

PRZEGLĄD BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO

ISSN 2080-1335

WYDANIE SPECJALNE



Pamięci płk. Konstantego Miodowicza –
byłego dyrektora Zarządu Kontrwywiadu
Urzędu Ochrony Państwa

AGENCJA BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO

CENTRALNY OŚRODEK SZKOLENIA
im. gen. Stefana Roweckiego „GROTA”

**PRZEGLĄD
BEZPIECZEŃSTWA
WEWNĘTRZNEGO**

WYDANIE SPECJALNE

WARSZAWA, 23 sierpnia 2014 r.

Zespół redakcyjny Zbigniew Nawrocki (redaktor naczelny)
Piotr Potejko (zastępca redaktora naczelnego)
Damian Szlachter (sekretarz redakcji)
Anna Przyborowska (redakcja i korekta)

Redaktor tematyczny Antoni Podolski (konsultacja merytoryczna)

© **Copyright by Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego**
Centralny Ośrodek Szkolenia, Emów 2014

ISSN 2080-1335

Wszystkie artykuły zamieszczone w numerze wyrażają poglądy autorów.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego
Centralny Ośrodek Szkolenia w Emowie
im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”
05-462 Wiązowna, ul. Nadwiślańczyków 2

Redakcja
tel. (+ 48) 22 58 58 613
fax. (+ 48) 22 58 58 645
e-mail: redakcja.pbw@abw.gov.pl
www.abw.gov.pl

Numer zamknięto i oddano do druku w lipcu 2014 r.

Skład: Mirosława Kot
Druk: Biuro Logistyki
Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego
00-993 Warszawa, ul. Rakowiecka 2A
tel. (+48) 022 58 57 657

Spis treści

Dariusz Łuczak <i>Konterfekt człowieka prawego</i>	5
Sejmowa Komisja do Spraw Służb Specjalnych <i>Posel, Polityk, Profesjonalista</i>	7
Adam Aduszkiewicz <i>Konstanty Miodowicz – kilka wspomnień i refleksji</i>	31
Krzysztof Bondaryk <i>Był najlepszym z nas</i>	34
Gromosław Czempiński <i>Pulkownik Konstanty Miodowicz</i>	39
Janusz Fryłow <i>Konstanty Miodowicz – moje zapiski</i>	42
Stanisław Hoc <i>Kilka wspomnień i refleksji o Szeffie i Przyjacielu – Konstantym Miodowiczu</i>	48
Bogdan Klich <i>Państwowiec z Buska-Zdroju</i>	58
Jerzy Konieczny <i>Konstanty Miodowicz</i>	60
Jacek Mąka <i>Vivere est cogitare</i>	64
Andrzej Milczanowski <i>Wspomnienie o płk. Konstantym Miodowiczu (1951–2013)</i>	75
Kazimierz Mordaszewski <i>Konstanty Miodowicz – jeden z ojców założycieli służb specjalnych III Rzeczypospolitej. Refleksje związane z kształtowaniem służb specjalnych</i>	76
Piotr Niemczyk <i>Pan jest bezczelny, panie pośle! – wspomnienie o Przyjacielu</i>	83
Marek Opiola <i>Zapamiętałem Go jako Osobę żyjącą wartościami...</i>	87
Antoni Podolski <i>Konstanty Miodowicz – kilka wspomnień</i>	88
Irena Popoff <i>Wielki niedoceniany</i>	93
Jan Rokita <i>Kostek</i>	95
Michał Stręk <i>Wspomnienie o Kostku</i>	98

Jan Widacki*Moje spotkania z Kostkiem Miodowiczem* 103**Lech Wałęsa***Państwowiec, Patriota, Przyjaciel* 106**Ryszard Oleszkowicz, Damian Szlachter, Kaja Popoff-Szczepańska***Konstanty Miodowicz w teczach bezpieki* 107**O Autorach** 143

Konterfekt człowieka prawego

Wszystko zaczęło się w Krakowie, w kawiarni „Kolorowa” na ul. Gołębiej, kilka kroków od starej siedziby Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS). To tam, pod koniec maja 1990 roku, Bartek Sienkiewicz zaproponował mi pracę w nowo tworzonej Urzędzie Ochrony Państwa (UOP). Mówił o pracy dla Polski¹.

Konstanty Miodowicz należał do tej wąskiej grupy działaczy opozycji antykomunistycznej, która za czasów rządów Tadeusza Mazowieckiego miała odwagę przyjść do owianego ponurą sławą resortu i starać się go zmienić w służbę pro publico bono. Z pewnością nie była to decyzja łatwa. Ten człowiek, kochający góry i nieograniczony kontakt z przyrodą, dał się zamknąć w codziennym, kilkunastogodzinnym kieracie pracy gabinetowej i rozpoczął pracę z ludźmi, którzy do tej pory stali po drugiej stronie barykady. Erudyta i subtelny intelektualista musiał poznać rzemiosło oficera służb specjalnych.

Już pierwsze zadanie, jakie postawił przed Konstantym Miodowiczem minister Andrzej Milczanowski – zaprojektowanie struktury zajmującej się białym wywiadem – zostało wykonane perfekcyjnie. *To wydaje się nieprawdopodobne* – wspomina Piotr Niemczyk – *ale Kostek, planując zadania Biura, przewidział wszystko, co w najbliższych latach może się wydarzyć (...), a struktura ta i zadania były tak starannie przemyślane, że przez cały okres istnienia Biura nie wymagały żadnych istotnych modyfikacji.*

Jako dyrektor Zarządu Kontrwywiadu UOP K. Miodowicz nawiązał kontakty z najważniejszymi służbami specjalnymi państw NATO oraz odtworzył, nieobecny w Polsce od dziesięcioleci, wschodni kierunek pracy kontrwywiadowczej. Już choćby w tym zakresie odegrał rolę historyczną. Był szefem wymagającym, najwięcej jednak wymagał od siebie. Nie dzielił ludzi według kryteriów politycznych, tylko na podstawie ich kompetencji i pracy dla dobra państwa. Za Jego czasów polski kontrwywiad odniósł kilka spektakularnych sukcesów. Jest rzeczą zadziwiającą, w jak krótkim czasie stał się znanym i uznanym oficerem Urzędu Ochrony Państwa.

Gdy w 1995 r. Konstanty Miodowicz odchodził ze służby, był już jej legendą.

Osobiście zetknąłem się z K. Miodowiczem w 2003 r. Wówczas, jako dyrektor Delegatury UOP w Białymstoku, gościłem członków sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych wizytujących nas w ramach tzw. sesji wyjazdowej. Dla delegatury białostockiej taka wizyta była z jednej strony zaszczytem i wielkim wydarzeniem, a z drugiej wiązała się z uzasadnioną treścią. Jednym z wizytujących nas posłów był właśnie Konstanty Miodowicz. Swoją osobą potwierdzał wszystkie opinie, które krążyły na Jego temat: był niezwykle rzeczowy, wnikliwy i kompetentny. Typowy inteligent starej

¹ K. Miodowicz, *Wszystko zaczęło się w Krakowie*, w: „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wydział specjalne. 20-lecie UOP/ABW” 2010, Centralny Ośrodek Szkolenia ABW, s. 56.

daty – skromny, wyciszony, trochę nawet wycofany. Jego wiedza, którą się wykazywał jakby mimochodem, budziła respekt. Później nasze drogi krzyżowały się jeszcze wielokrotnie, także wtedy, gdy już byłem szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przedwczesna śmierć Konstantego Miodowicza była dla mnie ogromnym wstrząsem.

Mówi się, że nie ma osób niezastąpionych. Ale niektóre osoby naprawdę trudno zastąpić. Bo ilu jest w Polsce polityków, którzy posiadli tak dogłębną wiedzę o służbach, jak Konstanty Miodowicz? Ilu jest w Polsce polityków wypowiadających się o służbach bez cienia demagogii? I wreszcie, o ilu politykach można z czystym sumieniem powiedzieć, że są bezinteresowni i że wszystko co czynią, czynią z myślą o Polsce. A takim właśnie człowiekiem był Konstanty Miodowicz. Piszę to nie dlatego, że tak wypada, że *de mortuis aut bene aut nihil*². Piszę, bo tak czuję i myślę. Co więcej, nie jestem w tym odosobniony. Jeszcze za życia Konstantego Miodowicza miałem okazję osobiście wysłuchać opinii na Jego temat z ust wielu osób, różniących się od siebie przeszłością, poglądami politycznymi i przynależnością partyjną. Dla nich wszystkich Miodowicz był bezspornym autorytetem.

Decydując się na wydanie specjalnego numeru „Przeгляdu Bezpieczeństwa Wewnętrznego” poświęconego płk. Konstantemu Miodowiczowi, chcieliśmy oddać należny Mu hołd, a potomnym przekazać świadectwo historyczne czasów, w których przyszło nam żyć i pracować dla Polski.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Autorom wspomnień o Konstantym Miodowiczu, które złożyły się na tę publikację. Wiem, jak wszyscy jesteście zabiegani, jak trudno znaleźć czas na cokolwiek poza pracą, a cóż dopiero czas na refleksję. Obraz, jaki się wyłania z tych wspomnień, to prawdziwa mozaika najnowszej historii Polski. Mnie osobiście napawa dumą, że mogę służyć w instytucji, której Konstanty Miodowicz był jednym z założycieli.

*Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego
płk Dariusz Łuczak*

² Łac. ‘o umarłych (mów) tylko dobrze’.

Sejmowa Komisja do Spraw Służb Specjalnych¹

Posel, Polityk, Profesjonalista

Liczby wydają się suche: poseł pięciu kadencji Sejmu RP, sześciokrotnie przewodniczący sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych, trzykrotnie zastępca przewodniczącego tejże Komisji, pięciokrotnie członek sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych (zastępca przewodniczącego tej Komisji w V kadencji), siedmiokrotnie członek komisji nadzwyczajnych rozpatrujących projekty ustaw związanych z działalnością służb specjalnych, członek komisji śledczej, szesnastokrotnie członek podkomisji nadzwyczajnych. Ale gdyby się nad tymi liczbami głębiej zastanowić, to można by sobie wyobrazić dziesiątki wystąpień Posła – członka Komisji do Spraw Służb Specjalnych z najdłuższym stażem, setki zaopiniowanych przez Niego dokumentów i tysiące godzin spędzonych przez Niego nad studiowaniem różnego rodzaju materiałów.

Posel Konstancy Miodowicz miał dwie pasje. Pierwszą były góry. Jako wybitny taternik i alpinista wspinanie się w górach traktował nie tylko jako wielką przygodę, lecz także jako szkołę odwagi, odporności i odpowiedzialności – cech charakteru, które później wyraźnie się ujawnią w Jego działalności publicznej i parlamentarnej.

Drugą pasją K. Miodowicza były służby specjalne. Od początków zaangażowania w działalność Urzędu Ochrony Państwa na początku lat 90. XX w. K. Miodowicz stale uczestniczył w formalnych i nieformalnych konsultacjach odnoszących się do aktywności tych służb, ich reformowania i kierunków rozwoju. Był także szeroko cytowanym i szanowanym ekspertem specjalizującym się w historii służb całego świata i ich najważniejszych dokonań. Jego wielojęzycznego księgozbioru dotyczącego służb specjalnych nie powstydziliby się żadna na świecie, nawet największa, biblioteka specjalistyczna.

Wszak nie mówimy o fajerwerkach, ale o bezpieczeństwie ludzi przebywających na obszarach występowania wzmózonych zagrożeń².

Miłość do gór znalazła odzwierciedlenie w pracy parlamentarnej Posła Miodowicza. Przez wiele miesięcy był On przewodniczącym lub zastępcą przewodniczącego podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia komisyjnego projektu ustawy o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich. Jak sam

¹ Tekst otrzymany w dniu 7 II 2014 r. od Komisji do Spraw Służb Specjalnych Sejmu RP VII kadencji w składzie: Elżbieta Radziszewska (PO) – przewodnicząca

1. Artur Dębski (TR) – zastępca przewodniczącej
2. Paweł Olszewski (PO) – zastępca przewodniczącej

Członkowie:

1. Krzysztof Brejza (PO)
2. Marcin Kierwiński (PO)
3. Zbigniew Sosnowski (PSL)
4. Beata Mazurek (PiS)
5. Marek Opióła (PiS)
6. Stanisław Wziątek (SLD)

² Wszystkie cytaty w artykule pochodzą ze sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Sejmu RP (przyp. red.).

mówił na 95. posiedzeniu Sejmu VI kadencji (28 czerwca 2011 r.), przygotowana z Jego udziałem ustawa jest jedną z precedensowych na świecie:

Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Podjęte po pierwszym czytaniu prace nad komisyjnym projektem nie należały do łatwych i trwały stosunkowo długo. Prowadząca je podkomisja zbierała się 14 razy w ramach intensywnych, wielogodzinnych posiedzeń. Działaniom tym towarzyszyły wszechstronne konsultacje z zainteresowanymi środowiskami ratowniczymi, związkami sportowymi, organizacjami społecznymi i przedsiębiorcami. Proponowana ustawa, odnosząc się do materii spraw zaledwie częściowo ujętych w dotychczas obowiązujących rozwiązaniach prawnych, ma charakter nowatorski. Stanowi też zwieńczenie wieloletnich starań i wysiłków Parlamentarnego Zespołu ds. Ratownictwa Górskiego i Wodnego, którego dorobek, a zwłaszcza analizy, opinie i oceny uwzględniono w trakcie prac legislacyjnych. Znaczenie tego faktu trudno przecenić. Ustawa będzie służyć bezpieczeństwu osób przebywających w górach na stokach i trasach narciarskich oraz tym, którzy od ponad 100 lat na każde wezwanie naczelnika, bez względu na porę roku, dnia i stan pogody, udają się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym.

A trzeba tu zauważyć, że Poseł Miodowicz, z wykształcenia etnograf, o górskich tradycjach i o niesieniu pomocy potrzebującym wiedział bardzo wiele. Pracując nad projektem ustawy, z pewnością wracał myślami do czasów, w których ratownictwo górskie dopiero powstawało. Wyrazem tego może być Jego wystąpienie z 6 sierpnia 2010 r., w rocznicę śmierci jednego z założycieli Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, które daje świadectwo pięknym tradycjom ratownictwa górskiego przyświecającym autorom ustawy. To jedno z ładniejszych przemówień w polskim sejmie. Warto przytoczyć jego fragmenty:

Szanowny Panie Marszałku! Koleżanki i Koledzy! Dokładnie przed 100 laty, 6 sierpnia 1910 r., niosąc pomoc rannemu taternikowi w północnych zerwach Małego Jaworowego Szczytu, w nawałnicy, wśród bijących piorunów, zginął Klemens „Klimek” Bachleda. Ze ściany strąciła go kamienna lawina. (...) „Klimek” urodził się w 1849 r. w Bachledówce koło Kościeliska. Był dzieckiem podhalańskiej biedy. Przyszło mu służyć u gazdów i na halach. W życiu był robotnikiem rolnym, cieślą, a nawet grabarzem czasu zarazy. Trochę kłusował – do czasu, bo pochłonęły go Tatry. (...).

Tatry znał świetnie. Poznał w nich każdy kąt, prowadząc w góry Karola Potkańskiego, Kazimierza Tetmajera, Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, Mieczysława Karłowicza i wielu innych. Przeszedł ponad 20 nowych dróg latem i zimą. (...).

Klemens Bachleda chodził w Tatry przez ponad 30 lat. Dla ratowników górskich jest mitem, wciąż żywym symbolem poświęcenia do granic życia i wierności składanej przez ratowników przysięgi. (...).

Swym autorytetem konsolidował drużynę pierwszych ratowników tatrzańskich. Stawał się na każde wezwanie naczelnika. Otrzymał za to nagrodę – jego towarzysze i przyjaciele znieśli go na swoich barkach w doliny, na piersi położyli mu gałązkę kosodrzewiny. Na grobie wyryto napis: *Poświęcił się i zginął*.

Tak, Koleżanki i Koledzy, przed stu laty zginął Klemens Bachleda. Nie odszedł całkiem.

W naszym kraju nie mamy problemu z manipulowaniem polską sceną polityczną przez służby, tylko z używaniem służb lub próbą używania do celów nikczemnych przez określone środowiska polityczne.

Konstanty Miodowicz z pewnością przejdzie do historii polskiego parlamentaryzmu jako wnikliwy i surowy, ale także przyjazny recenzent polskich służb specjalnych. W Jego wystąpieniach warto zwrócić uwagę na fakt, że bez względu na sytuację polityczną i na to, jaki projekt reformowania czy rozliczania służb omawiał, zawsze bronił ich dobrego imienia, a także dobrego imienia służących w nich funkcjonariuszy. Jako credo Posła Miodowicza związane z umiejscowieniem służb specjalnych w demokratycznym państwie prawa należałoby przytoczyć Jego wystąpienie z 13 marca 2002 r. podczas omawiania rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu. Czytamy w nim:

Służby specjalne są aktywnym i ważnym segmentem systemu bezpieczeństwa narodowego. Stanowią najlepszy z mechanizmów wczesnej identyfikacji zagrożeń, jakimi dysponuje państwo. Są niezastąpionym instrumentem umożliwiającym właściwe reagowanie w dobie kryzysu, konfliktu, przesileń polityczno-społecznych czy wojny. W społecznościach demokratycznych przychodzi służbom specjalnym sprawować szereg istotnych funkcji, w tym informacyjnych. Zapotrzebowanie na dostarczane przez nie dane niezbędne w procesach decyzyjnych organów państwa wzrasta. Nie potwierdziły się artykułowane tu i ówdzie przypuszczenia o kryzysie i upadku znaczenia instytucji wywiadowczych po zakończeniu zimnej wojny. Przeciwnie, ich rola wzrasta w sytuacji ekspansji takich plag o zasięgu światowym, jak określone wyrafinowane formy zorganizowanej przestępczości, proliferacja broni masowej zagłady czy megaterroryzm. Po 11 września 2001 r. świat wkroczył w nową, bardziej niebezpieczną niż kiedykolwiek wcześniej, fazę historii. Obserwujemy zatem waloryzację problematyki bezpieczeństwa i reorientację priorytetów kreślonych przez konstruktorów nowej architektury stosunków międzynarodowych. Współczesne państwa powinny dysponować sprawnymi służbami specjalnymi. Nie inaczej jest w Polsce. Niestety, rola i miejsce służb specjalnych w strukturach naszego państwa oraz ich kształt organizacyjny lub funkcjonalno-kompetencyjny pozostają od lat przedmiotem tyle mało budującej, co jałowej debaty publicznej. Wiele w niej prostackiej demagogii, mrocznych fantazji i partyjniackich uprzedzeń. Przez służby przetaczają się zrelatywizowane do rytmu wyborczego czystki kadrowe, a kolejne ekipy rządowe nie przejawiają zainteresowań realnymi problemami państwowego bezpieczeństwa, nierozumianego jako dostęp do teczek.

Czy Polska 1993 r. przypomina Argentynę lub Gwatemalę drugiej połowy lat siedemdziesiątych?

Zarazem jednak Poseł miał poczucie, że jest często odosobniony w swoich poglądach. Obawiał się, że deklarowana w wielu przypadkach wola przeprowadzenia reform w służbach specjalnych jako reakcja na krytykę mediów nie przyczyni się do usprawnienia tych służb, a wręcz przeciwnie, tylko je osłabi. Najbardziej dobitnie wyraził to 24 kwietnia 2001 r., podczas dyskusji nad projektem ustawy o koordynacji służb specjalnych. Powiedział wtedy:

Istotnym elementem systemu bezpieczeństwa narodowego są służby specjalne. To najlepszy mechanizm wczesnego ostrzegania, jakim dysponuje państwo, ważny instrument w sztuce rządzenia, bezcenny w procesie kształtowania i podejmowania decyzji rządowych, niezastąpiony w dobie kryzysu. Czy o tym wszystkim należy tu teraz przypominać? Owszem, należy. Wszak w Polsce powyższe stwierdzenia z trudem torują sobie drogę w świadomości polityków.

Rola i miejsce służb specjalnych w strukturach państwa stały się w naszym kraju przedmiotem mało budującej debaty publicznej. Jej merytoryczne aspekty giną często w kaskadach dyletanckich dywagacji, pomówień i destrukcyjnej demagogii. Służbom specjalnym III Rzeczypospolitej imputowano m.in. terroryzowanie aktywistów partyjnych, bezprawną inwigilację ugrupowań politycznych, obalenie kilku rządów, infiltrację parlamentu, podkopywanie niezawisłości sędziowskiej, manipulowanie mediami i – dodajmy – procedurami lustracyjnymi. Choć nigdy nie udowodniono tych bulwersujących oskarżeń, stały się one zaczynem równie ekscentrycznych pomysłów naprawczo-reformistycznych. Znamiennym przykładem tych ostatnich są: z jednej strony koncepcja tzw. opcji zerowej, czyli zreformowania Urzędu Ochrony Państwa przez jego rozwiązanie, a z drugiej – lansowany ostatnimi czasy plan wzmocnienia systemu obrony narodowej na drodze pozbawienia sił zbrojnych RP instrumentarium wywiadowczego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oczywiście nie zamierzam twierdzić, że sektor bezpieczeństwa państwowego nie wymaga przeobrażeń, w tym długofalowych reform. Zaprojektowane na skalę aktualnych i przewidywalnych potrzeb, uwzględniające wykonalność programu i minimalizację jego kosztów zmiany dotyczyć mogą niemal wszystkich aspektów funkcjonowania organów bezpieczeństwa. Ich uruchomieniu musi towarzyszyć jednak rzetelna wiedza o realiach, w których przychodzi służbom specjalnym pracować, a nadto intelektualna odwaga oderwania się od myślenia schematycznego, z jednoczesnym dużym poczuciem odpowiedzialności. Warunkiem sine qua non właściwego rozwoju naszych służb specjalnych jest wyeliminowanie z myślenia o nich rozumowania w kategoriach ekstremistycznych. Zgody też być nie może na uruchamianie w tym czułym obszarze nieodpowiedzialnych eksperymentów stanowiących pochodną politycznych urazów czy frustracji.

Nie ma takiego aspektu funkcjonowania służb – problemu, sprawy, osoby, struktury – który w imię interesu państwa polskiego nie mógłby zostać poddany rozpoznaniu sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych.

Świadomość nieustannych podejrzeń o zakulisowe działania służb umacniała Połsła w przekonaniu, że jedynym skutecznym narzędziem obrony przed pomówieniami może być wiarygodny aparat kontroli. Przy czym należy tu ponownie podkreślić: kontroli z zachowaniem pełnej ochrony tajności realizowanych zadań. Taki nadzór Konstanty Miodowicz widział przez udoskonalanie kontroli parlamentarnej, ale także przez rozliczanie funkcjonariuszy ze sposobu wykonywania przez nich zadań:

Uchwalenie ustawy o Wojskowych Służbach Informacyjnych będzie służyło ich rozwojowi oraz utożsamieniu interesów służby z interesami państwa jedynie pod warunkiem, po pierwsze, wyegzekwowania wobec Wojskowych Służb Informacyjnych przysługujących państwu uprawnień kontrolnych. Doskonalenie mechanizmu cywilnego nadzoru i kontroli służb specjalnych jest obowiązkiem demokratycznego

państwa. W tym zakresie Sejm ma do odegrania ważną rolę. Nie ma takiego aspektu funkcjonowania służb – problemu, sprawy, osoby, struktury – który w imię interesu państwa polskiego nie mógłby zostać poddany rozpoznaniu sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Rzecz jasna, mówimy o komisji pracującej profesjonalnie, w sposób uwzględniający specyfikę służb, niepowodujący naruszenia zasad tajności lub efektywności ich działania. Po drugie, pod warunkiem dokonania przeglądu kadr Wojskowych Służb Informacyjnych.

W relacjach parlament–służby specjalne Konstanty Miodowicz widział rolę sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych jako kluczową. Zdawał sobie sprawę z tego, jak duża odpowiedzialność spoczywa na posłach oceniających i reformujących służby. Powiedział to wyraźnie 25 kwietnia 2002 r. w czasie sprawozdania Komisji Nadzwyczajnej dotyczącego rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu:

W procesie identyfikacji, analizy i ocen zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa, tak w jego zewnętrznym, jak i wewnętrznym wymiarze, służby wywiadowcze pełnią rolę kluczową. Decyduje to o poczesnej pozycji instytucji narodowego bezpieczeństwa w kontekście struktur nowoczesnego państwa i nadaje szczególną rangę pracom nad ustanowieniem parametrów prawnych ich działalności. Ustawodawcy przychodzi tu poruszać się w obrębie tyle skomplikowanej, co delikatnej materii. Błędy popełnione na tym polu mogą godzić w podstawy bezpieczeństwa i obronności kraju.

Jako przykład rozważnego myślenia o reformowaniu państwa można potraktować wypowiedź Konstantego Miodowicza z 24 kwietnia 2003 r. podczas dyskusji nad projektem ustawy o Wojskowych Służbach Informacyjnych. Poseł określił w nim zarówno obszar odpowiedzialności, za który odpowiadają służby specjalne, jak i omawia poszczególne uprawnienia tych służb:

Tragiczne wydarzenia z 11 września 2001 r. wstrząsnęły światem. Od tego czasu priorytety i kierunki polityki międzynarodowej uległy reorientacji. Wymóg aktywnej ochrony bezpieczeństwa w wymiarze geostrategicznym, jak i narodowym, nabrał znaczenia szczególnego. Uformowała się koalicja antyterrorystyczna, a linia konfrontacji z siłami destrukcji i zbrodni przecięła różne kraje i obszary. W zaistniałej sytuacji niepoślednią rolę przychodzi odgrywać służbom wywiadowczym. Nic w tym dziwnego. Służby specjalne stanowią wiodący segment państwowych systemów informacyjno-analitycznych. Możliwość rozpoznania zagrożeń i przeciwdziałania im decyduje o ich znaczeniu w państwie i w strukturach międzynarodowych.

W dalszej części, wówczas już jako członek Komisji do Spraw Służb Specjalnych, wyjaśnia, jak można definiować poszczególne narzędzia wykorzystywane przez nowoczesne służby. Zwraca uwagę, że demokratyczne państwo musi mieć narzędzia zarówno do skutecznego, jak i bezpiecznego kontrolowania służb:

W ich świetle Wojskowe Służby Informacyjne pozostać mają resortową służbą specjalną właściwą w zakresie obronności państwa i bezpieczeństwa sił zbrojnych. Interesująca nas formacja integruje wywiad z linią kontrwywiadowczą, a jej szefa

podporządkowano ministrowi obrony narodowej. Żołnierze WSI realizują zadania, wykonując czynności operacyjno-rozpoznawcze oraz analityczno-informacyjne. W określonych okolicznościach przysługują im uprawnienia policyjne. Mogą też plasować się na pozycjach tzw. operacyjnego przykrycia oraz użytkować dokumenty legalizacyjne.

Wojskowe Służby Informacyjne uzyskują status służby ochrony państwa w rozumieniu ustawy o ochronie informacji niejawnych. Ich szefowi przysługują prerogatywy krajowej władzy bezpieczeństwa. Działalność Wojskowych Służb Informacyjnych podlega kontroli Sejmu, a stosowanie takich środków kontroli operacyjnej, jak lustracja, podsłuchy, podgląd, nadzorowane jest przez sąd. To ostatnie rozwiązanie ustanawiające nowe standardy realizowanych przez Wojskowe Służby Informacyjne procedur operacyjnych zasługuje na uznanie.

Dla sposobu myślenia Konstantego Miodowicza charakterystyczne jest wskazywanie konkretnych problemów, które w Jego przekonaniu nie tylko utrudniają działanie poszczególnych służb, lecz także stwarzają systemowe trudności w wyznaczaniu zadań i rozliczaniu z ich wykonania przez organy władzy państwowej. Miodowicz zwraca uwagę na takie dyskusyjne przepisy prawa, które nieprecyzyjnie rozgraniczają kompetencje służb wywiadowczych od kontrwywiadowczych oraz pozwalają funkcjonariuszom wywiadu prowadzić działania na terenie własnego państwa, a oficerom służb wojskowych angażować się w przedsięwzięcia w sektorze cywilnym. Odwołuje się niewątpliwie nie tylko do własnego, bogatego doświadczenia, lecz także do głębokiej znajomości historii służb specjalnych działających w wielu państwach świata i ich funkcjonowania po wprowadzeniu w życie najróżniejszych rozwiązań:

Oczywiście sygnowany przez Komisję Nadzwyczajną projekt zawiera też wiele rozwiązań budzących poważne zastrzeżenia lub kontrowersje. Zaliczymy do takich, po pierwsze, wyposażenie żołnierzy WSI, w tym oficerów wywiadu, w uprawnienia policyjne *par excellence*. Po drugie, zatarcie różnic zadaniowych cechujące piony wywiadu i kontrwywiadu. Po trzecie, nieograniczoną możliwość pracy wywiadu wojskowego, w tym z zastosowaniem środków kontroli operacyjnej na obszarze Rzeczypospolitej. Po czwarte, możliwość podejmowania przez Wojskowe Służby Informacyjne działań wobec osób cywilnych i niezawężenie ich do żołnierzy czy pracowników wojska. Rodzić to będzie spory z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, skądinąd również kompetentną w sprawach obronności kraju (wystarczy porównać art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy o tej Agencji). Po piąte, zapisy dotyczące uprawnień służb wojskowych w sferze wywiadu i kontrwywiadu elektronicznego oraz kryptoanalizy mogące powodować ich nałożenie się na zadania przypisane Agencji Wywiadu. Po szóste, kolejne spory kompetencyjne implikowane realizacją zadań wyszczególnionych w zapisach art. 3 ust. 1 pkt 2 lit. d oraz lit. e. W przypadku szerokiej wykładni pojęcia o b r o n n o ś ć k r a j u nastąpi ich eskalacja. Po siódme, rozszerzenie zakresu dopuszczalności stosowania środków kontroli operacyjnej w stosunku do uregulowań obowiązujących Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencję Wywiadu. Artykuł 24 ust. 1 zezwala na posługiwanie się nimi nie tylko celem rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw oraz ścigania ich sprawców. Kontrola operacyjna służyć może między innymi uzyskiwaniu informacji mogących mieć, cytując: (...) *istotne znaczenie dla obronności państwa*.

(...) jak przypomina ostatnio Allan Codevilla³, cytując: „Na dłuższą metę rządy mają takie służby, na jakie zasługują”. Stara prawda, tylko dlaczego za ich błędy płacić, i to wysoką cenę, mamy my, naród? (...).

Przy takim postrzeganiu roli służb specjalnych w demokratycznym państwie prawa i poczuciu odpowiedzialności za losy kadr zaangażowanych w te służby, stanowcze wystąpienia Posła i Jego polemiczne zaangażowanie w dyskusjach o kolejnych reformach dotyczących organów bezpieczeństwa państwa są zrozumiałe. Oceniał je przede wszystkim z punktu widzenia stabilności działania tych instytucji, a także z perspektywy zagrożeń, jakie niosły niektóre projekty reform, niezbyt zdecydowanie deklarujące apolityczność służb. Przykładem takich wypowiedzi mogą być wystąpienia z 24 kwietnia 2003 r., 8 lipca 2003 r. i 24 listopada 2004 r., związane z projektami zmian w ustawie o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, a także z ustawą o Wojskowych Służbach Informacyjnych.

Konstanty Miodowicz bardzo krytycznie wyrażał się o podziale Urzędu Ochrony Państwa na dwie Agencje. Przy czym nie tyle sama reforma budziła Jego największy sprzeciw, ile niektóre aspekty jej realizacji. 24 listopada 2004 r. mówił:

Nie przybliżono formuły organizacyjnej naszych służb do rozwiązań obecnych w krajach demokratycznej Europy. Nie zbudowano gwarancji podniesienia poziomu działań instytucji bezpieczeństwa państwowego. Nie zwiększono komfortu pracy funkcjonariuszy oraz bezpieczeństwa prowadzonych przedsięwzięć operacyjnych. Służby specjalne włączono w system ochrony interesów rządzącej po 2001 r. koalicji. Racje partyjne przedłożono nad zasady apolityczności służb. Narażono na szwank ich autorytet, zszargano dobre imię. I niech to nas nie dziwi.

Bardzo dosadnie opiniował w tym samym wystąpieniu projekty nadmiernego – Jego zdaniem – sformalizowania działań operacyjnych. Jak prawie zawsze podkreślał, służby powinny być apolityczne, ale jako takie powinny być obdarzane większym zaufaniem i nienarażane na nadmiar kontroli grożącej dekonspiracją najważniejszych działań. Kontynuując wystąpienie z listopada 2004 r., wyjaśniał:

Projekt proponuje ustanowienie kontroli procesowej sposobów przeprowadzenia opisanych w art. 23 ust. 1 pkt 1 i pkt 6 czynności, co pozostaje w zgodzie z ogólną dyspozycją Trybunału Konstytucyjnego. Z drugiej strony możliwość wniesienia zażalenia do prokuratora, jak formułuje to art. 23 ust. 7, na obserwację i rejestrację z użyciem środków technicznych obrazu i dźwięku w trakcie wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych pachnie absurdem. (...). Byłoby to zamierzenie bezprecedensowe w skali światowej, proklamujące tzw. biały kontrwywiad. Jeżeli tak, to przestańmy sobie zawracać głowę służbami specjalnymi, a ich funkcjonariuszy wyślijmy na grzyby.

³ Właściwie Angelo Codevilla (ur. w 1943 r. w Mediolanie), amerykański politolog włoskiego pochodzenia, wykładowca Uniwersytetu w Bostonie, wieloletni ekspert Komisji ds. Wywiadu Senatu USA; autor wielu publikacji na temat dyplomacji i służb wywiadowczych, m.in. książek: *Informing Statecraft: Intelligence for a New Century* (1992), *America's Ruling Class: how political elites hijacked America* (2010) i komentarzy w czasopiśmie: „The New York Times”, „The Washington Post” i „The Wall Street Journal”.

To wystąpienie zakończył kolejnym apelem o zaprzestanie wikłania funkcjonariuszy służb specjalnych w projekty polityczne:

I jeszcze jedno: podstawowy powód dzisiejszej debaty skłania do gorzkich refleksji. Czas najwyższy wydobyć służby specjalne, stanowiące bezcenny segment systemu bezpieczeństwa RP, z odmetów partyjniackiej szarpaniny. Nie zapomnijmy też o winnych ich dewastacji. Niech praworządne państwo wystawi im właściwy rachunek. Dziękuję bardzo.

Wielu oficerów Urzędu Ochrony Państwa dla Polski i dla honoru swojej organizacji ryzykowało i ryzykuje życie. Dlaczego wszystko ciągle musimy destabilizować? W tym pamięć, tradycje, nawet nazwy?

Konstanty Miodowicz przez piętnaście lat swojej parlamentarnej aktywności wielokrotnie zwracał uwagę na to, jak trudnym i odpowiedzialnym zadaniem jest reformowanie służb specjalnych. Publicznie też protestował przeciwko zbyt radykalnym – Jego zdaniem – rozwiązaniom. Swoje obawy wyjaśniał m.in. 25 kwietnia 2002 r., omawiając sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej z prac nad ustawą o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu:

Większość zadań znoszonego UOP przejmie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, łącząc funkcje kontrwywiadu, *sui generis* państwowej służby bezpieczeństwa i służby ochrony państwa. ABW dysponować ma uprawnieniami policyjnymi, dochodzeniowo-śledczymi, co odróżni ją od innych europejskich służb państw Sojuszu Atlantyckiego. Potrafią one łączyć w jednej instytucji wywiad z kontrwywiadem, jak np. we Włoszech, ale żadna z nich nie dysponuje uprawnieniami śledczymi. Proponowane zmiany prawno-organizacyjne dotyczące polskich służb specjalnych nie mają zdaniem mojego klubu wystarczającego uzasadnienia merytorycznego.

W obecnej sytuacji naszego państwa, i międzynarodowej, nie powinny być wprowadzone. Z drugiej strony daleko im do rewolucyjności. Zagrożenia stabilności rozwoju sektora państwowego bezpieczeństwa tkwią raczej w możliwości manipulowania kadrami służb specjalnych niż w stylizacji ich kształtu organizacyjnego. Doprawdy, na pytanie, czemu ma rzeczywiście służyć ten pseudoreformatorski zgiełk i o co w tym wszystkim chodzi, opinia publiczna i Wysoka Izba nie otrzymała przekonującej odpowiedzi.

Likwidacja Urzędu Ochrony Państwa będzie błędem; błędem będzie niezachowanie choćby nazwy tej instytucji w określeniu formacji właściwej w sprawach ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego Rzeczypospolitej. Urząd Ochrony Państwa powstał w heroicznym okresie formowania zrębów nowego państwa. To najlepiej pracująca i najefektywniejsza ze służb europejskich państw byłego bloku komunistycznego. Służyła naszemu państwu dobrze i wiernie. Znana jest w świecie. Wielu oficerów Urzędu Ochrony Państwa dla Polski i dla honoru swojej organizacji ryzykowało i ryzykuje życie. Dlaczego wszystko ciągle musimy destabilizować? W tym pamięć, tradycje, nawet nazwy? (...)

Reasumując, ewentualne wdrożenie projektowanej ustawy nie przybliży kształtu organizacyjnego naszych służb specjalnych do tych rozwiązań, które charakteryzują służby demokratycznej Europy, nie gwarantuje podniesienia poziomu pracy or-

ganów bezpieczeństwa narodowego, jak i jakości rezultatów tych prac, nie wpłynie na zwiększenie komfortu i bezpieczeństwa przedsięwzięć i czynności operacyjnych. Będzie sporo kosztować. Spowoduje – oby jak najkrócej trwającą – utratę efektywności pracy służb w sytuacji globalizacji zagrożeń terrorystycznych, ugodzi w apolityczność służb, pogłębi już ich obecnie rozpasany biurokratyzm.

Przestańmy sobie zawracać głowę służbami specjalnymi, a ich funkcjonariuszy wyslijmy na grzyby.

Przy podobnej okazji, podczas debaty nad projektem ustawy o Wojskowych Służbach Informacyjnych, 8 lipca 2003 r. wyjaśniał po raz kolejny:

Dotyczące służb specjalnych prace legislacyjne współkształtujące zręby systemów ochrony naszej państwowości wymagają szczególnej rozważliwości. Przykrojenie tej ostatniej do poziomu partyjniackiej dyspozycyjności nie służy utwierdzeniu niepodległej i bezpiecznej Polski.

Zwraca przy tym uwagę, że nie należy przekreślać dorobku służby nawet wtedy, gdy w jej zarządzaniu zostały popełnione poważne błędy. Uważa, że w razie wątpliwości niezbędne jest uruchomienie skutecznych mechanizmów kontrolnych (przy czym Poseł wyraźnie odróżnia skuteczne działania kontrolne od zachowań pozwalających na przeniesienie dyskusji o konkretnych działaniach i zadaniach służb na forum mediów), a także dokonanie oceny działań poszczególnych osób i ich dalszej przydatności do służby:

Klucz do dokonania właściwej oceny ustawy zawiera się nie w tym, co w niej jest, lecz w tym, czego w niej nie ma. By stała się ona fundamentem praworządnego rozwoju służb specjalnych resortu obrony narodowej oraz instrumentem włączenia ich w struktury tudzież procedury demokratycznego państwa, winna zostać wyposażona w zapisy umożliwiające, po pierwsze, wyegzekwowanie wobec Wojskowych Służb Informacyjnych przysługujących państwu uprawnień kontrolnych, a po drugie, chodzi o przeprowadzenie przeglądu kadr Wojskowych Służb Informacyjnych, oceniającego ich przydatność do dalszej służby w świetle uzyskanych kwalifikacji i dotychczasowych osiągnięć.

Niemniej jednak każde działanie podjęte w kierunku wyciągania konsekwencji wobec popełnionych przez służbę błędów powinno być rozważne i przemyślane:

Miały i mają w ich obrębie miejsce incydenty, wydarzenia i procesy godzące w autorytet Rzeczypospolitej, jej bezpieczeństwo, prestiż i pozycję międzynarodową. Zmiana tego tragicznego stanu rzeczy wymaga szczególnych, przemyślanych i odważnych, a i konsekwentnych działań.

Warto w świetle przytoczonych wyżej przykładów przypomnieć wystąpienie Konstantego Miodowicza z 13 marca 2002 r. w trakcie pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu. Wyliczył w nim sześć punktów, które – jeżeli zostaną zrealizowane – pozwolą służbom bezpiecznie wykonywać zadania, a społeczeństwu, mediom i politykom mieć poczucie, że służą one dobru wspólnemu:

Już w 1997 r. wszechstronna i głęboka reforma naszych służb, w szczególności zaś Urzędu Ochrony Państwa, wydawała się czymś nieodzownym. Postulowałem wówczas:

- po pierwsze, kompleksową reorganizację sektora służb specjalnych połączoną z wypracowaniem ustawy o bezpieczeństwie państwa. Ustawa taka, mająca rangę aktu całłościowego, ujmującego istotne aspekty funkcjonowania struktur bezpieczeństwa, stałaby się wyznacznikiem dalszych rozwiązań szczegółowych, zmian i przekształceń,
- po drugie, przeformowanie i uaktywnienie instytucji Kolegium do Spraw Służb Specjalnych,
- po trzecie, radykalną reorientację pozycji oraz roli odgrywanej przez tzw. ministra koordynatora do spraw służb specjalnych. W ówczesnej postaci tego urzędu stanowił on zaledwie groteskową wersję rozwiązań przyjętych w niektórych krajach Europy,
- po czwarte, uczynienie z problematyki ochrony kontrwywiadowczej kraju podstawowego priorytetu w całym sektorze bezpieczeństwa państwa. Sugerowałem pozbawienie Urzędu Ochrony Państwa uprawnień do ingerowania w szereg aspektów życia politycznego czy gospodarczego, i to w sposób przedprocesowy. Oznaczać to mogło likwidację pionu śledczego oraz przemieszczenie do Policji ogniw zwalczania przestępczości ekonomicznej,
- po piąte, wymuszenie nieodzownej koordynacji działań pomiędzy poszczególnymi służbami specjalnymi przez wspólne diagnozowanie zagrożeń, planowanie i realizację zadań dotyczących bezpieczeństwa państwa,
- po szóste, stworzenie nowego systemu planowania budżetowego w służbach tajnych, w powiązaniu ze zleconymi im zadaniami, skonstruowaniem mechanizmów nadzoru i kontroli nad wykorzystywaniem środków budżetowych, z możliwością korekt i ich alokacji w obrębie służb.

Wobec tych, którzy lokują się na pierwszej linii obrony bezpieczeństwa naszego państwa, jestem pełen wielkiego szacunku i uznania dla ich pracy ważnej, potrzebnej dla Rzeczypospolitej.

Zestawienie słowa *s o l i d a r n o ś ć* z powszechnym wyobrażeniem o ludziach pracujących w służbach specjalnych może budzić zdziwienie. W przypadku Konstantego Miodowicza okazuje się, że ma ono jednak prawidłowe zastosowanie. Opinie Posła o funkcjonariuszach służb i Jego lojalność wobec wielu anonimowych osób zaangażowanych w działania na rzecz bezpieczeństwa państwa i obywateli najlepiej wyrażają słowa wypowiedziane 24 listopada 2004 r., kiedy w polemice z innym posłem, w trakcie sprawozdania Komisji do Spraw Służb Specjalnych opiniującej projekt zmian w ustawie o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, odpowiedział:

Wobec tych, którzy lokują się na pierwszej linii obrony bezpieczeństwa naszego państwa, jestem pełen wielkiego szacunku i uznania dla ich pracy ważnej, potrzebnej dla Rzeczypospolitej. Protestowałem natomiast i protestować będę przeciw manipulacji praktykowanej przez niektórych polityków wobec tych służb. Bo w naszym kraju nie mamy problemu z manipulowaniem polską sceną polityczną przez służby, tylko z używaniem służb lub próbą używania ich do celów nikczemnych przez określone środowiska polityczne. Temu wreszcie należy położyć kres.

Poseł Konstanty Miodowicz wielokrotnie powtarzał, że jest zwolennikiem lustracji i dekomunizacji, ale w rozsądnych granicach. Uważał na przykład, że funkcjonariusze służb specjalnych realizujący niebezpieczne zadania zasługują na ochronę ich tożsamości bez względu na to, jaką mają biografię. Powiedział to m.in. 13 kwietnia 2007 r. w wywiadzie dla Programu 3 Polskiego Radia:

Po raz kolejny może przynieść więcej szkód, niżli zysków. Grozi dekonspiracją wewnątrz krajowych pozycji przykrytych, czyli tych oficerów, którzy w różnych instytucjach państwa na zasadzie oddelegowania w trybie konspiracyjnym pełnią swoje obowiązki powierzone im przez państwo polskie.

W przypadkach powtarzających się spekulacji o nadużywanie uprawnień przez służby i ich szefów, o ile podstawy nie były solidnie udokumentowane, były Dyrektor Zarządu Kontrwywiadu podkreślał, że nie ma powodu do niepokoju. Wiedział lepiej niż większość rozmówców, że niejawnosc działań nie oznacza łamania prawa. Mówił to na przykład w Radiu Zet 21 listopada 2012 r.:

Dla kogoś, kto kieruje taką służbą, trzeba mieć zaufanie, iż powierzone mu zadanie wykonuje zgodnie z prawem, rzetelnie i w interesie Polski, i interesie rządu.

Podobnie zwykł mówić o innych wysokich funkcjonariuszach i zazwyczaj nie łączył ich odejścia ze służby z jakimiś doraźnymi zdarzeniami, tylko wyjaśniał – tak jak 11 października 2012 r. w TVP Parlament – że odejście ze służby to proces długotrwały i nie da się go połączyć z jakimś konkretnym incydentem:

To pożegnanie z ludźmi, z którymi bardzo dobrze się nam współpracowało. Bardzo dobrze ocenialiśmy jednego i drugiego, byli pomocni w wykonywaniu naszych obowiązków (...). O planach odejścia obu ze służby słyszałem już w zeszłym roku, gdy o żadnej aferze nie było mowy.

Skonstruowanie spójnej definicji korupcji o charakterze normatywnym, użytecznej w praktyce działań instytucji demokratycznego państwa prawnego, jest wyzwaniem na skalę kwadratury koła.

Poseł Konstanty Miodowicz przywiązywał szczególną wagę w swoich wystąpieniach do zwalczania korupcji. Przy czym nie ukrywał, że ma wątpliwości co do tego, czy ciężar zwalczania korupcji faktycznie powinien spoczywać na służbach specjalnych, a w szczególności, czy powinna być do tego celu wyodrębniona osobna służba. Był świadomy, że narzędziem do zwalczania korupcji są przede wszystkim pionierzy śledcze w służbach specjalnych. A w modelu służb, który uważał za najlepszy, opowiadał się za wyłączeniem komórek dochodzeniowych ze struktur instytucji działających tajnie. Wyjaśniał to w typowy dla siebie sposób, używając „kolorowych” przykładów. Między innymi 13 marca 2002 r., podczas omawiania projektu ustawy o ABW oraz AW, powiedział:

Standardy europejskie, tak subtelnie celebrowane przez wywiad, załamują się na progu koncepcji Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Uzyskuje ona obok uprawnień operacyjno-rozpoznawczych kompetencje dochodzeniowo-śledcze. Jest to fakt, który czyni z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w kontekście

jej natowskich odpowiedników – z wyłączeniem FBI – isticie malowanego ptaka, upodabniając ją do FSB Federacji Rosyjskiej, SBU czy KGB Białorusi. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego staje się rodzajem służby bezpieczeństwa dysponującej uprawnieniami policyjnymi i skoncentrowanej na zwalczaniu przestępczości gospodarczej kosztem klasycznego kontrwywiadu i linii antyterrorystycznej. Zauważmy: planowane uaktywnienie służb bezpieczeństwa wewnętrznego na odcinku ochrony porządku konstytucyjnego RP oraz zapobiegania przestępstwom korupcji i wykrywania przestępstw korupcji określonych kategorii funkcjonariuszy publicznych poszerza pole ich potencjalnych konfliktów z prokuraturą oraz policją, grozi też politycznymi powikłaniami.

Trzeba przy tym przyznać, że, co charakterystyczne dla osób o głębokiej znajomości problemu i zarazem szerokiej wiedzy ogólnej, Konstanty nie upierał się przy wszystkich swoich poglądach. Ostatecznie wysoko oceniał zwalczanie korupcji przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Centralne Biuro Antykorupcyjne, a wcześniej dopominał się o ponowne włączenie do zakresu zadań ABW zwalczania korupcji. Dnia 21 listopada 2012 r., w rozmowie w Radiu Zet, powiedział:

Otóż, od wielu lat proponowałem pozbawienie Urzędu Ochrony Państwa, później ABW, linii dochodzeniowo-śledczej. (...) Obecnie mamy do czynienia z takim odkształceniem organizacyjnym, a jednocześnie z takim zaadoptowaniem się tej linii do kontekstu prokuratorskiego oraz Agencji, że wydzieranie jej służbom byłoby okaleczeniem ich. A tak w ogóle to okazało się po latach, że ten mechanizm funkcjonuje bardzo sprawnie. Dlaczego demontować sprawnie funkcjonującą maszynę? Nie mówimy o sadzeniu pietruszki, mówimy o bezpieczeństwie państwa.

Korupcja jest zjawiskiem dramatycznie trudno definiowalnym, zwłaszcza gdy nie czynimy tego na użytek polityki czy dziennikarstwa, lecz z intencją nadania stosownej definicji rangi normy prawnej.

Konstanty Miodowicz kładł duży nacisk na ochronę informacji niejawnych. Dlatego też zdecydowanie reagował na przypadki ujawniania informacji o pracy służb, a nawet na próby ujawnienia takich informacji. Był aktywny podczas prac nad ustawami związanymi z ochroną danych. Obawiał się, że zagrożeniem dla bezpieczeństwa informacji o służbach może być używanie nieprzemyślanych narzędzi kontroli. Szczególnie wtedy, gdy presja opinii publicznej powodowała u parlamentarzystów przekonanie, że sprawa wymaga publicznego wyjaśnienia. Zawsze sygnalizował, czym to grozi. Wskazywał też konkretne przypadki, gdy przyjęte formy kontroli zagrażały bezpieczeństwu działania służby. Najważniejszy taki przykład omówił w wystąpieniu z 18 lipca 2002 r., tłumacząc ryzyko wynikające z opublikowania *Białej Księgi*...⁴. Wówczas wyjaśniał:

⁴ Chodzi o *Białą księgę. Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w sprawie wniosków Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19.12.1995 r. i 16.01.1996 r. (sygnatura akt PoŚl I/96)*, dotyczącą tzw. sprawy Olina, Warszawa 1996, Centrum Informacyjne Rządu.

Biała Księga... na polu bezpieczeństwa narodowego jest wydarzeniem nieomal bezprecedensowym. Można porównać je zaledwie z faktem porzucenia materiałów wywiadowczych przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w warszawskim Forcie Legionów, tak skrupulatnie wykorzystanym przez hitlerowską Abwehrę. Wszak stało się to we wrześniu 1939 r. w warunkach wojny powodującej częściowy rozpad struktur polskiego państwa i w przeciwieństwie do wydarzenia z września 1996 r. nie stanowiło rezultatu zaplanowanej prowokacji politycznej. Skutki wydania *Białej Księgi...* przejawiały się stratami w obszarze jednego z nielicznych sprawnie funkcjonujących segmentów systemu bezpieczeństwa RP. Poniósł je wywiad cywilny. Wysoką cenę osłabienia jego potencjału i możliwości przychodzi płacić nam do dnia dzisiejszego. W kontekście aktualnej sytuacji międzynarodowej kształtowanej globalizacją zagrożeń terrorystycznych jest to zjawisko w najwyższym stopniu niepokojące.

Po takim wstępie wyliczył konkretne skutki opublikowania danych, które powinny pozostać chronione:

Przykłady bezprawnych ujawnień informacji tajnych na kartach *Białej Księgi...* można mnożyć, lecz i te, które przytoczyłem, pozwalają zaklasyfikować je w całości do działań tyle skandalicznych, co wywrotowych. Skutkiem przedkładania przez animatorów inkryminowanej publikacji doraźnego interesu politycznego i partyjnego nad interes państwowy było:

- po pierwsze, zdewastowanie określonych kierunków pracy i linii zadaniowych wywiadu UOP, pogłębione destabilizacją jego kadr i struktur,
- po drugie, rozhermetyzowanie pozostających w dyspozycji Urzędu Ochrony Państwa zasobów informacyjnych,
- po trzecie, poważne ograniczenie możliwości posługiwania się przez polskie służby specjalne instrumentarium agenturalnym, którego posiadanie nadaje sens czy stanowi zgoła o racji istnienia tych służb,
- po czwarte, spektakularne naruszenie kardynalnych zasad tajności pracy służb specjalnych i budowania opartych na autorytecie państwa gwarancji bezpieczeństwa dla tych, którzy podjęli ze służbami dyskrecjonalną współpracę,
- po piąte, haniebne włączenie czułych, podlegających szczególnej ochronie materiałów wywiadowczych w przedsięwzięcia polityczne *par excellence*,
- po szóste, zdeprecjonowanie pozycji i wiarygodności polskich służb specjalnych w kontaktach z partnerami zagranicznymi.

W tym wystąpieniu zwrócił też uwagę na popełnione – Jego zdaniem – błędy w interpretacji przepisów. Uważał, że zasady ochrony informacji o metodach i możliwościach służby specjalnej, a także danych jej funkcjonariuszy, nie powinny być zmieniane w imię innego dobra niż potrzeby postępowania karnego:

Rzecz w tym, że posiadając prawo do podejmowania decyzji o odtajnieniu i udostępnieniu odnośnych dokumentów, powinni każdorazowo ogólną normę stanowiącą art. 18 ust. 1 pkt 1 przytoczonej ustawy wypełniać konkretną treścią uwzględniającą ograniczenia sformułowane w innych ustawach, jak choćby – posłużmy się tu czytelnym przykładem – ograniczeniem ustanowionym w art. 12 ustawy o UOP, chroniącym informacje o osobie uzyskane w wyniku czynności operacyjno-

-rozpoznawczych. Mogły być one odtajnione wyłącznie dla celów postępowania karnego, pozostając nadal chronionymi w jego trakcie. Zauważmy, dane identyfikujące współpracowników UOP w świetle regulacji art. 13 ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa podlegają jeszcze dalej idącej ochronie. W przytoczonej ustawie odnajdujemy również przepisy zapewniające ochronę form i metod realizacji zadań, informacji i danych identyfikujących funkcjonariuszy.

Aktualne ustalenia prokuratury dezawuuują spiskowe brednie. Niestety, nie rozwiewają do końca toksycznych oparów kłamstw spreparowanych przez autorów wspomnianej prowokacji.

Gdy się czyta treść wyżej cytowanego wystąpienia, to wyraźnie widać, jak mocno Poseł Miodowicz akcentował potrzebę bezkompromisowej ochrony najważniejszych informacji związanych z bezpieczeństwem państwa. Zarazem jednak miał nowoczesne podejście do sposobu ich ochrony. Oczekiwał zarówno od rozwiązań ustawowych, jak i od osób stosujących przepisy rozsądnego, elastycznego podejścia. Na czym ono polega, wyjaśniał 23 czerwca 2006 r., omawiając projekt ustawy o ochronie informacji niejawnych:

Obowiązujące obecnie w NATO rozwiązania dotyczące ochrony informacji bazują na elastycznych zasadach, kładąc nacisk na zarządzanie ryzykiem. Odstępują od sztywnego stosowania standardów minimalnych. Również Unia Europejska rozpoczęła budowę własnego systemu ochrony opartego m.in. na zasadach zbliżonych do stosowanych przez Sojusz. Dostosowanie środków ochrony do klauzuli informacji jest warunkiem sine qua non efektywnej pracy z jednej strony, z drugiej – uzyskania gwarancji zapewnienia ścisłej ochrony informacji szczególnie istotnych. Innym ważnym celem planowanych zmian jest ograniczenie ilości informacji podlegających reżimowi zasad bezpieczeństwa. Służyć temu ma wprowadzenie następujących, przyjętych w omawianym sprawozdaniu, rozwiązań. Po pierwsze, chodzi o objęcie przepisami ustawy jedynie informacji dotyczących bezpieczeństwa i istotnych interesów RP. Oznacza to rezygnację z podziału informacji niejawnych na informacje stanowiące tajemnicę państwową i służbową, nieobowiązującego w innych państwach NATO i Unii Europejskiej. Po drugie, następuje zmiana definicji informacji niejawnych oznaczonych poszczególnymi klauzulami tajności. Zaproponowane zapisy będą skutkować stworzeniem systemu sui generis piramidy. Kryterium rozstrzygającym o nadaniu klauzuli ma być zarówno przedmiot, do którego odnosi się dana informacja, jak i szacunek możliwych szkód wynikających z jej nieuprawnionego ujawnienia. Zmniejszy się liczba informacji objętych najwyższą klauzulą. Możliwość jej stosowania zostanie ograniczona do stosunkowo nielicznych informacji, których ujawnienie spowodowałoby wyjątkowo poważne szkody dla Polski i których ochrona wymaga stosowania rozbudowanego i kosztownego systemu bezpieczeństwa. Po trzecie, odchodzi się od sztywnych okresów ochrony na rzecz możliwości znoszenia lub obniżenia klauzuli w przypadkach ustania lub zmiany kryteriów ustawowych. Dopuszcza się też możliwość określenia z góry daty lub wydarzenia, po których dana klauzula przestaje mieć zastosowanie.

(...) niemożność obiektywnego ocenienia wkładu poszczególnych służb w zwalczanie przestępczości jest jednym z najistotniejszych powodów, dla których nie udało się do tej pory zbudować skutecznego obiegu informacji kryminalnej.

Jedną z ważnych umiejętności Posła Konstantego Midowicza, która miała znaczenie dla bezpieczeństwa państwa i bezpieczeństwa publicznego, była umiejętność dostrzegania systemu powiązań między służbami specjalnymi i policyjnymi, ale też ich rywalizowania pomiędzy sobą. K. Midowicz widział potrzebę zreformowania tego systemu i usprawnienia nadzoru nad nim. Dlatego był bardzo aktywny w czasie prac nad ustawą o Krajowym Centrum Informacji Kryminalnych (KCIK) i późniejszymi jej zmianami.

Dnia 23 marca 2002 r., w czasie dyskusji nad projektem ustawy zmieniającej usytuowanie i zadania KCIK, mówił m.in.:

Ponoszący polityczną odpowiedzialność za bezpieczeństwo i ochronę porządku publicznego minister spraw wewnętrznych otrzymuje dane kreślące obraz krajowej przestępczości. Informacje te pozwalają śledzić tendencje i uchwycić prawidłowości cechujące przestępczość oraz jej specyfikę regionalną. Zwierzchnik resortu spraw wewnętrznych dowiadyuje się, ile przestępstw zostało ujawnionych i ilu przestępcom udało się postawić zarzuty, czyli mówiąc inaczej, w ilu przypadkach udało się ustalić podejrzanego oraz ile spraw zakończyło się wyrokiem skazującym, oznaczającym m.in. dobrą pracę policji w dokumentowaniu okoliczności przestępstwa. Właśnie w oparciu o takie ustalenia można w sposób odpowiedzialny podejmować decyzje określające zadania, kompetencje i struktury służb zwalczania przestępczości kryminalnej oraz kształtu ich budżetu. Pytanie, w jaki sposób krajowe centrum rozumiane jako instrument kontroli miałyby funkcjonować w ramach jednej ze służb, uznamy za retoryczne. Oczywiście jej szef nie byłby zainteresowany, tak jak nie jest zainteresowany obecnie, prezentowaniem niekorzystnych dla podległej mu instytucji analiz i statystyk.

Po drugie, do KCIK spływać mają dane wszystkich służb zaangażowanych w zwalczanie przestępczości, obejmując obok Policji struktury podległe Ministerstwu Sprawiedliwości, Ministerstwu Finansów, Ministerstwu Obrony Narodowej. Gdy jedna ze służb łączy rolę podmiotu współtworzącego i współuczestniczącego w systemie z funkcją jego administratora, rodzi to może napięcia i konflikty na tle sposobu wykorzystywania bazy informacyjnej. Policja, uzyskując rolę nadrzędną w koordynacji działań, stanie przed pokusą bardzo specyficznego wykorzystywania pracy partnerów, poprawiając swoje statystyki wykrywalności przestępstw. Właśnie niemożność obiektywnego ocenienia wkładu poszczególnych służb w zwalczanie przestępczości jest jednym z najistotniejszych powodów, dla których nie udało się do tej pory zbudować skutecznego obiegu informacji kryminalnej. Zabrakło bezstronnego uczestnika tego procesu, niedopuszczającego do zawłaszczania sobie nazwajem informacji.

Po trzecie, Krajowe Centrum w nieodległej przyszłości miało być partnerem europejskiego systemu informacji o przestępstwach, przestępcach, o poszukiwanych osobach i przedmiotach. System informacyjny Schengen, SIS, bo o nim napomykam, działa jednak w oparciu o struktury cywilne, podlegające ministrom spraw wewnętrznych lub ministrom sprawiedliwości.

Jak łatwo zauważyć, Poseł z przekonaniem wyjaśniał sens i zadania KCIK. Uważał, że gwarancją sukcesu tej instytucji może być tylko jej odseparowanie od doraźnych rywalizacji i sporów między służbami. Dlatego kategorycznie i z właściwym sobie temperamentem sprzeciwiał się poważnym zmianom związanym z podporządkowaniem i zadaniami Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych i narodowego biura Systemu Informacyjnego Schengen. Mówił o tym na posiedzeniu 17 kwietnia 2002 r.:

Tymczasem w myśl rozpatrywanej nowelizacji Komenda Główna Policji utworzyć ma w ramach Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych bazę danych dublującą, jak wolno przypuszczać, bazy Straży Granicznej i Urzędu ds. Repatriacji i Cudzoziemców. Po co? Wszak polski National SIS, którym w przyszłości miał być Krajowy System Informatyczny, nie może być tożsamy z żadną krajową bazą informacji policyjnej.

Kto będzie odpowiedzialny za wiarygodność danych umieszczonych w Krajowym Systemie Informatycznym jako podbazie KCIK, nie wiadomo. Z zapisów ustawy o gromadzeniu, przetwarzaniu i przekazywaniu informacji kryminalnej usunięto zawarty w art. 6 zapis nakładający na szefa Krajowego Centrum obowiązek zapewnienia legalności, prawdziwości, rzetelności gromadzonych, przetwarzanych i przekazywanych informacji. Stanowi o tym ust. 2 nowelizacji. Tymczasem dotychczas nie było potrzeby takiego doprecyzowania, bo KSI miał być systemem, a nie bazą danych. Skoro staje się bazą, to ktoś musi odpowiadać za legalność, prawdziwość i rzetelność umieszczanych tam informacji. Kto?

Jeszcze bardziej stanowczo, bo nie odnosząc się tylko do poszczególnych rozwiązań, ale oceniając przydatność przemodelowanej instytucji dla całego systemu organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, kontynuował (22 maja 2002 r.) swoją krytyczną ocenę zmian w KCIK:

Ta ostatnia jest i pozostanie legislacyjnym bblem stanowiącym wyzwanie dla tych, którzy, kierując się troską o należytą ochronę żywotnych interesów naszego państwa, myślą odpowiedzialnie o kształcie, strukturze i funkcji instytucji współtworzących system bezpieczeństwa i publicznego ład.

Omawiana ustawa nowelizacyjna psuje obowiązujące aktualnie prawo, podważając jednocześnie wiarygodność Polski wobec Unii Europejskiej. Projektowane w niej rozwiązania składające się na nową formułę ulokowania, roli i zadań Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych oraz krajowego systemu informatycznego zmierzają w błędnym kierunku. Są niefunkcjonalne i niezwykle kosztowne. Przychodzi mi potwierdzić aktualność słów krytyki wypowiedzianych w trakcie prac nad projektem ustawy.

To dzięki nim żelazna kurtyna trafiła na złomowisko historii.

Zabierając głos w dyskusjach o służbach specjalnych, Poseł Konstanty Miodowicz doskonale rozumiał kontekst toczących się wokół nich sporów. Znał wszystkie argumenty dotyczące podejrzeń o przekraczanie przez nie uprawnień, wiedział o nielegalnych naciskach czy wręcz łamaniu praw człowieka. Obserwując wydarzenia z całego świata, zdawał sobie sprawę, jak niebezpiecznym narzędziem mogą być służby w rękach dyktatorów. Dlatego też twierdził, że dyktatorów należy potępiać, a tych, któ-

rzy przeciwko nim skutecznie występują, bronić. Stąd też Jego sympatia do polskich jednostek w Iraku i Afganistanie. Jej przykładem niech będzie wypowiedź w dyskusji o obecności polskiego wojska w Iraku z 28 listopada 2003 r., po informacji rządu o zagrożeniu dla polskich wojsk stacjonujących w tym kraju, oraz o aktualnej sytuacji politycznej i militarnej na Bliskim Wschodzie:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Polscy żołnierze uczestniczyli w wielkopomnej misji wyzwolenia Iraku. Usunięto wyniszczającą to państwo krwawą dyktaturę. Jej ekscesy destabilizowały Bliski Wschód, a powiązanie z organizacjami terrorystycznymi oraz fakty dysponowania środkami masowego rażenia stanowiły zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju w świecie. Obecnie polski kontyngent wojskowy w Iraku pełni zadania stabilizacyjne. W kontekście powyższych stwierdzeń rodzą się pytania, które kieruję do rządu:

- po pierwsze, czy jest prawdą, że reżim Saddama Husajna wymordował na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza 5 mln Irakijczyków?,
- po drugie, czy jest prawdą, że Irak jest krajem usianym zbiorowymi grobami przeciwników reżimu i jego partii BAAS? W grobach tych spoczywają mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci,
- czy jest prawdą, że na krótko przed przybyciem 11 listopada br. do Iraku premiera Rzeczypospolitej odkryto kolejne zbiorowe groby, w tym wymordowanych w 1990 r. obywateli Kuwejtu?,
- czy jest też prawdą, Panie Ministrze, że cywilni reprezentanci irackich władz prowincji Babilon dawali wielokrotnie wyraz szczerzej wdzięczności Polsce, Polakom i polskiej armii za udział w wyzwoleniu i odbudowie Iraku?,

I wreszcie pytanie retoryczne: jak należy rozumieć masowy udział szejków prowincji Babilon, niewątpliwych lokalnych autorytetów, w spotkaniu z premierem Rzeczypospolitej w trakcie uroczystości przeprowadzonych 11 listopada br. w murach starego Babilonu? Dziękuję bardzo.

To bardzo typowe wystąpienie dla Konstantego Miodowicza. Widać w nim poważne zainteresowanie historią najnowszą, szczególnie z punktu widzenia praw człowieka. Zainteresowanie to wynikało nie tylko z Jego bieżącej aktywności politycznej, lecz także z Jego osobistych doświadczeń. Z jednej strony Poseł w latach 80. XX w. był aktywnym działaczem opozycji dążącej do demokratycznych przemian nie tylko w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, lecz także w całej Europie Środkowo-Wschodniej i jako członek Ruchu „Wolność i Pokój” brał udział w kontaktach z organizacjami o podobnym profilu, zrzeszającymi dysydentów z państw RWPG i Układu Warszawskiego. Z drugiej strony obszar Bliskiego Wschodu także nie był mu obcy. Wiele miesięcy spędził w Kuwejcie (jako wysoko wykwalifikowany specjalista od robót na wysokościach uczestniczył w budowie obiektów infrastruktury przemysłowej). Stąd też Jego znakomita znajomość realiów politycznych i społecznych państw Bliskiego Wschodu i Półwyspu Arabskiego.

O wrażliwości Posła Miodowicza na łamanie praw człowieka i niedemokratyczne metody zarządzania świadczy Jego przynależność do starannie wybranych obszarów aktywności poselskiej. Jego poczucie więzi z państwami leżącymi na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, podobnie jak Polska przechodzącymi demokratyczne przemiany i podnoszącymi rangę praw człowieka, może ilustrować przystąpienie do następujących zespołów poselskich:

- Zespołu Parlamentarnego Polska–Kraje Partnerstwa Wschodniego,
- Polsko-Gruzińskiej Grupy Parlamentarnej,
- Polsko-Rumuńskiej Grupy Parlamentarnej,
- Polsko-Serbskiej Grupy Parlamentarnej,
- Polsko-Słowackiej Grupy Parlamentarnej.

Innym przykładem sprzeciwu wobec łamania podstawowych praw obywateli była obecność Konstantego Miodowicza, przez dwie kadencje, w Parlamentarnym Zespole na rzecz Tybetu. Dwukrotnie – wspólnie z innymi posłami – kierował w tej sprawie interpelacje do ministra spraw zagranicznych. W interpelacji z 6 marca 2009 r. w sprawie łamania praw człowieka w Chinach posłowie pytali:

Szanowny Panie Ministrze! Mimo że polska opinia publiczna jest stale zapewniana, że przestrzeganie praw człowieka jest istotną kwestią dla polskiej polityki zagranicznej, według dokumentacji Powszechnego Przeglądu Okresowego (Universal Periodic Review), nowego mechanizmu praw człowieka ONZ, Polska nie wykorzystuje szansy i nawet nie zabiera głosu na forum ONZ w sprawie łamania praw człowieka w Chinach i Tybecie. (...) Troskę o sytuację w Tybecie w związku z raportem Chin wyraziły rządy Nowej Zelandii, Australii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Szwajcarii i Czech. Niestety, wśród krajów dostrzegających łamanie praw człowieka w Chinach i Tybecie nie było Polski. W związku z powyższym uprzejmie zapytujemy Pana Ministra:

- dlaczego nie zabrano głosu na forum ONZ w tej sprawie?,
- jakie działania podejmuje kierowany przez Pana resort w celu zwrócenia uwagi na kwestie łamania praw człowieka w Chinach i Tybecie na forum międzynarodowym oraz w kontaktach bilateralnych?

W kolejnej interpelacji – w sprawie stanowiska rządu dotyczącego sytuacji w Tybecie – podpisanej 6 marca 2012 r. przez grupę posłów, w której również znajdował się Konstanty Miodowicz, podpisani apelowali:

Zwracamy się do Pana w sprawie stanowiska rządu RP wobec sytuacji w Tybecie, w związku z niepokojącymi informacjami dotyczącymi eskalacji protestów w tym regionie i brutalnej odpowiedzi na nie władz Chińskiej Republiki Ludowej, o czym donoszą nieliczni zagraniczni dziennikarze, którym udało się nielegalnie dostać na tereny objęte niepokojami. Od 2009 r. w proteście wobec polityki Chińskiej Republiki Ludowej w Tybecie podpaliło się dwudziestu czterech Tybetańczyków, w tym ośmiu (według innych źródeł – jedenastu) od początku tego roku. Najmłodsza osoba miała zaledwie osiemnaście lat. Pokojowe, często symboliczne, protesty są rutynowo brutalnie pacyfikowane; 23, 24 i 26 stycznia policja otwierała ogień do demonstrantów w miejscowościach Draggo (chiń. Luhuo), Serthar (chiń. Seda) i Ngaba (chiń. Aba), zabijając co najmniej czterech Tybetańczyków. (...) Niezależną weryfikację tych doniesień uniemożliwia zamknięcie Tybetu dla zagranicznych dziennikarzy, o którym informuje Klub Międzynarodowych Korespondentów w Chinach. Zaniepokojenie eskalacją przemocy i brutalnością chińskich służb bezpieczeństwa w Tybecie wyraziły w ostatnim czasie rządy wielu państw. (...) W związku z powyższym zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o udzielenie wyjaśnień i odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie jest stanowisko rządu RP w sprawie wydarzeń w Tybecie?

2. Czy, a jeśli tak, to jakie działania zamierza podjąć rząd RP, by wpłynąć na władze Chińskiej Republiki Ludowej w celu otwarcia obszarów objętych protestami dla zagranicznych dziennikarzy, obserwatorów i dyplomatów, oraz by wyrazić brak przyzwolenia na nieprzestrzeganie międzynarodowych standardów praw człowieka w Tybecie?

A prawa człowieka w rozumieniu Konstantego Miodowicza to nie tylko problemy dalszych czy bliższych sąsiadów. Poseł doskonale rozumiał, na czym polega zaangażowanie w działania na rzecz wolności, demokracji i swobód obywatelskich. Wywodził się z ruchu, którego uczestnicy, podobnie jak On sam, za swój sprzeciw wobec łamania podstawowych norm zapłacili wolnością, brakiem możliwości podjęcia pracy lub studiowania, zdrowiem, a niekiedy nawet życiem. Dlatego z wielkim zaangażowaniem podejmował inicjatywy służące uhonorowaniu osób działających na rzecz wolności, niepodległości i suwerenności Polski.

W dniu 24 kwietnia 2010 r. apelował:

Bohaterom lat 1939–1956 dedykujemy Krzyż Niepodległości. To oni czynem i przelaną krwią sprawili, że Polska jest. To o nich, ludziach niezłomnych, ludziach najtrudniejszego czasu wielkiej narodowej próby, pisał w 1944 r. Jan Lechoń:

*Dziś, kiedy na świat cały grzmią moskiewskie spiże,
Gdy niejedno poselstwo stopy w Moskwie liże,
A oklask dla przemocy brzmi na wszystkie strony –
Ten Rejtan znów podnosi nie łeb podgolony,
Lecz głowę wychynioną z dantejskiego piekła,
Z której, zda się, krew cała narodu wyciekła.
Bo on, co myślą swoją szedł przed naród przodem,
Teraz stał się już całym świadomym narodem
I gdy wszystko przemocy gotuje owację,
On woła: „Nie pozwalam!” I to on ma rację.*

To, że racja ta zwyciężyła, że Europa mogła otrząsnąć się z brudu jałtańskiego dyktatu, zawdzięczamy również tym, którzy w latach 1956–1989 w zmienionych warunkach, lecz kosztem wyrzeczeń, cierpień i poniżeń kontynuowali święte dzieło pokolenia „Rudego” i „Anody”. Niech nagrodą będzie im Krzyż Wolności i Solidarności.

Wcześniej, 10 kwietnia 2010 r., wyjaśniał, jakie znaczenie mają mieć Krzyż Niepodległości oraz Krzyż Wolności i Solidarności, i kto powinien je otrzymać:

Order Krzyża Niepodległości stanowi nagrodę wolnej Rzeczypospolitej dla tych, którzy: (...) w latach 1939–1956 jako ochotnicy lub podejmując się służby ponad wymaganą od nich miarę, położyli zasługi w obronie niepodległości państwa polskiego. Order kontynuować ma sławną tradycję proklamowanego w 1930 r. Krzyża Niepodległości. (...)

Krzyż Wolności i Solidarności uhonoruje działaczy opozycji wobec państwa komunistycznego, komunistycznej dyktatury na przestrzeni lat 1956–1989. Jakżeż wielu z nich, rzeczywistych, prawdziwych robotników polskiej niepodległości, żyje w cieniu aroganckiego zapomnienia.

Na zakończenie tego wystąpienia zauważył z charakterystyczną dla siebie umiejętnością celnego i niezwykle ładnego w swojej prostocie puentowania niełatwych dyskusji:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! W ubiegłym roku obchodziliśmy 20. rocznicę upadku komunizmu. Przed nami 30. rocznica powstania ruchu „Solidarność”. To dobry czas na dopełnienie obowiązku oddania honorów tym, którzy kosztem trudów, wyrzeczeń oraz cierpień, często z narażeniem życia, czynem świadczyli Polsce, idei obywatelskiej i fundamentalnym prawom człowieka, przyczynili się do upadku imperium zła, do zerwania haniebnych więzów porządku jałtańskiego. Ich bohaterstwu zawdzięczamy rozpad murów dzielących Europę. To dzięki nim żelazna kurtyna trafiła na złomowisko historii.

* * *

Śledząc publiczną aktywność Posła Konstantego Miodowicza, nie sposób nie zauważyć, że w centrum Jego zainteresowań były sprawy pozornie ze sobą niezwiązane albo przynajmniej luźno związane, takie jak zamięłowanie do gór, służby specjalne, historia najnowsza i prawa człowieka. W Jego przypadku łączył je mocno jakiś wspólny sens. Ten wspólny mianownik, zbudowany na sile charakteru, odpowiedzialności, odwadze i potrzebie poświęcenia się dla innych, nadawał Jego politycznej misji zupełnie nowy, a zarazem ważny i potrzebny wymiar. Dzięki niemu właśnie Konstancy potrafił znajdować rozwiązania w trudnych sporach. Częściej kierował się poczuciem racji stanu i wartości nadrzędnych niż doraźnym interesem politycznym.

Gdyby w polskim parlamencie trzeba było znaleźć posła umiającego skutecznie znaleźć ścieżkę kompromisu pomiędzy takimi konstytucyjnymi zasadami i wartościami, jak zapewnienie wolności obywatelskich i prawa do prywatności oraz obowiązki służb państwowych polegające na zagwarantowaniu obywatelom bezpieczeństwa, to kandydatura Posła Konstantego Miodowicza nasuwałaby się jako pierwsza.

Miodowicz Konstanty

(ur. 9 I 1951 r. w Gniewkowie, woj. bydgoskie – zm. 23 VIII 2013 r. w Warszawie).

Wykształcenie:	wyższe
Ukończone uczelnie:	Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzno-Historyczny, etnografia – magister (1982), Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie, Pedagogika (1986) – studia podyplomowe
Zawód/stanowisko:	etnograf nauczyciel akademicki (1983–1990) pracownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1990–1996) pracownik samorządowy; dyrektor wydziału w Urzędzie Gminy Warszawa-Centrum (1996–1997)
Przynależność do ruchów i organizacji:	członek Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Ruchu „Wolność i Pokój”; działacz Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”
Znajomość języków obcych:	niemiecki, rosyjski, angielski
Staż parlamentarny:	poseł III–VII kadencji

III kadencja Sejmu RP (20 X 1997–18 X 2001)

Członek Klubu Parlamentarnego Akcja Wyborcza Solidarność i członek Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego (od 29 III 2001).

Okręg wyborczy nr 41 – woj. skierniewickie.

Ślubował 20 X 1997.

Przynależność do komisji i podkomisji:

- Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (od 4 XII 1997),
- Komisja do Spraw Służb Specjalnych (od 18 XII 1997):
dwukrotne – w ramach rotacji – sprawowanie funkcji przewodniczącego Komisji (od 18 XII 1997 do 30 VI 1998 oraz od 31 I 2001 do 2 VIII 2001),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia projektów ustaw dotyczących powszechnego dostępu do archiwów i dokumentacji byłych organów bezpieczeństwa państwa (od 23 IV 1998 do 20 IV 1999),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o ochronie informacji niejawnych (od 10 XII 1998 do 4 II 1999),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, a także ustawy o zakładach opieki zdrowotnej, druk nr 2936 (od 22 VI 2001 do 26 VII 2001).

IV kadencja Sejmu RP (19 X 2001–18 X 2005)

Członek Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej.

Okręg wyborczy nr 33 – Kielce, woj. świętokrzyskie.

Liczba głosów – 10 284.

Ślubował 19 X 2001.

Przynależność do komisji i podkomisji:

- Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (od 23 X 2001),
- Komisja do Spraw Służb Specjalnych (od 17 I 2002):
- dwukrotne – w ramach rotacji – sprawowanie funkcji przewodniczącego Komisji (od 28 VIII 2003 do 4 III 2004 oraz od 10 III 2005 do 18 X 2005),
- Komisja Śledcza do zbadania zarzutu nieprawidłowości w nadzorze Ministerstwa Skarbu Państwa nad przedstawicielami Skarbu Państwa w spółce PKN Orlen S.A. oraz zarzutu wykorzystania służb specjalnych (dawnego UOP) do nielegalnych nacisków na organa wymiaru sprawiedliwości w celu uzyskania postanowień służących do wywierania presji na członków Zarządu PKN Orlen S.A. (od 2 VII 2004),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu oraz zmianie niektórych ustaw (od 15 III 2002 do 10 VI 2002),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o Wojskowych Służbach Informacyjnych (od 11 X 2002 do 23 VII 2003),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie informacji niejawnych oraz niektórych innych ustaw, druk nr 2165 (od 27 XI 2003 do 19 I 2005).

V kadencja Sejmu RP (19 X 2005–5 XI 2007)

Członek Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej.

Okręg wyborczy nr 33 – Kielce, woj. świętokrzyskie.

Liczba głosów – 14 505.

Ślubował 19 X 2005.

Przynależność do komisji i podkomisji:

- Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (od 9 XI 2005) – zastępca przewodniczącego od 9 XI 2005,
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia projektów ustaw o zmianie ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz projektu ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa komunistycznego (od 10 III 2006 do 12 I 2007),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia przedstawionego przez Prezydenta RP projektu ustawy o zmianie ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów (od 12 I 2007 do 14 II 2007),
- Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia przedstawionych przez Prezydenta RP projektów ustaw o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego i o Służbie Wywiadu Wojskowego oraz o przepisach wprowadzających te ustawy (od 24 III 2006 do 9 VI 2006),

- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o ochronie informacji niejawnych, druk nr 1243 (od 13 VI 2007) – przewodniczący od 13 VI 2007.

VI kadencja Sejmu RP (5 XI 2007–7 XI 2011)

Członek Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej.

Okręg wyborczy nr 33 – Kielce, woj. świętokrzyskie.

Liczba głosów – 33 229.

Ślubował 5 XI 2007.

Przynależność do komisji i podkomisji:

- Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych (od 15 XI 2007),
- Komisja do Spraw Służb Specjalnych (od 15 XI 2007) – zastępca przewodniczącego:
 - jednokrotne – w ramach rotacji – sprawowanie funkcji przewodniczącego Komisji (od 22 X 2009 do 22 VII 2010),
 - dwukrotne – w ramach rotacji – sprawowanie funkcji zastępcy przewodniczącego Komisji (od 24 XI 2007 do 30 V 2008 oraz od 1 IV 2009 do 22 X 2009),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych (druk nr 353) oraz rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, druk nr 2915 (od 27 V 2008),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia komisyjnego projektu ustawy o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich oraz o zmianie niektórych ustaw, druk nr 3447 (od 19 X 2010 do 7 VI 2011) – zastępca przewodniczącego,
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia komisyjnego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw normujących funkcjonowanie służb nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych, druk nr 1512 (od 2 IV 2009 do 25 VI 2009),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o wznowieniu Krzyża Niepodległości oraz o ustanowieniu Krzyża Wolności i Solidarności, druk nr 2899 (od 6 V 2010 do 20 V 2010),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, druk nr 263 (od 26 III 2008 do 9 X 2008),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia przedstawionego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej projektu ustawy o zmianie ustawy o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i zasadach jego podległości konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw, druk nr 4355 (od 13 VII 2011 do 17 VIII 2011),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o ochronie informacji niejawnych oraz o zmianie niektórych ustaw, druk nr 2791 (od 16 III 2010 do 23 VI 2010),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw, druk nr 1167 (od 28 X 2008 do 20 XI 2008),

- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, druk nr 3113 (od 20 VII 2010 do 3 VIII 2010) – przewodniczący,
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o gromadzeniu, przetwarzaniu i przekazywaniu informacji kryminalnych oraz niektórych innych ustaw, druk nr 1373 (od 17 XII 2008 do 10 II 2009) – przewodniczący,
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o zarządzaniu kryzysowym, druk nr 1699 (od 4 III 2009 do 21 V 2009),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o zarządzaniu kryzysowym, druk nr 3387 (od 6 X 2010 do 19 X 2010).

VII kadencja Sejmu RP (od 8 XI 2011)

Członek Klubu Parlamentarnej Platformy Obywatelskiej.

Okręg wyborczy nr 33 – Kielce, woj. świętokrzyskie.

Liczba głosów – 14 202.

Ślubował 8 XI 2011.

Wygaśnięcie mandatu na skutek śmierci 23 VIII 2013.

Przynależność do komisji i podkomisji:

- Komisja do Spraw Służb Specjalnych (od 1 XII 2011 do 14 VI 2013):
- zastępca przewodniczącego (od 1 XII 2011 do 12 VII 2012),
- przewodniczący (od 12 VII 2012 do 6 II 2013),
- Komisja Spraw Wewnętrznych (od 17 XI 2011 do 23 VIII 2013),
- Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich oraz ustawy o ochronie przyrody, druk nr 341 (od 12 IX 2012 do 10 X 2012) – przewodniczący.

Adam Aduszkiewicz

Konstanty Miodowicz – kilka wspomnień i refleksji

Na przedwiośniu 2013 r. spotkałem Konstantego Miodowicza w księgarni na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Kupował książki. Ja również, ale mieliśmy ewidentnie inne zainteresowania. Ja sprawdzałem nowości w dziale filozoficznym. Znalazłem jakąś cienką książeczkę, a On wynosił dwa grube tomy dotyczące historii. Gdy mnie zobaczył, z wielkim zapałem rzucił jakąś uwagę na temat wybranych przez siebie pozycji. Było jasne, że gdy wróci do domu, to natychmiast zabierze się do lektury. Skrzywił się, widząc drobiazg w moich rękach. – *Mało czytasz?* – spytał. – *Postowie – zauważyłem – mają, widać, za dużo wolnego czasu, skoro mogą sobie pozwolić na czytanie grubych książek.* – *Takich ma naród posłów, jakich sobie wybrał* – odparł cierpko Konstanty. Wymieniliśmy jeszcze kilka uwag na temat stanu polskiego parlamentaryzmu, upewniliśmy się, że nasze poglądy nie są nadmiernie rozbieżne i umówiliśmy się na dłuższą rozmowę na ten temat, po czym każdy poszedł w swoją stronę. Nigdy więcej już się nie spotkaliśmy. W maju tego samego roku Konstanty zasnął w parku w Busku-Zdroju, a kilka miesięcy później zmarł.

Konstantego Miodowicza poznałem w Urzędzie Ochrony Państwa. Mam pewien kłopot, jeśli chodzi o wspomnienia o Nim, bo nie mam nic do opowiedzenia o czasach, o których wolno opowiedzieć, a o tych, o których mam coś do powiedzenia, mówić nie wypada.

Kilka refleksji, którymi chcę się podzielić, ma więc z natury rzeczy charakter ogólny i dotyczy specyficznego doświadczenia, jakim był nasz udział w tworzeniu UOP i pierwsze lata funkcjonowania tej instytucji, a poniekąd tworzenia i pierwszych lat funkcjonowania III RP.

Z perspektywy dwudziestu kilku lat, które minęły od tamtych czasów, wydaje mi się, że musieliśmy wówczas skonfrontować się z trzema wyzwaniem: aparatem dawnej służby, gwałtownie zmieniającą się rzeczywistością społeczną i gospodarczą oraz z rzeczywistością polityczną, która szybko traciła swój rewolucyjny charakter.

A więc po pierwsze, gdy Konstanty Miodowicz został dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu UOP, to już wystarczająco długo przebywał w gmachu przy Rakowieckiej, żeby zorientować się, z jakim otoczeniem ma do czynienia. Myślę jednak, że gdy jako dyrektor jednego z najważniejszych pionów UOP stanął oko w oko z potężną grupą funkcjonariuszy dawnego reżimu, musiał poczuć skalę wyzwania, jakim było zarządzanie tym specyficznym ludzkim zbiorowiskiem. Po latach i wielu własnych doświadczeniach nie mam powodu, żeby odmawiać wielu spośród tych ludzi lojalności wobec państwa, a także, co dla nieświadomego rzeczy czytelnika może być zaskakujące, ludzkiej przyzwoitości. Ale wtedy, w 1990 r., stając przed zastępami oficerów byłej Służby Bezpieczeństwa, Konstanty Miodowicz miał prawo tego nie wiedzieć. Musiał wykazać się odwagą i determinacją, żeby zmierzyć się ze szczególnym pojmowaniem służby przez Jego nowych podwładnych, z wyznawanymi przez nich wartościami (gdy ukazywał się kolejny numer tygodnika „NIE” opluwający wszystko to, co działo się w nowej Polsce, przed kioskiem w budynku przy Rakowieckiej ustawiała się długa kolejka „starych” funkcjonariuszy), z ich nawykami i rytmem pracy. Musiał też poradzić sobie

z własnymi uprzedzeniami i wyznaczyć swoim nowym podwładnym zadania, które często były obce temu wszystkiemu, co dotąd uważali za sobie bliskie. Musiał także dobrać sobie spośród nich współpracowników i zaufać im. Przez wiele lat zarządzania w różnych organizacjach często miałem do czynienia z „zarządzaniem zmianą”. Ale nie spotkałem lidera biznesu, który miałby do czynienia ze zmianą, która wiązała się z tak wielkim napięciem emocjonalnym i intelektualnym, jakim było przekierowanie na nowe tory polskiego kontrwywiadu. A Konstanty Miodowicz sobie z tym poradził. Został „szefem polskiego kontrwywiadu”, jak Go określano w mediach, bo de facto w dużej mierze to dzięki Niemu kontrwywiad zaistniał.

Po drugie UOP był słabo przygotowany do zadań, z którymi miał się zmierzyć. Instytucja ta musiała szukać swojego miejsca w gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości. Co, mówiąc uczciwie, wiedzieliśmy wówczas o gospodarce kapitalistycznej, o tym, jakie, poza oczywistymi szansami, niesie zagrożenia? Nic. Dopiero dziś dostrzegamy skutki naiwnego liberalizmu tamtych lat. Co miał do dyspozycji szef kontrwywiadu? Niewiele. Ani odpowiednich struktur, ani wiedzy, ani, i to też trzeba sobie powiedzieć, osobistego doświadczenia z realiami rynku i z nową pozycją geopolityczną Polski. Anegdota z tych lat odejdą wraz z nami w niepamięć. Ale było nie tylko śmiesznie, było również groźnie. Dzisiejsza służba jest, mam nadzieję, znacznie lepiej przygotowana do wykonywania swoich ustawowych zadań, nie tylko organizacyjnie i metodologicznie, lecz także mentalnie. W końcu służą w niej ludzie, którzy znają otaczający ich świat. Dla funkcjonariuszy dawnej SB takie instrumenty obrotu kapitałowego, jak czeki (wtedy jeszcze posługiwaliśmy się czekami!), były czymś równie dziwnym i strasznym, jak coca cola i jazz dla ich starszych kolegów z lat 50. XX wieku. Trzeba było wówczas podjąć wiele trudnych decyzji organizacyjnych i ideologicznych. Przecież w pierwszych miesiącach i latach wolności wierzyliśmy, że nic policji do gospodarki. A cóż dopiero służbom specjalnym. I oto, nie bez pewnego zdumienia, odkryliśmy, że właśnie sfera gospodarcza będzie jednym z najważniejszych pól, na którym przyjdzie służbom działać. Trzeba było powołać nowe wydziały, uczyć się nowych rzeczy, zwracać uwagę na coś, o czym dawniej nikt nie wiedział, że jest ważne, ani nawet, że istnieje. Niewątpliwie kolejni szefowie kontrwywiadu UOP, a później ABW, wnieśli wiele w rozwój kompetencji i w dostosowanie organizacji służby do wymagań, jakie stawia przed służbami polskiego państwa współczesny świat. Ale budowali na fundamentach, które w niepewnych czasach, podejmując jedyne w swoim rodzaju ryzyko, jakiego doświadczają tylko pionierzy, kładł Konstanty Miodowicz.

Po trzecie – polityka. Na początku lat 90. XX w. trudno było nie odczuwać rozczarowania polityką. Nie w tym rzecz, że życie polityczne z natury emanuje konfliktem – w końcu temu służy polityczny teatr, żeby kanalizować różne, normalne w społeczeństwie demokratycznym, spory. Ale rozpad „obozu solidarnościowego” był tak szybki i dokonywał się w atmosferze przepełnionej tak absurdalną zaciekłością, że trudno było przyglądać się temu obojętnie. Nie tylko emocje były ważne. Reforma służb specjalnych polegała na tym, że służby, zamiast być instrumentem władzy, jak w PRL, miały stać się instrumentem działania państwa. I to instrumentem bardzo specyficznym, wymagającym od odpowiedzialnych za nie polityków dużej dojrzałości i świadomości tego, co jest strategicznym interesem państwa. Znaleźliśmy się wówczas w centrum kolejnych brutalnych walk o władzę, podczas których nieokrępła jeszcze struktura, jaką był UOP, stała się po prostu jedną z piłek w grze. Od powstania III RP wiele razy widzieliśmy, jak polityczne szaleństwo dewastuje służby. Mam wrażenie, że dla

wszystkich, którzy w 1990 r. wybrali służbę państwu przy Rakowieckiej zamiast kariery politycznej, którą przecież wielu z nich mogło zrobić, było to przykre doświadczenie.

Konstanty Miodowicz zdecydował się w końcu włączyć w główny nurt polityki. Przez lata był jedną z najbardziej rozpoznawalnych jej postaci. To nie dziwi, zważywszy na Jego osobiste talenty i (nieco specyficzną) charyzmę. Jednak gorzka uwaga, od której rozpocząłem swoje wspomnienie o Nim, dowodzi, że dla kogoś, dla kogo pierwszym wyborem w wolnej Polsce była żmudna praca nad budowaniem podstaw państwa na najtrudniejszym chyba odcinku, bezmyślność i nieodpowiedzialność sejmowych harcowników były trudnym doświadczeniem. Być może zbyt trudnym.

Krzysztof Bondaryk

Był najlepszym z nas

W 2013 r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego straciła dwóch wielkich przyjaciół. W marcu odszedł od nas Krzysztof Kozłowski – filozof, dziennikarz, senator, pierwszy szef Urzędu Ochrony Państwa i minister spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. W kondukcje żałobnym za Jego trumną szedłem razem z Kostkiem Miodowiczem. Wspominaliśmy Zmarłego, który był dla nas nie tylko wielkim autorytetem moralnym, lecz także częścią naszego życia zawodowego związanego z genezą, budową i funkcjonowaniem służb specjalnych w suwerennej i demokratycznej Polsce. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że kilka miesięcy później będę szedł w podobnym kondukcje, tyle że za trumną mojego przyjaciela Kostka Miodowicza, o którym też będę mówił i pisał już tylko w czasie przeszłym.

Miodowicz, syn „tego Miodowicza”

Konstantego Miodowicza poznałem na początku naszej pracy w Urzędzie Ochrony Państwa. On w centrali na Rakowieckiej organizował Biuro Analiz i Informacji (BAiI), a ja byłem wówczas szefem delegatury UOP w Białymstoku. Oczywiście wiedziałem, że Kostek jest synem „tego Miodowicza”, który z ramienia komunistów wziął udział w słynnym pojedynku telewizyjnym z liderem Solidarności – Lechem Wałęsą. Ale my z Kostkiem należeliśmy do pokolenia Solidarności, pierwszego NZS-u i szeroko pojętej opozycji antykomunistycznej. Obaj byliśmy za swoją działalność represjonowani, obaj też byliśmy tzw. solidarnościowym zaciągami w służbach.

Pracoholik

Przez pięć lat ściśle ze sobą współpracowaliśmy. Miodowicz, jako dyrektor BAiI, a później jako dyrektor Zarządu Kontrwywiadu UOP, praktycznie nocował na Rakowieckiej. Był pracoholikiem, wiele godzin spędzał, wgrzyzając się w akta spraw i operacji. Przy okazji pochłaniał duże ilości fachowej literatury. Szybko i pewnie wszedł w rolę oficera służb specjalnych. Formułował konkretne wytyczne, często wypisując na otrzymywanych dokumentach słynne sążniste dekretacje, które zawsze były pisane wyraźnym charakterem pisma i w sposób zrozumiały. Jasno określał zadania i wytykał błędy. Nie stronił też od dosadnych sformułowań. Żartowaliśmy, że Jego wykształcenie etnograficzne pomaga Mu lepiej rozumieć oficerów służb, ich specyfikę i odrębność oraz że Konstanty cały czas prowadzi na Rakowieckiej swoje „badania terenowe”. Przenikanie do badanej społeczności i wtapianie się w jej środowisko, nabywanie wiedzy o jej języku i obyczajach – w tym przypadku o żargonie i obyczajach służb specjalnych – miały czasami zabawny skutek w warstwie komunikacyjnej. Konstanty bowiem często w rozmowie „plasował” i „lokował” „aktywa operacyjne”, a innym razem... papierosy. Pamiętam Go z tamtego okresu jako namiętnego palacza. Zresztą wszyscy wtedy paliliśmy na potęgę.

Sukcesy kontrwywiadowcze

Konstantemu przypadły reorganizacja polskiego kontrwywiadu i nawiązanie współpracy ze służbami państw NATO, w szczególności z amerykańskimi i brytyjskimi służbami specjalnymi. W tym celu odbył kilka podróży studyjnych, podczas których przeprowadził wiele ważnych rozmów z zachodnimi partnerami. Praktycznie od zera stworzył, nieobecny w Polsce od dziesięcioleci, wschodni kierunek pracy kontrwywiadowczej. Osiągnął bezsporne sukcesy. To za Jego czasów kontrwywiad zakończył działalność operacyjną agentów niemieckiego wywiadu (BND) w Polsce – płk. Piotra Hoffmana i Ryszarda Tomaszka. W wyniku realizacji tej ostatniej sprawy uzyskano komplet sprzętu łączności wywiadowczej, co okazało się szczególnie cenne przy budowaniu kompetencji kontrwywiadu i radiokontrwywiadu w przyszłości. Jeśli chodzi o kierunek wschodni, to niekwestionowanym sukcesem było zatrzymanie w 1993 r. i skazanie prawomocnym wyrokiem agenta rosyjskiego wywiadu wojskowego Wojciecha M. Zielińskiego (tzw. sprawa Łomakina-Zielińskiego).

W grudniu 1995 r., wraz ze złożeniem rezygnacji z funkcji ministra spraw wewnętrznych przez Andrzeja Milczanowskiego, Kostek zrezygnował ze stanowiska dyrektora Zarządu Kontrwywiadu UOP i odszedł ze służby. Z żalem, ale i ze zrozumieniem przyjąłem Jego decyzję. Jako szefowie delegatur UOP w specjalnym liście pożegnalnym wyraziliśmy Mu swoje podziękowanie i uznanie za ukształtowanie nowoczesnego, sprawnego i efektywnego pionu kontrwywiadu.

Polityk i poseł

Po odejściu ze służby w UOP Kostek zatrudnił się w samorządzie warszawskim jako specjalista ds. kontroli. Politycznie związał się ze środowiskiem Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”. Wraz z innymi przyjaciółmi wspierałem Go (w tym czasie byłem już poza służbą) w kampanii wyborczej do sejmu w 1997 r. Znaczące wsparcie dali Mu wówczas także Lech Wałęsa i Andrzej Milczanowski, ale nie tylko oni... Kostek, który odbył wiele spotkań na terenie swojego okręgu wyborczego, wspominał z humorem, jak niektórzy z potencjalnych wyborców deklarowali Mu swoje poparcie dlatego, że był synem Alfreda Miodowicza. Wybory przyniosły Mu sukces, został zawodowym posłem i politykiem, członkiem Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i Platformy Obywatelskiej. Jako poseł (w sejmie zasiadał przez 16 lat) poświęcił się pracy w Komisji do Spraw Służb Specjalnych i w Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Prowadził prace koncepcyjne i eksperckie dotyczące służb specjalnych. Wspierał zwolnionych oficerów rozwiązanego UOP w ich walce o powrót do służby, wielokrotnie opiniował zmiany w prawie, wypowiadał się publicznie na tematy związane z bezpieczeństwem narodowym, słowem – ciężko i sumiennie wykonywał obowiązki posła. W parlamencie działał nieprzerwanie aż do śmierci.

Był człowiekiem niezwykle uczciwym i odpowiedzialnym, znakomicie przygotowanym do pełnienia wysokich funkcji państwowych. Nigdy jednak nie został np. ministrem koordynatorem do spraw służb specjalnych, chociaż był posłem z pewnością najlepiej do tego przygotowanym, zarówno w czasach rządów Akcji Wyborczej Solidarność, jak i Platformy Obywatelskiej. Myślę, że było to spowodowane faktem, iż zbyt często brał na siebie odpowiedzialność za decyzje, których nie tylko nie podejmował, ale i na które nie miał wpływu. Ale to temat na inny artykuł.

Przed rokiem 2005 Konstany odpowiadał w PO za skoordynowanie prac programowych dotyczących przewidywanej reformy służb specjalnych. Blisko wtedy współpracował z Zytą Gilowską i Janem Rokitą. Próbował też konsolidować środowisko byłych oficerów UOP i przekonywać ich do wspólnego działania. Nie było to proste, konflikty i animozje dotyczyły bowiem nie tylko poglądów, lecz także były często osobliwym splotem osobistych urazów i pretensji.

Historia pewnego sporu

Osobiście wiodłem z Kostkiem „odwieczny” spór o charakter polskich cywilnych służb specjalnych. Jako dyrektor kontrwywiadu, a później już jako poseł, Kostek uważał za konieczne rozdzielenie funkcji operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych służby i pozbawienie UOP tych ostatnich. Ja z kolei uważałem, że UOP powinien te uprawnienia zachować. Tłumaczyłem, że wobec negatywnych skutków lustracji dla pracy operacyjno-rozpoznawczej oraz wobec dewastacji pracy operacyjnej służb specjalnych III RP w wyniku ujawnień jej aktywów operacyjnych (*Biała Księga...*¹, raport z weryfikacji WSI itp.) wiarygodność tajnej współpracy agenturalnej z państwem polskim jest obciążona niezwykle dużym ryzykiem. Dość powiedzieć, że przez dwadzieścia kilka lat naszej niepodległości, nie znalazł się żaden *defector*², który zdradził swój kraj czy swoją służbę na rzecz Polski. Dodatkowo, różnego rodzaju ograniczenia prawne obowiązujące polski kontrwywiad (ale już nie jego przeciwnika!), przekładają się na coraz mniejszą skuteczność klasycznej pracy operacyjnej. Misją „kontrwywiadu śledczego” ABW nie powinno być „rozpoznanie operacyjne” społeczeństwa, tylko zwalczanie ciężkich i skomplikowanych (niejednokrotnie globalnych i wyrafinowanych) przestępstw. Jest to praca realna, wymierna, użyteczna, a przez to społecznie akceptowana. Do zwiększenia bezpieczeństwa wewnętrznego z pewnością nie przyczyni się rozbudowa uprawnień policji, jej omnipotencja czy też tworzenie kolejnych „swoich” służb specjalnych. To drogi prowadzące donikąd.

Na 20-lecie powstania służb specjalnych suwerennej RP w 2010 r., wspominając początki UOP, Konstany Miodowicz pisał:

Jestem pełen uznania dla wysiłków obecnego szefostwa ABW, które po raz kolejny usiłuje kleić rozłamane całości, przywrócić służbie wiarygodność i budować niezbędną dla struktur bezpieczeństwa renomę. Co prawda, nie do końca podzielam koncepcję obecnego szefa Agencji dotyczącą budowy „polskiego FBI”. Zdecydowanie rekomendowałbym sformowanie służby odbiurokratyzowanej, o mniejszym stanie etatowym, sprawnej, perfekcyjnie współpracującej z pozostałymi segmentami administracji. Służby rozwijającej linię klasycznego kontrwywiadu, ochrony tajemnicy państwowej, antyterrorystyczną i rozpoznania przestępstw przeciwko konstytucji, pozbawionej tego, co przemieszcza nas na pola kompetencji policyjnych. Proponowałbym także likwidację struktur dochodzeniowo-śledczych. Taki jest mój punkt widzenia na najważniejsze dla Agencji problemy. Oczywiście, możliwe są także inne ujęcia tych spraw i o tym należy rozmawiać³.

¹ Patrz przypis 4, s. 18.

² Ang. *defector* – 'dezertler, odstępca'.

³ „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wydanie specjalne. 20-lecie UOP/ABW” 2010, Centralny Ośrodek Szkolenia ABW, s. 57–58.

Wiele razy rozmawialiśmy o konieczności dokonania naprawy polskich służb przez ich zreformowanie, o modelu ich funkcjonowania, o ich miejscu i roli w państwie oraz o tym, jak ustrzec je przed stałą, wieloaspektową dewastacją. Ta sfera bezpieczeństwa rodzi pokusy dla wielu złych ludzi, niejednokrotnie rekrutujących się z kręgów partyjnych, grup funkcjonariuszy, prokuratury i mediów. Kostka obchodziły nie tylko służby, lecz także los tych, z którymi pracował – dawnych podwładnych i współpracowników, ale także funkcjonariuszy służących obecnie. Bolał nad nieodpowiedzialnością polityków, którzy bezmyślnie, od konferencji prasowej do spotu wyborczego, wypowiadali na temat polskich służb specjalnych opinie nieprawdziwe i krzywdzące. Ponieważ należał do ludzi otwartych na debatę i przyjmujących merytoryczne argumenty, przyjmował też i moje. Ostatecznie za najbardziej właściwe dla prawidłowego wypełnienia misji ustawowej w państwie uznał utrzymanie ABW jako „kontrwywiadu śledczego”. Jesienią 2012 r. Komisja do Spraw Służb Specjalnych pod Jego przewodnictwem jednogłośnie przyjęła stanowisko dotyczące konieczności zachowania uprawnień dochodzeniowo-śledczych przez ABW. Stanowisko takie Konstanty Miodowicz przedstawił i uzasadnił premierowi osobiście podczas posiedzenia Kolegium do Spraw Służb Specjalnych w końcu tego samego roku.

Kim był Konstanty Miodowicz?

W 2013 r. rozmawiałem z Konstantym przelotnie kilka razy. Ostatnia nasza rozmowa odbyła się 5 kwietnia, w dniu pogrzebu Krzysztofa Kozłowskiego. Wiedziałem o chorobie żony Kostka – Małgorzaty. Kostek cieszył się z postępującej poprawy jej zdrowia. Opowiadał, jak po sepsie i wybudzeniu się ze śpiączki wróciła do domu. – *Małgosia uczy się chodzić od nowa* – powiedział. I dodał jeszcze: – *Myślę, że będzie dobrze.*

W długi majowy weekend odpoczywałem nad jeziorem. Zadzwoił Zbyszek Nowek i zapytał, czy coś wiem o stanie Konstantego, który podobno miał wypadek i jest w szpitalu. Później dowiedziałem się, że Kostek podczas spaceru w Busku-Zdroju zasłabł, stracił przytomność i został przewieziony do szpitala w Kielcach, gdzie przeszedł wielogodzinną operację neurochirurgiczną. Po wybudzeniu odzyskał przytomność. Wydawało się, że wyzdrowieje. Niestety, stan Jego zdrowia nagle się pogorszył. Nieprzytomny, w śpiączce, trafił ostatecznie do Centralnego Szpitala Klinicznego MSW w Warszawie. Kilkakrotnie Go tam odwiedziłem, także w dniu Jego śmierci. Wielu przyjaciół, w tym funkcjonariusze ABW, oddało na rzecz Jego leczenia honorowo krew, ale, niestety, Kostek nie odzyskał świadomości i mimo ogromnych wysiłków lekarzy 23 sierpnia 2013 r. zmarł.

Pogrzeb Konstantego Miodowicza miał charakter państwowy. Oprócz Jego rodziny i przyjaciół, zgromadził tłumy mieszkańców Buska-Zdroju. Uczestniczyło w nim wielu znajomych z różnych okresów Jego życia, m.in. premier, marszałek sejmu, aktualni i byli ministrowie rządu, koledzy klubowi, posłowie, senatorowie, obecni i byli funkcjonariusze służb specjalnych, wojska i innych służb mundurowych. Żegnając Go na cmentarzu w Busku-Zdroju, odczuwaliśmy ogromną stratę. Kim był Konstanty Miodowicz? Czym wartościowym, dobrym lub ważnym zapisał się w pamięci współczesnych? Przede wszystkim był dobrym, uczciwym i bezinteresownym człowiekiem. Był moim przyjacielem i przyjacielem służby, którą przez kilka lat miałem zaszczyt kierować. Nigdy nie odmawiał wysiłku i pracy dla Polski. Bardzo silnie utożsamiał się z tym nurtem obozu solidarnościowego, który pod kierownictwem Krzysztofa Kozłowskiego i Andrzeja Milczanowskiego tworzył apolityczne i profesjonalne służby specjalne

III RP. I choć był ich niezwykle lojalnym i odpowiedzialnym funkcjonariuszem, to potrafił także ułożyć sobie współpracę z innymi szefami UOP – Piotrem Naimskim, Jerzym Koniecznym czy Gromosławem Czempińskim. Było to możliwe dlatego, że Konstanty był państwowcem, a służba Polsce była dla Niego najwyższym zaszczytem, pasją i wyróżnieniem. W przypadku Jego patriotyzmu gotowość do poświęceń była naturalna, słowa i czyny były tożsame. Był politykiem, ale brzydził się kłamstwem. Wywodził się z pokolenia, które o Polskę wolną i demokratyczną walczyło często bez nadziei na sukces, bez oczekiwania na profity czy uznanie. Bardziej dbał o innych niż o siebie. Był najlepszym z nas.

Gromosław Czempiński

Pułkownik Konstanty Miodowicz

Konstanty Miodowicz pojawił się w resorcie spraw wewnętrznych bodajże w lutym lub w marcu 1990 r. wraz z ministrem Krzysztofem Kozłowskim. Szybko rozeszła się informacja, że minister Kozłowski przyszedł do resortu z grupą „młodych gniewnych” z Krakowa. Nam, w wywiadzie, nazwiska Miodowicz, Sienkiewicz, Brochwicz, Stachańczyk mówiły wówczas niewiele poza tym, że są to działacze Solidarności.

Któregoś dnia, chyba w kwietniu 1990 r., zostałem poproszony na rozmowę do doradców ministra Kozłowskiego. Byłem wówczas naczelnikiem kontrwywiadu zagranicznego Departamentu I MSW, czyli wywiadu. Poszedłem bez specjalnych emocji, ale spodziewałem się ostrej konfrontacji. W pokoju zastałem całą wspomnianą wcześniej czwórkę młodych osób. Rozpoczęła się długa rozmowa na temat pracy wywiadu, jego struktury, zadań, kadry, osiągnięć, współpracy z ZSRR itp. Szczególnie wiele pytań zadawali Sienkiewicz i Miodowicz. Ale wbrew moim obawom, było spokojnie i rzeczowo. Byłem zaskoczony brakiem agresji, precyzją pytań, a przede wszystkim pytaniami dotyczącymi tego, co dalej, odnoszącymi się do przyszłych kierunków pracy oraz do tego, na co i na kogo nasza młoda demokracja może liczyć w polityce gospodarczej i zagranicznej. Rozmowa trwała około 1,5–2 godzin. Na koniec panowie poinformowali mnie, że jeszcze będziemy się spotykać. Uznałem, że jestem jednym z wielu, z którymi rozmawiają.

O spotkaniu i moich pozytywnych odczuciach opowiedziałem śp. Sławkowi Petelickiemu (był wówczas w stopniu pułkownika). Bardzo go to zainteresowało. Spytał, czy nie mam nic przeciwko temu, aby i on za jakiś czas mógł odbyć podobną rozmowę. Czuł, że ja nie będę przejawiał żadnej inicjatywy w kierunku kontynuowania takich spotkań. O ile dobrze pamiętam, to nie miałem więcej okazji do rozmowy z K. Miodowiczem aż do czasu weryfikacji funkcjonariuszy rozwiązanej Służby Bezpieczeństwa.

W maju 1990 r. wywiad przechodził tzw. pierwszy etap weryfikacji. Konstanty Miodowicz był jednym z członków komisji weryfikacyjnej. Ja reprezentowałem przed komisją cały wywiad. Przesłuchanie trwało dwa lub trzy dni. Członkowie komisji zadawali pytania dotyczące struktury wywiadu, jego zadań, głównych celów, a przede wszystkim oficerów zatrudnionych w tej jednostce. Dziś nie pamiętam, na ile aktywny był K. Miodowicz, ale większość komisji była dobrze przygotowana do rozmowy. Zadawane pytania świadczyły o tym, że jej członkowie mieli już ogólne rozeznanie co do służb, wynikające zapewne z wcześniejszych rozmów, podobnych do tej przeprowadzonej ze mną.

Podobnie jak około 60 proc. oficerów weryfikację przeszedłem pozytywnie i zostałem mianowany zastępcą dyrektora Zarządu Wywiadu UOP do spraw operacyjnych. K. Miodowicz został wówczas dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu. W związku z tym mieliśmy okazje do częstych spotkań i rozmów na tematy operacyjne. Kostek zadawał niezwykle dociekliwe pytania. Niełatwo było mi Go przekonać do takiej czy innej koncepcji współdziałania. Czasami zdarzało się, że wycofywał się z wcześniej przyjętych uzgodnień, co wywoływało u mnie irytację. Ale On myślał przede wszystkim o swoim Zarządzie. Zależało Mu na sukcesach Jego pionu. Nie zawsze jednak chciał dzielić się

swoją wiedzę. W tamtym czasie obaj skupialiśmy się na rozpoznawaniu i zwalczaniu działalności służb rosyjskich.

W początkowym okresie działalności UOP współpraca pomiędzy Zarządem Wywiadu i Zarządem Kontrwywiadu układała się bardzo dobrze. Gdy kierownictwo Zarządu Kontrwywiadu dochodziło do wniosku, że nie wszystko układa się po jego myśli, to wiedzę przekazywało nam. Czasem bowiem zdarzało się, że kontrwywiad nie wiedział, co robić w danej sytuacji czy z danymi materiałami. Prosiłem wówczas o danie szansy wywiadowi. Rezultat współpracy zwykle był korzystny dla obu jednostek, co owocowało realizacją kolejnych wspólnych spraw.

Zarząd Wywiadu na podstawie rozpoznania Zarządu Kontrwywiadu zlikwidował między innymi siatkę kilkunastu rosyjskich agentów. Wówczas Kostek i ja nabraliśmy do siebie większego zaufania i, co ważne, Kostek zaczął coraz bardziej dostrzegać celowość naszej współpracy. Odtąd częściej się spotykaliśmy, aby wymieniać doświadczenia. Z każdym miesiącem było widać, jak wiedza Kostka na temat form i metod pracy kontrwywiadu poszerza się. Po jakimś czasie, w dowód szacunku do tego, co robimy, i w związku z naszymi częstymi kontaktami, zaczęliśmy mówić sobie po imieniu.

Gdy z Zarządu Wywiadu przeszedłem do pracy w kierownictwie UOP (grudzień 1992 r.), moje relacje z Kostkiem w sposób naturalny się zacieśniły. Z naszych rozmów zapamiętałem to, że Kostek czuł się emocjonalnie związany z problemami swojej jednostki i że świetnie znał nie tylko sprawy przez nią realizowane, lecz także ludzi tam pracujących.

Z czasem zaczął znikać dystans Kostka do mnie jako do człowieka dawnych służb. Lubilem Go słuchać, choć trochę raziło mnie posługiwanie się przez Niego tzw. językiem operacyjnym. W Jego ustach brzmiał on bowiem nieco sztucznie. Ale przyzwyczaiałem się. Ponieważ obaj byliśmy wówczas pochłonięci sprawami zawodowymi, to nie mieliśmy czasu na pogłębianie naszych relacji.

Przyszedł grudzień 1995 r. Wybory prezydenckie wygrał Aleksander Kwaśniewski. Toczyła się tzw. sprawa Olina. Minister Andrzej Milczanowski w styczniu 1996 r. złożył rezygnację. Nowym ministrem spraw wewnętrznych został profesor Jerzy Koneczny. Rozmawiając wówczas z Kostkiem, powiedziałem, że być może ja także złożę rezygnację ze stanowiska (byłem wtedy szefem UOP). Kostek poprosił mnie, abym o swoim ewentualnym odejściu poinformował również i Jego. Powiedział, że wówczas On także odejdzie i że chciałby, abym to jeszcze ja podpisał Jego raport w tej sprawie. Kilkanaście dni później miałem burzliwą rozmowę z prezydentem Kwaśniewskim, w której wyniku złożyłem rezygnację. Poinformowałem o tym Kostka, a On poprosił, abym zaakceptował z kolei Jego raport. Obaj wiedzieliśmy, że kończy się dla nas pewien ważny etap w życiu. Podziękowałem Mu za lata współpracy i za wkład, jaki wniósł w budowanie nowych służb specjalnych w nowej rzeczywistości politycznej. Kostek był bowiem jednym z tych, którzy w trudnym okresie transformacji ustrojowej stworzyli warunki do spokojnego przeprowadzenia zmian w służbach. Należy pamiętać, że z kilkunastotysięcznej grupy oficerów SB tylko cztery tysiące, z pionów wywiadu i kontrwywiadu, przeszło weryfikację pozytywnie i zostało przyjętych do nowo utworzonego Urzędu Ochrony Państwa.

Kostek oddał się pracy służb bez reszty. Odchodził z ciężkim sercem. Mówił, że zamierza poświęcić się karierze politycznej i że wystartuje w najbliższych wyborach do sejmu. Życzyliśmy sobie szczęścia. Wkrótce został posłem na sejm, w którym zasiadał do końca swoich dni. W tym czasie nie kontaktowaliśmy się zbyt często. Od czasu do czasu spotykaliśmy się, aby wymienić poglądy na temat sytuacji politycznej w kra-

ju, zagadnień, którymi zajmowała się sejmowa Komisja do Spraw Służb Specjalnych, a także zawirowań wokół Jego Osoby.

Dziś wyrzucam sobie, że tych spotkań było za mało. Kostek bez przerwy dawał dowody swojej sympatii do mnie i szacunku do tego, co robiłem w przeszłości, oraz do naszej wspólnej pracy w UOP. Bolały Go podziały w służbach i zamęt wokół nich. W każdej rozmowie wyczuwało się, że interesuje się sprawami dotyczącymi służb nie tylko z powodu pracy w Komisji, lecz także dlatego, że jest to Jego pasja. Mimo stosunkowo krótkiego okresu pracy w Urzędzie (sześć lat), Kostek czuł się nadal z nimi związany. Traktował je niemal jak swoje dziecko – był przecież przy ich tworzeniu, przy weryfikacji funkcjonariuszy byłej SB i przy rekrutacji nowych pracowników do nowych struktur UOP. Był także pierwszym dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu w Urzędzie. Przeszedł niełatwą drogę od aktywnego opozycjonisty w czasach PRL, ze wszystkimi szykanami ówczesnej SB, aż po kierowanie jedną z najważniejszych jednostek nowych służb III RP. Szybko wciągnął się w jej problematykę i świetnie zorganizował jej pracę. Stworzył dobrą atmosferę do współpracy „starych” funkcjonariuszy z „nowymi” i, co ważne, w pełni identyfikował się z podległymi mu oficerami w sytuacjach trudnych. Za taką postawę był lubiany i poważany. Dużym autorytetem cieszył się także w Zarządzie Wywiadu. Czuliśmy, że był jednym z nas, czyli człowiekiem służb, Osobą, na którą można było liczyć. Kostek był państwowcem do końca swoich dni. Trudno pogodzić się z Jego przedwczesną śmiercią.

Bardzo się cieszę, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego doceniła wkład pracy Konstantego w tworzenie nowych służb III RP i nazwała Jego imieniem aulę w siedzibie ABW przy ulicy Rakowieckiej. Nic bardziej trafnego – Kostek był w przeszłości czołowym i zasłużonym opozycjonistą, a w nowej rzeczywistości współtwórcą nowych służb specjalnych. Taka Osoba to wzorzec godny naśladowania dla następnych pokoleń.

Janusz Fryłow

Konstanty Miodowicz – moje zapiski

(...) Listopad 1990 r. Pierwszy kwartał funkcjonowania kontrwywiadu cywilnego przechodzi do historii. Poranna kawa, lektura prasy, no i... Głośny dzwonek telefonu, a w słuchawce dynamiczny głos oznajmia: – *Za dziesięć minut w gabinecie dyrektora. Czyżby szpieg w granicach RP, a może ktoś wypełnił dla mnie obiegówkę. Gabinet jest pełny. Są wicedyrektorzy: Wojciech Brochwicz i Stanisław Hoc. Są wszyscy naczelnicy i ich zastępcy – to stara gwardia kontrwywiadu. Brakuje tylko „panującego”.* Pomyślałem, że wejdzie jak zwykle majestatycznie i z wielkim patosem ogłosi nowinę. Jest, ale nie on! Są oni i jest nowina. Szef Andrzej Milczanowski w sposób już tradycyjny, krótkimi zdaniami, zdecydowanym głosem oznajmia nam, że nowym dyrektorem kontrwywiadu będzie od dnia dzisiejszego stojący obok niego Konstanty Miodowicz, dotychczasowy dyrektor jednostki analitycznej. Jest i krótka charakterystyka: działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów, opozycjonista. Jako atut jest eksponowana Jego działalność konspiracyjna w Ruchu „Wolność i Pokój”. Zebrani uważnie obserwują przedstawianego Dyrektora i czują, że słowa szefa, choć nie padło ich wiele, wprawiły nowego przełożonego w lekkie onieśmienie i zakłopotanie. Wtedy zdałem sobie sprawę, że to jest właśnie ten dzień, kiedy powstaje nowy cywilny kontrwywiad. Gdyby przyszło świętować rocznicę jego powstania, to byłby to 6 listopada (...).

(...) 5.30. Już jestem w swoim pokoju na Rakowieckiej. Tak rano wstawać, biec do pracy, i ciągle ta sama trasa – jak pies Pawłowa. Chyba muszę coś zmienić. Może jednak tym razem udało mi się przyjść przed Dyrektorem? Przejrzę papiery, zrobię notatki i będę jakoś przygotowany do odprawy o dziewiątej. Cóż, jestem jednak niepoprawnym optymistą. Telefon!? Kto u czorta dzwoni do mnie o tak wczesnej porze i przeszkadza? – *Halo, słucham!* (kto ma odwagę?). Ciepły, cichy, mocno stonowany, wręcz aksamitny głos w słuchawce oznajmia mi: – *Skoro już pan jest, panie naczelniku, to zapraszam do siebie.* To był ON. Boże, czy ja jestem śledzony i co Miodowicz robi o tej porze w „fabryce”. No, oczywiście, po przyjściu pobrałem klucze w pokoju obok JEGO gabinetu (...).

(...) i jeszcze pokonać te wielkie, podwójne drzwi. Wysokie na jakieś dwa i pół, może trzy metry. Czy kiedyś pracowały tu olbrzymy? Będę musiał je zmierzyć. Wchodzę. W środku totalny bezdźwięk, nie ma ci go o tej porze żadne radio, odzwierczak, telefon ani gwar rozmów. Ta cisza wręcz krzyczy. Serdeczne powitanie, uścisk dłoni, przyjazne spojrzenie i chyba lekkie zakłopotanie, jakby był kolejny raz zawstydzony tym, że musi przebywać w tak wielkim pomieszczeniu. Na maszynym biurku niezgaszona lampka nocna (a przecież jest już jasno), popielniczka (!) i trzy szklanki po kawie. Zapewne musiał być dużo, dużo wcześniej, a może w ogóle nie wychodził? Na biurku sterty dokumentów, wielotomowe sprawy, gazety, wycinki prasowe. To JEGO codzienna lektura (...).

(...) Kwiecień 1991 r. Dyrektor poprosił mnie, abym pozostał po porannej odprawie w Jego gabinecie. Dzisiejsza rozmowa dotyczyła trzech młodych funkcjonariuszy, którzy w ślad za Nim trafili do kontrwywiadu, i to właśnie do wydziału kierowanego przeze mnie. „Młodych” to za mało powiedziane – były to dzieciaki opozycji, które zamiast podręczników i kanapek nosiły w „tornistrach” ulotki oraz nielegalną literaturę. Dyrektor z jednej strony wskazywał, aby Jankowi, Markowi i Wieniowi dać dobrą, twardą szkołę, a z drugiej prosił, żebym roztoczył nad nimi opiekę i zadbał o ich szybkie przeszkolenie zawodowe oraz o ich włączenie do wykonywania zadań praktycznych. Pod koniec rozmowy poruszył jeszcze jedną kwestię, jakby bardzo osobistą. Zwrócił się do mnie z prośbą, żebym zmobilizował tych młodszyc kolegów do uzupełnienia wykształcenia, na co do tej pory zabrakło im czasu, i dopilnował tej sprawy do końca. Słuchałem Miodowicza w milczeniu. Prawdopodobnie bezwiednie wyrażałem aprobatę skinieniem głowy, bo były to dla mnie zadania zrozumiałe i oczywiste. W pewnym momencie dostrzegłem w Nim troskliwego ojca, który swych ukochanych synów oddaje we władanie właściciela terminu. Wychodząc z gabinetu, miałem satysfakcję, że Dyrektor po naszej półrocznej znajomości obdarza mnie tak wielkim zaufaniem. Wiedziałem, że muszę spełnić tę ostatnią prośbę, zwłaszcza że była to prośba osobista. Stało się dla mnie jasne, że wreszcie mam Dyrektora o pozytywnym postrzeganiu rzeczywistości i o wielkiej ufności (...).

(...) Dzisiejsza odprawa to porażka, moja i mojego zastępcy, imiennika. Mieliśmy przedstawić stan kadrowy wydziału, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji rodzinnej podległych funkcjonariuszy. Z tego zadania się nie wywiązaliśmy. To Dyrektor Konstanty Miodowicz wiedział lepiej, jaka jest ich sytuacja materialna, kto choruje, kogo trzeba wesprzeć, komu udzielić pomocy. Nam się wydawało, że orientujemy się w tym zakresie dość dobrze. Orientujemy! ON wiedział lepiej. Wiedział! Kiedy próbowaliśmy jeszcze się bronić, przytaczać jakieś dane, dowiedzieliśmy się, że opowiadamy dyrdymały. To coś nowego, zazwyczaj kiedy nieudolnie improwizowałem na odprawach, dowiadywałem się, że bredzę duby smalone albo plotę androny (...). Spotkania poświęcone życiu prywatnemu funkcjonariuszy zawsze kończyły się tym samym pytaniem stawianym nam przez Miodowicza: – *Jak mogę pomóc?* Nie zapomnę, i moi koledzy także, jak K. Miodowicz angażował się w sprowadzenie za pośrednictwem naszego wywiadu leków z zagranicy dla dziecka jednego z naszych funkcjonariuszy (...).

(...) Dzisiaj dowiedziałem się od Dyrektora Miodowicza, że moja „konfucja” dotycząca opiniowanego materiału była trafna. Po raz kolejny po odprawie musiałem zajrzeć do słownika. Tak, już wiem, że słusznie wykazałem nieprawidłowość koncepcji planowanych działań. Odetchnąłem z ulgą. Konstanty wprowadził do języka operacyjnego wiele nowych nazw, określeń i terminów, wzbogacając go i interesując ubarwiająco. Na odprawach nierzadko pobrzmiwały: „konstatacje”, „konotacje”, „monitoring”, „kreacje” itp. W wielu wypadkach notatka służbowa miała charakter „konfidencyjny” lub „dyskrecjonalny” zamiast „niejawny”. Często dawało się zaobserwować paniczny strach wśród tłumaczy, gdy któryś z nich miał wesprzeć Miodowicza w czasie rozmów z partnerami. Tłumaczenie Dyrektora było dla nich poważnym wyzwaniem (...).

(...) Czerwiec 1992 r. Wróciła normalność. To nigdy nie powinno się wydarzyć. Mój przyjaciel i zastępca, także Janusz, podsumował to ostatnie półrocze krótkim zdaniem: – *To mógł przetrzymać tylko człowiek bardzo wysokich gór.* I ja w pełni podzielam taką opinię (...).

(...) Wrzesień i październik 1993 r. to coraz częstsze wieczorne dyskusje z Dyrektorem, w których biorą udział także moi zastępcy. Jest też JEGO zastępca – Andrzej Kapkowski. Szukamy najlepszych rozwiązań. Wiemy, że planujemy i omawiamy wydarzenie historyczne. To musi być zrealizowane perfekcyjnie. Miodowicz nie tylko uważnie słucha, lecz także zadaje wiele pytań, które zmuszają nas do intelektualnego wysiłku. ON wie, o co pyta, na jakie elementy kieruje naszą uwagę. Umiejętnie podsuwa nowe pomysły w taki sposób, że przyjmujemy je jako nasze własne rozwiązania. To potrafi tylko perfekcjonista (...).

(...) Pierwsza połowa czerwca 1994 r. Odprawa regionalna w Supraślu to strzał w dziesiątkę. Białostocka delegatura stanęła na wysokości zadania. Dobre przygotowanie merytoryczne i organizacyjne. Był też długi spacer wczesnym porankiem, kiedy unosiły się mgliste opary, a rosa wielkimi kroplami spływała po liściach i łądogach. Wewnętrzna brama Puszczy Knyszyńskiej, przepiękne meandry rzeki Supraśl. Konstanty Miodowicz jest w swoim żywiole. Obudził się w nim etnograf. Wiele i niezwykle ciekawie opowiada i wyjaśnia. Pozostali tylko chłoną. Wracamy do ośrodka, ale tuż przed nim spotykamy na łące grupę młodzieży mocującą się ze specyficznymi trójnogami. To uczniowie Liceum Plastycznego w Supraślu w „malar-skim” plenerze, a przed nimi na horyzoncie prawosławny monaster – Ławra Supraska. I tu ponowne ożywienie, zaglądnienie na płótna, rozmowy. To jest Jego kolejny żywioł, nad którym trudno Mu zapewne zapanować. Wieczorem ognisko i piękny, choć spontaniczny, koncert lokalnego akordeonisty (przypadkowego – bo był to palacz zatrudniony okresowo w ośrodku). Trzeba iść spać, bo jutro dzień pracy. Trudno będzie zasnąć, a jak się obudzi...? (...).

(...) Listopad 1994 r. To mogłaby być czwarta rocznica dyrektorowania Miodowicza i równocześnie powstania autentycznie nowego kontrwywiadu. Byliśmy w Budapeszcie ze służbową wizytą u partnerskiej służby węgierskiej. Wieczorem w autentycznie wiejskiej, podbudapesztańskiej gospodzie odbyła się uroczysta kolacja. W oczach Konstantego widziałem duże zaskoczenie i niepewność, kiedy gospodarz i jednocześnie mistrz ceremonii, w celu wzniesienia toastu za zdrowie gości i pomyślność spotkania, nalewał do szklaneczek (trochę większych naczyń niż używane w Polsce literatki), w których utopiono podwędzone śliwki, siedemdziesięciodwuprocentową śliwowniczkę wyprodukowaną w warunkach domowych. Oczywiście zgodnie z węgierską (i nie tylko) tradycją taki toast należało wypić do dna. I nie był to koniec. Tym razem zobaczyłem w dyrektorskich oczach przerażenie, bo gospodarz uroczystości przypomniał polską tradycję wypicia na drugą nóżkę.

Węgierska podróż dostarczyła mi oprócz służbowych doświadczeń także wiedzy o przełożonym. Wiedzieliśmy, że preferowany przez Niego trunk to czerwone półwytrawne wino. Po tej wyprawie wiedziałem, że mogą to być także: gruszkówka (specyficzny rodzaj palinki) i Unicum (coś, co przypomina produkt apteki zielarskiej), oczywiście w odpowiednich ilościach i o odpowiednich procentach.

W drodze powrotnej, gdzieś nad Słowacją, rozmawialiśmy o tym, jak przygotować dla Węgrów rewizytę, żeby dorównać poziomowi przyjęcia nas przez nich. Stwierdziliśmy, że z częścią merytoryczną nie będzie kłopotu. Zastanawiając się natomiast nad oprawą wizyty, Konstanty Miodowicz spytał: – *Panie naczelniku, a co z uroczystą kolacją? Przecież jeżeli nawet znajdziemy jakąś naszą regionalną gospodę, to w karcie dań widnieć będą, niestety: devolay, stek, pizza, risotto czy kurczak po seczuańsku. Po polsku będzie można jedynie dostać od kelnera w twarz (...).*

(...) Początek listopada 1995 r. Do dzisiejszego dnia tkwiłem w przekonaniu, że nikt i nic nie jest w stanie wyprowadzić Dyrektora z równowagi, bo była to „siła spokoju”. A jednak. Kiedy jak zwykle wieczorową porą omawialiśmy najważniejsze sprawy, to wyczuwałem, że coś zaprzęta Miodowiczowi głowę. Jego myśli natrętnie wracały do jakiejś sprawy. To coś narastało, aby ostatecznie eksplodować. Miodowicz zaciskał dłonie na opasłych aktach, wielokrotnie podnosił je do góry, jakby szukając miejsca, w które mógłby je skutecznie cisnąć. Wybrał blat biurka. Zebrane materiały nie wytrzymały i tajemnica w postaci luźnych kartek wypadła z teczek. Dyrektor nie dał sobie pomóc przy porządkowaniu sprawy. Już po chwili spokojny, metodycznie wpinał na metalowe „wąsiki” poszczególne strony dokumentów, uważnie im się przyglądając. Nie podjąłem ryzyka i nie zaferowałem pomocy przy tej czynności. Podobnego stanu nie zaobserwowałem u Miodowicza nawet na przełomie maja i czerwca 1992 r. (...).

(...) Jeden z moich kolegów, wydziałowy kpiarz „Cholewa”, poczynił dziś rano niezwykle trafną w mojej ocenie uwagę, że specyficzny charakter pisma, a szczególnie podpis, Dyrektora Miodowicza odzwierciedla Jego stan emocjonalny. Im więcej falbanek w dekretacji na ważnym dokumencie, tym napiętość nerwów wyraźnie zwiększona. W podpisie Miodowicza wielu dopatrywało się zapisu Jego EKG (...).

(...) Lato 1995 r. nieuchronnie zbliża się do końca. Kolejna odprawa regionalna, tym razem w niewielkiej miejscowości podrzeszowskiej. Szkoda, że udało się nam odbyć tylko krótki spacer po okolicy. Kiedy wracaliśmy do hotelu, Dyrektor zasugerował kierownictwu wydziału kontynuowanie regionalnych odpraw, gdyż Jego zdaniem są bardzo potrzebne. Chciał, aby odtąd stały się one tradycją.

Z perspektywy pięciu lat naszej znajomości oceniam, że Konstanty Miodowicz odnosił się do pracy jednostek terenowych z wielkim szacunkiem. Widział ich potencjał, doceniał wiedzę i zaangażowanie, i to czyniło Go Dyrektorem całego kontrwywiadu. Oczywiście miał rację, bo mądrość nie jest ściśle związana z zameldowaniem jedynie w Warszawie. Kiedyś taki pogląd był nie do pomyślenia!

Dodatkowym punktem naszej wizyty pod Rzeszowem, który był całkowicie niezaplanowany i który nas zaskoczył, był wieczorny (po kolacji) występ artystyczny. Ktoś podpowiedział kierownictwu delegatury (czyżby prowadzili rozpoznanie operacyjne w tym zakresie?), że Miodowicz jest fanem zespołu The Beatles (nigdy nie sprawdziłem!). Idąc za przykładem Białegostoku z roku 1994, chciano zaprezentować jakiś program artystyczny. W konsekwencji wymuszono na jednym z funkcjonariuszy solowy występ, ale była to kompletna porażka i jego, i ogólnie gospodarzy. Grający (?) i jednocześnie śpiewający (?) katował gitarę. Męczył utwór *Hey, Jude*,

ale przede wszystkim prześladował naszego Dyrektora. Miałem wówczas swój udział w uratowaniu co najmniej zdrowia K. Miodowicza. Przecież tego utworu nie da się zagrać tylko na trzech chwytach i niedostrojonej gitarze (...).

(...) Rok 2001. Namówiłem Konstantego Miodowicza – już posła – do wygłoszenia wykładu na kursie specjalistycznym pionu kontrwywiadu. Chociaż właściwie nie musiałem namawiać, bo z radością przyjął tę propozycję. Wykład był perfekcyjnie przygotowany i dotyczył kontroli parlamentarnej służb specjalnych. Siedząc wśród słuchaczy, widziałem, jak chłonęli każde wypowiedziane przez NIEGO słowo. Jeszcze bardziej interesującym spotkaniem ze słuchaczami było spotkanie nieformalne, po zajęciach. Padło na nim wiele pytań i żadne nie było pozostawione bez odpowiedzi. ON i „młodzież”. Zasluchani, zapatrzeni. To ich nauczyciel specyficznej wiedzy, której nie można znaleźć w podręcznikach czy leksykonach, bo jest to wiedza o wrażliwości, serdeczności i przyjaźni (...).

(...) 10 kwietnia 2010 r. Kierownictwo kontrwywiadu (Fabiana, Grzegorz i piszący te słowa) pod przewodnictwem szefa Agencji stanęło przed sejmową Komisją do Spraw Służb Specjalnych. Mieliśmy zaprezentować pracę jednostki za ostatnie 20 lat. Było co przedstawić, a tych kilka godzin, które mieliśmy do dyspozycji, to było bezwzględnie za mało. Już na samym początku spontanicznie i serdecznie przywitaliśmy się z Konstantym. Padło wiele ciepłych słów. Bond był chyba trochę zazdrosny. Kiedy omawialiśmy pierwszych pięć lat działalności, to wyraźnie widziałem zadowolenie w oczach posła Miodowicza (miał niezwykle „czytelne” oczy, zwłaszcza gdy emanowały radością). To przecież JEGO pięciolecie w kontrwywiadzie. Może być z tego okresu dumny! (...).

(...) Środek lata, poranek 23 sierpnia, i szyby jakoś dziwnie i smutno zapłakane deszczem (...).

(...) 29 sierpnia, Busko-Zdrój. Jestem tu po raz pierwszy – aż wstyd. To takie urokliwe miasto, pełne ciepła i serdeczności, tak jak ON – Konstanty. Miasto przepelnione ludźmi, którzy GO kochali, miasto, z którego roztacza się wspaniały widok na pofalowany horyzont. Teraz zrozumiałem, dlaczego Konstanty nie chciał przenieść się na stałe do Warszawy i dlaczego co tydzień na sobotę i niedzielę wracał w te strony. Bo tu było coś, ale przede wszystkim KTOŚ, KOGO kochał najbardziej (...).

* * *

Po raz kolejny sięgnąłem do lektury upamiętniającej 20-lecie UOP/ABW (wydanie specjalne „Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, 6 kwietnia 2010 r.). Jest tu zamieszczony artykuł Konstantego Miodowicza z wieloma, w moim przekonaniu niezwykle trafnymi, ocenami wydarzeń pierwszej połowy lat 90. XX w., ale i nawiązujący do sytuacji z lat 2003–2004 oraz 2009. Zawarta jest tu ocena kierunków działania służby z końca pierwszej dekady lat dwutysięcznych, nad którą warto się pochylić, zwłaszcza w dobie jeszcze nie zakończonych przemian. Artykuł, o którym mowa, jest dość krótki (niewiele ponaddwustronicowy, bez zdjęć i szkicu), ale niezwykle treściwy i ważny. W tej samej publikacji jest zamieszczony także artykuł napisany przez Woj-

ciecha Brochwicza, byłego zastępcę K. Miodowicza w Zarządzie Kontrwywiadu – też tylko dwie strony, ale również bardzo istotny. Są to najkrótsze teksty w przytoczonej publikacji. Wymownie charakteryzują one kontrwywiadową społeczność – jej więźność w wypowiedzi i konkret w działaniu.

Stanisław Hoc

Kilka wspomnień i refleksji o Szeffie i Przyjacielu – Konstantym Miodowiczu

Trudno jest pisać o Szeffie i Przyjacielu po Jego nagłym odejściu w pełni sił. Informacja, którą otrzymałem 2 maja 2013 r. z dwóch źródeł, była bardzo bolesna. Pozostało czekanie, które trwało do 23 sierpnia 2013 r., kiedy to nadeszły do mnie wieści, niestety, tragiczne: Kostek odszedł!

W takich chwilach, momentach zadumy i refleksji, jak w kalejdoskopie pojawiają się obrazy razem spędzonych chwil oraz różnych wydarzeń. Zrządzeniem losu przez blisko ćwierć wieku wspólne losy zawodowe Kostka i moje bardzo nas zbliżyły, chociaż w 1990 r. trafiliśmy do nowych demokratycznych służb specjalnych z dwóch różnych światów.

Zastanawiając się, jak mógłbym najlepiej scharakteryzować tak nietuzinkowego i bez reszty oddanego pracy człowieka, który z ogromną pasją i determinacją budował pozycję kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa, kontrwywiadu, który szybko stał się najbardziej efektywny i skuteczny pośród wszystkich służb kontrwywiadowczych państw Europy Środkowo-Wschodniej, uzmysłowiłem sobie, że mogę przyczynić się do upamiętnienia Przyjaciela i udokumentowania Jego dokonań oraz niektórych życiowych wyborów i zachowań tylko przez przywołanie faktów z czasów Jego kariery zawodowej i refleksje na Jego temat.

Z dwudziestopięcioletniej perspektywy mojej znajomości z Kostkiem mogę ocenić, że kierowanie kontrwywiadem UOP było Jego największym intelektualnym i zawodowym wyzwaniem oraz najintensywniejszym okresem Jego pracy.

W związku z tworzeniem UOP były podejmowane m.in. różnego rodzaju prace studyjne i organizacyjne. Do stałych kontaktów z Bartłojem Sienkiewiczem – wówczas doradcą Krzysztofa Kozłowskiego (ówczesnego szefa UOP) – wytypowano trzech oficerów z Departamentów I i II oraz z Biura Śledczego, w tym mnie. Prowadziliśmy intensywne dyskusje, rozwiązywaliśmy problemy, przygotowaliśmy projekty różnych rozwiązań. Było już ogólnie wiadomo, że wraz z K. Kozłowskim pracę w nowo tworzonych cywilnych służbach specjalnych podjęła grupa jego współpracowników: Bartłoj Sienkiewicz, Konstanty Miodowicz, Piotr Niemczyk i Wojciech Brochwicz. Wśród oficerów, którzy pozostali w służbie po fali odejść na emeryturę, panowały oczekiwanie i niewiadoma.

Brałem udział w opracowaniu struktury organizacyjnej przyszłego Zarządu Kontrwywiadu UOP i jednostek terenowych Urzędu (delegatur i wydziałów zamiejscowych). Prace rozpoczęła wówczas Komisja Kwalifikacyjna, w tym do Spraw Kadr Centralnych, której przewodniczącym był Andrzej Milczanowski, a sekretarzem Wojciech Brochwicz. Andrzej Milczanowski prowadził intensywne prace organizacyjne, zapoznawał się z teczkami personalnymi funkcjonariuszy i przeprowadzał rozmowy z kandydatami do objęcia stanowisk kierowniczych w UOP.

W lipcu 1990 r. szef UOP powołał m.in. dyrektorów: Zarządu Wywiadu, Zarządu Kontrwywiadu i Zarządu Śledczego. Dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu został płk Andrzej Sroka. Dnia 24 lipca 1990 r. szef powołał jego zastępców: Wojciecha Brochwicza i mnie (byłem wówczas w stopniu podpułkownika). W skład Zarządu Kontrwy-

wiadu wchodziło 11 wydziałów w centrali, wydziały II w 14 delegaturach i oficerowie w wydziałach zamiejscowych. Zarząd ten realizował zadania ustawowe, borykając się z wieloma problemami organizacyjnymi, technicznymi i kadrowymi. Dyrektorem Biura Analiz i Informacji UOP (BAiI – jednostki nowo utworzonej) został Konstanty Miodowicz, a Jego zastępcą Piotr Niemczyk.

UOP rozpoczął działalność z dniem 1 sierpnia 1990 r. Na czele tej nowej struktury stanął A. Milczanowski (nazywany Majstrem). Był to szef niezwykle szanowany i lubiany. Na początku listopada 1990 r. dyrektor Zarządu Kontrwywiadu poinformował najbliższych współpracowników, że podjął (chyba niesamodzielnie) decyzję o przejściu na emeryturę. Powodów nie podał, ale dla nas były one dość oczywiste. Pojawilo się pytanie, kto go zastąpi. Trafnie wskazywaliśmy, że może to być tylko ktoś z nowej ekipy. Dla byłych oficerów UOP cenne jest to, co powiedział A. Milczanowski:

(...) ja nie dzieliłem funkcjonariuszy na tych z Solidarności i tych z SB. Początkowo podchodziliśmy do siebie jak pies do jeża. Powiedziałem im na początku: zapisujcie sobie nową kartę i są dwa kryteria, według których będziecie oceniani: lojalność wobec państwa i wyniki pracy. Nie wierzyli. Gadaj zdrow – mówili. Jednak kiedy po kilku miesiącach przyszły awanse i nagrody, to się przekonali, że nie są to czeze obietnice. Było wśród nich wielu wybitnych specjalistów. Przemawiały za nimi wyniki. To oni robili sprawę Art. B i FOZZ, akcję wyprowadzenia amerykańskich agentów CIA z Iraku i operację „Most” – przerzucenia Żydów ze Związku Radzieckiego do Izraela¹.

W dniu 7 listopada 1990 r. w trybie pilnym zwołano odprawę kadry kierowniczej Zarządu Kontrwywiadu, na którą przybył A. Milczanowski wraz z K. Miodowiczem, którego przedstawił jako nowego dyrektora tego Zarządu. Wiedzieliśmy, że Miodowicz wcześniej stworzył BAiI, zatrudniając w tym Biurze zarówno „starych”, jak i „nowych” funkcjonariuszy i kierując się względami merytorycznymi. Kostek rozpoczął intensywne poznawanie kadry Zarządu, przede wszystkim kierowniczej, a następnie aktywów operacyjnych, technicznych i logistycznych. Miał świadomość, że podjął się zadania trudnego, ale nie mógł odmówić ówczesnemu szefowi UOP. Nie podejmował decyzji personalnych, choć na początku mógł wnioskować o zmiany kadrowe. W jednym z wywiadów powiedział: *Skrupulatnie sprawdzałem życiorysy tych, którzy podlegali mi w kontrwywiadzie*². Pracował intensywnie od godzin porannych do późnowieczornych. Rozdzielił kompetencje pomiędzy kierownictwo Zarządu – bezpośrednio nadzorował pracę dwóch wydziałów, Wojciech Brochwicz pięciu, a ja czterech. Szczególnie interesował się pracą wydziału analityczno-informacyjnego kierowanego przez wybitnych analityków M. L. i A. K., który miał bogate zbiory, w tym literatury bezdebitowej.

Na początku funkcjonowania UOP odbywały się pierwsze spotkania z reprezentantami służb partnerskich, a także z różnymi jednostkami Urzędu. Ustalane były modele współpracy i jej płaszczyzny. W styczniu 1991 r. szef UOP zaplanował wizytację w Legnicy. Udaliśmy się tam z K. Miodowiczem późnym popołudniem (była sroga zima). Do Legnicy dotarliśmy przed północą. Błądziliśmy po mieście. Drogę do hotelu „Cuprum” wskazał nam mówiący po rosyjsku przechodzień. Dostaliśmy wspólny

¹ Kamikadze. *O sprawie Olina, szafie Lesiaka i teczce Bolka opowiada Andrzej Milczanowski, były minister spraw wewnętrznych i szef UOP. Rozmawia Cezary Łazarewicz*, „Wprost” z 4 sierpnia 2013 r., nr 31, s. 30.

² „Tygodnik Powszechny” z 18 lutego 1996 r., nr 7, s. 5.

apartament, na zmianę było już za późno. Było zimno. W lodówce czekała na nas bułeczka gruzińskiego koniaku, a my przywieźliśmy ze sobą z Magdalenki kanapki, które otrzymaliśmy po rozmowach z jedną z delegacji. Prowadziliśmy nocne rozmowy, opowiadając o swoim życiu, rodzinach i planach. Konstanty opowiadał o swojej ukochanej siostrze Dobrosławie³. Wtedy przeszliśmy na „ty”. Rano dojechali z Wrocławia A. Milczanowski i kierownictwo Delegatury UOP we Wrocławiu. Odbyły się rozmowy w Wydziale Kontrwywiadu, zapoznano nas z sytuacją w Legnicy, następnie obejrzeliliśmy „Kwadrat” (potoczne określenie części miasta zajmowanego przez Armię Radziecką – przyp. aut.), a także oceniliśmy zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa i ich specyfikę. Potem odbyliśmy jeszcze wizytę w Zgorzelcu i wróciliśmy do Warszawy.

K. Miodowicz przywiązywał dużą wagę do rozwoju kontaktów ze służbami partnerskimi, w tym do udziału naszych oficerów w szkoleniach za granicą. Pierwsze kontakty nawiązaliśmy ze służbami amerykańskimi, brytyjskimi, francuskimi, izraelskimi i niemieckimi. Z inicjatywy Kostka zostałem włączony do wąskiej grupy złożonej z szefa UOP i kierownictw Zarządu Wywiadu, Zarządu Kontrwywiadu i Biura Koordynacji i Prognoz, która spotkała się w Magdalence ze Zbigniewem Brzezińskim. Było to spotkanie historyczne, inspirujące i niezwykle pożyteczne.

Interesujące były spotkania z pracownikami CIA, którzy wcześniej prowadzili aktywną działalność przeciwko Polsce, np. z J.E. P., A. M. i D. B. (osoba ukrywająca się pod ostatnimi inicjałami łącznikowała Ryszarda Kuklińskiego w Warszawie). Występowaliśmy z pozycji nowych partnerów, których wiarygodność będzie dopiero weryfikowana. Warto zauważyć, że J.E. P. uczestniczył w 1990 r. w nawiązaniu pierwszych kontaktów z Departamentem I MSW (Lizbona, Magdalenka)⁴, a wcześniej towarzyszył Marianowi Zacharskiemu⁵ w jego powrocie do Berlina. To wysokiej klasy profesjonalista, który w przeszłości miał duże osiągnięcia w werbowaniu polskich obywateli m.in. w Wietnamie. Na prośbę jednego z partnerów przyjmowaliśmy dezertersów ze służb byłego ZSRR – O. Gordijewskiego i W. Suworowa. Były to spotkania nieoficjalne i niezwiązane z działalnością merytoryczną Zarządu Kontrwywiadu, aczkolwiek ciekawe.

K. Miodowicz przywiązywał też szczególną uwagę do szkolenia, zarówno zawodowego, jak i ogólnego. Najlepszych oficerów wysyłał do Centralnego Ośrodka Szkolenia UOP w Łodzi w celu prowadzenia zajęć opartych na kazusach operacyjnych. W 1991 r. w COS UOP w Łodzi rozpoczęło się pierwsze szkolenie oficerskie. Miałem

³ Dobrosława Miodowicz-Wolf (ur. 18 VIII 1953 r. w Krakowie – zm. 10 VIII 1986 r. w Karakorum), taterniczka, alpinistka i himalaistka, instruktorka taternictwa i trener alpinizmu; brała udział m.in. w wyprawach na K2 (8611 m) – w 1984 r. osiągnęła 7350 m, na Nanga Parbat (8126 m) – w 1985 r. samotnie doszła do około 8050 m pod wierzchołkiem tej góry i ponownie na K2 – w 1986 r. doszła do wysokości około 8500 m. W czasie tej ostatniej wyprawy, podczas gwałtownego załamania pogody, zmarła z wyczerpania podczas odwrotu. Do ostatniej chwili pomagała innym wspinaczom. Jej ciało znaleziono rok później na linach poręczowych. Została pochowana u podnóża K2 (w szczelinie lodowej), a na kopcu Gilkeya umieszczono upamiętniającą ją tablicę. Jej mąż – Jan Wolf, alpinista i himalaista – zginął w sierpniu 1992 r. podczas wspinaczki na Kazalnicy Mięgoszowieckiej. Zob. O. Morawska, *Góry na opak, czyli rozmowy o czekaniu*, Warszawa 2011, Burda NG Polska, s. 9–24; *Wartości się zmieniły* [online], http://cyfroteka.pl/catalog/ebooki/41154/98507/ff/101/OEBPS/Text/section_006.xhtml – wywiad z K. Miodowiczem, Warszawa, listopad–grudzień 2010 r. [dostęp: 28 V 2014]. Por. szerzej o pasjach sportowych rodzeństwa Miodowiczów: A. Lwow, *Zwyciężyć znaczy przeżyć. 20 lat później*, Kraków 2014, Wydawnictwo Bezdroża, s. 56 i in.

⁴ Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, ASPRA-JR, s. 377 i in.; M. Bearden, J. Risen, *KGB kontra CIA*, Warszawa 2008, Świat Książki, s. 344.

⁵ M. Zacharski, *Nazywam się Zacharski. Marian Zacharski. Wbrew regułom*, Poznań 2009, Zysk i S-ka, s. 436.

przyjemność wygłosić tam – w obecności szefa UOP A. Milczanowskiego – wykład inauguracyjny. Później w komisjach egzaminacyjnych na pierwszy stopień oficerski zawsze uczestniczył członek kierownictwa Zarządu Kontrwywiadu.

Dyrektor Miodowicz dbał o zachowanie dorobku kontrwywiadu w postaci różnych środków łączności wywiadowczej, często rozproszonych, które były przydatne zwłaszcza w szkoleniu młodych adeptów trudnej sztuki kontrwywiadowczej. Widział potrzebę wzmocnienia Zarządu Kontrwywiadu na przykład pracownikami Biura Analiz i Informacji (BAiI), ale też nie chciał osłabiać jednostki, którą wspólnie z P. Niemczykiem stworzył. Za obopólną zgodą mały transfer jednak nastąpił, z tym, że gdy w czerwcu 1996 r. zostałem dyrektorem tego Biura (niedługo później zresztą zlikwidowanego), to jeden z oficerów powrócił do BAiI. Kostek, jako dobry szef, nie lubił tracić dobrych specjalistów. Stąd na przykład niechętnie, i tylko pod wpływem sugestii A. Milczanowskiego, zgodził się na wyjazd do Moskwy jednego z najlepszych analityków.

Konstanty Miodowicz wraz z zespołem współpracowników, także z jednostek terenowych UOP, osiągnął pierwsze poważne sukcesy kontrwywiadowcze w nowej demokratycznej Polsce. Warto więc zwrócić uwagę na niektóre z wówczas prowadzonych spraw⁶.

W 1985 r. BND (Bundesnachrichtendienst – niemiecka Federalna Służba Wywiadowcza – przyp. red.) zwerbowało Piotra H. Zapewniono mu łączność radiową (był oficerem Wojska Polskiego). Początkowo H. używał odbiornika radiowego, tabeli kodowych, kalki do sporządzania tajnopisów oraz tzw. gotowców. Następnie otrzymał komputer, kalki do tajnopisów, kasyety magnetofonowe i kasyety szyfrujące. W 1992 r. został zatrzymany i skazany na karę czterech lat pozbawienia wolności. Po odbyciu połowy kary został warunkowo zwolniony i wyjechał na stałe do RFN.

W latach 1986–1991 polski kontrwywiad prowadził sprawę Ryszarda T., zwerbowanego również przez BND. Niemcy wyposażyli go w system łączności wywiadowczej (radiowej) oraz w tzw. gotowce z tajnopisami. Ryszard T. korzystał także m.in. ze skrzynek kontaktowych. Został zatrzymany w 1991 r., a 9 kwietnia 1992 r. został skazany na karę siedmiu lat pozbawienia wolności. Po odbyciu połowy kary, podobnie jak Piotr H., został warunkowo zwolniony i wraz z rodziną wyjechał na stałe do RFN. Należy podkreślić, że „sprawy niemieckie” nie zostały wcześniej zrealizowane, gdyż nie było odpowiednich warunków operacyjnych. W drugiej połowie lat 80. XX w. kierownictwo MSW miało inne priorytety.

Sprawa Ryszarda T. spowodowała jednak pewne problemy. Do Warszawy przybył jeden z dyrektorów BND i przedstawiciel Urzędu Kanclerskiego (brałem udział w tych rozmowach) w celu jej rozwiązania w sposób operacyjny. Było to jednak niemożliwe, gdyż było sprzeczne z polskim prawem. Do rozwiązania sprawy doszło dopiero po wcześniejszych oficjalnych rozmowach pomiędzy kierownictwem UOP i BND, podczas których poinformowano nas, że BND nie prowadzi działalności przeciwko Polsce. Ryszard T. pozostawał podczas odbywania kary w kręgu zainteresowań przedstawiciela ambasady RFN.

W 1993 r. Urząd Ochrony Państwa zatrzymał Janusza B., który został zwerbowany przez SBU (Służba Bezpieki Ukrainy – Służba Bezpieczeństwa Ukrainy). Jego oficer prowadzący również został zatrzymany, a następnie wydalony z terytorium RP.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak pierwsza sprawa szpiegowska zrealizowana na kierunku rosyjskim. Dotyczyła ona Marka Z. (byłego funkcjonariusza MSW).

⁶ *Polskie służby specjalne. Słownik*, pod red. K.A. Wojtaszczyka, Warszawa 2011, ASPRA-JR, s. 191 i in.

Zatrzymano go na gorącym uczynku 28 września 1993 r. w Warszawie podczas przekazywania dokumentów. Zatrzymano również dwóch pracowników ambasady Federacji Rosyjskiej. Do zadań Marka Z., zwerbowanego przez GRU w 1981 r., należało m.in. typowanie kandydatów do werbunku oraz informowanie o sytuacji w MSW. Marek Z. został skazany na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności, a W. Łomakin (radziecki attaché wojskowy) został wydalony z terytorium RP. Reakcja strony rosyjskiej była adekwatna. Warto zauważyć, że W. Łomakina, z powodu prowadzenia działalności wywiadowczej, w 2001 r. wydalono również z Bułgarii.

Po powołaniu rządu Jana Olszewskiego, w styczniu 1992 r., dymisję złożył szef UOP A. Milczanowski, który uznał za niemożliwą współpracę z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych. Nowy szef UOP miał inne priorytety niż jego poprzednik. Kontrywiad w zasadzie nadal działał, ale wciąż zlecano mu nowe, trudne zadania, niekiedy niewykonalne. Nie ukrywano też, że przygotowywana jest tzw. opcja zerowa, czyli zwolnienie wszystkich funkcjonariuszy UOP i przyjęcie nowych. Dochodziło przy tym do pewnych zadrażnień w kontaktach z przedstawicielami służb partnerskich (powodowanych nieracjonalnymi przyczynami), które trudno było łagodzić. Tempo realizacji niektórych spraw kontrywiadowczych zostało w tym okresie spowolnione przez wyznaczenie innych priorytetów przez kierownictwo.

W maju 1992 r. ze stanowiska zastępcy dyrektora Zarządu Kontrywiadu został niespodziewanie zdjęty przez szefa UOP Piotra Naimskiego W. Brochwicz, który następnie został zwolniony ze służby. K. Miodowicz był tym oburzony, ale bezsilny. Na miejsce W. Brochwicza powołano Andrzeja Sadłowskiego, młodego funkcjonariusza, absolwenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przyszedł do Urzędu z MSW. W następnym roku skład kierownictwa Zarządu został poszerzony o Andrzeja Kapkowskiego.

W 1993 r. zakres działania Zarządu Kontrywiadu został czasowo zwiększony w związku z przejściem kilku wydziałów z innej jednostki organizacyjnej. Taka była potrzeba operacyjna i z tego zadania K. Miodowicz wywiązał się doskonale. Warto nadmienić, że w tym samym roku wizytę w UOP złożył Prezydent RP Lech Wałęsa, który odwiedził m.in. jeden z obiektów Zarządu. Gościa oprowadzał K. Miodowicz, udzielając odpowiedzi na zadawane pytania. Po południu w Świdrze odbyło się spotkanie L. Wałęsy z kadrą kierowniczą UOP, przy udziale A. Milczanowskiego – wówczas ministra spraw wewnętrznych.

W 1991 r. do Kostka próbował docierać (przez Jego ojca Alfreda) jeden z byłych oficerów MSW, pozytywnie zweryfikowany, ale niezatrudniony w UOP. Pośrednictwa podjął się jeden z polityków lewicy. Tym razem bez rezultatu, ale w 1996 r. tenże oficer swój cel osiągnął w wyniku decyzji ówczesnego szefa Urzędu.

K. Miodowicz był niezwykle uczciwym i skromnym szefem, przyjmował dobrze uargumentowane stanowiska swoich podwładnych i współpracowników, ale po podjęciu przez siebie decyzji wymagał jej wykonania. I to był standard. Był trudnym rozmówcą dla tłumaczy, gdyż mówił w sposób złożony, ale czynił w tym zakresie postępy. Nigdy jednak nie zwracał uwagi tłumaczom przy gościach, jak to się zdarzało niektórym Jego przełożonym.

Planem życiowym Kostka, niestety niespełnionym, było kontynuowanie pracy naukowo-dydaktycznej. W PRL-u Mu to uniemożliwiono – w ostatnich latach spełniał się w tym zakresie zastępczo w Akademii Ignatianum w Krakowie, prowadząc zajęcia dotyczące terroryzmu międzynarodowego. Zawsze był perfekcyjnie przygotowany do zajęć.

Będąc dyrektorem Zarządu Kontrywiadu, prowadził niemal spartański tryb życia: mieszkał w skromnym mieszkaniu służbowym, był wielbicielem kawy, słonych

paluszków i papierosów. Poza służbą i bieganiem po księgarniach w zasadzie nie starczało Mu czasu na inne zainteresowania. W piątki albo w soboty panowie Zygmunt lub Gienek zawozili Go do Buska-Zdroju. Sprawy rodziny – ukochanej żony Małgosi i siostrzeńca Łukasza – były Mu szczególnie bliskie. Niektórymi z nich dzielił się tylko z najbliższymi współpracownikami, ale i to niechętnie.

Nigdy nie przyjął przydziału mieszkania służbowego w Warszawie, mimo iż taką propozycję od szefa UOP otrzymał. Twierdził, że inni są bardziej potrzebujący. Po odejściu ze służby mieszkał w wynajmowanych mieszkaniach w różnych częściach Warszawy, przez wiele lat nie korzystając z uprawnień poselskich w tym zakresie. Był wrażliwy na sprawy osobiste funkcjonariuszy, zwłaszcza zdrowotne. Odwiedzał chorych w szpitalach, przyznawał zapomogi i mówił – ale tylko w wąskim gronie – że Jego bliscy wiele w tym względzie doświadczyli.

Kostek prowadził rozmowy z byłymi pracownikami kontrwywiadu (już emerytami), próbując formalizować ich związki z Zarządem. Miał na uwadze ciągłość kontrwywiadu w jego klasycznej linii. Zainicjował wydawanie biuletynu kontrwywiadu i akcentował potrzebę rozwoju analizy kontrwywiadowczej⁷.

Po wyborach prezydenckich w listopadzie 1995 r. K. Miodowicz podjął decyzję o odejściu ze służby. Próbowaliśmy Go przekonywać, że nie powinien tego czynić, bo zorganizował nowy kontrwywiad, bo uzyskujemy pierwsze sukcesy itd. Ale On był stanowczy. Solidaryzował się przy tym ze stanowiskiem A. Milczanowskiego. W dniu 19 grudnia 1995 r. pożegnaliśmy naszego Dyrektora, wręczając mu szablę oficerską. Warto podkreślić, że K. Miodowicz był wśród wąskiej grupy osób awansowanych w 1990 r. przez ówczesnego prezydenta na pierwszy stopień oficerski. Stopień ten poprzedził Jego następne awanse – nadanie Mu stopni podpułkownika i pułkownika (ten ostatni awans otrzymał w listopadzie 1995 r., mnie natomiast prezydent L. Wałęsa odznaczył wówczas Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski).

K. Miodowicz w dniu 19 grudnia 1995 r. sporządził raport do szefa UOP gen. Gromsława Czemińskiego następującej treści:

W związku z ustąpieniem w dniu 20 bm. ze stanowiska Dyrektora ZKw uprzejmię proszę Pana Generała o wskazanie funkcjonariusza, który – do formalnego mianowania nowego dyrektora jednostki – kierował będzie Zarządem. W moim przekonaniu osobą najbardziej zorientowaną w całokształcie pracy jednostki i najbardziej przygotowaną do czasowego pełnienia obowiązków dyrektora jest wicedyrektor płk Stanisław Hoc.

Parafę na raporcie postawił Jerzy Nózka (zastępca szefa UOP). Ale dekretecja G. Czemińskiego z dnia 23 grudnia 1995 r. była następująca: *Zgodnie z naszą wcześniejszą rozmową p.o. dyrektora zostanie p. płk A. Kapkowski.*

K. Miodowicz w lutym 1996 r. powiedział:

Moje odejście było podyktowane potrzebą służb, ale miały też wpływ motywy natury osobistej. 19 listopada zamknął się proces opanowywania aparatu przez kategorię polityczną, którą uważam za szkodliwą dla państwa polskiego. Decyzję wyborczą szanuję, ale trudno mi zrozumieć i wyobrazić siebie jako pryncypatora w brudnej

⁷ S. Hoc, *Analiza informacji kontrwywiadowczej*, w: *Analiza informacji w służbach policyjnych i specjalnych*, J. Konieczny (red.), Warszawa 2012, C.H. BECK, s. 303–327.

sprawie. Ja odszedłem, mając na uwadze dobro, interes i bezpieczeństwo podległej mi służby w sytuacji, kiedy pozostanie wiązałoby się z destrukcją podległej mi jednostki. Bo żeby wyprowadzić szefa, zaczęłyby się różne rozpoznania, destruktywne weryfikacje, podjazdy. Kontrwywiad jest zbyt cennym aparatem, by musiał część wysiłku inwestować w obronę dyrektora. (...) pracując w UOP, dostosowałem się do formuły apolityczności. Bo apolityczność jest warunkiem istnienia naszej służby. Miejsce szefa jednostki, tak cenne, tak potrzebne państwu, niech przypadnie temu, kto nie będzie ością w gardle tych, którzy są u władzy⁸.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną wypowiedź K. Miodowicza, już po Jego odejściu ze służby:

Jednym z moich największych sukcesów było odnalezienie wspólnej płaszczyzny z tymi, którzy w UOP wywodzili się ze struktur SB, możliwość kontaktowania się i pracy z ludźmi, którzy myślą na tych samych częstotliwościach i rozumieją w tych samych, co ja kategoriach. Natomiast sukcesy konkretne, posiadające ramy operacyjne, to realizacja sprawy Marka Zielińskiego, byłego oficera SB, który był klasycznym, płatnym agentem rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Był to efekt zmuszonego rozpracowania agenturalnego, obfitującego w dramatyczne załamania. W sumie jednak doprowadziło nas ono do spektakularnego i wówczas bezprecedensowego sukcesu⁹.

Po odejściu ze służby K. Miodowicz podjął pracę w Urzędzie m.st. Warszawy, jako kierownik Wydziału Kontroli. Następnie nawiązał współpracę z Fundacją „Instytut Lecha Wałęsy”. W 1997 r. został wybrany posłem III kadencji sejmu z listy Akcji Wyborczej Solidarność (AWS), a w następnych kadencjach był posłem z listy Platformy Obywatelskiej (okręg kielecki).

W 1993 r. Kostek został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (M.P. Nr 62, poz. 559), a 15 grudnia 1995 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (M.P. z 1996 r., Nr 15, poz. 186).

Konstanty Miodowicz był pierwszym byłym funkcjonariuszem służb specjalnych, który został wybrany posłem (następni to: Wojciech Szarama – były szef Delegatury UOP w Katowicach, Mariusz Kamiński – były szef CBA i Piotr Naimski – były szef UOP), z tym, że członkiem sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych był tylko K. Miodowicz.

Do pracy w sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych Kostek był merytorycznie przygotowany bardzo dobrze, znał materiały robocze i potrafił zadawać trudne pytania, na które niektórzy szefowie służb specjalnych, ale nie tylko oni, mieli problemy z udzieleniem odpowiedzi. Uznawał przede wszystkim interes państwa, a nie partykularny interes służb. Potrafił uwzględniać także racje posłów opozycji, którzy zasiadali w Komisji. Starał się panować nad emocjami, ale nie zawsze Mu się to udawało, czego później niekiedy żałował.

Krzysztof Kozłowski stwierdził: *Konstanty Miodowicz, przekształcając skutecznie polski kontrwywiad, nabral siłą rzeczy pewnej szorstkości, co mu trochę przeszkadzało w późniejszej karierze politycznej*¹⁰. Kostek nie chciał być politykiem medialnym,

⁸ Tygodnik Powszechny” z 25 lutego 1996 r., nr 8, s. 5.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Historia z konsekwencjami – rozmawiają Krzysztof Kozłowski i Michał Komar*, Warszawa 2009, Świat Książki, s. 268.

ale nie mógł całkowicie unikać mediów. Udzielił kilkunastu wywiadów prasowych, występował w telewizji i w radiu. Były to głównie wystąpienia merytoryczne, chociaż niepozbawione akcentów polemicznych¹¹.

W październiku 1997 r. Kostek odbył rozmowy z Jerzym Buzkiem. Otrzymał wówczas od niego propozycję objęcia teki ministra koordynatora służb specjalnych, którą przyjął. Po upublicznieniu tej informacji przeciwko Kostkowi zawiązano jednak intrygę. Jej inspiratorami były znane Mu osoby ze środowiska ówczesnych służb specjalnych. Echa tej intrygi dotarły do Mariana Krzaklewskiego i spowodowały wycofanie się J. Buzka ze zgłoszonej K. Miodowiczowi propozycji. Tekę ministra koordynatora objął wówczas Janusz Pałubicki (31 października 1997 r.).

W 1998 r. K. Miodowicz zarekomendował mnie i P. Niemczyka jako doradców sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych, której został członkiem i w której pracowałem aktywnie i z pasją od 1997 r. do 2013 r. (z krótką przerwą w latach 2005–2007), będąc pięciokrotnie jej przewodniczącym.

Zarzuty przeciwko K. Miodowiczowi z 1997 r. powtórnie podniesiono już w mediach w 2004 r. („Trybuna” z 11, 12, 13 i 14 maja 2004 r.). Zdaniem K. Miodowicza:

(...) wszystkie tezy tego tekstu są kłamstwem. Kiedy kierowałem kontrwywiadem, nie prowadzono żadnych działań mających na celu inwigilację związków zawodowych, partii politycznych czy stowarzyszeń. Pomówienia „Trybuny” pozostają w ścisłym związku z publicystyką Barańskiego inspirowaną często przez środowiska peerelowskiej Służby Bezpieczeństwa (...).

Sejmowa Komisja do Spraw Służb Specjalnych nie zajęła się artykułami z „Trybuny”, mimo iż wnosili o to posłowie SLD i SdPL.

W związku z atakiem „Trybuny” na K. Miodowicza, przypuszczonym w 2004 r., Zbigniew Wassermann w audycji *Salon polityczny Trójki* (23 czerwca 2004 r.) stwierdził:

Zarzut bardzo poważny. Pan Miodowicz oczywiście był funkcjonariuszem służb, ale trzeba mieć na uwadze fakt, że pan Miodowicz jest niezwykle aktywnym członkiem komisji, jest profesjonalistą, doskonale potrafi wychwytywać wszystkie uchybienia i nieprawidłowości. On po prostu jest bardzo niewygodny dla SLD i nie dziwiłbym się, gdyby robiono wszystko dla wyeliminowania go z tego składu (...). Widzę przesłanki pomówienia.

16 października 2006 r. ówczesny koordynator służb specjalnych – tenże sam Zbigniew Wassermann – zawiadomił prokuraturę, że K. Miodowicz jako dyrektor Zarządu Kontrwywiadu UOP zlecał inwigilację prawicy, a podstawą zawiadomienia są według niego *materiały nieznanne dotychczas*. Chodziło o dokument z 1995 r., którego fragment został opublikowany przez jeden z dzienników („Rzeczpospolita” z 17 października 2006 r.). Koordynator oświadczył, że otrzymał ten dokument (który następnie został odtajniony) od szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego,

¹¹ Por. np.: *UOP – pulapka na myszy* I, II, III [online], <http://niniwa22.cba.pl/oleksy-pulapka-na-myszy.htm> [dostęp: 28 V 2014]. Rozmawiali Krzysztof Kozłowski, pierwszy minister spraw wewnętrznych III RP, gen. Henryk Jasik, pierwszy szef wywiadu oraz płk Konstanty Miodowicz, pierwszy szef kontrwywiadu. „Tygodnik Powszechny” z 11 lutego 1996 r., nr 6, z 18 lutego 1996 r., nr 7, z 25 lutego 1996 r., nr 8. Rozmowę prowadzili: W. Beres, K. Burnetko i E. Miszczak.

w której prowadzono zakrojone na szeroką skalę poszukiwania mające na celu udokumentowanie faktów inwigilowania prawicy przez kontrwywiad UOP. K. Miodowicz natomiast stwierdził, że zarzuty Z. Wassermanna mają charakter polityczny i że są formułowane na podstawie nieprawdziwych lub wyjętych z kontekstu dokumentów. Oceniając działania zarówno tego ministra, jak i ówczesnego kierownictwa ABW, podkreślił, że *po raz pierwszy po 1989 r. mamy do czynienia z niezakamufLOWANYM, instrumentalnym wykorzystaniem służb specjalnych do prowadzenia doraźnej polityki, do prowadzenia walki politycznej z opozycją* („Gazeta Wyborcza” z 17 października 2006 r.).

W dniu 18 października 2006 r. wspólną konferencję zorganizowali minister koordynator służb specjalnych i minister sprawiedliwości. W jej trakcie stwierdzili, że K. Miodowicz *miał przekroczyć swoje uprawnienia, dekretując polecenie działań operacyjnych na piśmie (...), działań operacyjnych, które miały być nakierowane i nastawione na rozpracowanie środowisk prawicowych*. Prokuratura w dniu 17 października 2006 r. wszczęła śledztwo w sprawie nadużycia władzy przez K. Miodowicza (art. 231 § 2 kk), o czym pisała m.in. „Gazeta Wyborcza” z 19 października 2006 r.

W tym kontekście warto przytoczyć słowa przewodniczącego Platformy Obywatelskiej Donalda Tuska wypowiedziane w 2006 r. w wywiadzie dla Radia Zet:

Sądzę, że te dwie gazety codzienne, i „Rzeczpospolita”, i „Dziennik”, zawsze będą starały się udowodnić opinii publicznej, że jedynym istotnym problemem dla Polaków to jest to, czy Konstanty Miodowicz i w jaki sposób Konstanty Miodowicz nadzorował kontrwywiad UOP. Ile to już było? Trzynaście lat temu.

K. Miodowicz bardzo przeżywał kolejne ataki skierowane przeciwko Niemu, które były wyrazem jedynie bezwzględnej walki politycznej przeciwko kompetentnemu posłowi – członkowi sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych. W marcu 2007 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie otrzymała kilkanaście tomów materiałów (rezultat rocznych poszukiwań w ABW). K. Miodowicz, odnosząc się do tej informacji, stwierdził, że minister koordynator i ABW prowadzą *brudną politykę wymierzoną w opozycję. UOP bronił demokracji i państwa, a nie organizował komanda śmierci do rozbijania operetkowych, często mikroskopijnych ugrupowań politycznych. Opinie, że UOP działał nielegalnie i zbrodniczo, to kłamstwo i insynuacja* („Gazeta Wyborcza” z 7 marca 2007 r., „Rzeczpospolita” z 8 marca 2007 r.). Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie zostało umorzone wobec braku znamion czynu zabronionego. K. Miodowicz miał możliwość zapoznania się z materiałami tego postępowania, nabywając przy okazji wiedzę o postawach i zachowaniach niektórych dobrze znanych Mu osób, które uległy koniunkturalnym oczekiwaniom politycznych decydentów. To było Jego kolejne przygnębiające doświadczenie dotyczące styku służb specjalnych z polityką.

W grudniu 2003 r. miałem okazję towarzyszyć K. Miodowiczowi – jako przewodniczącemu Komisji do Spraw Służb Specjalnych – w wyjeździe do Moskwy na międzynarodową konferencję pt. „Wyzwania dla demokracji, zwalczanie terroryzmu, przestępczości zorganizowanej i handlu narkotykami”, zorganizowaną przez Fundację Hansa Seidela (z Monachium). Uczestniczyli w niej naukowcy, praktycy i parlamentarzyści z wielu państw oraz przedstawiciele Europolu i Interpolu¹². K. Miodowicz,

¹² S. Hoc, *Sprawozdanie*, „Państwo i Prawo” 2004, nr 5, s. 109–110.

udzielając odpowiedzi na stawiane pytania, przekazał uczestnikom wiele interesujących informacji.

Mieszkaliśmy w przywróconym do dawnej świetności hotelu „Savoy”. W Moskwie nabyliśmy trudno dostępne w Polsce książki dotyczące służb specjalnych. Spędziliśmy też niezapomniany wieczór w restauracji w kompleksie hotelowym Patriarchatu Moskwy i Wszechrusi. Opiekowała się nami i merytorycznie nas wspierała łączniczka ABW. Niestety, K. Miodowicz musiał skrócić swój pobyt w stolicy Rosji, gdyż w sejmie odbywało się ważne głosowanie, z którego nie został zwolniony.

W 2009 r. Kostek, po długim namyśle i wielu konsultacjach, podjął decyzję o wzięciu udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego (miał doświadczenia wynikające z udziału w zgromadzeniach NATO). Intensywnie uczył się języka angielskiego. Jego okręg wyborczy nr 10 obejmował obszar województw małopolskiego i świętokrzyskiego (lista nr 9 – Komitet Wyborczy Platformy Obywatelskiej). Znalazł się na drugim miejscu listy, ale zdawał sobie sprawę z tego, że jako mieszkaniec Buska-Zdroju będzie w trudniejszej sytuacji niż kandydaci z Krakowa. Mimo to aktywnie prowadził swoją kampanię wyborczą. Wyniki były następujące: Róża Thun – 153 966 głosów, Bogusław Sonik – 52 329 głosów, Konstanty Miodowicz – 49 802 głosy. Posłami z listy PO zostali R. Thun i B. Sonik (Dz.U. z 2009 r., Nr 88, poz. 6885).

Konstanty czuł zawód, choć na zewnątrz go nie okazywał. Liczył na większe zaangażowanie w Jego kampanię ze strony struktur partyjnych i ich liderów. Niezwłocznie powrócił do aktywnej działalności poselskiej w sejmie, którą wcześniej umiejętnie łączył, kosztem wielu wyrzeczeń, z kampanią wyborczą. W sejmie brał udział w pracach legislacyjnych związanych z ustawami dotyczącymi służb specjalnych, zarządzania kryzysowego, ratownictwa górskiego i innych. Szczególnie ubolewał nad złym potraktowaniem przez większość sejmową pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy UOP (emerytów). Solidaryzował się w tej sprawie ze stanowiskiem swoich wcześniejszych przełożonych – Krzysztofa Kozłowskiego i Andrzeja Milczanowskiego – prezentowanym m.in. przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Był dobrym szefem i wspierałym przyjacielem. Swoich przeciwników politycznych traktował łagodnie. Wielu osobom zbyt łatwo wybaczał, zwłaszcza tym, którzy Go zawiedli i wykazali się nielojalnością, której nie tolerował. Często przytaczał nam dewizę swojej ukochanej siostry (którą nazywał „Mrówką”), parafrazując ją stosownie do sytuacji, że przyjaciela nigdy nie zostawia się samego w górach – nawet wtedy, gdy jest bryłą lodu.

Warto odnotować, że również Bartłomiej Sienkiewicz uważał K. Miodowicza za jednego ze swoich kolegów i mistrzów¹³.

Wśród byłych oficerów kontrwywiadu UOP Kostek cieszył się niekwestionowanym autorytetem. Zapamiętaliśmy Go jako wymagającego, ale obiektywnego szefa, który jako ostatni, późną nocą, wychodził z siedziby Zarządu Kontrwywiadu. Zapamiętamy Go także jako człowieka bardzo skromnego, który nic do życia, oprócz pracy, nie potrzebował. Zapamiętamy również Pułkownika Miodowicza jako oficera, którego nadrzędnym celem działania były dobro RP i ciągłość oraz skuteczność kontrwywiadu UOP.

¹³ B. Kluczkowska-Sienkiewicz, B. Sienkiewicz, *Onegdaj w Krakowie*, Warszawa 2010, Wydawnictwo MG, Ewa Malinowska-Grupińska, s. 84–85.

Bogdan Klich

Państwowiec z Buska-Zdroju

Kostek podjął służbę w Urzędzie Ochrony Państwa, ponieważ uznał, że jest pełne iunctim pomiędzy Jego zaangażowaniem w działalność podziemną przed 1989 r. i już legalnym udziałem w tworzeniu nowych struktur państwowych. Ci, którzy nie znali Jego podglądów dobrze, mogli być zaskoczeni tym przejściem z ruchu pokojowego do struktury siłowej. Dla nas, Jego przyjaciół, nie było w tym jednak nic dziwnego. Kostek, podobnie zresztą jak ja, Bartek Sienkiewicz czy Jan Rokita, nigdy nie był pacyfistą, tylko państwowcem. Przynależność do ruchu pokojowego była dla nas sposobem na osłabienie struktur siłowych PRL-u, a sam ruch kolejnym wcieleniem idei wolnościowej. Gdy Polska odzyskała wolność, Miodowicz postanowił zaangażować się w budowę czegoś, co jest symbolem państwa – w budowę służb, które współdecydują o sile państwa i które je chronią. Było to zupełnie naturalne.

Poznaliśmy się w heroicznych czasach, gdy jako studenci zakładaliśmy Niezależne Zrzeszenie Studentów. Kostek był ode mnie starszy, ale wiek nie odgrywał wtedy specjalnej roli. Ważna była determinacja, żeby stworzyć coś nowego. Dlatego założyliśmy ruch studencki. Od września 1980 r., od słynnego spotkania w Collegium Broscianum, kiedy publicznie została ogłoszona deklaracja założycielska NZS-u, ta międzyuczelniana organizacja zaczęła się w Krakowie rozwijać bardzo dynamicznie. Odbywały się regularne spotkania, które owocowały siecią powiązań pomiędzy grupami założycielskimi. Byliśmy z Konstantym na pierwszym zjeździe NZS-u, który odbył się na Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Później, po 13 grudnia 1981 r., obaj zostaliśmy internowani. Po upływie okresu internowania nasze kontakty się rozluźniły, ale spotkaliśmy się ponownie, gdy zaczęły powstawać organizacje jawne. Jedną z pierwszych był powstały w 1985 r. Ruch „Wolność i Pokój”. Zarówno Kostek, jak i ja dużo wysiłku włożyliśmy w to, aby WiP zaistniał w przestrzeni publicznej. Od początku Ruch był podzielony na dwie grupy: jedna była nastawiona bardziej pacyfistycznie, druga bardziej republikańsko. Obie grupy łączyło przekonanie, że wolność jest celem głównym i że w drodze do wolności trzeba stosować rozmaite, coraz to nowsze, środki oraz pozyskiwać zaangażowanie i poparcie nowych ludzi. Byliśmy wierni tradycji opozycyjnej sprzed Sierpnia, tradycji późniejszej Solidarności i NZS-u, ale wiedzieliśmy, że powinny pojawić się nowe możliwości, które pozwoliłyby tę wolność odzyskać. Uznaliśmy, że taką możliwość może dać podważenie siłowego filaru systemu komunistycznego, którym w owym czasie było Ludowe Wojsko Polskie. Bo ten system po 13 grudnia 1981 r. ujawnił swoje prawdziwe oblicze – właśnie siłowe. Dlatego środowisko państwowców, jak nas niekiedy nazywano, niemające nic wspólnego z tradycją pacyfistyczną, spotkało się ze środowiskiem pacyfistów pod szyldem Ruchu „Wolność i Pokój”. Co do tego, że trzeba działać, Kostek Miodowicz, Jan Rokita, Bartek Sienkiewicz i ja byliśmy zgodni. Zarówno w latach 80. XX w., jak i po roku 1989 chodziło nam o państwo. Tyle że wcześniej chodziło, jak już wcześniej wspominałem, o osłabienie siłowego filaru państwa niesuwerennego, a po 1989 r. o wzmocnienie tego, co było już naszą polską własnością. I tak rozumiał to Konstanty, i tak rozumieliśmy to my, Jego przyjaciele. W związku z tym było dla nas rzeczą zupełnie naturalną, że to właśnie On włączył się w budowanie nowych służb specjalnych.

Kostka cechowała żelazna konsekwencja. To była cecha Jego charakteru, która dawała o sobie znać nie tylko w życiu publicznym, lecz także prywatnym. Kostek zawsze wykonywał swoje obowiązki z determinacją. Był człowiekiem nietuzinkowym, o pogłębionej refleksji, erudytą o rozległej wiedzy historycznej i politycznej. Interesował się także kulturą. Miał szerokie horyzonty – czasami odnosiło się wrażenie, że nawet poza nie wykraczał. Zawsze chciał wiedzieć więcej i rozumieć lepiej. I pewnie pozostałby na uczelni, gdyby nie lata 80. XX w. i potrzeba zaangażowania się w nasze polskie sprawy: najpierw w działalność opozycyjną, a później w działalność w strukturach państwowych.

Kostek miał także dar do prowadzenia dyskusji – potrafił rozmawiać z innymi, ale potrafił też słuchać. Był człowiekiem niezwykle tolerancyjnym, miał „szeroko otwarty umysł” i prawe serce. Przykładem może być tu Jego relacja z ojcem, który dokonał zupełnie innego wyboru politycznego niż Konstany. Ale Kostek, mimo iż jednoznacznie opowiedział się po stronie naszych, czyli nie ojca, wartości, to nigdy o ojcu nie powiedział złego słowa.

Konstanty Miodowicz miał też potrzebę pogłębionej refleksji i był wierny zobowiązaniom, które składał. Po 1995 r. poświęcił się pracy poselskiej. Spotkaliśmy się w kadencji sejmowej 2001–2005. Potem regularnie kontaktowaliśmy się w latach 2007–2011 – On zasiadał w sejmie, a ja byłem ministrem obrony narodowej. Ponieważ miał rozległą wiedzę na temat służb, to gdy byłem ministrem i sprawowałem kontrolę nad Służbą Wywiadu Wojskowego i Służbą Kontrwywiadu Wojskowego, korzystałem z Jego rad.

Był moim Przyjacielem. Jego postać wryła się w moją pamięć bardzo głęboko. Może dlatego, że każdy z nas miał w swoim życiu ten „gwiezdny czas”. I bez względu na to, co było wcześniej i co nastąpiło później, przyjaźń z tego okresu pozostała na zawsze, nie znikła. O takich przyjaźniach się po prostu nie zapomina. A dla nas takim „gwiezdny czas” były lata 1980–1989, wiosna Solidarności i późniejszy mrok stanu wojennego. Gdy w sierpniu 2013 r. żegnaliśmy Kostka na cmentarzu w Busku-Zdroju, miałem wrażenie, że choć były tam tłumy, które składały Mu hołd jako osobie publicznej, to właściwie był to pogrzeb bardzo kameralny – widziałem tam bowiem przede wszystkim tych, którzy przyjaźnili się z Nim w tamtym „gwiezdny czasie”.

Jerzy Konieczny

Konstanty Miodowicz

Rozpocznijmy od przytoczenia znamiennej opinii:

W środowisku cywilnym, jak i wojskowym (oczywiście z pewnymi wyjątkami) panuje powszechne przekonanie, że ludzie nie znający specyfiki pracy służb specjalnych zajmują się ich naprawą. Zapoczątkowany w latach dziewięćdziesiątych demontaż resortów siłowych (MSW i MON), dotknął przede wszystkim służby specjalne – tak wojskowe, jak i cywilne. Patrząc na te działania z perspektywy dwudziestu trzech lat należy stwierdzić, że ówczesne elity polityczne kierowały się rewanżem politycznym, a **nie interesem narodowym**¹ (podkr. aut.).

To bardzo poważny zarzut. Nikt nie twierdzi, że w latach 1990–1991 wszystko poszło dobrze. Jest też jasne, że autor tego poglądu ma prawo do własnej oceny zmian, jakie wówczas zaszły, ale argumenty należy ważyć „za” i „przeciw”. Część jego opinii da się zapewne uzasadnić niewiedzą. Do wiadomości publicznej przedostało się bowiem niewiele informacji o prowadzonych wówczas operacjach; wiele z nich do dziś pozostało i pozostanie tajemnicą. Tymczasem głównym zadaniem służb specjalnych w tamtym czasie, oprócz konieczności rozwiązania problemów ideowych i organizacyjnych, było zbudowanie wiarygodności Polski w oczach krajów zachodnich, bo orientacja naszej polityki w tamtym właśnie kierunku była już przesądzona. Cel ten, ciężkim trudem, został – jak dziś wyraźnie widać – osiągnięty. Bieżące zadania informacyjne były realizowane, trudno też przeoczyć konkretne wyniki działania kontrwywiadu (zatrzymanie kilku szpiegów). Trudny do utrzymania jest także argument o oddaniu służb w ręce amatorów: główny architekt ówczesnych zmian, Krzysztof Kozłowski, jako jedyny bodaj minister spraw wewnętrznych w dziejach Polski doczekał się pomnika; Andrzejowi Milczanowskiemu, mimo toczonych z nim dyskusji, nigdy nie odmówiono najwyższych kwalifikacji, a tej klasy autorytetu i uznania, jakiego dorobili się „amatorzy”, na przykład Konstanty Miodowicz i Piotr Niemczyk, nie osiągnął **żaden** (podkr. aut.) ze „starych” funkcjonariuszy, mimo że mieli oni pełną możliwość wykazania się w codziennej pracy. Nie bronię tu swoich interesów – jako uczestnik tamtych zdarzeń chciałbym tylko apelować o obiektywizm ocen.

A teraz kilka zdań o śp. Konstantym. Pierwszy raz rozmawiałem z Nim przez telefon. Był sierpień 1990 r., od kilku dni oficjalnie działał już Urząd Ochrony Państwa, ale wszystko było jeszcze jedną wielką prowizorką, jednym równaniem z bezlikiem niewiadomych. Jeśli dobrze pamiętam, Konstanty Miodowicz został dyrektorem Biura Analiz i Informacji. Ja byłem wówczas szefem katowickiej delegatury UOP. Coś mi się nie podobało w przekazanej mi właśnie koncepcji działania nowej jednostki, coś wydało mi się niejasne. W nastroju mocno polemicznym poprosiłem więc o połączenie mnie

¹ A. Żebrowski, *O nowy kształt polskich służb specjalnych*, „Wojsko i Wychowanie” 2001, nr 4, s. 51.

z Dyrektorem Miodowiczem. Miodowicz podjął dyskusję. Nie zaskoczył Go żaden mój argument – wszystko miał przemyślane. Nie był konfrontacyjny – do każdej uwagi odnosił się niezwykle rzeczowo. Nigdy nie patrzył z góry, żadnej kwestii nie zbywał siłą dyrektorskiego autorytetu. Przekonywał – i zawsze przekonał. Wszystko było jasne. Żadnych: „no, dobrze”, „zobaczymy”, „okaże się”, „pomyślimy”, „rozwiążemy”, „nie mam czasu”, „róbcie, jak powiedziałem”, „Do widzenia!”. Jedną rozmową zdobył mój szacunek i moje uznanie. I powiedzmy szczerze: tak już pozostało. Ani przez chwilę nie zmieniłem potem zdania co do tych dwóch ocen. Jesienią 1990 r. Konstanty Miodowicz objął kierownictwo Zarządu Kontrwywiadu. Miał pozostać jego dyrektorem przez wiele lat. Z tego miejsca przeszedł do najlepszej legendy Służby.

Gdy przychodził do UOP, z pewnością nie był profesjonalistą. Wiedział o tym i wyciągał wnioski, szczególnie ten najważniejszy – że trzeba się uczyć. Zdobywał wiedzę – rozległą, wszechstronną i skomplikowaną. Zdawał sobie sprawę z tego, że od wiedzy, Jego wiedzy dyrektorskiej, bardzo wiele zależy. Czytał, studiował literaturę, przeglądał akta starych spraw, rozmawiał ze współpracownikami. Stale się uczył i robił to skutecznie, budząc powszechny i zasłużony podziw. Pamiętam, jak któregoś wieczoru szef Andrzej Milczanowski wręczył mi raport sporządzony przez Dyrektora Miodowicza, z krótkim, refleksyjnym komentarzem dotyczącym Autora: *Ma wiedzę... ma wiedzę...* W ustach ministra Milczanowskiego, potrafiącego myśleć niebywale krytycznie, te słowa znaczyły bardzo wiele.

Konstanty Miodowicz nigdy nie stał się przedmiotem docinków czy choćby uszczypliwych uwag, jakich niektórzy oficerowie, rzecz jasna pokątnie, nie skąpili swoim mniej kompetentnym przełożonym. To samo zresztą można powiedzieć i o naszych – Jego i moich – przełożonych. Konstanty cieszył się pełnym zaufaniem członków Rady Ministrów, kolejnych premierów i prezydenta Rzeczypospolitej. Wiem, bo widziałem, a o niewielu z nas, liderów UOP, dałoby się powiedzieć to samo.

Wymagał od siebie wiele, bardzo wiele, mógł więc wymagać także od innych. Potrafił wymusić swoją wolę, ale był też bezgranicznie lojalny wobec podwładnych. Nigdy, podkreślam, nigdy nie dotarła do mnie skarga, że Dyrektor obarczył kogoś winą za fiasco przedsięwzięcia realizowanego na Jego polecenie. Co więcej, ktoś taki mógł liczyć na Jego pomoc. Ale powiedzmy też wprost – nie cierpiał tandety, intelektualnej i wykonawczej, braku należytych przygotowań, bezmyślności i chodzenia na łatwiznę. Słowo „tandeciarz” było najgorszym epitetem, jakiego używał.

Kiedyś wypatrzył grupę osób stanowiących potencjalnie (a wkrótce, jak miało się okazać, i realnie) duże zagrożenie dla stabilności porządku społecznego i prawnego w państwie. Podjęte rozpoznanie dawało podstawy do przyjęcia, że sytuację trzeba traktować bardzo poważnie. Zostało wszczęte rozpracowanie, którego plan przewidywał m.in. zainstalowanie w znanym nam pomieszczeniu – siedzibie tej grupy – aparatury podsłuchowej. Po uzyskaniu stosownych zezwoleń technicy podjęli próby założenia urządzeń. Niestety, bezskutecznie. W końcu przyszli i powiedzieli: – *Nie da się, to niemożliwe*. Dyrektor nie ustępował, ale sprawa nie ruszała do przodu. Wtedy Miodowicz przebrał się (już nie pamiętam za kogo – za hydraulika, listonosza czy jeszcze za kogoś innego), wszedł do lokalu i cel osiągnął. Do dziś nie wiem, co o tym myśleć. Z jednej strony wyniki eksploatacji źródła okazały się wręcz rewelacyjne i w sposób zasadniczy przyczyniły się do zneutralizowania zagrożenia, ale z drugiej... Wszak nie było to zadanie dla Dyrektora, a jego wykonanie niosło ogromne ryzyko dla służby, daleko wykraczające poza konsekwencje „zwykłego” zdekonspirowania podsłuchu. Piszę o tym, aby pokazać jeden z rysów osobowości Kostka. Dodam, żeby nie było wątpliwości, że

Kostek zrobił to nie dla osobistej, jakiejś bondowskiej, sławy, lecz z czysto pragmatycznej, kontrwywiadowczej potrzeby. Niewiele osób słyszało o tej operacji.

Nie był jednak fanatykiem. Był (a właściwie szybko się stał) profesjonalistą, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wielokrotnie sądziłem, że świetnie zdawał sobie sprawę z tego, iż profesjonalizm nie polega tylko na zdobyciu kompetencji w jakimś zakresie, że w istocie jest postawą. Wiedział, że polega on na umiejętności słuchania, w sensie wsłuchiwania się w wypowiedzi przełożonych i podwładnych, na gotowości do brania na siebie odpowiedzialności, na inicjatywie, na umiejętności odróżniania interesów poszczególnych osób od interesów organizacji, na uporczywym dążeniu do celu, ale zawsze w granicach zdrowego rozsądku, i na znakomitym rozumieniu (a nie wszystkim jest to dane) służebnej roli organizacji wobec państwa. A może się myliłem, może wcale nie zdawał sobie z tego wszystkiego sprawy, tylko to wszystko po prostu w Nim było?

Podczas jednej z papieskich wizyt, późnym popołudniem pewnego pięknego dnia, postawił nas na nogi radiokontrwywiad. To znaczy, cały czas staliśmy na nogach, bo ranga samej wizyty była trudna do przecenienia, a współuczestnictwo w zapewnieniu jej bezpiecznego przebiegu było absolutnym priorytetem. Niemniej jednak nowa informacja była elektryzująca. Otóż, w rejonie uroczystości przewidzianych na dzień następny został wykryty powtarzający się sygnał radiowy pochodzący z niewiadomego źródła. Charakterystyka i moc tego sygnału były wystarczające do odpalenia ładunku wybuchowego ukrytego pod powierzchnią ziemi do głębokości pięćdziesięciu centymetrów. Rozpoczęły się więc błyskawiczne konsultacje, modyfikacja planów, kontrola zagrożonego terenu (przekopywało go ośmiuset żołnierzy – Nadwiślańczyków), no i oczywiście poszukiwania sprawcy. Tym ostatnim zadaniem został obciążony kontrwywiad UOP. O północy, żeby trochę odpocząć, położyłem się spać. Wstałem przed siódmą, wyszedłem na pusty korytarz i natknąłem się na Konstantego – siedł wraz z dyrektorem Biura Szyfrów. Byli zieloni ze zmęczenia, ale szeroko uśmiechnięci. Kontrwywiad znalazł „sygnalistę” o czwartej nad ranem. Wszystko wróciło do normy².

Pozostając przy sprawach papieskich, warto wspomnieć o jeszcze jednym zdarzeniu. Ktoś doprowadził do ostrego, międzywyznaniowego, by tak rzec, konfliktu o jedną ze świątyń. Ponieważ sprawa miała kontekst daleko wykraczający poza kwestie religijne (polityczny, a może i międzypaństwowy), to zainteresowaliśmy się nią i uzyskaliśmy całkiem niezłe rozeznanie. Inspiratorzy kryzysu liczyli na doprowadzenie do jego apogeum właśnie w czasie spotkania z Janem Pawłem II. Sposobem na zneutralizowanie zagrożenia było uświadomienie „organizatorom” konfliktu, że wiemy o czymś bardzo szczególnym. Nie dałoby się jednak tego zrealizować, przy zastosowaniu zwykłych metod operacyjnych. Wtedy Dyrektor „opracował” jedno jedyne zdanie, którego treść, zrozumiała wyłącznie dla jego adresatów, natychmiast powinna ich „rozbroić”. I zasugerował, by zdanie to wypowiedział papież, wplatając je w swoją homilię. Poprosiliśmy o spotkanie z nuncjuszem, który uznał pomysł za bardzo dobry. I rzeczywiście, kilka dni później Ojciec Święty wypowiedział to zdanie w sposób najzupełniej naturalny, wpisując je w wystąpienie. To była ostatnia chwila konfliktu.

Dyrektor, niezwykle precyzyjny w myśleniu i pisaniu, miał manierę mówienia w sposób, powiedzmy, barokowy. Nie mam wątpliwości, że nie był to tylko „barok dla baroku”, dla czczego dekorowania wypowiedzi, tylko że powodem tego była chęć

² Sprawcą okazał się technik policyjny, który testował konstruowane przez siebie pułapki kryminalistyczne. Nie uznał on za stosowne poinformować kogokolwiek o zamiarze przeprowadzenia prób.

doprecyzowania kwestii. Nie wszyscy mogli, czy chcieli, to dostrzec i zarzucali Mu niepotrzebne komplikowanie spraw. Ja jednak nie znam ani jednej, którą mógłby skomplikować.

Może niezręcznie o tym pisać, bo to oczywiste, ale Konstanty Miodowicz był patriotą. Kochał Polskę, choć nie bezkrytycznie. Brzydził się niektórymi przejawami „polskiego piekła”, ale umiał zachować dystans i dobrze widzieć sprawy nadrzędne, zawsze z pełną lojalnością wobec państwa.

W czasie ostatniego, jak miało się okazać, naszego spotkania Kostek opowiedział mi przezabawną anegdotę. Z nią utkwił mi w pamięci, nie mogę się więc powstrzymać, aby jej nie przytoczyć. Otóż, jako poseł uczestniczył w festynie czy lokalnym święcie w jednym z małych miast Kielecczyny. Ponieważ nagliły Go inne obowiązki, to w którymś momencie, gdy stał wśród VIP-ów na podium, podszedł do burmistrza, gospodarza imprezy, i przeprosił za to, że musi wyjechać przed zakończeniem spotkania. – *Proszę też wybaczyć* – powiedział – *że pożegnam się po angielsku*. Potem dyskretnie zszedł z podium i udał się w swoją stronę. Zanim jednak opuścił zgromadzenie, usłyszał dobiegający z megafonów głos burmistrza: – *A teraz pan poseł Miodowicz pożegna nas po angielsku*. Kostek musiał więc wrócić do mikrofonu, przy którym obrotny gospodarz zdążył już ustawić nastoletnią, urodzoną w USA, córkę polskiego emigranta. I w ten sposób pożegnanie Posła odbyło się rzeczywiście i dosłownie po angielsku.

Po pogrzebie śp. Posła i Dyrektora wracałem taksówką z cmentarza na parking, na którym pozostawiłem swoje auto. Taksówkarz powiedział do mnie: – *Panie, tu w Busku wszyscy go kochali*. Trzeba dodać: nie tylko tam.

Jacek Mąka

Vivere est cogitare¹

Moje wspomnienia o Konstantym Miodowiczu z rozmysłem rozpocząłem dewizą zawartą w tytule artykułu, zarezerwowaną dla osób kierujących się w codziennym życiu skromnością myśli i czynów. Z Kostkiem, bo tak Go wszyscy nazywaliśmy, nie łączyły mnie ani przyjaźń, ani koleżeństwo, ani też bliska znajomość na gruncie prywatnym. Nasze kontakty zawodowe zainicjował wybór służby w strukturach kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa na początku lat 90. XX wieku. Kiedy wstępowałem do służby w UOP, Konstanty był dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu. To nie był łatwy czas dla „kontry”. Upadek systemu socjalistycznego zapoczątkował zmianę priorytetów w zakresie kierunków działania nowych służb. Po roku 1990 Związek Radziecki przestał istnieć, a wraz z nim przestały obowiązywać niedawne jeszcze sojusze, kiedy tak zwany „Zachód” był nieprzyjacielem i stanowił zagrożenie, a „Wschód” był sojusznikiem. Szczególnego znaczenia nabierało utworzenie w służbach specjalnych tzw. kierunku wschodniego, który przed rokiem 1990 de facto nie istniał. W mojej ówczesnej delegaturze graniczącej z Białorusią, sąsiadującej również z nieodległym Obwodem Kaliningradzkim należącym do Federacji Rosyjskiej, utworzenie tego kierunku w ramach kontrwywiadu było wręcz konieczne. Jawny charakter niniejszej publikacji uniemożliwia mi jednak podanie konkretnych przykładów całkiem niezłych efektów naszych ówczesnych wysiłków. Byliśmy wówczas jedną z tzw. delegatur frontowych, stykających się na co dzień z przejawami aktywności ze strony wrogich odtąd służb białoruskich i rosyjskich.

Tamten okres był dla mnie i dla moich kolegów, którzy często bezpośrednio po studiach decydowali się zasilić szeregi UOP, okresem szczególnie sentymentalnym. Kostek był dla nas wtedy postacią trochę mityczną, znaną z przekazów od przełożonych stykających się z Nim podczas spotkań, narad, odpraw itp. Byliśmy grupą młodych „entuzjastów kontrwywiadu”, działających trochę pod wpływem euforii zasilanej pozytywną energią, uczących się rzemiosła, którego wcześniej nie znaliśmy i którego nie można było nauczyć się z książek i innych opracowań. Była to nauka oparta czasami na sukcesach, a czasami na porażkach. Wiedzę zdobywaliśmy w trakcie bezpośrednich kontaktów z przeciwnikiem ze Wschodu, który w pewnym sensie zatrzymał się w miejscu i nie zauważył, że dzisiejszy świat stara się unikać konfrontacji, funkcjonowania w stanie zagrożenia, dysfunkcji pomiędzy pokojem a wojną. Analizując obecne wydarzenia na Ukrainie, przywołuję w pamięci obrazy związane z początkami mojej służby w UOP dotyczące jednego z moich rozmówców z początków lat 90. XX w. „Wprowadzał” mnie on w sekrety dywersji, sabotażu i wojny w wydaniu oficerów Specnazu, tj. w przeprowadzanie skutecznych działań na terenie przeciwnika, zdobywanie terenu bez wystrzału, poszukiwanie wsparcia i uzasadnienia dla działań w rdzennej ludności rosyjskojęzycznej, a jeśli zajdzie taka potrzeba – w tajniki niszczenia ważnej infrastruktury i linii przesyłowych strategicznych surowców energetycznych. Duże wrażenie, nie ukrywam, wywarł mój rozmówca szczegółowym opisem tego, jak przy pomocy

¹ Cyceron, *Życie oznacza myśleć*, w: *Rozmowy tuskulańskie*, ks. 5, rozdz. 38, s. 111.

środków dostępnych w aptece czy w sklepie można wysadzić w powietrze (a była to zima) największą elektrocieplownię w Białymstoku.

Gdy obserwuje się aktualną sytuację na Krymie, bezsporna staje się teza o utrwalonej mentalności przeciwnika ze Wschodu, który w dalszym ciągu chce budować relacje z innymi z pozycji siły. Jak widać, zakres i metodyka szkolenia kolejnego już pokolenia oficerów Specnazu również nie uległy w tym sensie znaczącym zmianom. Czas pognał naprzód, czyniąc nas o ponad 20 lat starszymi, ale adwersarze rodzącego się na początku lat 90. XX w. młodego pokolenia polskiego kontrwywiadu nadal pozostają w tych samych tunelach ideologicznych. Nie zmieniła się także ich mentalność. To ważna lekcja dla nas i dla wszystkich tych, którzy interesują się problematyką służb specjalnych oraz bezpieczeństwem naszego kraju. Przeciwnik, o którym mowa, raczej nie zmieni, niestety, swojego nastawienia do Europy i Polski. Nie ma co liczyć na to, że Rosja i rosyjskie służby specjalne, jako ważne narzędzie tamtejszej władzy, przeorientują swoje oblicze na bardziej konstruktywne i otwarte. Tę świadomość powinni mieć wszyscy ci, którym na sercu leży dobro i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, a także dobro silnego i profesjonalnego polskiego kontrwywiadu.

Odwołując się do słów wypowiedzianych powyżej, przypominam sobie również, jak jeszcze kilka lat temu, rozmawiając z kolegami ze służb z niektórych krajów zachodnich na temat Rosji, aparatu struktur bezpieczeństwa tego kraju, zagrożeń związanych z neoimperialnymi zakusami Kremla wobec sąsiadów i Europy, odnosiłem wrażenie, że jestem słuchany z niedowierzaniem, a czasami wręcz z nieufnością. Komentarze sugerujące mi rusofobię były aż nadto wyczuwalne. Teraz, kiedy widzę przywódców tych krajów, z których wywodzili się wspomniani moi rozmówcy, podejmujących wspólne inicjatywy z innymi państwami w obawie o eskalowanie przez Rosję zagrożeń, nie od czuвам bynajmniej specjalnej satysfakcji.

Do pierwszego mojego osobistego spotkania z Konstantym Miodowiczem doszło w 2003 r., a więc kilka lat po opuszczeniu przez Niego służby i związaniu się z sejmową Komisją do Spraw Służb Specjalnych. Pełniłem wtedy funkcję zastępcy szefa Delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Białymstoku. Organizowanie przez speckomisję posiedzeń wyjazdowych stawało się powoli coraz częstszą praktyką, która pozwalała posłom wchodzącym w skład tej komisji poznawać na miejscu warunki funkcjonowania struktur Agencji pozostających w kręgu jej szczególnych zainteresowań. Nie muszę chyba specjalnie podkreślać, że przyjazd do naszej jednostki członków zespołu parlamentarnego był nie lada wydarzeniem. Ówczesny dyrektor białostockiej delegatury UOP Dariusz Łuczak – obecny szef ABW – oraz Jan Bilkiewicz i ja jako zastępcy Darka przygotowaliśmy chyba całkiem niezły obraz funkcjonowania naszej jednostki i osiągniętych przez nią sukcesów. Z perspektywy czasu teraz już z sentymentem wspominam, jak byłem zestresowany, gdy przygotowywałem, a później prezentowałem, przed Konstantym Miodowiczem, Zbigniewem Wassermannem i innymi członkami ekspertami Komisji materiały dotyczące nadzorowanego przeze mnie odcinka działalności Delegatury. To był dla mnie pierwszy znaczący egzamin radzenia sobie z emocjami podczas wystąpień przed tego typu audytorium, bardzo przydatny w późniejszych latach służby w centrali na Rakowieckiej.

Kolejny etap moich kontaktów z Konstantym miał już związek z powołaniem mnie na stanowisko zastępcy szefa ABW w 2004 r. i trwał w sumie osiem następnymi lat. Reprezentując Agencję w kontaktach z Komisją do Spraw Służb Specjalnych, wielokrotnie miałem możliwość rozmawiania z Nim. Każda z tych rozmów była wyzwaniem, doświadczeniem, a czasami lekcją pokory. Kostek wzbudzał szczególnie szacunek

i respekt. Znał pracę służb od podstaw. Zagadnienia, które były przedmiotem kontaktów z Komisją znał nie tylko z teorii. Jego nie wypadało nawet próbować zwodzić slangiem czy posługiwać się przy Nim ogólnikami, którymi w świecie służb operuje się często (nie tylko w naszym kraju), zwłaszcza w kontaktach ze światem zewnętrznym. Działalność służb, podobnie jak każda inna działalność instytucji państwowych, jest związana z napotykaniami na określone wyzwania, w związku z którymi zdarzają się nie tylko sukcesy, ale i porażki.

Z Kostkiem, co było dla mnie, dla nas, ludzi z kierownictwa służb, bardzo ważne, można było otwarcie rozmawiać i o sukcesach, i o porażkach. On rozumiał więcej, umiał i chciał patrzeć szerzej na działalność służb, która nie jest zero–jedynekowa. Tu niekiedy trzeba podejmować decyzje, które w rezultacie mogą okazać się niekoniecznie sukcesem. Nie licząc bynajmniej na pobłażliwość Kostka i ulgowe traktowanie przez Niego w przypadku porażki, zawsze jednak można było liczyć na Jego obiektywną ocenę spraw, z czym obecnie chyba nieczęsto można się spotkać w relacjach pomiędzy służbami a speckomisją.

W tym miejscu, na marginesie wspomnień o Konstantym Miodowiczu, pozwolę sobie odnieść się do wydarzeń na Ukrainie, do których doszło na przełomie lutego i marca 2014 r. Można powiedzieć, że na naszych oczach realizuje się scenariusz narysowany piórem nieżyjącego już amerykańskiego polityka i dyplomaty, eksperta relacji transatlantyckich – Ronalda Asmusa. W jednej ze swoich ostatnich publikacji poświęconej wojnie gruzińsko-rosyjskiej z 2008 r. Asmus dość precyzyjnie przewidział rozwój wydarzeń, z którymi dziś Europa i świat zmagają się w związku z rosyjską agresją na Krymie i na wschodniej oraz południowo-wschodniej Ukrainie². Przyłączenie Krymu do Rosji, „pełzający” zabór niepodległego państwa ukraińskiego, który się dokonuje wbrew elementarnym zasadom prawa międzynarodowego, budzi niepokój.

Wysiłkom i ofensywie dyplomatycznej zarówno naszego kraju, jak i państw zachodnich oraz USA ukierunkowanym na to, aby zapobiec eskalacji konfliktu, który może być zarzewiem powrotu do epoki tzw. żelaznej kurtyny, a może nawet III wojny światowej, towarzyszy wojna propagandowa w eterze. Przez kilka wieczorów poświęconych pisaniu niniejszych wspomnień oglądałem kanał telewizji Russia Today, by mieć orientację co do tego, jak relacje rosyjsko-ukraińskie są przedstawiane w tej stacji. Rosyjskie powiedzenie *I smieszno, i straszno* mogłoby być właściwą puentą moich obserwacji z tamtych dni. Z tak jednoznacznie nieobiektywną, jednostronną propagandą nigdy wcześniej się nie zetknąłem. To była świetna lekcja radzieckiej szkoły dezinformacji, dobrze koordynowanej kampanii medialnej z wyczuwalną rolą rosyjskich służb specjalnych w tle: żołnierze w mundurach bez emblematów przedstawiani jako „local-soldiers-crimean self-defence forces” (pol. krymskie lokalne wojskowe siły samoobrony) zakrywający twarze kominiarkami, sytuacja na Krymie, w Charkowie, Ługańsku i Odessie określana jako „defending defiance” (pol. ruch oporu) itp. W tym teatrze hipokryzji, będącym zapewne owocem dużego wysiłku rosyjskich służb, każdy z jego uczestników miał przypisaną rolę. Niestety, jednym z uczestników tego spektaklu był również były członek polskiego parlamentu, który realizował scenariusz pisany bynajmniej nie jego ręką.

² R.D Asmus, *Mala wojna, która wstrząsnęła światem. Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu*, Warszawa 2010, Republica, s. 407.

Neoimperialna postawa Rosji i metody działania tego państwa w relacjach z Ukrainą przypominają, wydawałoby się, dawno zapomniane czasy. Ale, jak widać, czasy, w których Związek Radziecki udzielał „bratniej pomocy” narodom i państwom, które jednostronnie uważał za strefę swoich wpływów, na przełomie lutego i marca 2014 r. powróciły. Ten sam model postępowania, rodem z minionej epoki, jest teraz „ćwiczony” na Krymie: niespecjalnie maskowane działania przeprowadzone na autonomicznym, suwerennym terytorium należącym formalnie do państwa ukraińskiego, nieoznakowane pojazdy wojskowe oraz helikoptery i samoloty naruszające ukraińską przestrzeń powietrzną, łamiące w ten sposób normy prawa międzynarodowego, mianujący się premierem autonomicznej republiki miejscowy satrapa, który tuż po objęciu niezgodnie z prawem swojego urzędu występuje do Moskwy z prośbą o udzielenie „szykanowanemu” Krymowi i jego mieszkańcom „bratniej pomocy”, która nie jest uzasadniona żadnymi aktami przemocy wobec Rosjan. Ta prośba została, oczywiście, niezwłocznie spełniona: prezydent Rosji wystąpił do izby wyższej rosyjskiego parlamentu o wyrażenie zgody na użycie rosyjskich wojsk, tyle że nie na terytorium Krymu, ale Ukrainy.

Przysłuchując się transmisji debaty rosyjskich deputowanych, którą poprzedzała jednomyślna zgoda na wkroczenie rosyjskich wojsk na terytorium Ukrainy, miałem dwa dominujące wrażenia. Pierwsze – déjà vu: powrót zdarzeń i obrazów z czasów, które miały być już jedynie wspomnieniem minionej epoki, ale, niestety, wróciły – w marcu 2014 r. w wystąpieniach wielu członków tego gremium. Słowa o „wicherzycielach”, „wrogach pokoju”, „bandytach”, którzy chcą zniszczyć pokój z jednej strony, a z drugiej o chęci niesienia „bratniej pomocy”, „umiłowaniu pokoju” i „potrzebie walki z zachodnimi imperialistami”, już kiedyś padały.

W polskiej przestrzeni medialnej również toczyła się ożywiona dyskusja z udziałem różnych ekspertów oceniających i na bieżąco komentujących przebieg wydarzeń na Ukrainie. Na pytanie polskiego dziennikarza dotyczące tych działań dziennikarz rosyjski cynicznie unikał potwierdzenia, że uczestniczyły w nich wojska rosyjskie. Twierdził, że na Krym równie dobrze mogły wlecieć śmigłowce amerykańskie i polskie, a nie rosyjskie.

Polskie media dość wyczerpująco informowały o sytuacji dotyczącej relacji rosyjsko-ukraińskich. Ale choć wypowiadało się na ten temat wielu komentatorów, to brakowało mi w tym gronie jednego – właśnie Konstantego Miodowicza. Gdyby żył, zapewne byłby wyjątkowo „eksploatowanym” uczestnikiem tego dyskursu. Z właściwą sobie inteligencją i swadą, a czasem także z uszczypliwością, na pewno merytorycznie odniósłby się do tego, co działo się na Krymie, i nie tylko. Zakładam, że również do rosyjskich żołnierzy Specnazu w kominiarkach, którzy byli gotowi „bronić” przez nikogo nieatakowanych mieszkańców Krymu. A fakt „niekompletnego” umundurowania rosyjskich żołnierzy, pozbawionego „naszywek”, oceniałby raczej jako przejaw braku pewności Rosji niż jej siły i potęgi. W sytuacji zdecydowanej postawy na przykład Zachodu można by równie dobrze wycofać tych „przebierańców” z Krymu.

Konstantego Miodowicza brakuje mi jednak w obecnej sytuacji z ważniejszego powodu. Patrząc na to, co dzieje się teraz za naszą wschodnią granicą i analizując postępowanie Rosjan, Kostek z pewnością wyciągnąłby trafne wnioski. Wnioski związane z obszarem, który przez całe życie był mu bliski, tj. ze sferą bezpieczeństwa państwa, działalnością kontrwywiadu i wywiadu – ogólnie ze służbami specjalnymi.

Obserwując wydarzenia na Ukrainie, warto zastanowić się także nad sytuacją naszego kraju i naszego systemu bezpieczeństwa³. Może warto właśnie teraz, w zaciśnięciu gabinetów, a nie przy fleszu kamer, ustalić, co można zrobić, aby nasz system bezpieczeństwa był jeszcze sprawniejszy i bardziej efektywny. Konstanty Miodowicz z pewnością reagowałby w taki właśnie pragmatyczny sposób. Od chwili Jego śmierci pojawiło się wiele inicjatyw upamiętniających Jego Osobę i zasługi. Może warto na tle zdarzeń ukraińskich zastanowić się też nad oddaniem Mu hołdu w sposób szczególny, czyniąc to, co w zaistniałej sytuacji z pewnością uczyniłby On. To byłby chyba jeden z lepszych sposobów godnego uhonorowania Jego autorytetu i zasług dla bezpieczeństwa naszego kraju.

To, co sami uczynimy dla naszego bezpieczeństwa, będzie najważniejsze. Ale nie neguję bynajmniej roli dodatkowej eskadry samolotów F-16 z USA, która, zresztą, po wielu tygodniach pobytu w naszym kraju, opuści go zapewne w mniej spektakularny sposób niż przybyła.

Jedną z podstawowych zasad sprawnego funkcjonowania państwa w zakresie bezpieczeństwa jest z jednej strony efektywny system kontroli nad tym wrażliwym obszarem, a z drugiej zdolność państwa do skutecznego rozwiązywania problemów dotyczących służb specjalnych i innych organów odpowiadających za bezpieczeństwo. Gdy funkcjonariusze służb działają ze świadomością braku stabilności ich sytuacji, nie mają motywacji do pracy. W takich przypadkach obniża się jakość funkcjonowania całego systemu służb.

W ciągu ostatnich kilku lat pojawiło się wiele inicjatyw dotyczących działalności służb specjalnych. W dwóch, które wydawały się mieć pozytywny wpływ na skuteczność ich działania, miałem swój skromny udział. Obie te inicjatywy stanowiły próbę uporządkowania zarówno modelu służb specjalnych, jak i uprawnień służb specjalnych i policyjnych w naszym kraju. Na przestrzeni ostatnich 20 lat obowiązywał w mojej ocenie często bezrefleksyjny trend kreowania coraz to nowych podmiotów w sferze bezpieczeństwa. Powstało tu wiele nowych służb, które zostały wyposażone w szerokie uprawnienia i narzędzia mające zapewnić im efektywność działania. Stąd też kilka lat temu pojawiła się zasadność uporządkowania tego obszaru.

Pierwsza ze wspomnianych inicjatyw wiąże się z rozpoczętą prawie siedem lat temu dyskusją na temat ustrojowego umocowania służb specjalnych w systemie bezpieczeństwa państwa. Nie ukrywam, że nie należę do zwolenników poglądu o ponadpodmiotowej strukturze służb w naszym kraju, co się wyraża zarówno w rozproszeniu kompetencyjnym, jak i w trudnościach ze sprawnym systemem koordynowania ich działalności⁴. W mojej ocenie w Polsce jest za dużo służb. Ich uprawnienia nie są precyzyjnie określone, co w praktyce rodzi problemy związane z ich kompetencjami. Dlatego z dużym zainteresowaniem i satysfakcją odnotowuję wszelkie pomysły i przedsięwzię-

³ Przebywając we wspomnianym, gorącym okresie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego we Francji, miałem możliwość porównania stopnia zainteresowania mediów polskich i francuskich wskazaną problematyką. Różnica w tym zakresie była ogromna: w głównych kanałach francuskich informacje o Ukrainie nie miały tak głośnego wydźwięku, jak w naszych, polskich. Jest to jednak zrozumiałe i powinniśmy zdawać sobie z tego sprawę. To my jesteśmy bezpośrednim sąsiadem i Ukrainy, i Rosji, to my mamy doświadczenia, niestety również negatywne, w historycznych relacjach z Rosją. Dlatego zdajemy sobie sprawę z tego, że stopień zrozumienia i ekspiacji sytuacji na Ukrainie nie jest i nigdy nie będzie taki sam w Europie Wschodniej i Zachodniej.

⁴ J. Mąka, *Ustawa o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych – czy jest potrzebna w obecnym stanie prawnym w Polsce?*, „Prokuratura i Prawo” 2009, nr 4, s. 130.

cia odnoszące się do tego obszaru. Sytuacja, w której w 2007 r., po likwidacji funkcji koordynatora ds. służb specjalnych, pojawiła się inicjatywa, by na bazie gruntownej analizy podjąć działania zmierzające do włączenia poszczególnych służb do działów administracji państwowej, wydawała się racjonalna. Miało to spowodować zwiększenie efektywności wykorzystania rezultatów działania służb przez poszczególne resorty. Model ten w swoim podstawowym założeniu nie jest szczególnie nowatorski na tle rozwiązań zastosowanych w innych krajach. Podobne rozwiązania obowiązują bowiem we Francji, w Niemczech i w Wielkiej Brytanii. Przejmując w tym zakresie wdrażane konstrukcje ustrojowe z innych krajów oraz tworząc i wcielając w życie własne pomysły, nie byłibyśmy pionierami, którzy narażają się na ryzyko proponowania czegoś, co w praktyce może się nie sprawdzić.

Nie wchodząc w szczegóły tamtego dyskursu, znanego większości ekspertów – osób ze środowiska służb, należy powiedzieć, że rozwiązania brane pod uwagę prawie siedem lat temu miały zmierzać do włączenia wszystkich służb specjalnych w naszym kraju do struktur poszczególnych ministerstw (tj. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Obrony, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Finansów). Zakładano uzyskanie w ten sposób następujących efektów: po pierwsze, takie rozwiązania miały spowodować lepsze wykorzystanie potencjału poszczególnych służb, regulując przy tym problem koordynowania ich działalności już nie przez specjalnie wyznaczony do tego organ w postaci koordynatora, lecz przez poszczególnych ministrów. Po drugie, miały zwiększyć skuteczność nadzoru i kontroli nad aparatem służb i po trzecie – miały „uwolnić” premiera od nieco iluzorycznej sytuacji, w której w natłoku spraw państwowych jest on w stanie nadzorować służby nie tylko w sensie ich kontrolowania, lecz także analizowania kwestii związanych ze sprawami organizacyjnymi, kadrowymi i finansowymi oraz w sensie decydowania o nich. Właściwy konstytucyjnie minister, któremu podlega dany szef służby, miał być tym organem, który w dojrzałych demokracjach jest znacznie bardziej właściwy do zajmowania się tego rodzaju problematyką niż premier rządu.

Należy wskazać, że w 2007 r. spośród pięciu służb, których dotyczyły rozwiązania ustrojowe, Służba Wywiadu Wojskowego oraz Służba Kontrwywiadu Wojskowego de iure funkcjonowały w systemie Ministerstwa Obrony Narodowej, wywiad skarbowy zaś był ulokowany w strukturze Ministerstwa Finansów. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostawały więc decyzje dotyczące Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Przez kilka następnych lat problem ten nie był podejmowany, poza zapowiedziami z 2012 r. dotyczącymi zmian. W drugiej połowie marca 2014 r. pojawiła się informacja o tym, że na posiedzeniu rządu rozpatrywano projekt nowelizacji ustawy o ABW i AW. W związku ze wskazaną nowelą w istotnym zakresie mają być zmienione kompetencje ABW, ograniczające prerogatywy tej służby dotyczące zwalczania korupcji i przestępczości zorganizowanej. Zmianom ulegną także uprawnienia Agencji dotyczące zwalczania przestępstw godzących w bezpieczeństwo ekonomiczne państwa poprzez wprowadzenie progu wartościującego finansowy wymiar strat dla budżetu państwa. Według założeń projektodawcy nowelizacji Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego ma zostać włączona do struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Podsumowując rezultaty dyskusji z 2007 r. na tle zaprezentowanych wyżej, ostatnich rozstrzygnięć, należy przypuszczać, że wkrótce będziemy mieli model, w którym dwie służby – AW i CBA – będą bezpośrednio nadzorowane i koordynowane przez premiera. Zewnętrzne (SWW) i wewnętrzne (SKW) służby wojskowe będą nadzorowane

i koordynowane przez ministra obrony narodowej, a cywilna służba wewnętrzna (ABW) zostanie włączona do struktur MSW. Uwzględniając przy tym usytuowanie wywiadu skarbowego w strukturach Ministerstwa Finansów, uzyskamy obraz systemu wykorzystania potencjału służb w Polsce, a także koordynacji i nadzoru ich działalności. Konsekwencją tego rozwiązania, nad czym ubolewam szczególnie, jest to, że w najbliższej perspektywie nie zakłada się, jak rozumiem, wdrożenia projektu ewentualnej decyzji dotyczącej liczby służb specjalnych i policyjnych, które miałyby działać na terenie naszego kraju. Ta kwestia, w zestawieniu z kolejnym niezwykle istotnym obszarem związanym z problematyką uprawnień operacyjno-rozpoznawczych, o czym poniżej, jest o tyle istotna, że utrzymuje stan rozwiązań niejasnych, co w powiązaniu z pomysłami i zamierzeniami z 2007 r. nie może napawać optymizmem.

Przy okazji wspomnianej reformy i modyfikacji kompetencji ABW nie dokonano, z czego się cieszę, istotnych zmian dotyczących funkcji śledczej Agencji. Uprawnienia procesowe największej służby wewnętrznej w naszym kraju od początku jej funkcjonowania w demokratycznej Polsce, tj. od czasów Urzędu Ochrony Państwa, aż do czasów ABW, budziły wiele kontrowersji. Przez pierwszych kilkanaście lat po 1990 r. każda kolejna ekipa rządząca, która reformowała sektor służb, rozważała ten problem. Z całą pewnością nie wpływało to pozytywnie na skuteczność i efektywność pracy pionu śledczego, niemniej jednak zdołał on, pomimo niesprzyjających warunków, zgromadzić w swoich szeregach wielu profesjonalistów, często o wyjątkowo wysokich kwalifikacjach, cenionych przez organa prokuratorskie.

W funkcji śledczej, o czym warto wiedzieć, zawierają się także uprawnienia wewnątrz nadzorcze, w tym w szczególności dotyczące kontrolowania możliwości wykonywania przez Agencję czynności operacyjno-rozpoznawczych, najbardziej ingerujących w sferę praw i wolności obywatelskich.

Departament Postępowań Karnych ABW prowadził bardzo skutecznie wiele spraw i śledztw mających złożony charakter kontrwywiadowczy, ekonomiczny i stricte antykorupcyjny. Poza sukcesami w działaniu pionu procesowego zdarzały się również i wpadki⁵, które adwersarze próbowali dyskutować w kierunku inicjowania dyskusji i planów o likwidacji pionu śledczego lub okrojenia jego kompetencji itp. Ku mojej satysfakcji tego typu zmiany nie zostały przeprowadzone.

Co ciekawe, warto w tym miejscu wspomnieć, że sam Konstanty Miodowicz, przez wielu uznawany za przeciwnika funkcji śledczej cywilnych służb specjalnych, dostrzegał zalety i wartość dodaną tego rozwiązania. Pamiętam rozmowę z Nim na ten temat z 2011 r., kiedy stwierdził, że skoro 20 lat temu podjęto decyzję o wyposażeniu UOP w uprawnienia śledcze, to nie należy teraz zmieniać tego stanu rzeczy. Immanentność przenikania się w obrębie kompetencji ABW prerogatyw zarówno operacyjnych, jak i śledczych niewątpliwie bowiem wpływa pozytywnie na skuteczność tej formacji w zwalczaniu najgroźniejszych zagrożeń i przestępstw, jakimi Agencja się zajmuje.

Drugą sprawą, która przez wiele ostatnich lat nie została załatwiona, jest uchwalenie jednej ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, dotyczącej wszystkich służb specjalnych i policyjnych w naszym kraju. Jak sięgam pamięcią, kilka lat temu ten problem był przedmiotem ożywionej dyskusji na szczeblu rządowym, parlamentarnym i organizacji pozarządowych. Jak obecnie wygląda ta sprawa? Czy nadal się ją podejmuje, czy też zaniechano prac w tym zakresie?

⁵ J. Mąka, *Wyzwania stojące przed służbami specjalnymi – 20 lat temu i obecnie*, „Przeгляд Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wydanie specjalne”, Emów 2011, COS ABW, s. 161–163.

Szukając analogii do pierwszej z poruszonych kwestii, tj. do uporządkowania modelu służb specjalnych w naszym systemie ustrojowym, trzeba podkreślić, że idea z 2007 r., aby w jednym akcie rangi ustawowej zawrzeć kompendium najistotniejszych zapisów dotyczących posługiwania się przez organy bezpieczeństwa państwa jednym ze skuteczniejszych, ale też i opresyjnych, narzędzi, nie jest nowatorska. Dobrym przykładem mogą tu być rozwiązania obowiązujące na Litwie⁶. Argument, że proponujemy rozwiązania nieznanne innym, a przez to narażające na ryzyko nieprzewidywanych konsekwencji w tym zakresie, upada. Podobnie, niestety, jak nadzieja, że jesteśmy w stanie z wymaganą konsekwencją, ale też i z odwagą, podejmować przedsięwzięcia, które innym skutecznie udaje się wdrażać.

Od początku wszyscy zainteresowani powyższą problematyką zdawali sobie sprawę z tego, że nie będzie łatwo pogodzić w jednej ustawie wielu niekoniecznie zbieżnych racji i interesów organów oraz służb mających uprawnienia do przeprowadzania czynności operacyjnych. Już na początku tego procesu, który miał pozwolić na wypracowanie wspólnych ram tej ustawy dla wszystkich podmiotów, pojawiło się wiele różnic – od tych mniej istotnych, np. różnic pojęciowych i nazwicznych, aż do bardziej złożonych, związanych z trudnościami w jednolitym określeniu danych legalizacyjnych i innych ważnych instrumentów, jakimi posługują się w codziennej pracy organy wyposażone w te uprawnienia.

Istotnym problemem było również ustalenie ram i zakresu wykonywania czynności operacyjnych na terenie RP przez nasze służby wywiadowcze⁷. Nota bene problem ten nabiera nowego znaczenia w kontekście wspomnianej, projektowanej nowelizacji ustawy o ABW i AW. W wyniku wspomnianej nowelizacji Agencja Wywiadu uzyska prawo do wykonywania niektórych czynności operacyjnych już nie tylko za pośrednictwem ABW, jak ma to miejsce obecnie, lecz także będzie mogła współdziałać na terenie RP również ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. Warto zauważyć, że inne kraje europejskie, np. Niemcy, mają daleko bardziej zaawansowane i rozbudowane regulacje dotyczące funkcjonowania wywiadu niż obecnie obowiązujące lub projektowane w naszym kraju⁸.

Nielatwy przebieg pierwszego etapu uzgodnień wskazywał, jak istotnej materii próbowaliśmy dotykać. Materii, w której ramach czynności operacyjne może wykonywać w naszym kraju 11 służb i organów⁹, oraz zagadnień, z którymi są związane określone konsekwencje dotyczące niektórych wrażliwych narzędzi, jakimi posługują

⁶ Ustawa o czynnościach operacyjnych Republiki Litewskiej z dnia 20 VI 2002 r., Nr IX- 965.

⁷ J. Mąka, *Ustawa o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych...*, s. 143.

⁸ Ustawa o ograniczeniu tajemnicy korespondencji i przesyłanych treści w sieciach telekomunikacyjnych z dnia 26 czerwca 2001 r. (G 10 2001), BGBl (Bundesgesetzblatt), I 2001, 1254, 2298. Wymieniony akt prawny, regulując uprawnienia niemieckiego wywiadu w zakresie przechwytywania informacji w systemach telekomunikacyjnych i pocztowych, zobowiązuje m.in. Federalną Służbę Wywiadu (BND) do występowania o zgodę (restrykcyjnie regulowaną wyżej wymienioną ustawą) na założenie podsłuchu w ramach międzynarodowego ruchu w sieciach telekomunikacyjnych (§ 8 wskazanej ustawy z dnia 26 czerwca 2001 r.)

⁹ Zgodnie z obowiązującymi przepisami uprawnienia do wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych mają w Polsce następujące służby i organy: Policja, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencja Wywiadu, Służba Kontrwywiadu Wojskowego, Służba Wywiadu Wojskowego, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Straż Graniczna, Żandarmeria Wojskowa, Wywiad Skarbowy i Biuro Ochrony Rządu. Jeśli do tych podmiotów dodamy również Służbę Celną, która ma uprawnienia quasi-operacyjne, zwłaszcza w zakresie dotyczącym rejestracji obrazu w miejscach publicznych oraz dostępu do danych telekomunikacyjnych, to będziemy mieli w sumie 11 podmiotów, które mogą wykonywać tego typu czynności.

się służby. Do takich narzędzi należy zaliczyć posługiwanie się przez służby policyjne instytucją tajnego agenta. Pomimo medialnego rozgłosu, jaki ta metoda działania już zdążyła zdobyć, a także krytyki i kontrowersji związanych z jej stosowaniem, w przepisach poszczególnych ustaw kompetencyjnych do dziś nie dokonano żadnych zmian, które miałyby ją doprecyzować i przez to objąć większą kontrolą jej stosowanie. Kontrola ta miałaby zwłaszcza wyznaczać granice, których funkcjonariusz reprezentujący państwo nie może przekraczać, aby nie podejmować prób testowania uczciwości i praworządności obywateli – odbiorców norm prawnych w naszym kraju¹⁰.

Określenie granic aktywności państwa w posługiwaniu się instytucją prowokacji, jednolite zasady stosowania podsłuchów, doprecyzowanie pojęć związanych z tzw. danymi legalizacyjnymi, zakres i ramy aktywności operacyjnej naszych służb wywiadowczych na terenie RP i ujednoczenie systemu wykorzystania materiałów operacyjnych do celów procesowych – to były główne obszary zainteresowań szerokiego grona osób reprezentujących gremia parlamentarne, służby policyjne, środowiska naukowe i instytucje pozarządowe. Uchwalenie ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych miało wpłynąć przede wszystkim na skuteczność i lepszą koordynację działania służb państwowych. Nie bez znaczenia było również zwiększenie kontroli i nadzoru nad służbami, zwłaszcza w zakresach bezpośrednio związanych z aktywną ingerencją państwa w sferę praw i wolności obywatelskich. W ten sposób regulacja ta wpisywałaby się również w prawnokarne reguły europejskiego systemu prawnego, w którym nadrzędnym celem ustanawiania zakazów dowodowych chroniących obywatela przed arbitralnością państwa jest zagwarantowanie przestrzegania praw człowieka¹¹.

Choć idea powołania do życia tej ustawy od początku miała w samym środowisku służb zarówno zwolenników, jak i przeciwników, to postulat, aby podjąć próby kontynuowania dyskusji i dokonać ustaleń satysfakcjonujących wszystkich, wydawał się kilka lat temu akceptowany. W związku z tym pojawiają się pytania: co obecnie dzieje się z tym przedsięwzięciem, kto sprawuje patronat nad projektem, czy istnieją szanse na jego kontynuowanie, jeśli z jakichś przyczyn zaniechano dalszych prac nad tym projektem, to z jakich i dlaczego? Warto byłoby na te pytania uzyskać jednoznaczną odpowiedź.

Trzecim, i ostatnim w kolejności, co nie oznacza, że mniej istotnym, zagadnieniem, które chciałbym podnieść w ramach dyskusji o sprawach nierozstrzygniętych, jest sprawa ochrony cyberprzestrzeni naszego kraju. Ta problematyka zdecydowanie wykracza swoją rangą i swoim zakresem poza obszar funkcjonowania służb specjalnych, ze względu na potencjalne pole zagrożeń dla bezpieczeństwa i interesów naszego kraju. Jest jednak nie mniej ważna od wcześniej poruszanych kwestii i wymaga szybkich rozwiązań i decyzji.

Zasoby informacyjne i elementy infrastruktury teleinformatycznej Polski są narażone na te same zagrożenia, na które jest narażona cyberprzestrzeń na poziomie globalnym. Postępująca informatyzacja sprawia, że konieczne jest tworzenie rozwiązań prawno-formalnych, profilaktycznych i technicznych pozwalających skutecznie chronić nasz kraj przed problemami w tej sferze, ponieważ cyberprzestrzeń jest jednym

¹⁰ J. Mąka, *Instytucja prowokacji w świetle praktyki służb policyjnych*, „Prokuratura i Prawo” 2010, nr 12, s. 1731–1774.

¹¹ A.K. Yildiz, *Beweisurdigung und Beweisverwerbungsverbote in turkischen Strafprozessrecht nach der Strafprozessreform*, „Annales de la Faculte Droit” 2001, t. 33, nr 50, s. 1070.

z obszarów najbardziej narażonych na działania przestępcze. Jest to także przestrzeń, której dotyczy coraz więcej zarzutów. Wystarczy wskazać, że jeszcze 15 lat temu, w 1999 r., tzw. przestępstwa komputerowe podlegały penalizacji jedynie w 25 krajach¹².

W aktualnym stanie prawnym podmiotami odpowiedzialnymi z ramienia rządu za zapewnienie bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni: są Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwo Obrony Narodowej, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Służba Kontrwywiadu Wojskowego. Interdyscyplinarność zagadnienia wymaga od wyżej wymienionych instytucji ścisłego współdziałania, zwłaszcza w następujących zakresach:

- 1) zabezpieczenie teleinformatycznej infrastruktury krytycznej państwa przed zagrożeniami płynącymi z cyberprzestrzeni,
- 2) stworzenie na poziomie krajowym spójnej polityki bezpieczeństwa cyberprzestrzeni dla podmiotów sektora publicznego i prywatnego,
- 3) stworzenie efektywnego systemu koordynacji umożliwiającego współpracę pomiędzy podmiotami sektora publicznego i prywatnego na poziomie bezpieczeństwa cyberprzestrzeni,
- 4) przeciwdziałanie skutkom incydentów komputerowych w zakresie minimalizującym koszty ich występowania.

W przyjętych dotychczas dwóch najważniejszych założeniach Komitetu Stałego Rady Ministrów dotyczących Rządowego Programu Ochrony Cyberprzestrzeni RP na lata 2009–2011 oraz Rządowego Programu Ochrony Cyberprzestrzeni RP na lata 2011–2016 przyjęto harmonogram przedsięwzięć ukierunkowany na osiągnięcie wyżej wskazanych celów. W roku 2011 rozpoczęto proces zmian legislacyjnych wprowadzających do polskiego systemu prawnego (przez nowelizację ustaw o stanie wojennym, stanie wyjątkowym i o stanie klęski żywiołowej) pojęcie *cyberprzestrzeń*.

Jednym z pierwszych wyzwań, przed jakimi kilka lat temu stanęła również Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, było uregulowanie zasad ochrony cyberprzestrzeni oraz ustalenie odpowiedzialności za ochronę „polskiej cyberprzestrzeni” i ochronę krytycznej infrastruktury teleinformatycznej. Ponieważ wybrane elementy infrastruktury teleinformatycznej państwa są własnością różnych jednostek administracji publicznej, to koniecznością i zarazem wyzwaniem stało się zapewnienie spójnej polityki bezpieczeństwa dla tych elementów. Znaczna część krytycznej infrastruktury teleinformatycznej jest w rękach podmiotów prywatnych, z którymi państwo powinno ustalić zasady współpracy i jej zakres. Taka sytuacja występuje chociażby w sektorze telekomunikacji (w strukturach Orange Polska działa specjalna komórka – CERT Orange Polska, zajmująca się ochroną przestrzeni teleinformatycznej telekomunikacji).

Sięgając pamięcią do roku 2008, tj. do czasów rozpoczęcia przez ABW budowy systemów wczesnego ostrzegania przed atakami komputerowymi na witryny i domeny rządowe (Rządowy Zespół Reagowania na Incydenty Komputerowe – CERT.GOV.PL), przypominam sobie sytuacje, w których administratorzy systemów, ich właściciele, z nieufnością traktowali tamte działania, podejrzewając, że zainstalowanie niezbędnych sond będzie ukierunkowane również na kontrolowanie przez Agencję wskazanych systemów w szerszym, oczywiście niedozwolonym, zakresie. Takich podejrzliwych niedowiarków było wielu, zwłaszcza w pierwszym okresie budowy systemu. Do zmia-

¹² M. Goodman, *Making Computer Crime Count*, „FBI Law Enforcement Bulletin” 2001; A. Adamski, *Przestępczość w cyberprzestrzeni. Prawne środki przeciwdziałania zjawisku w Polsce na tle projektu konwencji Rady Europy*, Toruń 2001, TNOiK, s. 15.

ny sposobu myślenia i zaakceptowania zasadności współdziałania z CERT-em przekonały ich skuteczne ataki na ich strony internetowe, w których wyniku narażono na szwank wizerunek konkretnych instytucji i ministerstw.

Problem, jaki chcę podnieść, dotyczy tego, że po początkowym okresie dość sprawniej realizacji przez poszczególne struktury państwa założeń programu ochrony cyberprzestrzeni od 2013 r. jest zauważalny zdecydowany regres. W rezultacie realizacja harmonogramu założeń przedsięwzięcia na lata 2011–2016 jest zdecydowanie opóźniona i niemożliwa przy takim, jak obecnie, tempie i poziomie zaangażowania poszczególnych organów i instytucji. Głównych przyczyn wskazanej sytuacji należy upatrywać, jak sądzę, w skutkach protestów z 2012 r. przeciwko podpisaniu przez nasz kraj umowy ACTA¹³. Skuteczność środowisk protestujących przeciwko umowie i rezygnacja z jej podpisania spowodowały, że entuzjazm związany z inicjatywami dotyczącymi ochrony cyberprzestrzeni zdecydowanie osłabł. Przedsięwzięcie to potrzebuje również charyzmatycznego lidera, który nadrobi stracony czas i zrealizuje harmonogram działań przewidzianych do przeprowadzenia do 2016 r. Jest to istotne również w wymiarze zewnętrznym, związanym z możliwościami współdziałania przez nasz kraj w tym zakresie ze strukturami Unii Europejskiej, która w 2012 r. podjęła decyzję o utworzeniu Europejskiego Centrum ds. Walki z Cyberprzestępczością (European Cyber-Crime Center)¹⁴.

Wszystko, co napisałem powyżej, stanowi swojego rodzaju epitafium dla Konstantego Miodowicza. W mojej pamięci pozostanie On człowiekiem skromnym, mądrym i odważnym. Odważnym w wyrażaniu własnych myśli i poglądów, co czyniło Go odpornym na koniunkturalizm. Takim Go zapamiętam i będę obdarzać należnymi Mu szacunkiem i estymą.

Słowa dotyczące spraw ważnych, które warto by było w mojej opinii podjąć, dedykuję wszystkim Czytelnikom „Przeгляdu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, którym leży na sercu idea skutecznych, praworządnych i sprawnie działających służb specjalnych w naszym kraju. Wspólny wysiłek wszystkich, którzy mogą przyczynić się do realizacji powyższej idei, byłby godną formą uhonorowania zasług Kostka dla naszego państwa.

¹³ ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement) – międzynarodowa umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi, ustalająca standardy przeciwdziałania naruszeniu przepisów w sferze własności intelektualnej.

¹⁴ Komunikat Komisji do Rady i Parlamentu Europejskiego, Bruksela, 28 III 2012 r., KOM (2012) 140.

Andrzej Milczanowski

Wspomnienie o płk. Konstantym Miodowiczu (1951–2013)

Konstantego Miodowicza poznałem w maju 1990 r., tuż po objęciu przeze mnie funkcji zastępcy szefa Urzędu Ochrony Państwa (UOP). Bezpośredni, otwarty, spokojny i wyróżniający się inteligencją – to pierwsze wrażenia, jakie odniosłem z ówczesnych kontaktów z Kostkiem. Był człowiekiem Solidarności, a poza tym jednym z twórców i liderów Ruchu „Wolność i Pokój” (WIP). Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był znakomitym taternikiem i znanym opozycjonistą.

Do MSW przyszedł z „zaciągu Kozłowskiego”, razem z Piotrem Stachańczykiem, Bartłojem Sienkiewiczem i Wojciechem Brochwiczem. Wiosną i latem 1990 r., po rozwiązaniu Służby Bezpieczeństwa, Kostek brał udział w tworzeniu nowej cywilnej służby specjalnej – Urzędu Ochrony Państwa. Ówczesny szef tego Urzędu – Krzysztof Kozłowski – mianował Konstantego Miodowicza dyrektorem Biura Analiz i Informacji (BAiI), zwanego potocznie „białym wywiadem”. Konstanty radził sobie doskonale, z jednej strony rzucały się w oczy jego zdolności analityczne, a z drugiej łatwość syntetycznego ujmowania zagadnień i niezwykła pracowitość.

W listopadzie 1990 r. Kostka „rzucano na głęboką wodę” – został mianowany dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu, jednej z najważniejszych i najliczniejszych jednostek Urzędu Ochrony Państwa. Za tą nominacją przemawiały nie tylko Jego wyżej wymienione cechy, lecz także Jego stabilny charakter, cywilna odwaga i to, że nieustannie się doksztalał, co było niezbędne w sprawowaniu tak odpowiedzialnej funkcji. Miał do czynienia z oficerami kontrwywiadu, z których większość stanowiły „stare wygi” z dobrze opanowanym warsztatem. Kierowanie dużą jednostką, przed którą stały ważne zadania, w okresie transformacji ustrojowej przez niespełna 40-letniego byłego opozycjonistę, którego dotychczasowy kontakt ze służbami specjalnymi polegał na „odczuwaniu różnego rodzaju dolegliwości” (był między innymi internowany po wprowadzeniu stanu wojennego) – było wielkim wyzwaniem. Sprostął temu wyzwaniu dzięki cechom charakteru i intelektu, które wymieniłem wcześniej. Był przy tym człowiekiem skromnym, z poczuciem humoru zabarwionym niekiedy sarkazmem.

Odszedł z UOP pod koniec 1995 r.

Od 1996 r. Konstanty Miodowicz był członkiem rady nadzorczej Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”, a od 1997 r. do śmierci był posłem na sejm: III kadencji z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność oraz IV, V, VI i VII kadencji z ramienia Platformy Obywatelskiej. Nieprzerwanie zasiadał w sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych.

Kostek przez wiele lat troskliwie opiekował się wielką miłością swojego życia – żoną Małgosią – która cierpiała na poważne schorzenia nerek.

Wraz ze śmiercią Kostka polskie służby specjalne oraz establishment polityczny III RP odniosły niepowetowaną stratę. Odszedł człowiek, który w historię polskich służb specjalnych odrodzonej Rzeczypospolitej wpisał się wyraziście. Później zaś, jako poseł, był jednym z niewielu polityków, którzy dogłębnie rozumieli rolę, znaczenie i potrzeby tych służb.

Kazimierz Mordaszewski

Konstanty Miodowicz – jeden z ojców założycieli służb specjalnych III Rzeczypospolitej. Refleksje związane z kształtowaniem służb specjalnych

Początek maja, rok 2013. Jadę samochodem z Krakowa do Warszawy. Słucham dobiegającej z radia muzyki. Na teletekście monitora radia samochodowego pojawia się tekst: *poseł Konstanty Miodowicz...* Edycja tekstu nagle się zawiesza. Nie słyszę dalszych informacji podawanych przez spikera, nie znajduję ich też w innych stacjach.

Zastanawiałem się, co to za oświadczenie Kostek wygłosił, w ostatnim czasie bowiem nie był już tak aktywny w polityce. Mówił, że bardziej koncentruje się na sprawach społecznych i że jest trochę zmęczony polityką. Stąd też Jego wcześniejsza decyzja o startowaniu w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Pamiętam nasze rozmowy po Jego starcie w tych wyborach. Rozmawialiśmy wtedy o Jego zainteresowaniu sprawami europejskimi, o kierunkach rozwoju Unii Europejskiej, a także o tym, że ważna część regulacji dotyczących bezpieczeństwa przenosi się nie tyle do Brukseli, co będzie przyjmowana w ramach „procesu współdecydowania” Parlamentu Europejskiego i Rady Europy. Jako przewodniczącego Komisji do Spraw Służb Specjalnych interesowała Go w szczególności różnica pomiędzy kompetencjami instytucji europejskich i krajowych w zakresie bezpieczeństwa i zachowanie kompetencji państw członkowskich w sprawach odnoszących się do służb specjalnych. Zakładaliśmy, że na te tematy porozmawiamy przy najbliższej okazji, być może przy okazji posiedzenia Komisji.

Spiker w radio podał dalsze informacje i dowiedziałem się, że poseł Miodowicz upadł podczas spaceru i przeszedł ciężką operację. Mimo że ta wiadomość bardzo mnie poruszyła, to miałem nadzieję, że sprawa nie jest aż tak poważna. Zastanawiałem się wówczas, jak mógłbym pomóc Konstantemu w uzyskaniu dobrej opieki medycznej. Okazało się jednak, że był to początek przejścia do innego wymiaru życia – ostatniej drogi Konstantego – tak bardzo doświadczonego w młodości w pokonywaniu różnych dróg i w wytyczaniu nowych szlaków niepodległościowych w naszym kraju.

Może właśnie dlatego zacząłem sobie przypominać początek naszej wspólnej drogi w okresie ważnych przemian w Polsce, tj. w czasie budowania służb III Rzeczypospolitej. Wcześniej, przed 1990 r., razem walczyliśmy o wolność, ale nasze drogi się nie zbiegły. W 1981 r. zakładaliśmy Niezależne Zrzeszenie Studentów. K. Miodowicz był na krajowym zjeździe NZS-u w Krakowie, ja natomiast byłem w tym czasie w Krakowie na innym zjeździe – Związku Młodzieży Demokratycznej.

Na II Ogólnopolski Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów w 1982 r. byliśmy obaj delegatami naszych uczelni (Kostek – Uniwersytetu Jagiellońskiego, a ja Uniwersytetu Mikołaja Kopernika), ale Zjazd się nie odbył w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Działaliśmy w opozycji i w podziemiu w różnych regionach – Konstanty w Małopolsce, ja zaś na Kujawach, Pomorzu i na Pojezierzu. W końcu maja 1990 r. nasze drogi zbiegły się w Warszawie.

Początek czerwca 1990 r., jestem w Warszawie na ulicy Rakowieckiej, w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nagle rozlega się dzwonek telefonu. Podnoszę słuchawkę. Dzwoni z sejmu poseł Jerzy Karpacz, ostatni szef Służby Bezpieczeństwa.

Mówi mi, że oddał wszystkie dokumenty i że nie ma żadnych teczek dotyczących mieszkań konspiracyjnych i lokali konspiracyjnych, których właśnie szukaliśmy. Następny telefon (rozmowa międzymiastowa) odebrałem od Kostka Miodowicza. Dzwonił z Buska-Zdroju. Powiedział, że właśnie wybiera się do Warszawy na Rakowiecką i prosi o szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania MSW. Powiedziałem Mu, że świetnie, że dzwoni i że słyszałem, iż ma przyjechać. Dodałem, że najlepiej by było, gdyby przyjechał w ciągu kilku dni i szczegóły poznał na miejscu.

Mieliśmy napięte terminy i krótki czas określony w ustawie na zorganizowanie Urzędu Ochrony Państwa. Filozofię działania nowych służb zaszczepiał senator Krzysztof Kozłowski. Pałac fajkę, opowiadał interesujące historie i anegdoty z życia, udzielając tym samym odpowiedzi, a raczej wskazówek do znalezienia odpowiedzi, na pytania fundamentalne, dotyczące kształtu nowych służb, *esprit de corps*, likwidacji SB i kwestii lojalności funkcjonariuszy tych służb.

Szczegóły projektowanych rozwiązań dotyczących kształtu służb dopiero powstawały. Były wynikiem naszych burzliwych dyskusji, a następnie przybierały formę rekomendacji dla ministrów Krzysztofa Kozłowskiego i Andrzeja Milczanowskiego, którzy podejmowali decyzje. Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa określała najważniejsze zadania UOP i stanowiła o likwidacji SB z chwilą utworzenia Urzędu. Nie było natomiast żadnych przepisów wykonawczych dotyczących praktycznego funkcjonowania nowej służby ani wypracowanego jej modelu. Gorące spory na te tematy prowadziliśmy my, młodzi entuzjaści (jak nas określał K. Kozłowski) i „forpoczta” działań ministra: Bartłomiej Sienkiewicz, Wojciech Brochwicz, Piotr Stachańczyk i ja. Następnie dołączyli do nas właśnie Kostek Miodowicz i Piotr Niemczyk.

Trzeba przypomnieć, że w kręgach opozycji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych cieszyło się złą sławą i że w tamtym czasie ulica Rakowiecka uchodziła za złowrogą. Była to „najdłuższa” ulica w Polsce. Dlaczego? Bo, jak mówiono, wiadomo było, kiedy się w nią wejdzie, ale nigdy nie było wiadomo, kiedy się z niej wyjdzie. Powiedzenie to odnosiło się szczególnie do gmachu usytuowanego przy Rakowieckiej, w którym mieścił się areszt śledczy.

Przez gmach MSW w tym czasie „przetaczały się” tysiące ludzi; likwidowane były struktury SB, które często były najpierw przekształcane, łączone, a dopiero potem likwidowane. Na korytarzach stały dziesiątki „szaf Lesiaka” oraz przygotowane worki z dokumentami do spalenia. Pełniący obowiązki dyrektora Biura Śledczego MSW Wiktor Fonfara otrzymał od ministra A. Milczanowskiego polecenie wszczęcia śledztwa dotyczącego nielegalnego niszczenia dokumentów SB. Podejrzanymi o wydanie tej bezprawnej decyzji byli urzędujący jeszcze wiceministrowie MSW, m.in. gen. Henryk Dankowski, pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych, pełniący formalnie wyższą funkcję niż zastępca szefa UOP, który polecił ściganie podejrzanych. W tym momencie wszechwładny dotychczas minister, wicepremier gen. Czesław Kiszcza, uświadomił sobie chyba, że jego czas w resorcie dobiega końca.

Przed zorganizowaniem nowej cywilnej służby specjalnej należało rozwiązać Służbę Bezpieczeństwa. Było to zadanie trochę saperskie. Zapewne dlatego wówczas nowi kandydaci do służby nie „pchali się drzwiami i oknami”. Sytuacja radykalnie się zmieniła po 1 sierpnia 1990 r., czyli po oficjalnym rozpoczęciu działalności przez UOP. Wówczas to zaczęło się zgłaszać do pracy w Urzędzie wielu kandydatów gotowych do pracy w nowych, zreorganizowanych już służbach.

Zwalniano wówczas generałów MSW i innych wyższych rangą funkcjonariuszy. Pamiętam widok setek funkcjonariuszy likwidowanej SB siedzących za biurkami, czy-

tających gazety i czekających na rozwój wydarzeń z nadzieją, że być może nadchodzący przełom historyczny jednak nie nastąpi albo będzie wyglądał inaczej. Z przejawami takich oczekiwań spotykaliśmy się często, m.in. wśród doświadczonych w zwalczaniu opozycji oficerów likwidowanych Departamentów III, przekształcanego w Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa, IV – już przekształconego w Departament Studiów i Analiz i V. Nota bene ostatni pełniący obowiązki dyrektora Departamentu III płk Z. Kluczyński urzędował w gabinecie mieszczącym się na przeciwko gabinetu ministra Andrzeja Milczanowskiego. Również i z nim ustalałem kwestie związane z likwidacją SB oraz z rozliczeniem i zabezpieczeniem funduszu operacyjnego. Oficerowie Departamentów I i II MSW, czyli wywiadu i kontrwywiadu, pracowali dalej. Byli nadzorowani przez kierownictwo UOP – K. Kozłowskiego i A. Milczanowskiego.

Bartłomiej Sienkiewicz, jako przyszły dyrektor Biura Koordynacji i Prognoz, inspirował wprowadzenie nowych metod koordynacji działań służb zarówno na poziomie operacyjnym, jak i analitycznym. Rozwiązania te były wzorowane na doświadczeniach najlepszych służb państw demokratycznych. Ostatecznie jednak, mimo utworzenia Biura Koordynacji, nie doszło do przełamania pewnych stereotypów i schematów działań. Do nowych zasad koordynacji nie udało się przekonać dyrektorów wywiadu i kontrwywiadu. Biuro to zostało rozwiązane przez A. Milczanowskiego w czasie, gdy K. Miodowicz był już szefem kontrwywiadu.

Trzeba przyznać, że zapóźnienie resortu spraw wewnętrznych, jeśli chodzi o sposoby przekazywania informacji, było dla nas zaskakujące. Wszystko było jak „za króla Ćwieczka” – długopis i kartka lub ewentualnie maszyna do pisania. Mimo dużych nakładów finansowych na MSW, w instytucji tej właściwie nie było komputerów. Duże kwoty przeznaczano na zwalczanie opozycji, w tym przez ZOMO.

W tamtym czasie sytuacja w państwach sąsiadujących z Polską zmieniała się z dnia na dzień: rozpadały się Związek Radziecki i Układ Warszawski, rozpoczynał się proces jednoczenia Niemiec i zaczynała się wojna w Zatoce Perskiej. Funkcjonariusze SB (MSW), aby zachować szansę na pozostanie w resorcie, musieli poddać się weryfikacji. Spośród prawie 25 tysięcy funkcjonariuszy weryfikacji poddało się tylko około 14 tysięcy.

Należało wówczas określić, co to była Służba Bezpieczeństwa. Projekt instrukcji przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej przygotował Wojciech Brochwicz, a podpisał przewodniczący komisji Krzysztof Kozłowski. Odpowiednie zarządzenia wydawał jeszcze urzędujący minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak.

Przyszły zastępca K. Miodowicza, wicedyrektor kontrwywiadu W. Brochwicz, jako sekretarz Komisji Kwalifikacyjnej, przekopywał setki materiałów i teczek w poszukiwaniu niezbędnych informacji. Po zakończeniu weryfikacji zamontowano w jego gabinecie maszynę do cięcia podręcznych zapisków i notatek, wielką jak sieczkarnia.

Pozyskiwaliśmy informacje dotyczące byłych oficerów, niezbędne do dokonania oceny ich działalności, a także dotyczące tajnych współpracowników, wpływów obcych służb, przestępczej sekcji D i Departamentu IV. Było to konieczne do ostatecznego zlikwidowania tych struktur, ale też dość ryzykowne, ponieważ byli oficerowie tworzyli zakonspirowaną grupę, w zasadzie przestępczą, pozostającą w bliskich kontaktach z obcymi służbami specjalnymi. Zarzuty karne postawiono m.in. nadzorującym pracę Departamentu IV (i sekcji D) generałom Władysławowi Ciastoniowi i Zenonowi Płatkowi. Zostali oni aresztowani i oskarżeni o inspirowanie zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki, ale nie zostali skazani z braku dowodów, a w konsekwencji zostali uniewinnieni.

Zmiany były rewolucyjne, ale przeprowadzaliśmy je w cywilizowany sposób, w trybie zmiany przepisów prawnych, zgodnie z ustawą o utworzeniu Urzędu Ochrony Państwa i likwidacji SB.

Akty wykonawcze do ustawy o UOP przygotowywałem wspólnie z Piotrem Stańczykiem, świetnym prawnikiem, absolwentem *cum laude*, w tym czasie asystentem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ja natomiast ukończyłem Uniwersytet Mikołaja Kopernika, a pracowałem na wydziale prawa filii Uniwersytetu Warszawskiego, dlatego dyskusje były niekiedy rezultatem różnych tradycji prawniczych. Do uzgodnień międzyresortowych dochodziło wówczas błyskawicznie, ponieważ nie było formalnego wymogu prowadzenia konsultacji w szerokim zakresie, jak ma to miejsce dziś. Należało dokonać uzgodnień jedynie z właściwym ministerstwem, np. z Ministerstwem Finansów, oraz z Urzędem Rady Ministrów i już kolejnego dnia premier Mazowiecki podpisywał dane rozporządzenie.

Kostek Miodowicz przyjechał w wolny dzień i zaczął od rozmowy z K. Kozłowskim i B. Sienkiewiczem. Otrzymał zadanie skoncentrowania się nie tyle na likwidacji SB, co na tworzeniu nowych struktur nowych służb, m.in. na utworzeniu nowej jednostki UOP, jaką miało być Biuro Analiz i Informacji. Formalnie został też przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, czyli komisji weryfikującej kadry Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej.

K. Miodowicz dyskutował z B. Sienkiewiczem o koordynacji przepływu danych w tworzonej UOP i o zadaniach BAIi. Nawiązywał kontakty z ekspertami z wyższych uczelni i różnych redakcji oraz przygotowywał raport dotyczący koncepcji funkcjonowania i struktury BAIi.

Na początku naszej pracy w gmachu MSW zajmowaliśmy z K. Miodowiczem sąsiednie pokoje. Kostek prosił mnie o pomoc w opracowaniu zadań BAIi dotyczących informacji gospodarczych. Wiedział, że pracowałem w charakterze radcy prawnego i że zasiadałem w zarządzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz w radzie nadzorczej spółdzielni. Wiedział także, że byłem doradcą Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. W Polsce intensywnie były wówczas wdrażane założenia tzw. planu Balcerowicza, tj. przejście od gospodarki w systemie nakazowo-rozdzielczym, z kartkami na wiele towarów, do gospodarki opartej na zasadach wolnego rynku. Chociaż właściwie generalna zmiana w działalności biznesowej już się dokonała wraz z przyjęciem tzw. ustawy Wilczka, która pobudziła przedsiębiorczość Polaków.

Wdrożenie planu Balcerowicza szło jednak dalej – dotyczyło całej gospodarki i miało powstrzymać galopującą inflację oraz wprowadzić jednolite zasady opodatkowania dla wszystkich firm, niezależnie od tego, czy były one prywatne, czy uspołecznione. Założenia te były zawarte w bodajże dziesięciu ustawach i w wielu rozporządzeniach. Brakowało jednak ekspertów gospodarczych, którzy mogliby prognozować zagrożenia ekonomiczne, jakie mogły wystąpić podczas przekształceń własnościowych, oraz inne rodzące się patologie, np. przestępstwa akcyzowe. Doradzałem Kostkowi, w jaki sposób powinien się pisać projekty rozwiązań dotyczących monitorowania bezpieczeństwa ekonomicznego państwa.

Ponownie K. Miodowicz zajął się tym tematem już jako dyrektor Zarządu Kontrwywiadu UOP, podczas tworzenia założeń dotyczących działania wydziału do walki z poważną przestępczością gospodarczą, stanowiącą załączek późniejszego Departamentu IIA. Mimo że działalność UOP w powyższym zakresie była krytykowana, to z perspektywy ponad 20 lat i w związku z zasadniczym wzrostem PKB naszego kraju trzeba odnotować zasługi K. Miodowicza na tym polu.

12 lipca 1990 r. otrzymaliśmy nominacje na stanowiska w UOP. Powołano pełnomocników szefa Urzędu do spraw organizacji delegatur UOP, których następnie w większości mianowano szefami delegatur. Zostali nimi m.in. Krzysztof Bondaryk, Zbigniew Nowek, Tadeusz Rusak, Jan Wesołowski, Adam Hodysz i Michał Stręk.

K. Miodowicz został mianowany dyrektorem Biura Analiz i Informacji UOP. Z uwagi na to, że mnie mianowano dyrektorem Biura Kadr i Szkolenia, konsultowaliśmy kwestie dotyczące etatów BAiI, rekrutacji pracowników do tego Biura i problemy dotyczące bezpieczeństwa personalnego. Kostek przygotował raport zawierający ostateczną koncepcję Biura Analiz, który został zatwierdzony przez ministra K. Kozłowskiego.

Mieszkaliśmy w hotelu w sąsiednich pokojach. Dlatego oprócz rozmów o pracy w późnych godzinach nocnych, mieliśmy także czas na rozmowy na inne tematy i na dzielenie się doświadczeniami z przynależności do opozycji. Rozmawialiśmy też o czasach studenckich, kiedy dorabialiśmy przy pracach wysokościowych, malując różnego rodzaju konstrukcje. Kostek opowiadał o pracy w Kuwejcie, którą podjął po studiach. Pracował tam m.in. przy konserwacji wież wiertniczych i platform naftowych. Przywiózł z tego kraju dużą ilość trudno dostępnych wówczas u nas papierosów firmy Camel, które paliliśmy przy kawie. Dzieliliśmy się także naszymi doświadczeniami sportowymi. Kostek był instruktorem taternictwa, a ja instruktorem sztuk walki. Obaj uprawialiśmy dyscypliny sportu dziś określane jako ekstremalne. Kostek był człowiekiem konsekwentnie dążącym do celu. Jego trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość ukształtowała wspinaczka wysokogórska.

Konstanty niezwykle ciepło wspominał swoją siostrę Dobrosławę, taterniczkę i himalaistkę, która zginęła w Himalajach. Na początku lat 90. XX w. było widać, że ten temat nadal był dla Niego bardzo bolesny. Umiejętność oceny dopuszczalnego ryzyka podczas wspinaczki w wysokich górach, kiedy na szali kładzie się życie i zdrowie, ale też w różnych sytuacjach życiowych, okazała się Mu bardzo pomocna w sprawowaniu funkcji szefa kontrwywiadu.

Kostka charakteryzowały celność spostrzeżeń, niezwykła erudycja i dystans do siebie. Często wspominaliśmy zabawne sytuacje z czasów PRL, na które można było na szczęście patrzeć już z dystansem.

Tymczasem wydarzenia następowały po sobie dynamicznie. Dnia 31 lipca 1990 r. zostali zwolnieni wszyscy funkcjonariusze SB i rozpoczęła się rekrutacja nowych. 1 sierpnia 1990 r. oficjalnie rozpoczął działalność Urząd Ochrony Państwa. W ciągu kilku miesięcy przyjęliśmy ponad trzy tysiące byłych, pozytywnie zweryfikowanych, funkcjonariuszy i około jednego tysiąca nowych.

Prowadziliśmy w tym czasie wiele ważnych rozmów, skutkujących następnie ważnymi decyzjami. Rozmawialiśmy z płk. Sławomirem Petelickim na temat utworzenia jednostki Grom, którą na pierwszym etapie jej istnienia nadzorował szef UOP. Prowadziliśmy też rozmowy z Markiem Karpiem na temat powstającego Ośrodka Studiów Wschodnich, sytuacji za naszą wschodnią granicą, powstawania suwerennych państw – Litwy, Białorusi i Ukrainy – i pomocy w organizowaniu litewskich służb specjalnych.

Dnia 7 listopada 1990 r. towarzyszyłem szefowi UOP A. Milczanowskiemu i K. Miodowiczowi w odprawie, która odbyła się w gabinecie płk. Andrzeja Sroki – dyrektora Zarządu Kontrwywiadu. Poza dyrektorem Sroką byli obecni jego zastępcy: Wojciech Brochwicz i Stanisław Hoc. Odczytałem rozkaz dotyczący mianowania

nowym dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu ppor. Konstantego Miodowicza. Minister Milczanowski podziękował za dotychczasową pracę płk. A. Sroce i, gratulując awansu K. Miodowiczowi, powiedział, że nie zazdrości Mu tego awansu, patrząc na ogrom wyzwań, jakie przed Nim stoją.

Był to czas fundamentalnych przemian. Zmieniali się sojusznicy, zmieniały się także kierunki działań. Mieliśmy problem z przeorientowaniem mentalności oficerów kontrwywiadu byłej SB, którzy rozpoczęli pracę na kierunku wschodnim, przeciwko byłym „sojusznikom” z Układu Warszawskiego. Dzięki dużym wysiłkom K. Miodowicza i Jego ogromnej pracy udało się zintegrować nowych funkcjonariuszy kontrwywiadu z pozytywnie zweryfikowanymi starymi oficerami i wykorzystać doświadczenie tych ostatnich. Kontrwywiad mógł wreszcie rozpocząć działalność w pełni na wszystkich kierunkach, w tym na nowo utworzonych kierunkach wschodnim i antyterrorystycznym.

Dużą pomoc w zakresie szkolenia nowych kadr okazały nam najlepsze służby specjalne państw NATO. Po kilkudziesięciu latach od czasów II Rzeczypospolitej i czasów służb kontrwywiadowczych Armii Krajowej rozpoczęto rozpoznawanie działalności rosyjskich służb wywiadowczych aktywnie działających na terytorium Polski. Skutkowało to wieloma sukcesami, w tym zatrzymaniem oficera GRU, który został wydalony z naszego kraju jako persona non grata, i aresztowaniem jego agenta – Marka Zielińskiego – pracownika MSW, który po procesie został skazany na dziewięć lat pozbawienia wolności.

Postępowało dalsze rozpoznanie. Trzeba pamiętać o tym, że w tamtym czasie dopiero rozpoczynał się proces traktatowego uznania naszej zachodniej granicy i że służby niemieckie też przecież miały swoje interesy.

Szczegóły działalności K. Miodowicza jako szefa kontrwywiadu szerzej nie mogą być obecnie ujawnione z uwagi na ochronę informacji niejawnych. Wydaje się, że po upływie stosownego czasu, kiedy nie będzie już konieczności dalszej ochrony tych danych, Jego zasługi w tworzeniu podstaw suwerennego państwa polskiego zostaną jeszcze bardziej podkreślone.

K. Miodowicz po zakończeniu służby w Urzędzie Ochrony Państwa pracował w Urzędzie m.st. Warszawy. W roku 1997 został wybrany posłem na Sejm RP z listy Akcji Wyborczej Solidarność. Opowiadał wiele anegdot ze swoich czasów poselskich. Był bardzo skromny i nie przywiązywał dużej wagi do majątku czy marki swojego samochodu. Jako kandydat na posła wynajmował jednak dobry samochód z kierowcą. Spytałem kiedyś, dlaczego nie jeździ sam. Kostek odpowiedział, że gdyby wyborcy zauważyli, że ich kandydat jeździ sam i do tego starym samochodem, to z pewnością by pomyśleli, że jest nieudacznikiem i że nie ma szans, aby mógł im pomóc w ramach poselskich interwencji.

Pamiętam, jak Kostek wspominał, że pewnego razu po spotkaniu wyborczym podszedł do Niego jeden z uczestników tego spotkania i powiedział: – *Panie Alfredzie, gratuluje dobrego wystąpienia*. Kostek odpowiedział: – *Nie jestem Alfredem Miodowiczem, tylko jego synem*. Na co wyborca odrzekł: – *To proszę serdecznie pozdrawić ojca*.

Sprawa rozbieżności w poglądach politycznych Konstantego i Jego ojca Alfreda była bardzo delikatna. Wiele ich dzieliło: Alfred Miodowicz należał do grupy rządzącej – był członkiem Biura Politycznego KC PZPR – przeciwko której Konstancy występował. Niemniej jednak o ojcu zawsze wypowiadał się z szacunkiem. Ale podczas słynnej debaty Wałęsa-Miodowicz kibicował Lechowi Wałęsie. Kilka lat później został zresztą członkiem Rady Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”.

W domu rodzinnym Konstanty nie rozmawiał z ojcem o polityce. Jak wspominał Alfred Miodowicz, rozmawiali o pięknych kobietach, o rodzinie, a także o kotach, które A. Miodowicz lubił szczególnie, i o psach, które z kolei były ulubionymi zwierzętami Konstantego.

Należy podkreślić, że Kostek w szczególnie troskliwy sposób opiekował się chorą żoną Małgosią.

Konstanty Miodowicz przechodzi do historii jako działacz państwowy i polityk oraz jeden z ojców założycieli służb specjalnych III Rzeczypospolitej. W mojej pamięci na zawsze pozostanie Serdecznym Kolegą i Przyjacielem, którego obecności wyjątkowo mi brakuje.

Piotr Niemczyk

Pan jest bezczelny, panie pośle! – wspomnienie o Przyjacielu

Kiedy w połowie 1985 r. dowiedziałem się, że do nowo powołanej Rady Funduszu Ruchu „Wolność i Pokój” wszedł, jako przedstawiciel środowiska krakowskiego, Kostek Miodowicz – ucieszyłem się. Nie byłem z Nim wtedy w żadnych szczególnych relacjach, a może nawet przeciwnie, bo rozanarchizowana grupa warszawska nie najlepiej współpracowała z „konserwatywnymi” Krakowianami. Ale z szacunkiem odnosiłem się do Jego spokoju, rozsądku i odpowiedzialności. Te właśnie cechy były potrzebne szczególnie wtedy, gdy pieniądze było dużo mniej niż pomysłów na ich wydanie. Większość delegatów do Rady stanowili ludzie młodzi i bardzo młodzi, z rozgrzanymi głowami. Kierujący Radą Jan Józef Lipski niewątpliwie potrzebował pomocy w podejmowaniu trudnych, opartych na ciężko wypracowanych kompromisach, decyzji.

Jeszcze bardziej ucieszyłem się, gdy spotkałem Kostka w maju 1990 r. na korytarzu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie wiedziałem, że Go tam spotkam. Zaproszony do pracy w UOP przez Andrzeja Milczanowskiego, nie byłem świadomy tego, że Krzysztof Kozłowski wpadł na podobny pomysł, co jego ówczesny zastępca, i ściągnął do reformowania służb moich kolegów.

Konstanty był człowiekiem niespotykanie twardym. Był internowany już na początku stanu wojennego i siedział w więzieniach w Wiśniczu i Załężu do samego końca (wyszedł z ostatnią grupą internowanych). Tymczasem ówczesna władza, ze względu na osobę Jego ojca Alfreda, chętnie by Go wypuściła. Ale wtedy Kostek musiałby przynajmniej udawać skrucę. A to było poniżej Jego godności. Pamiętam, jak opowiadał mi o swoich czasach wspinaczkowych. Wybrał się kiedyś w skałkach na jakąś ścianę. Na wysokości kilkunastu metrów lina zacisnęła mu się w jakiejś szczelinie. Pomimo kilku prób, nie udało Mu się jej odblokować. Tymczasem zapadł wieczór i zrobiło się ciemno. O dalszych próbach uwolnienia liny, a także o przyjeździe kolegów z pomocą, nie było mowy. W dzień było gorąco, Konstanty wyszedł więc na ścianę tylko w krótkich spodenkach. Ale w nocy temperatura spadła do ok. 10 stopni Celsjusza. Kostek wisiał tak na skale, podpierając się koniuszkami palców rąk i nóg, przez kilka godzin, szczękając zębami. Ale się nie poddał. Rano uwolnił linę i wszedł na górę. Kiedy usłyszałem tę historię, to pomyślałem, że cieszę się, iż ktoś tak odporny na niesprzyjające warunki jest jednym z najważniejszych dyrektorów w polskich służbach specjalnych.

Na Rakowieckiej rozlokowano nas w jednym pokoju z niewielkim sekretariatem, który dzieliłiśmy z urzędującym po drugiej stronie Kazimierzem Mordaszewskim¹. W sąsiednim pomieszczeniu swoje kontrwywiadowcze sieci zaplatał Wojciech Brochwicz. Regularnie wpadał do nas Bartłomiej Sienkiewicz, do którego Konstanty, bardzo ciepły w relacjach z przyjaciółmi, zwracał się „Barteczku”. Myślę, że w tym właśnie niewielkim pokoju, na trzecim piętrze w skrzydle D ponurego wówczas gmachu przy Rakowieckiej, zrodziła się niezwykle dla mnie ważna, wieloletnia przyjaźń.

Podział ról w naszej wspólnej pracy był wówczas bardzo wyraźny. Kostek planował strukturę i zadania Biura Analiz i Informacji nowo utworzonego Urzędu Ochrony

¹ Od 1 XI 2012 r. zastępca szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Państwa, dopasowywał ludzi do określonych stanowisk i rozmawiał z kandydatami na naczelników wydziałów i kierowników sekcji. Ja byłem Jego pomocnikiem. I trzeba tu jasno powiedzieć: prawdziwym autorem struktury BAiI UOP, w której były uwzględnione komórki zajmujące się wszystkimi najpoważniejszymi zagrożeniami nowej polskiej demokracji, był Konstanty Miodowicz. I nikt inny. A struktura ta i jej zadania były tak starannie przemyślane, że przez cały okres istnienia Biura nie wymagały żadnych istotnych modyfikacji. To wydaje się nieprawdopodobne, ale Kostek, planując zadania dla BAiI, przewidział wszystko, co w najbliższych latach mogło się przydarzyć. Nie zawsze był w stanie dobrać do wykonywania tych zadań najwłaściwszych ludzi, ale to tylko dlatego, że specjalistów od niektórych zagrożeń (np. gospodarczych) w warunkach wolnego rynku po prostu nie było.

Miodowicz miał generalnie wyjątkowe oko do ludzi. Pewnego dnia spotkaliśmy się z oficerami SB, których ktoś polecił nam do pracy jako wyjątkowo kompetentnych. Odbyliśmy z nimi kilka długich rozmów. Po tych spotkaniach Konstanty jednak stwierdził, że Jego zdaniem do pracy w BAiI się nie nadają: – *To są ludzie nawykli do pracy operacyjnej. Zaden z nich nie będzie miał satysfakcji z pracy analityka. Będą się tylko frustrować* – mówił. Miał rację. Niektórzy z naszych rozmówców trafili później do tzw. grupy Lesiaka. Z wiadomym skutkiem.

W umiejętności dopasowania liczby analityków niezbędnych w komórkach o dość wąskiej specjalizacji można dopatrzeć się jednej z ważnych cech Konstantego: skrupulatności. Każda funkcja była przez Niego starannie przemyślana, poparta analizą otoczenia, lekturą dostępnych wydawnictw i konsultacjami z osobami, które znały problem. Kiedy pomiędzy 1991 i 1993 r. zdarzały się Biuru Analiz i Informacji jakieś poważniejsze wpadki, to nie dlatego, że podział zadań był niewłaściwy (to było akurat przygotowane perfekcyjnie), tylko dlatego, że kierownictwu Biura, po odejściu Miodowicza, brakło Kostkowej skrupulatności.

Nawet obecnie, gdy co jakiś czas jakaś instytucja zaprasza mnie do udziału w konsultacjach w sprawie organizacji komórek analitycznych, zawsze jedną z pierwszych rzeczy, którą sobie przypominam, jest model podziału zadań wprowadzony przez Miodowicza. To, że model ten nie przetrwał do dziś, jest wynikiem tylko jednego czynnika: rozwoju Internetu. Znaczenia Internetu dla obiegu informacji i możliwości pozyskiwania danych w 1990 r. nie przewidziałby nikt. Nawet Kostek.

Kiedy pod koniec 1990 r. Konstanty niespodziewanie został szefem kontrwywiadu, nasze kontakty się nie urwały. Obaj byliśmy pochłonięci pracą po 12–16 godzin na dobę. Sprawy rodzinne znalazły się u nas wówczas na dalszym planie. Dlatego też, gdy pomiędzy 21.00 a 23.00 odchodziłem od swojego biurka, to często przed wyjściem zachodziłem do gabinetu Dyrektora Zarządu Kontrwywiadu. Łatwo było sprawdzić, czy był w pracy, bo już z daleka było widać przez szparę pod drzwiami, że w sekretariacie pali się światło. Był zawsze. Siedział przy biurku obłożonym stosami papierów i czytał akta. Kiedy wchodziłem, przerywał i wspólnie piliśmy herbatę albo kawę. Czasami jeszcze wychodziliśmy coś zjeść. Było to zarówno w środku tygodnia, jak i w sobotę czy niedzielę. Każdy dzień do pracy był dobry. Kiedy jeden z szefów UOP wprowadził odprawy dla dyrektorów w niedzielę o 17.00, to żadnemu z nas to nie przeszkadzało. I tak byliśmy w pracy.

Kostek był tak niebywale solidny i pracowity, że wpłynęło to nawet na Jego poczucie czasu. Któregoś dnia spotkaliśmy się w sekretariacie szefa UOP i czekaliśmy na przyjęcie przez szefa – wówczas profesora Koniecznego. Włączony był telewizor, a na ekranie pojawiła się reklama jakiegoś filmu kinowego. – *Bardzo dawno nie byłem*

w kinie – powiedziałem z nostalgią. – *Tak? A ja byłem całkiem niedawno* – powiedział Kostek. Kiedy zaczęliśmy sobie przypominać, kto na czym ostatnio był, to okazało się, że byliśmy na tym samym i to razem. Po prostu po wyjściu z pracy poszliśmy kiedyś na jakiś nocny seans do pobliskiego kina. Tyle, że dla mnie była to już odległa przeszłość.

Konstanty, z powodu tysięcy godzin spędzonych na analizie dokumentów kontrwywiadowczych, przesiąkł ich specyficznym językiem. Nie mógł się od tego języka uwolnić przez wiele lat, ale w ostatnim czasie powoli zaczęło Mu się to udawać. Na zawsze jednak zapamiętam naszą rozmowę o nauce religii w szkołach. Na marginesie dyskusji o księżach i ich lekcjach, Kostek powiedział: *Niektóre przedsięwzięcia katechetyczne realizowane są przez osoby świeckie*. Zupełnie jakby mówił o operacjach służb specjalnych, a chodziło przecież tylko o to, że katechetami w szkołach bywają także zwykli parafianie.

Wszystko to, co napisałem powyżej – o skrupulatności, rozsądku i odpowiedzialności Konstantego – mogłoby sugerować, że był jakimś ponadprzeciętnym nudziarzem. Nic bardziej mylnego! Kostek był wspaniałym rozmówcą. Był wręcz wyjątkowym erudytą, a rozmowy z Nim prawie zawsze prędzej czy później schodziły na temat książek. Kiedy pytał mnie, co ostatnio czytałem, chętnie Mu opowiadałem o swoich ostatnich lekturach i o wrażeniach, jakie z nich wyniosłem. Słuchał cierpliwie. Później jednak okazywało się, że już dawno je przeczytał, a poza tym, że przeczytał również i inne, które pozwalały lepiej zrozumieć ich kontekst. Pytałem wtedy, dlaczego w takim razie chciał, żeby Mu o nich opowiadać? Odpowiadał: – *Bo byłem ciekaw twojego zdania*. Czy można wyobrazić sobie lepszego rozmówcę!

Mimo wszystko nie tylko lektury, które Kostek czytał, decydowały o tym, jakim był człowiekiem. Jest takie trochę kowbojskie określenie, że można z kimś konie kraść. Niezbyt ono odpowiada opisowi Konstantego, ale lepszego znaleźć nie umiem. Z Nim właśnie można było konie kraść.

Pamiętam, jak chyba w 1992 r. zaszedłem późnym wieczorem do Jego gabinetu i zastałem Go jak zwykle nad lekturą akt. Zaprosił mnie na kawę, ale w pewnym momencie złapał się za głowę i powiedział, że umówił się z Małgosią (Jego żoną, która akurat leżała w szpitalu w Warszawie), że ją odwiedzi. Zaczął się zbierać do wyjścia, a ja zaproponowałem, że będę mu towarzyszył. Dojechaliśmy do szpitala, ale okazało się, że wejście jest zamknięte. Byliśmy tym mocno zniesmaczeni, bo przecież jak to możliwe, żeby szpital był zamknięty tak wcześnie (było już po 22.00, ale żaden z nas, pracoholików, nie pomyślał, że normalni ludzie nie pracują po 16 godzin na dobę). Stwierdziliśmy, że trzeba poszukać jakiegoś rozwiązania zastępczego. Zorientowaliśmy się, że z tyłu szpitala jest mur odgradzający od ulicy podwórko, które przylega do pawilonu, w którym leżała żona Kostka. Ustaliliśmy, że przez ten mur po prostu przeleziemy. Kostkowi, wybitnemu wspinaczowi skałkowemu, zajęło to mniej niż kilka sekund. Ze mną było dużo gorzej. Po to, by wejść na mur, gramoliłem się solidną chwilę. I kiedy w końcu wszedłem na górę i zastanawiałem się, jak by tu zeskokczyć, uświadomiłem sobie, że w każdej chwili może nas dopaść portier albo ochroniarz. Przecież nie uwierzy, że dwóch facetów przekradających się w nocy przez mur, to nie złodzieje złomu, tylko wysocy funkcjonariusze UOP w randze dyrektora Zarządu Kontrwywiadu i dyrektora Biura Analiz i Informacji.

Te same myśli dotarły do mnie, gdy w podobnych okolicznościach, w środku nocy, po wyjściu z Urzędu, poszliśmy na Poczta Główną wypłacić pieniądze (bankomatów na początku lat 90. XX w. jeszcze nie było). Tam ujawnił się jeden z moich męczących nałogów – kolekcjonowanie książek telefonicznych. Okazało się, że wyszła nowa książka,

której jeszcze nie miałem. Niestety, była przywiązana grubym sznurkiem do stoliczka przy automacie telefonicznym. Mimo to próbowałem ją sobie przywłaszczyć, a Kostek stał tak, aby nie widziały tego panie z najbliższych okienek. Moją szarpaninę zauważyła jednak jedna z kasjerek i wezwała straż pocztową. Przyszło dwóch postawnych mężczyzn, ale nie daliśmy za wygraną. Ja udawałem, że szukam tylko jakiegoś numeru. Gdyby nas wtedy zatrzymali, mieliby o czym wspominać do końca życia.

Konstanty Miodowicz przez wiele lat zasiadania w sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych był jej najbardziej stabilnym filarem. Ze spokojem i dystansem poszukiwał sprawiedliwego kompromisu w chwilach (a niestety, takie się nieraz zdarzały), gdy konflikty polityczne uniemożliwiały dokonanie prawidłowej oceny rzeczywistości. Ale nie znaczy to, że w sporze brakowało Mu asertywności. Kiedyś, gdy jeden z członków Komisji w politycznym zacierzwieniu zbyt rażąco rozmiął się z prawdą, huknął: *Pan jest bezczelny, panie pośle!*

Nie jestem pewien, którego Konstantego zapamiętałem lepiej: twardego i odważnego bojownika czy skrupulatnego i wszechstronnego erudyty. W każdym razie w obu wersjach jest jednakowo prawdziwy.

Marek Opiola

Zapamiętałem Go jako Osobę żyjącą wartościami...

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci mojego Przyjaciela Konstantego Miodowicza, człowieka mądrego, zawsze ciekawego świata, otwartego i uczciwego w stosunku do siebie i do innych. Jego zaangażowanie w życie polityczne było przykładem wiernej służby, a nie działania na rzecz korzyści osobistych czy partyjnych.

Poznałem Konstantego w czasie pracy Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia przedstawionych przez Prezydenta RP projektów ustaw o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego i Służbie Wywiadu Wojskowego. Konstanty, jako jeden ze współtwórców służb specjalnych po upadku komunizmu w Polsce, wyróżniał się niezwykle cenną wiedzą i umiejętnościami praktycznymi. Jego zaangażowanie i opinie często okazywały się decydujące dla zrozumienia spraw, którymi wówczas wspólnie się zajmowaliśmy.

W sejmie współpracowałem z Konstantym również w Komisji do Spraw Służb Specjalnych, którą wielokrotnie kierował. Był ekspertem otwartym na dialog i wspólne dochodzenie do najlepszych rozwiązań. Przykładem Jego profesjonalizmu było wprowadzenie nowego modelu pracy Komisji opartego na organizowaniu briefingów. Pozwalały one członkom Komisji lepiej zrozumieć pracę wywiadu i kontrwywiadu. Briefingi były poświęcane również sprawom międzynarodowym. W ich trakcie Konstanty wielokrotnie dawał świadectwo swojej unikalnej wiedzy i doświadczenia.

Obaj byliśmy również członkami polskiej delegacji parlamentarnej do Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. Erudycja Konstantego, Jego wiedza o stosunkach międzynarodowych i nieustanne doksztalcanie się sprawiały, że każda nasza wspólna podróż była okazją do pasjonujących rozmów na temat miejsc, do których się udawaliśmy. Jego analizy kwestii kulturowych w zapalnych punktach globu pozwalały zrozumieć, często skomplikowane dla Europejczyków, wzory zachowań i przyczyny wydarzeń, nad którymi przychodziło nam się wspólnie zastanawiać.

Pasja poznawcza Konstantego przejawiała się w różnych formach – od tych spektakularnych, jak wejście na najwyższy szczyt Kaukazu i inne Jego dokonania alpinistyczne, po Jego prośby, abym w czasie pobytu za granicą kupił Mu książki, które chciał przeczytać.

Zapamiętam Go jako Osobę żyjącą wartościami, godną zaufania, niepoddającą się koniunkturalizmowi.

Wraz ze śmiercią Konstantego odszedł pewien model państwowca, kogoś, kto kochał swoją ojczyznę i był gotów poświęcić dla niej życie. Będzie mi Go brakowało.

Antoni Podolski

Konstanty Miodowicz – kilka wspomnień

Moje wspomnienie o Konstantym będzie trochę inne niż wspomnienia pozostałych kolegów, z którymi spotkaliśmy się w początkach lat 90. XX w. w nowo utworzonym Urzędzie Ochrony Państwa. Wstąpiłem do służby w kwietniu 1991 r., tj. ponad rok po pierwszej fali naboru do nowych struktur. Rozpocząłem ją zresztą w pionie operacyjnym, który z definicji był konkurencyjny wobec kierowanego przez Konstantego kontrwywiadu. Właściwie to głównie zbieg okoliczności skutkujący konkretną decyzją kadrową wobec mojej osoby podjętą przez ministra Milczanowskiego zrzucił, że nie rozpocząłem tejsze służby pod kierownictwem Konstantego. W tym czasie dla mnie i dla moich kolegów rzuconych w otoczenie niemal niezwyfikowanego dawnego Departamentu I MSW kierowany przez Konstantego i Jego zastępcę Wojtka Brochwicza kontrwywiad, podobnie jak i utworzone wcześniej przez Konstantego i kierowane przez Piotrka Niemczyka Biuro Analiz i Informacji (BAiI), jawiły się jako prawdziwie nowe służby niepodległej RP, w odróżnieniu od lekko odnowionego skansenu psychicznego PRL, w jakim przyszło nam się „uczyć” i służyć.

Sfrustrowani pracą wśród ludzi, którzy zdawali się nawet nie rozumieć, a co dopiero w pełni zaakceptować, zaistniałych w Polsce zmian, z nadzieją słuchaliśmy opowiadań kolegów służących w Zarządzie Kontrwywiadu i w BAiI o tym, że w tym samym gmachu można pracować inaczej, z innymi ludźmi. Zresztą i tak większość z nas – młodych funkcjonariuszy Zarządu Wywiadu kontestujących ówczesną politykę kadrową kierownictwa UOP wobec byłych funkcjonariuszy SB – trafiła w końcu właśnie do Zarządu Kontrwywiadu i do BAiI. Oczywiście i tam nie wszystko spełniało nasze młodzieńcze oczekiwania i budziło nadzieje, nikt z nas jednak nie miał wątpliwości, że służy odrodzonej Polsce i że nasi szefowie podzielają te same ideały, co my. Szczególnie zazdrościliśmy im właśnie przełożonych – Kostka, Piotrka (Piotra Niemczyka – przyp. red.), Wojtka (Wojciecha Brochwicza – przyp. red.), Bartka (Bartłomieja Sienkiewicza – przyp. red.)...

W czasie dalszej służby w UOP bezpośrednio praktycznie nie zetknąłem się z Dyrektorem Miodowiczem. Jak już wspomniałem, służyłem wówczas w innej jednostce organizacyjnej niż podległy mu Zarząd Kontrwywiadu, a poza tym dzieliła nas hierarchia służbowa. W bieżącej pracy jednak często współpracowałem z Jego podwładnymi, zarówno z pionów operacyjnych, jak i analitycznych.

Osobiście zetknęliśmy się dopiero po odejściu ze służby, tj. po roku 1996, podczas współpracy z ówczesną opozycją skupioną w ramach Akcji Wyborczej Solidarność. Nasz bezpośredni kontakt zaczął się od sporu na temat popieranej przeze mnie i przez innych byłych młodszych oficerów UOP tzw. opcji zerowej. Konstanty – tak jak i pozostali starsi stopniami koledzy związani z Fundacją „Instytut Lecha Wałęsy” – był wobec niej wówczas, delikatnie mówiąc, niechętny. Starliśmy się więc dość ostro za pośrednictwem mediów. Ale ani tu miejsce, ani czas na wracanie do tamtych sporów. Dość jednak wspomnieć, że ani On, ani Jego koledzy, ani my, młodzież radykalna, nie wróciliśmy do służby w 1997 r. Nowy minister koordynator miał, jak wiemy, inne pomysły na organizację i kierownictwo UOP. Skończyło się więc jak w starym dowcipie o leśniczym, Niemcach i partyzantach... Można powiedzieć, że był to nasz pierwszy, chociaż jeszcze nie wspólny, nieudany projekt.

Po wyborach, zetknęliśmy się na krótko w Komisji do Spraw Służb Specjalnych, której Konstany, jako poseł, był członkiem z ramienia AWS, a ja rekomendowanym przez to ugrupowanie ekspertem. Niedługo potem zresztą opuściłem Komisję w związku z objęciem stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych i administracji.

Do mojego kolejnego spotkania z Konstany doszło w okolicznościach już zupełnie innych i niezwiązanych ze służbami specjalnymi. Konstany, jako członek Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji i bliski współpracownik jej przewodniczącego Jana Marii Rokity, został wyznaczony do kierowania pracami podkomisji nad ustawą o cywilnym zarządzaniu kryzysowym i gotowości cywilnej, która miała uregulować bałagan, jaki w tym zakresie panował w Polsce od czasu upadku komunizmu (w sposób tragiczny wykazała to powódź z 1997 r.). Ja zaś, jako ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, byłem przedstawicielem rządu w pracach nad tym projektem (potem przejął go minister Józef Płoskonka). Jednak i ten projekt zakończył się fiaskiem. Mimo wysiłków Konstatego i uchwalenia ustawy przez sejm, Aleksander Kwaśniewski ją zawetował bez jakiegokolwiek istotnego powodu, chyba że tylko dlatego, aby zrobić na złość mniejszościowemu rządowi AWS premiera Jerzego Buzka. Pojawia się pytanie, czy dla środowiska uczulonego na nazwę „Urząd Ochrony Państwa” miało znaczenie to, że inicjatywę dotyczącą stworzenia ustawy podjęli dwaj byli oficerowie tej służby, niekryjący swoich poglądów politycznych i niechęci do opcji, z jakiej wywodzili się prezydent i jego otoczenie?

Swoiste postscriptum dla naszej wcześniejszej aktywności stanowi fakt, iż po raz trzeci zetknęliśmy się z Konstany w dość przykrych okolicznościach, które praktycznie zakończyły i rozszły nasze wcześniejsze spory z 1997 r. dotyczące kształtu organizacyjnego i kadrowego polskich służb specjalnych, tj. podczas prac sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. ustaw likwidujących Urząd Ochrony Państwa i tworzących Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencję Wywiadu. Konstany i Paweł Graś, jako posłowie Platformy Obywatelskiej (z moją skromną pomocą jako eksperta), mieli przeciwko sobie dość arogancką maszynkę do głosowania ówczesnej koalicji rządzącej, na której tle ówczesny pełniący obowiązki szefa UOP i inicjator zmian – minister Zbigniew Siemiątkowski – sprawiał wrażenie rozsądnego „propaństwowca”. Dodatkowo nie zawsze udawało się osiągnąć konsensus w gronie opozycji w Komisji, którą obok wspomnianych posłów PO tworzyli jeszcze śp. Zbigniew Wassermann z Prawa i Sprawiedliwości i Antoni Macierewicz z Ligi Polskich Rodzin. Konstany zaimponował mi stoickim spokojem i cierpliwością, z jakimi zgłaszał kolejne, odrzucane praktycznie bez merytorycznej dyskusji, na zasadzie „nie bo nie”, poprawki kwestionujące linię partii rządzącej i dotyczące jej chęci dokonania zemsty na UOP. Widać tu było Jego umiarkowanie i niechęć do spektakularnych gestów na rzecz niemal pozytywistycznych wysiłków, by przy okazji postkomunistycznej zemsty na „nie ich” służbach wnieść do nowej struktury trochę sensownych rozwiązań. Prawie we wszystkich przypadkach się to nie udało. Jak powiedział podczas jednego z posiedzeń zrezygnowany Kostek, *arytmetyka sejmowa była nieubłagana*.

W czasie prac Komisji Konstany próbował m.in. zmienić podejście do organizacji służb specjalnych i ucywilizować je na wzór zachodni. Ponieważ jesteśmy obecnie w trakcie kolejnych zmian systemu organizacji i nadzoru nad służbami specjalnymi w Polsce, to warto przytoczyć Jego ówczesne wypowiedzi, które najbardziej zapadły mi w pamięć i które pokazują, jak bardzo w obecnej dyskusji brakuje Jego spokojnego, pozbawionego emocji, zdania. Konstany mówił wtedy, wiosną 2002 r.:

Zanim przystąpimy do pracy nad rozdziałem pierwszym, proponuję dyskusję na temat tytułu ustawy. Chciałbym też zakwestionować konstrukcję przedłożenia rządowego. Jest to kalka ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa i łączy część zadaniowo-funkcjonalną z częścią kadrowo-socjalno-logistyczną, co odbiega od reguł konstruowania tego rodzaju aktów prawnych w Europie. Powoduje to, że w tej samej ustawie rozważa się problemy integralności terytorium Polski i zagrożeń dla tej integralności z jednej strony, a z drugiej np. należności funkcjonariuszy z racji otrzymywania równoważnika za malowanie mieszkania. W tej sytuacji proponuję rozłączenie poszczególnych partii przedłożenia rządowego i ujęcie całości w co najmniej dwóch formułach ustawowych. Jedna ustawa powinna zawierać część zadaniowo-funkcjonalną i określać instytucje bezpieczeństwa narodowego naszego kraju oraz istotne aspekty ich funkcjonowania, relacje do innych organów administracji, współdziałanie w realizowaniu zadań, finansowanie tych instytucji i nadzór cywilny nad nimi. Druga natomiast powinna się koncentrować na problematyce realizacji służby w owych instytucjach, kwestiach kadrowych, socjalnych itp¹.

Większość rządowa oczywiście odrzuciła ten pomysł. Nadal więc pozostaje on, niestety, aktualny i niezrealizowany. Konstany wówczas odpowiadał:

Jestem zdumiony takim podejściem do problemu. Stoimy oto na progu bardzo poważnych reform w sektorze służb specjalnych i powinno to znaleźć wyraz w równie poważnym potraktowaniu podstaw prawnych funkcjonowania tych służb. W tym kontekście trudno nie przypomnieć, że ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa miała charakter przejściowy i była procedowana w bardzo specyficznym czasie, i traktowana jako akt prowizoryczny. W polskiej rzeczywistości ten akt prawny jednak się utrzymał, co jest także przyczynkiem do dość nonszalanckiego traktowania przez zmieniające się ekipy rządowe problematyki bezpieczeństwa narodowego. W tej sytuacji uważam, że obecny rząd bardzo skraca drogę do zbudowania podstaw prawnych zreformowanych służb, odwzorowując ustawę o UOP. To odwzorowanie znajduje wyraz nie tylko w poszczególnych zapisach, ale również w konstrukcji tej ustawy, w rozkładzie treści zawartej w poszczególnych rozdziałach i tytułach rozdziałów².

Jakże nadal aktualnie brzmią obecnie i te słowa Konstantego:

(...) Stoimy przed unikalną szansą, w moim mniemaniu, bardzo prawidłowego rozwiązania problematyki podstaw prawnych funkcjonowania służb specjalnych. Mamy oto możliwość wypracowania „ustawy matki” dla innych szczegółowych ustaw dotyczących różnych aspektów funkcjonowania służb specjalnych, która by charakteryzowała zarówno funkcjonowanie w naszym państwie służb cywilnych, jak i wojskowych. Rozwiązania szczegółowe powinny być zawarte w innych uregulowaniach, rozbudowujących pewne aspekty tej ustawy. Tym sposobem unikniemy konieczności ciągłego nowelizowania sztywnej konstrukcji ustawy, tak jak to się działo do tej pory z ustawą

¹ Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu oraz zmianie niektórych ustaw – posiedzenie z dnia 3 IV 2002 r., <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/C9D828B74BA51C26C1256BA0002B6967?OpenDocument>.

² J.w.

o Urzędzie Ochrony Państwa. Chciałbym też zwrócić uwagę na pewną specyfikę w argumentowaniu rządu na rzecz zapisów zawartych w projekcie ustawy. Otóż, rząd lubi posługiwać się analogią zachodnioeuropejską, a nawet szerzej, światową. Lubi jednak czynić to tylko wtedy, gdy jest to wygodne w celu uzasadnienia proponowanych rozwiązań. Wtedy zaś, gdy jest to niewygodne, wówczas ta analogia przestaje obowiązywać. Ten sposób myślenia, co stwierdzam z przykrością, zaprezentował właśnie minister Zbigniew Siemiątkowski, a ponieważ do tych analogii powraca się później na różnych etapach uzasadnienia zapisów zawartych w ustawie, dlatego chciałbym już teraz ostrzec przed dawaniem wiary temu sposobowi myślenia. Ono samo w sobie jest ryzykowne, zaś w konkretnych rozwiązaniach mamy do czynienia z rozumowaniem bardzo wybiórczym. W trakcie pracy nad projektem przekonamy się łatwo, że tak właśnie jest. Weźmy np. sprawę pionu śledczego, którego obecność w Urzędzie Ochrony Państwa jest ewenementem w skali europejskiej. I nikomu nie przeszkadza to, że w tym miejscu złamane zostały standardy europejskie. Kiedy zaś chce się rozczłonkować agencję bezpieczeństwa państwowego, jaką jest UOP, na dwie instytucje, wtedy oczywiście powołujemy się na rozwiązania i analogie światowe. Przestrzegam przed tego typu rozumowaniem, bo jest ono naprawdę bardzo wybiórcze³.

Po raz czwarty było mi dane współpracować z Konstantym, podobnie jak w 2001 r., przy kolejnych projektach związanych z bezpieczeństwem powszechnym i zarządzaniem kryzysowym podczas prac nad nowelizacją ustawy o zarządzaniu kryzysowym w latach 2008–2009. I znowu On był członkiem podkomisji – najpierw ds. nowelizacji ustawy o ochronie przeciwpożarowej, a potem ds. projektu ustawy – ja zaś przedstawicielem strony rządowej jako współautor obu projektów (byłem wówczas podsekretarzem stanu w MSWiA i dyrektorem Rządowego Centrum Bezpieczeństwa). To była mniej znana rola Konstantego, który był kojarzony przede wszystkim z problematyką bezpieczeństwa rozumianego jako prowadzenie działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej. Tymczasem zarówno w trakcie nieudanej próby legislacyjnej z 2001 r., jak i zakończonych już pozytywnym wynikiem prac z lat 2008–2009 Konstanty Miodowicz wniósł swój wkład w organizowanie zupełnie innej, znacznie bliższej obywatelom, sfery ich bezpieczeństwa – ratownictwa medycznego, ochrony przeciwpożarowej, ochrony ludności, a także w organizowanie centrów powiadamiania ratunkowego i centrów zarządzania kryzysowego.

Podczas tej samej kadencji sejmu miałem okazję poznać jeszcze inne wcielenie Konstantego – pasjonata gór i ratownictwa, wielkiego przyjaciela ratownictwa społecznego, zwłaszcza bliskich mu Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, człowieka, którego zasługi dla bezpieczeństwa w polskich górach trudno przecenić. Ponieważ ta tematyka jest bliska również i mnie (nie tylko z powodu zakresu obowiązków wykonywanych w MSWiA, lecz także w związku z zamiłowaniem do wędrowek po Tatrach), to szybko znaleźliśmy wspólny język w tej sprawie i wielokrotnie staraliśmy się – z sukcesem – skoordynować nasze wysiłki na rzecz zwiększenia nakładów finansowych państwa na tę sferę bezpieczeństwa obywateli. Współpracowaliśmy zwłaszcza w ramach kierowanego przez Konstantego ponadpartyjnego Parlamentarnego Zespołu ds. Ratownictwa Górskiego i Wodnego. W rezultacie powstał projekt ustawy o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich. Celem projektu było m.in. zagwarantowanie trwałych źródeł finansowania ratownictwa górskiego w Polsce (analogiczny projekt dotyczył

³ J.w.

również ratownictwa wodnego). Ponieważ trudno było liczyć na zrozumienie tej kwestii przez rząd, a zwłaszcza przez Ministerstwo Finansów, to ustaliliśmy, że projekt zostanie wniesiony jako komisyjny. Nasz mały spiszek zakończył się sukcesem i – już po moim odejściu z MSWiA – ustawa została uchwalona przez sejm. I to był chyba sukces, który sprawił Konstantemu satysfakcję nie mniejszą niż praca w Komisji do Spraw Służb Specjalnych.

Pytanie, czy państwo polskie potrafiło w pełni wykorzystać potencjał Konstantego Miodowicza, pozostaje szczególnie aktualne w czasie obecnego, najgroźniejszego kryzysu u naszych granic, z jakim niepodległa Polska ma do czynienia od 1993 r.

Irena Popoff

Wielki niedoceniany

Trudno używać czasu przeszłego, mówiąc lub pisząc o Kostku. Może właśnie dlatego długo nie mogłam zdecydować się na napisanie tego tekstu. Zwyciężyło jednak przekonanie, że utrwalenie pamięci o Nim jest najważniejsze.

Kiedy jesienią 1990 r. przyszedłam do Urzędu Ochrony Państwa, „marnarkowcy od Rokity” byli już tam mocno osadzeni. Nas, tzw. „nowych”, było niewielu. Poznaliśmy się jednak bardzo szybko, bo funkcja rzecznika prasowego UOP, którą wówczas pełniłam, wymagała ode mnie stałych kontaktów z kierownictwem Urzędu. Tak poznałam Kostka Miodowicza, ówczesnego dyrektora Zarządu Kontrwywiadu. Pamiętam, że był tytanem pracy i że światło w Jego gabinecie codziennie paliło się do późnych godzin nocnych. Poza bieżącym kierowaniem kontrwywiadem, co samo w sobie było zajmujące, miał na głowie całkowite przeprofilowanie tej jednostki, związane ze zmianą kierunków zainteresowań. Nieustannie się uczył, poznawał specyfikę resortu, zgłębiał dotychczasową historię działań kontrwywiadu i zasady pracy operacyjnej. Nie wstydził się pytać i korzystać z wiedzy oraz pomocy doświadczonych oficerów, którzy po weryfikacji nadal służyli w „dwójce”.

Pamiętam Jego ciepło i życzliwość oraz niespotykaną rzeczowość. Okazji do „sprzedaży” mediom szczegółów pracy Jego Zarządu nie miałam zbyt wielu – cóż, taka to służba. Zawsze jednak, gdy potrzebowałam pogłębienia wiedzy, poznania tła pewnych zjawisk, którymi zajmował się Zarząd Kontrwywiadu, mogłam liczyć na fachową pomoc Jego samego lub wskazanych przez Niego specjalistów. Za czasów Jego „dyrektorowania” zaznałam w „dwójce” wiele życzliwości i doświadczyłam pomocy. Nikt nigdy nie usiłował tam „wsadzić mnie na minę”.

Tak naprawdę jednak poznaliśmy się bliżej (a chyba nawet mogę powiedzieć, że się zaprzyjaźniliśmy) po Jego i moim odejściu z „firmy”. Bywałam częstym gościem w Jego i Jego żony Masi domu w Busku-Zdroju. Bywało, że tam mieszkowałam. To był ciepły i pogodny dom, pełen inteligentnych klimatów. Tam też przekonałam się, jak wielkim bibliofilem i erudytą był Kostek. Jego wspaniała biblioteka budziła mój podziw. Co więcej, nie była to biblioteka na pokaz – o większości pozycji Kostek miał coś do powiedzenia. Oczywiście piętrzyły się i stosiki książek „na zaś” i na „jak będzie wolna chwila”, bo bycie posłem, przy Jego solidności i odpowiedzialności, było niezwykle absorbujące. Oboje z Masią byli fanami świętokrzyskiego Ponidzia, a wyprawy, które dla mnie organizowali, by pokazać mi swoje ukochane tereny, na zawsze zapadły mi w pamięć. Imponowała mi wielka wiedza historyczna i etnograficzna Kostka. Dzięki tym wycieczkom sama stałam się wielbicielką tamtych stron, a nawet zamierzałam tam osiąść na stałe. Ale życie napisało dla mnie inny scenariusz.

Kostka pamiętam też dobrze z czasów, gdy On był posłem, a ja pracowałam jako doradca marszałka sejmu Macieja Płażyńskiego. Wtedy ponownie nasz prywatny już kontakt splótł się z relacjami na płaszczyźnie zawodowej. W sejmie Kostek nadal był oddany sprawom służb i bezpieczeństwa państwa. Wielokrotnie stawał na czele sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych, działał też w Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. I, jak zwykle, ciężko i solidnie pracował. Nie miał, jak wie-

lu posłów, „parcia na szkło”, bo dla Niego najważniejsze było bezpieczeństwo Polski, a nie medialny blichtr. Nie był również typem politykiera – nie brał udziału w partyjnych rozgrywkach i drobnych knowaniach. Dystansował się wobec osób, które w taki właśnie sposób „uprawiały” politykę, a ich zachowania bądź go śmieszyły, bądź wręcz raziły.

Odnoszę wrażenie, że Kostek przez wielu był niedoceniany, a nawet wręcz marginalizowany. Szkoda, bo wiedza, doświadczenie i cechy osobowości predestynowały Go do piastowania wysokich stanowisk w państwie. Jestem przekonana, że byłoby to z pożytkiem dla Polski. Cieszę się, że przynajmniej po śmierci został doceniony i odznaczony przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jan Rokita

Kostek¹

Poznałem Go dzięki temu, że wybuchł polski Sierpień '80. Obaj przyszliśmy 22 września 1980 r. na dziedziniec Collegium Broscianum Uniwersytetu Jagiellońskiego, aby powołać Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) – pierwszą antykomunistyczną organizację studencką. Tak się zaczęła przyjaźń, która miała trwać 33 lata.

Kostek Miodowicz imponował mi wtedy swymi rozległymi zainteresowaniami. Kończył właśnie pisanie dysertacji o pochodzeniu Słowian, która w kręgu archeologów i etnografów została uznana za wybitną. Kolekcjonował książki. Krakowscy księgarze i antykwariusze zostawiali mu „pod ladą” całe stosiki, na które polował i które nosił w słynnej starej zielonej torbie na ramię. Wkrótce stał się dla mnie nieocenionym źródłem wiedzy o tym, co sam powinienem przeczytać. To właśnie Kostek kazał mi czytać historyczne rozprawy Feliksa Konecznego i włoskie eseje Kazimierza Chłędowskiego, którymi był zafascynowany, a o których istnieniu ja wówczas nawet nie słyszałem.

Ale Kostek – erudyta – był także zapalonym taternikiem. W środowisku wspinaczkowym były znane Jego ryzykowne „solówki” (chodzi o przejścia skałkowe – przyp. red.). Najślynniejsze to Żółte Ryski na Zakrzówku, Cygario na Omszałej Turni i Funiówka na Zjazdowej Turni. Na zachodniej ścianie Kościelca wytyczył drogę, która do dziś jest nazywana „drogą Kostka”. Słynny taternik Ryszard Malczyk² wspominał, że *Kostek chodził niezwykle odważnie i miał najlepsze przejścia skałkowe bez asekuracji*. Jerzy Farat³ zaś opowiadał, że *słynął z tego, że płynął po skale, szedł tak ładnie i lekko, że nie odczuwało się trudności, gdyż miał bardzo silne palce*.

W naszym kręgu, uniwersytecko-enzetesowskim, odwaga wydawała się być czymś zwyczajnym, ale odwaga Kostka – tak fizyczna, jak i cywilna – robiły wrażenie na wszystkich. Nieczęsto bowiem spotyka się kogoś takiego, co do którego nie ma się wątpliwości, że w każdej chwili jest gotów postawić na szali własne życie. Siostra Kostka – Dobrusia – zginęła w Himalajach podczas zejścia ze szczytu K2.

Ale wkrótce miało się okazać, że największą pasją Kostka jest polityka. Czytał każdy związkowy i podziemny biuletyn, miał fenomenalną pamięć do szczegółów i potrafił ad hoc przedstawić kompetentną analizę sytuacji Solidarności w Kraśniku czy w Starachowicach. Był nieco starszy od innych twórców krakowskiego NZS-u (w 1980 r. kończył drugi kierunek studiów). Pewnie dlatego zawsze odpowiadał za najbardziej „polityczne” zadania i reprezentował nas – studentów – przed władzami Solidarności. Kiedy zostali aresztowani Leszek Moczulski, Krzysztof Bzdyl i inni działacze Konfederacji Polski Niepodległej, Kostek utworzył Studencki Komitet Obrony Więzionych za Przekonania i w maju 1981 r. zorganizował słynny wówczas marsz protestacyjny pod krakowską prokuraturę. Ów marsz, od którego – jako od nazbyt radykalnej formy działania – odcinały się zarówno Solidarność, jak i Kościół – sprawił, że odtąd całe na-

¹ Pierwotna wersja artykułu została opublikowana w „Dzienniku Polskim” 30 sierpnia 2013 r.

² Ryszard Malczyk (25 VII 1949 Kraków–1 VI 1987 Kraków). Taternik, alpinista, z zawodu robotnik wysokościowy.

³ Jerzy Farat – taternik, alpinista, wspinacz wysokogórski.

sze środowisko, a zwłaszcza Kostek, byliśmy traktowani w Krakowie jak „antykommunistyczne jastrzębie”.

Kostka pasjonowały również ambitne przedsięwzięcia intelektualne. We trzech, wraz z Jarosławem Zadenckim, założyliśmy na uniwersytecie klub „Jagiellonia”, z intencją wskrzeszenia w kręgach młodych inteligentów polskiej myśli politycznej, wykoźnionej przez komunistów.

Naturalną drogą życiową Kostka wydawała się być wówczas kariera akademicka, gdyż jako typowy intelektualista miał oczywiste predyspozycje do bycia profesorem. Tak się jednak nie stało. W stanie wojennym został internowany, a po opuszczeniu więzienia drzwi do kariery uniwersyteckiej zostały przed nim zamknięte. Stanowcza interwencja bezpieki na uniwersytecie i oportunizm ówczesnego rektora UJ znaczyły wtedy więcej niż najwyższe kwalifikacje intelektualne i osiągnięcia naukowe.

Dzięki tatarnickim dokonaniom i przyjaźniom Kostka, przygarnęła Go wówczas krakowska Akademia Wychowania Fizycznego. Tam dostał pracę i miał możliwość zarobienia niewielkich pieniędzy, potrzebnych na utrzymanie rodziny i leczenie żony, która krótko po ślubie ciężko zachorowała. I na książki, których kupowanie i studiowanie było jego pasją aż do ostatnich dni życia.

W połowie lat 80. XX w. Kostek był coraz bardziej rozczarowany pasywną postawą podziemnej Solidarności. W tamtych latach wierzyliśmy w sens jawnego i czynnego przeciwstawiania się komunistycznemu reżimowi. Takie możliwości dawał Ruch „Wolność i Pokój”, który powstał z inicjatywy młodych ludzi, którzy wbrew przestrogom liderów opozycji podjęli walkę z ówczesną przysięgą wojskową (przeciwstawienie się jej słowom mówiącym o wierności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) i bez zahamowań otwarcie organizowali antysowieckie manifestacje. Kostek wraz z Bartkiem Sienkiewiczem, Staszkiem Kalitą i Maćkiem Hunią – jako tatarnicy – zostali oddelegowani do instalowania na dachach kamienic domowej roboty wyrzutni, które miały wystrzeliwać na krakowski Rynek Główny antysowieckie ulotki.

Bieg życia Kostka – tak zresztą jak każdego z nas – całkowicie zmienił rok 1989. Kostek był jedną z pierwszych osób, które budowały służby specjalne wolnej Polski. W tych strukturach dosłużył się stopnia pułkownika. Najpierw tworzył od zera służby analityczne, do czego miał wyjątkowe zdolności i kwalifikacje, a potem stanął na czele kontrwywiadu. W tamtych latach nabrał głębokiego przekonania, że prawdziwym gwarantem suwerenności państwa nie może być ani rozproszkowany sejm, ani skłócone ze sobą partie, ani stale zmieniające się rządy, tylko wybrany przez naród prezydent. Nieraz w latach 90. XX w. spieraliśmy się na ten temat, ale On – z pełną determinacją – został wówczas „żołnierzem” Lecha Wałęsy. W gronie licznych koniunkturalnych stronników prezydenta był postacią wyjątkową. Bronił Wałęsy do końca swego życia w taki sposób, w jaki piłsudczycy zwykli niegdyś bronić swojego Komendanta. To doprowadziło Go do podjęcia trudnych decyzji i dokonania trudnego wyboru. Znał przecież zyciorys Wałęsy na wylot, był naocznym świadkiem podejmowanych przez niego prób retuszowania własnej przeszłości. Uważał jednak, że dla polskiego oficera obrona imienia i autorytetu głowy państwa jest kwestią honoru. Było w tym coś pięknego i szlachetnego, trochę staroświeckiego, ale przysporzyło Mu też wielu kłopotów.

W kolejne polityczne tarapaty wciągnęła Kostka kampania prezydencka 2005 r. Był już posłem, kiedy zgłosiła się do Niego współpracownica Włodzimierza Cimoszewicza, wówczas kandydata lewicy na prezydenta, z rewelacjami dotyczącymi nadużyć finansowych, których Cimoszewicz rzekomo się dopuścił. Kostek zrobił wtedy to, co w takiej sytuacji powinien zrobić każdy uczciwy polityk. Powiedział: – *Niech Pani nie*

opowiada mi tego w sekrecie, ale otwarcie, na forum komisji sejmowej. Zwolennicy Ci-moszewicza uznali Go wówczas za prowokatora i zaciekle Go zaatakowali. A On albo nie umiał, albo nie chciał się bronić. Przeciwno Niemu wystąpili wówczas także Donald Tusk i jego własna partia (tj. Platforma Obywatelska – przyp. red.). Przegrana koncepcji PO-PiS, której Kostek był zwolennikiem, dopełniła reszty. W PO był faktycznie na wewnętrznej emigracji i cały czas bił się z myślami o wycofaniu się z polityki. Zwłaszcza po roku 2007 kwestia ta powracała w zasadzie przy każdym naszym spotkaniu.

Kostek miał bardzo realistyczny pogląd na partię, do której należał. Kiedyś spotkaliśmy się przypadkiem na jednej z krakowskich ulic. Przez Polskę przetaczała się właśnie polityczna afera związana z usuwaniem przez Jarosława Kaczyńskiego jakichś działaczy z Prawa i Sprawiedliwości. Kostek spieszył się na wykłady, które prowadził w jezuickiej Akademii Ignatianum. Z charakterystycznym, trochę ironicznym, uśmiechem rzucił mi tylko: *Wiesz, u nas to zostaliby otruci podczas bankietu, a po śmierci musieliby się jeszcze uśmiechać.* Polityka nie dała Mu ani szansy na rozwinięcie skrzydeł, ani poczucia życiowej satysfakcji.

Umarł przedwcześnie, mimo iż wydawało się, że fizycznie silny i wysportowany nie ulegnie żadnej chorobie. Do końca życia z ujmującą czułością opiekował się swoją przewlekle chorą żoną. To właśnie służba Polsce oraz ta wieloletnia troska o chorą żonę nadały ostatecznie sens Jego pięknemu życiu.

Michał Stręk

Wspomnienie o Kostku

Czy Konstanty Miodowicz, dyrektor Biura Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa, to Kostek Miodowicz, mąż Małgosi, siostry Wojtka Belona, „kolegi górskiego”, jak czasem mówiliśmy o swoich kolegach w gronie ratowników górskich, i lidera zespołu „Wolna Grupa Bukowina”? Bo Konstanty Miodowicz, o którym mowa, na pewno był z krakowskiej grupy Ruchu „Wolność i Pokój”, którą współtworzył w 1985 r., oraz z tamtejszego środowiska wspinaczkowego. Był także synem Alfreda Miodowicza, przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, znanego z debaty z Lechem Wałęsą. W środowisku małopolskiej opozycji solidarnościowej Kostek był rozpoznawany od 1981 r. (wraz z Janem Rokitą, Bartłomiejem Sienkiewiczem, Bogdanem Klichem i innymi) jako współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Internowano Go po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. w Wojniczu k. Tarnowa, a następnie w Załężu k. Rzeszowa i w Piaskach k. Kielc.

Pytanie postawione na wstępie zadawałem sobie jesienią 1990 r. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Urzędu Ochrony Państwa w Łodzi, podczas kolejnego spotkania przygotowującego szefostwa delegatur UOP do pełnienia służby w nowej rzeczywistości ustrojowej. Pewnie wszyscy, którzy wstępowaliśmy wówczas do służby, szukaliśmy wszelkich możliwości zidentyfikowania osób, z którymi będziemy współpracować w nowo utworzonej strukturze. Po licznych rozmowach i sprawdzeniach w znanych mi środowiskach opozycji solidarnościowej okazało się, że dyrektor BAI i mąż Małgosi to jedna i ta sama osoba, i że wszystko jest w porządku.

Znaczną część osób przebywających wówczas w COS UOP stanowili byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani, a następnie zatrudnieni w nowej służbie. W związku z tym trzeba było to towarzystwo jakoś przystosować do nowych warunków. Temu miała służyć integracja podczas serii kilkudniowych spotkań edukacyjno-integracyjnych.

Jednym z celów spotkań w łódzkim Ośrodku było omówienie sposobów realizacji zadań przez poszczególne zarządy i biura UOP w nowych warunkach ustrojowych. Nową jednostką w strukturze powołanej instytucji było Biuro Analiz i Informacji (BAI), które miało zajmować się tzw. białym wywiadem. Na jej czele stanął wówczas jeden z jej twórców – Konstanty Miodowicz.

Moja pierwsza rozmowa z Kostkiem (jeszcze jako dyrektorem BAI) dotyczyła spraw służbowych. Podczas następnej, do której doszło już po Jego mianowaniu na stanowisko dyrektora Zarządu Kontrwywiadu UOP, wspominaliśmy również czasy sprzed wstąpienia do służby w Urzędzie.

Przyjmując trudne obowiązki, Kostek zdawał sobie sprawę z tego, że media od dawna nie informują o świecie rzetelnie, tylko tworzą pewną jego wizję i snują narracje, które z rzeczywistością mają niewiele wspólnego. Trzeba było to wszystko filtrować, systematyzować i w przystępny sposób przekazywać obywatelom. A czy każdy odbiorca potrafił z tego skorzystać i zrobić z tym coś pożytecznego dla Polski – to już inna sprawa. Tak było w sprawie moskiewskiej pożyczki i innych przedsięwzięć realizowa-

nych przez Zarząd Kontrwywiadu, w niektórych przypadkach do dziś kontrowersyjnych (jak np. sprawa dotycząca inwigilacji prawicy). Miodowicz z Jego pragmatycznym idealizmem był niewątpliwie człowiekiem odpowiedzialnym, bezinteresownym, odważnym i niezabiegającym o siebie, tak w służbie, jak i poza nią. Miał w sobie coś z „adrenalinowca”, a jednocześnie był opanowany i spokojny. Jego wypowiedzi były logiczne i przekonujące. Jeśli przedstawiał jakąś koncepcję organizacyjną czy dotyczącą personelu, to zazwyczaj spotykał się z akceptacją. Cenił kompetencje i doświadczenie, uważnie słuchał i oszczędnie mówił.

Państwo postrzegał jako służący mu urzędnik. Podczas dyskusji, które toczył, i w codziennym działaniu było widać, że był państwowcem. W definicji tej postawy widział – jako elementy główne – rację stanu i lojalność wobec Polski. Jednocześnie z niepokojem zauważał skutki doraźnego wykorzystywania wyników pracy UOP przez polityczny establishment.

Najważniejsze były dla Niego państwo oraz dobro UOP, jako narzędzia służące państwu. Służył w Urzędzie również wtedy, gdy ministrem spraw wewnętrznych został Antoni Macierewicz. Z niepokojem obserwował symptomy podporządkowania – Jego zdaniem – służb specjalnych celom formacji politycznej, która aktualnie sprawowała władzę, a nie interesom państwa. Obawiał się, że przez doraźny, a czasem wręcz małostkowy, interes tej czy innej partii UOP może stać się z czasem podobny do niesławnej pamięci byłej Służby Bezpieczeństwa. Kostek mówił o tym podczas dyskusji w wąskim gronie oraz na odprawach Zarządu Kontrwywiadu, w czasie rozmów ze swoimi współpracownikami. Nawet na oficjalnych spotkaniach z innymi służbami podkreślał konieczność apolityczności funkcjonariuszy i rozumienia przez nich ich odpowiedzialnej roli. O wadze tej roli można się było przekonać w Krasnobrodzie, podczas pierwszego spotkania z przedstawicielami służb nowego państwa ukraińskiego. Być może takie postrzeganie roli funkcjonariuszy wpłynęło na wysyłanie sygnałów do rozmówców, aby próbowali wyciągać wnioski z przeszłości i aby z pożytkiem korzystali z możliwości, jakie daje im okres transformacji. Chociaż w tym czasie mieliśmy w Polsce do czynienia z różnymi sytuacjami świadczącymi o próbach przeprowadzania działań ze strony SBU, to nasze reakcje dobitnie świadczyły o tym, że nie damy się penetrować (za przykład może tu posłużyć sprawa mjr. Łysenki zakończona procesem).

Kostek powoływał się na dobro państwa oraz na profesjonalizm oficerów wywiadu i kontrwywiadu również wtedy, gdy jednym głosem z Andrzejem Milczanowskim mówił o związkach Józefa Oleksego z KGB. Jako zdeklarowany państwowiec był zdecydowany odejść ze służby, gdy już nie widział w niej dla siebie miejsca. Kiedy zajął się polityką, nadal unikał przekazywania do publicznej wiadomości nawet najdrobniejszych informacji dotyczących działalności służb specjalnych. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie jest możliwe wyjaśnienie za pośrednictwem mediów wszystkich pytań dotyczących tej wrażliwej sfery.

Kostek stawał się coraz bardziej zdecydowany w okazywaniu sprzeciwu wobec nierozsądnych działań rządzących i polityków opozycji. Jako odpowiedzialny i przewidujący analityk u podstaw tych zachowań dostrzegał zagrożenie interesów Polski.

Uznawszy, że po odejściu ze służby najbardziej przyda się formacji, z której wyszedł i z którą się utożsamiał ideowo, w 1997 r. podjął pracę jako członek rady nadzorczej Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”. W miarę zdobywania doświadczenia politycznego coraz bardziej „wsiąkał” w świat polityki. Swoją polityczną chrzest przeszedł w zdelegalizowanych strukturach Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a następnie, m.in.

z Janem Rokitą, założył pacyfistyczny Ruch „Wolność i Pokój”. Obdarzony wyobraźnią polityczną, odwagą i pracowitością, mając wielkie zasługi w zdekomunizowaniu polskich służb specjalnych, bez których państwo przecież nie może funkcjonować, budował niezależność tych służb. Te doświadczenia czyniły z Niego atrakcyjnego uczestnika sceny politycznej.

W 1997 r. Kostek, jako poseł na Sejm RP z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność, rozpoczął karierę parlamentarzysty. Był też członkiem rady politycznej Chrześcijańskiej Demokracji III RP. Potem wstąpił do Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Od 2001 r. był członkiem klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej i w kolejnych kadencjach sejmu uzyskiwał mandaty z listy tej partii.

Zasiadał w sejmie od III do VII kadencji, między innymi w sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, w Komisji do Spraw Służb Specjalnych, a także w innych parlamentarnych podkomisjach i zespołach roboczych.

Jako już ukształtowany konserwatysta i pragmatyk w czasie dyskusji na temat bezpieczeństwa państwa wypowiadał się w sposób pryncypialny, nie zapominając o racji stanu i lojalności wobec ojczyzny. Ubolewał nad nieodpowiedzialnymi skłonnościami polityków, którzy, mając ograniczony dostęp do informacji dotyczących zainteresowań służb, upubliczniali je w różnej formie w celach politycznych, niejednokrotnie ujawniając działania o charakterze wrażliwym i nie licząc się z konsekwencjami tego, negatywnie skutkującymi dla interesu państwa.

W dyskusjach politycznych na temat służb specjalnych z początków kadencji premiera Jerzego Buzka Kostek, jako zdecydowany przeciwnik opcji zerowej i różnego typu dewastacji w formacjach mundurowych, był orędownikiem budowania systemu zarządzania służbami przez doskonalenie skuteczności funkcjonariuszy i stabilne kierowanie nimi. Był przekonany, że zdewastowanie poprzedniego systemu i zdestabilizowanie kadr uniemożliwi dokonanie modyfikacji zadań służby i utrudni dostosowanie tych zadań do aktualnych, strategicznych interesów państwa. Nie był też zwolennikiem całkowitego pozbawienia Urzędu Ochrony Państwa uprawnień dochodzeniowo-śledczych. Tę opinię utrzymywał za każdym razem, gdy zaczynały się kolejne dyskusje o służbach. Z ogromną dezaprobatą przyjął decyzję o likwidacji UOP, widząc w niej zagrożenie demokracji i „psucie” państwa prawa. Wkrótce Jego obawy potwierdziły rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. W tak radykalnych działaniach dostrzegał destrukcję państwa wynikającą z doraźnych interesów politycznych i niebezpieczeństwo powrotu do podporządkowania służb partiom sprawującym władzę, jak było to przed rokiem 1990. We „Wprost” pisał:

Reforma służb specjalnych polegająca na ich dekompozycji nie poprawi jakości, nie zwiększy zakresu i bezpieczeństwa pracy operacyjnej służb. Wydaje się również, że nie wzrośnie zakres kontroli cywilnej, w tym parlamentarnej, nad służbami. Po co więc niszczyć struktury, które dobrze funkcjonują i mogą się pochwalić doskonałymi – jak na rzeczywistość postkomunistycznej Europy – wynikami? (...) Żaden z naszych euroatlantyckich partnerów nigdy nie zgłaszał zastrzeżeń do poprawności formuły organizacyjnej naszych służb w nowej rzeczywistości ustrojowej¹.

W wywiadzie dla „Polski Zbrojnej” powiedział natomiast, że:

¹ *Wraca stare?*, „Wprost” 2002, nr 5 [online], www.wprost.pl/ar/12199/Wraca-stare/.

UOP i WSI pozostają pod silną presją ataków politycznych, w większości przypadków całkowicie nieuzasadnionych, oraz opinii publicznej kształtowanej dziwołężnymi wyobrażeniami dziennikarzy. Gdyby wsłuchać się we wszystkie oskarżenia pod adresem służb specjalnych, można dojść do wniosku, że służby III Rzeszy mniej nabrały niż służby III RP².

Swoją specjalistyczną, rozległą wiedzę oraz bezkompromisowość, którą nabył podczas służby, Kostek mógł z powodzeniem wykorzystać, gdy w 2004 r. został wybrany do sejmowej komisji śledczej powołanej do zbadania tak zwanej afery Orlenu, tj. okoliczności odwołania i zatrzymania przez UOP prezesa PKN Orlen Andrzeja Modrzejewskiego. W tym przypadku było widać, jak znana tylko byłym funkcjonariuszom specyfika służb pozwala na precyzyjne formułowanie pytań wybiegających dalej niż te formułowane dla doraźnej strategii przesłuchań. Członkowie tej komisji z uznaniem podkreślali *Jego znajomość materii i profesjonalizm* oraz polityczną wyobraźnię. To dzięki nim głos Kostka przeważał w kwestii (...) *zamrożenia sprzedaży akcji Orlenu – była to pierwsza uchwała komisji orlenowskiej – dzięki czemu rząd Marka Belki nie wyzbył się większości udziałów w PKN Orlen, a skarb państwa nie stracił kontroli nad Orlenem*³.

Dociekliwość i bezkompromisowość Kostka zapewne też spowodowały złożenie przez Niego w 2005 r. wniosku o przesłuchanie przez tę komisję w charakterze świadka Anny Jaruckiej, byłej asystentki Włodzimierza Cimoszewicza – wówczas kandydata lewicy w wyborach prezydenckich.

Po raz kolejny, będąc głęboko przekonany o takiej konieczności, na temat służb wypowiedział się w sprawie dotyczącej rozwiązania Wojskowych Służb Informacyjnych:

Służby te są spenetrowane przez różnej maści obce wywiady. Profesjonalizm znacznej części kadry jest wątpliwy. Wysocy oficerowie mają nawyki i mentalność z poprzedniej epoki, gdy wojskowe służby były kontyngentem pomocniczym dla radzieckiego GRU i III Zarządu KGB. Ludzie tacy, jak generał Dukaczewski, powinni straszyć w rezerwach postkomunizmu⁴.

Jeśli chodzi o służby specjalne, to miał ugruntowane przekonanie, i prezentował je do końca, że powinny one być apolityczne, lojalne wobec państwa i narodu oraz służyć racji stanu.

Kostek realizował się w wielu dziedzinach. Zawsze był roztropny, sprawiedliwy, odważny i umiarkowany. Zawsze też miał własną interpretację i własne rozwinięcie każdej koncepcji, wynikające z sumy jego życiowych doświadczeń. Mieściły się w niej rozbite małżeństwo rodziców, brak stabilności, tak potrzebnej młodemu człowiekowi, potrzeba głębokich przeżyć i ambitnej rywalizacji (m.in. w sporcie ekstremalnym) z jej późniejszymi dramatycznymi konsekwencjami, a w okresie studenckim – kontestowanie nieprzyjemnej rzeczywistości lat 70. i 80. XX w. oraz dolegliwa konfrontacja z pań-

² *Służby nazbyt ostrożne*, „Polska Zbrojna” 2001, nr 8.

³ Taką opinię Romana Giertycha przytacza Grażyna Zawadka w artykule pt. *Konstanty Miodowicz nie żyje*, „Rzeczpospolita” z dnia 23 VIII 2013 r.

⁴ Taką wypowiedź Konstantego Miodowicza przytacza Michał Majewski w artykule pt. *Służby specjalne do przeglądu*, „Rzeczpospolita” z dnia 13 IV 2004 r.

stwem totalitarnym po wprowadzeniu stanu wojennego (wielomiesięczne internowanie po 13 grudnia 1981 r.) i działalność w opozycji demokratycznej do 1990 r.

Jako ukształtowany i dojrzały człowiek Kostek pod wieloma względami wyprzedzał swoich rówieśników. W swoim środowisku był przykładem bezinteresowności. Przez lata opiekował się matką mieszkającą w Krakowie, a później – już mieszkając w Busku-Zdroju – także wymagającą szczególnej troski (z uwagi na przewlekłą chorobę) żoną. Potrafił z poświęceniem łączyć obowiązki syna, męża i człowieka służącego ojczyźnie najlepiej, jak umiał. Gdy dostał odszkodowanie za internowanie w stanie wojennym, to przekazał je kolegom z podziemia, którzy byli w trudnej sytuacji życiowej. Podczas VII kadencji sejmu zajmował się głównie problemami bezpieczeństwa. Przewodniczył także Komisji do Spraw Służb Specjalnych. Był też członkiem zespołów m.in. do spraw tradycji niepodległościowych, na rzecz katolickiej nauki społecznej, przyjaciół zwierząt oraz ratownictwa górskiego i wodnego. Będąc przedstawicielem konserwatywnego skrzydła Platformy Obywatelskiej, w styczniu 2013 r. znalazł się w grupie posłów sprzeciwiających się pracy sejmu nad ustawą o związkach partnerskich. Starał się przede wszystkim – *swoich pożytków zapomniawszy* – być przyzwoitym człowiekiem, niezabiegającym o zaszczyty. Był wyważonym i wszechstronnym politykiem, przywiązującym dużą wagę do jednoznaczności w działaniu. Mimo że stał w drugiej linii, to było widać, że był wysokiej klasy profesjonalistą. Wiele osób dziwiło się, że mając takie predyspozycje i doświadczenie, nie został wykorzystany przez własną formację polityczną do piastowania, z wielkim pożytkiem dla państwa, funkcji np. ministra koordynatora służb specjalnych, a tylko do bieżącej pracy komisji sejmowych. Może był za mało liberalnym konserwatystą?

Na koniec pozwolę sobie zacytować podsumowanie autorstwa Kostka, zawarte w artykule zatytułowanym *Wywiad – etyka – racja stanu*, które świadczy o Jego ogromnym zaangażowaniu w sprawy dotyczące funkcjonowania służb specjalnych:

Działalność wywiadu budzi kontrowersje. Toną one w mrocznych spekulacjach i podejrzeniach. Dla wielu to świątynia podstępów, kamuflażu i fałszu – „dżungla luster”. Tyle mówi nam publicystyczno-literacki stereotyp. W rzeczywistości odnajdujemy wywiad tam, gdzie bezpieczeństwo państwa, jego racja stanu, poddawane są próbie konfrontacji lub walki. I to jest fakt⁵.

⁵ *Kryterium etyczne w koncepcji racji stanu*, pod red. Anny Krzyżówek-Arndt, Kraków 2013, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.

Jan Widacki

Moje spotkania z Kostkiem Miodowiczem

Kostka Miodowicza poznałem w Tatrach, chyba gdzieś na początku lat 70. XX w. Jak pamiętam, był wówczas znany w środowisku raczej jako starszy brat „Mrówki”, Dobrosławy Miodowicz, wybitnej taterniczki, alpinistki i himalaistki, która w 1986 r. zginęła w czasie wyprawy na K2.

W górach się z zasady nie politykowało, ale przy różnych okazjach polityczne sympatie, choć częściej antypatie, jednak się demonstrowało. A to tłukło się taternickim młotkiem w medalion Lenina po słowackiej stronie Rysów (co należało nawet do pewnego rytuału), a to zdarzało się, że pomniczek „wodza rewolucji” był po prostu osra... i wtedy toczyły się spory, kto go opaskudził, my czy Słowacy, którzy mieli świeżo w pamięci rok 1968. Raz czy drugi robiło się na 22 lipca „złot” na Ciemniaku¹ albo proponowało zmianę nazwy „Ciemniak” na „Pik Gomułki”. Myślę, że wielu wspinających się, w większości studentów lub pracowników naukowych, miała jednoznaczny, negatywny stosunek do komunizmu. Ale była jakaś niepisana zasada, że w górach o polityce się nie dyskutuje, nawet w czasie nudy, gdy pogoda nie pozwala na wspinaczkę. Nie wiem, może potem to się zmieniło.

Kostek nie należał do moich najbliższych kolegów – znaliśmy się raczej tylko z widzenia. Wiedziałem, że był bratem „Mrówki”, ale chyba nawet nie kojarzyłem, że był synem Alfreda Miodowicza, szefa polskich „profsojuzów”.

Stosunkowo niedawno, jeszcze za życia Kostka, koledzy przynieśli mi archiwalny egzemplarz biuletynu Klubu Wysokogórskiego z lat 70. XX w., w którym obaj byliśmy wymienieni z nazwiska – ja jako skreślony za niepłacenie składek, a Kostek jako ukarany naganą za... udział w pijaństwie. Pokazałem mu ten biuletyn. Byliśmy wtedy posłami na sejm. Kostek szczerze się tym ubawił, chyba nawet nie pamiętał tego epizodu. Musiał to być naprawdę tylko jakiś epizod, bo Kostek nigdy alkoholu nie nadużywał. Widocznie raz Mu się coś zdarzyło i akurat podpadł.

Przestałem jeździć w Tatry i się wspinąć, toteż mój kontakt z Kostkiem na wiele lat się urwał. Spotkaliśmy się dopiero w 1990 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, do którego przyszliśmy razem z Krzysztofem Kozłowskim. W nowo utworzonym Urzędzie Ochrony Państwa Kostek w niedługim czasie został zastępcą dyrektora Zarządu Kontrwywiadu, a po jakimś czasie dyrektorem tego Zarządu. Był to okres naszej chyba najbliższej współpracy. Niemal od podstaw tworzyliśmy wówczas służby policyjne i specjalne III Rzeczypospolitej. Wiele nas wtedy łączyło, a przede wszystkim wiara w sens naszej pracy, wiara, że budujemy ważny, delikatny i wrażliwy sektor niepodległego, demokratycznego państwa. Tworzyliśmy solidarny, zgrany zespół ludzi, którzy przyszli do MSW, by „odbić je z rąk gen. Kiszczaka”. Byliśmy chyba dobrą drużyną: Jerzy Zimowski, Andrzej Milczanowski, Jerzy Konieczny, Konstanty Miodowicz, Piotr Stachańczyk, Bartłomiej Sienkiewicz, Wojciech Brochwicz... Pomagali nam także, i trzeba to uczciwie przyznać, niektórzy ludzie ze „starych” służb. Było ich wielu, dość

¹ Ciemniak (słow. *Temniak*, 2096 m n.p.m.) – najdalej na zachód wysunięty szczyt należący do masywu Czerwonych Wierchów w Tatrach Zachodnich.

wspomnieć Gromosława Czempińskiego czy Henryka Jasika. Nasze zadanie nie było łatwe – mieliśmy zweryfikować funkcjonariuszy byłej Służby Bezpieczeństwa, z czego z założenia nikt nie mógł być zadowolony, ani weryfikowani, ani ci, którzy czekali na wynik weryfikacji, dysząc żądzą zemsty. Remont, a właściwie pełna przebudowa, struktury organów ochrony porządku i bezpieczeństwa, wymiana kadry przy równoczesnym nieprzerwanym funkcjonowaniu tej struktury – nie były to zadania łatwe. Staraliśmy się wszystko robić najlepiej, jak umieliśmy. Pewnie, że można było zrobić jeszcze więcej i jeszcze lepiej, jak to dziś wypominają nam nasi krytycy, ale lepiej na prawdę nie potrafiłiśmy. Nie mieliśmy więcej sił, czasem może brakowało nam także wyobraźni. Słuchając jednak naszych dzisiejszych krytyków, zagłębiając się w logikę ich wywodów i merytoryczne uwagi, jestem absolutnie pewien, że oni nie byliby w stanie nie tylko zrobić tego lepiej, lecz w ogóle zrobić cokolwiek sensownego.

W 1992 r. odszedłem z MSW. Zostałem ambasadorem w Wilnie. Nawiasem mówiąc, Kostek odwiedzał mnie tam prywatnie. Przyjeżdżał razem z Janem Rokitą.

K. Miodowicz odszedł z UOP w 1996 r., po tzw. aferze Olina, i przez jakiś czas chyba nie bardzo wiedział, co ze sobą zrobić. Zdaje się, że to Andrzej Milczanowski umieścił go w Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”². W tym czasie dość blisko współpracowałem z Kostkiem w Instytucie Spraw Publicznych. Przygotowywaliśmy nowelizacje ustaw policyjnych dla przyszłego rządu AWS.

Od 1997 r. aż do śmierci Konstancy Miodowicz był posłem na sejm (w ostatnich kadencjach zasiadał z ramienia Platformy Obywatelskiej). Politycznie był pod silnym wpływem Jana Marii Rokity, z którym kiedyś zakładał pacyfistyczny Ruch „Wolność i Pokój”. Gdy Rokita odszedł z polityki, Kostek stracił w niej przyjaciela i przewodnika, i co tu dużo mówić – także protektora. W sejmie zasiadał w Komisji do Spraw Służb Specjalnych, w pracy sejmowej jednak niczym się nie wyróżniał. Nie byłem w klubie Platformy, ale obserwując ten klub z zewnątrz, miałem wrażenie, że Kostek jest w nim marginalizowany, że nie odgrywa tam żadnej roli. Może pamiętano Mu, że był „człowiekiem Rokity”? A może po prostu praca w sejmie nie pasowała do Jego charakteru i predyspozycji? Myślę, że o wiele lepiej by się czuł w organach władzy wykonawczej. Chyba większy byłby z Niego pożytek w służbach niż w sejmie.

Kostek chyba nie do końca rozumiał reguły gry politycznej. Może był na nią za uczciwy, a może po odejściu Rokity pogubił się w tym wszystkim? Udział w Sejmowej Komisji Śledczej w sprawie PKN Orlen³ zdecydowanie nie był mu potrzebny. Usadowiony pomiędzy Giertychem a Macierewiczem, na chwilę przejął ich reguły gry. Występowałem przed tą Komisją kilkakrotnie, jako pełnomocnik Jana Kulczyka i Jana Wagi. Na koniec, w ramach „represji”, komisja w chamski sposób przesłuchała mnie jako świadka. Kostek się temu nie przeciwstawił, co więcej – wziął w tym czynny udział. Co najmniej przez dwa lata nie odzywaliśmy się do siebie. Miałem do Niego po prostu, po ludzku, żal. Ale żal mi było także i Jego, bo do tej roli absolutnie nie pasował.

² Fundacja „Instytut Lecha Wałęsy” – organizacja pozarządowa założona przez Lecha Wałęsę. Do jej zadań należy m.in. ochrona dziedzictwa narodowego oraz tradycji niepodległościowej i solidarnościowej.

³ Sejmowa Komisja Śledcza do zbadania zarzutu nieprawidłowości w nadzorze Ministerstwa Skarbu Państwa nad przedstawicielami Skarbu Państwa w spółce PKN Orlen S.A. oraz zarzutu wykorzystania służb specjalnych (dawnego UOP) do nielegalnych nacisków na organa wymiaru sprawiedliwości w celu uzyskania postanowień służących do wywierania presji na członków Zarządu PKN Orlen S.A. Komisja została powołana przez sejm w maju 2004 r. Szybko jednak przekształciła się w forum ostrej walki politycznej.

Po dwóch latach od tych wydarzeń Kostek mnie przeprosił. Żartując i parafrazując słowa Tadeusza Mazowieckiego, „przeszłość odkreśliliśmy grubą kreską”. A nawet dwiema. Pośrodku znalazła się działalność Kostka w komisji śledczej, na którą złożyły się nie tylko nieeleganckie, jak już wspomniałem, potraktowanie mnie, lecz także afera z Anną Jarucką⁴. Przed jedną i po drugiej linii był jednak inny Kostek – przyjazny, uczciwy i życzliwy ludziom. Może nie powinienem tego pisać, ale myślę, że jednak trzeba. Ku przestrodze. Polityka bowiem jest żywiołem silniejszym niż wysokie góry i burzliwe morza, silniejszym niż powódź i pożar. To żywioł, który może porwać, narzucić swoje reguły i zniewolić. Trzeba nie lada wewnętrznej siły, żeby się temu oprzeć. Ale też trzeba po wielokroć większej siły, aby będąc porwanym przez ten żywioł, umieć się z niego wyzwolić, a przynajmniej ocalić to, co w człowieku najważniejsze – bycie sobą. Kostkowi, w przeciwieństwie do wielu innych, się to udało. Piszę to także dlatego, aby pokazać, że Konstanty Miodowicz był człowiekiem z krwi i kości. Robił rzeczy wielkie i dobre, ale popełniał też błędy. Któż z nas ich nie popełnia? Chcę, by to była opowieść prawdziwa, prawdziwa opowieść o człowieku, którego znałem i tak zapamiętałem, jak zapamiętałem. To nie ma być przecież laudacja, tylko szczere wspomnienie.

Wiadomość o chorobie Kostka była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Był dla mnie okazem zdrowia: wysportowany, o szczupłej sylwetce, zdecydowanie nie wyglądał na swoje 60 lat. Pożegnaliśmy Go na cmentarzu w Busku-Zdroju. Teraz jest tam, po drugiej stronie, razem z Krzysztofem Kozłowskim i Jurkiem Zimowskim. Wierzymy, że kiedyś wszyscy się tam znowu spotkamy.

⁴ Anna Jarucka, pracownica Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, przekazała w czasie trwania prac komisji śledczej posłowi Konstantemu Miodowiczowi sfalszowane przez nią oświadczenie majątkowe Włodzimierza Cimoszewicza (została za to skazana w 2010 r. przez sąd), co spowodowało wycofanie się Cimoszewicza z kandydowania na urząd Prezydenta RP. Poseł K. Miodowicz, nieświadomy dokonania fałszerstwa, upublicznił to oświadczenie. W związku z tym, że działał nieświadomie, można Mu było zarzucić co najwyżej brak ostrożności i krytycyzmu. Część sceny politycznej zarzuciła Mu natomiast świadomy udział w prowokacji, o której przygotowanie oskarżano zresztą służby specjalne.

Lech Wałęsa

Państwowiec, Patriota, Przyjaciel

Trudno zapełnić miejsce po śp. Konstantym Miodowiczu. Mija już prawie rok od Jego odejścia. Pana Miodowicza brakuje w wielu momentach ważnych dla Polski. Bo właśnie sprawy Ojczyzny były Mu szczególnie bliskie i wyznaczały kierunek Jego drogi życiowej oraz działań, które podejmował zawsze z właściwymi sobie oddaniem, pasją i rzetelnością.

Śp. Konstanty Miodowicz zapisał piękne karty w czasach walki o wolność. Zawsze stał po właściwej stronie, tj. po stronie walki, chociaż miał szczególną trudność z opowiedzeniem się w ten sposób... Liczyły się jednak sprawy, własne przekonania i wiara w możliwość przeprowadzenia zmian.

Dziękuję Panu Konstantemu za taką postawę, ale również za odwagę i mądrość w czasach mozolnego budowania wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej – Polski lepszej, bezpieczniejszej i odpowiedzialnej za swoich obywateli. Pan Miodowicz wniósł ogromny wkład w położenie fundamentów pod taką Polskę. Specjalizował się w trudnej tematyce, bo dotyczącej bezpieczeństwa państwa. Zawsze w swojej pracy dla Ojczyzny potrafił doskonale wyrazić swój patriotyzm i dobrze wykorzystać swój profesjonalizm. Dziękuję za to życie zasłużonego i oddanego państwowca, któremu we wszystkich działaniach niezmiennie towarzyszyła myśl o Polsce, o jej nadziejach i szansach. Dziękuję Panu Konstantemu również za przyjaźń, za współpracę w służbie państwowej i za zaangażowanie w działalność Fundacji „Instytut Lecha Wałęsy”, którą współtworzył. Jego bunt i walka w czasach zniewolenia, Jego praca i pełniona – choć, niestety, zbyt szybko przerwana – misja publiczna w wolnej Ojczyźnie, już przyniosły, a i z pewnością w przyszłości także przyniosą, wielkie owoce. Wierzę, że postawa Pana Konstantego Miodowicza będzie wzorem dla wszystkich funkcjonariuszy państwowych, dla których dobro Ojczyzny i pomyślność obywateli muszą być zawsze celami najważniejszymi.

Ryszard Oleszkowicz
Damian Szlachter
Kaja Popoff-Szczepeńska

Konstanty Miodowicz w teczках bezpieki

Osoba rozpracowywana: Miodowicz Konstanty Bronisław, syn Alfreda i Zyty z Bednarskich. Nr ewidencyjny: 04557. Zagrożenie: wykorzystywanie organizacji społeczno-politycznych, instytucji, związków i stowarzyszeń do prowadzenia negatywnej działalności politycznej. Źródła: tajni współpracownicy „Marco”, „Alex”, „Wojtek” i „Monika”. Ocena źródeł: wiarygodne.

Syn prominentnego działacza PZPR, który mógł wieść spokojne życie studenckie. Dokonał jednak innego wyboru i jako aktywny opozycjonista trafił do liczących kilka tysięcy stron rejestrów krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, dotyczących osób internowanych w czasie stanu wojennego, związanych z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów oraz antykomunistycznym Ruchem „Wolność i Pokój”.

Najstarsze dokumenty dotyczące Konstantego Miodowicza udostępnione przez Instytut Pamięci Narodowej pochodzą z 1976 r. Wtedy też po raz pierwszy Jego nazwisko pojawiło się w wykazach Wydziału Paszportów Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie. Kolejny dokument to meldunek operacyjny nr 000751/81 (sygnatura archiwalna IPN: 010/12111, s. 007–009) pochodzący z marca 1981 r. Sporządzający go funkcjonariusz Wydziału III WUSW w Krakowie tak uzasadnia wnioski o „zajęcie się” Miodowiczem:

Z informacji operacyjnych uzyskanych od tajnych współpracowników „Marco”, „Alex” i „Wojtek” wynika, że student V roku archeologii UJ oraz absolwent etnografii Miodowicz Konstanty, s. Alfreda w ostatnim okresie czasu aktywnie włączył się do działań antysocjalistycznych na terenie Krakowa, a szczególnie Uniwersytetu Jagiellońskiego. (...) Był jednym z inspiratorów wydania broszury z okazji 150-tej rocznicy Powstania Listopadowego, sygnowanej przez NZS. Organizował spotkania oraz aktywnie w nich uczestniczył z J. Kuroniem, A. Michnikiem, St. Barańczakiem. (...) W trakcie spotkania delegacji NZS UJ z rektorem UJ Miodowicz zażądał od rektora ujawnienia roli Służby Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W okresie strajków na Wybrzeżu w/wym. aktywnie angażował się do różnego rodzaju działań. Między innymi zbierał informacje dotyczące sytuacji w krakowskich zakładach pracy, wysuwanych postulatów przez poszczególne załogi oraz zatrzymywanych działaczy grup antysocjalistycznych z tzw. SKS-u. Był on jednym z organizatorów wyjazdu grupy studentów z Krakowa do Gdańska w celu uczestnictwa w odsłonięciu pomnika „Ofiar Wybrzeża” (...).

Do listy „przewinień” Miodowicza dodano: Jego wyjazd 28 stycznia 1981 r. wraz z grupą krakowskich studentów do Łodzi w celu przyłączenia się do strajku tamtejszych środowisk akademickich, przewodniczenie Ogólnopolskiemu Studenckiemu Komitetowi na Rzecz Osób Więzionych za Przekonania oraz zapowiedź bezpośredniego ataku na SB i KC zamiast dotychczas stosowanej metody wysuwania próśb i wniosków. Funkcjonariusze SB zajmujący się opozycją na Uniwersytecie Jagiellońskim nie mieli złudzeń, że w związku z *coraz aktywniejszym inspirowaniem przez Miodowicza środowisk akademickich do negatywnych i antysocjalistycznych działań* jest niezbędne założenie sprawy operacyjnego sprawdzenia dotyczącej Konstantego Miodowicza (sprawie tej nadano kryptonim „Kret”; nr ewidencyjny sprawy: 04557; sygnatura archiwalna IPN nadana sprawie: 010/12111.). W rubryce *Cele SOS* krypt. „Kret” wszczętej 20 marca 1981 r. czytamy:

Bieżące rozpoznanie działalności figuranta i jego zamierzeń w inspirowaniu antysocjalistycznych działań w krakowskim środowisku akademickim, rozpoznanie jego kontaktów z grupami antysocjalistycznymi, takimi jak KPN, Ruch Młodej Polski, KOR, oraz kontrola operacyjna i przeciwdziałanie podejmowanym przez K. Miodowicza negatywnym inicjatywom w środowiskach m. Krakowa, a zwłaszcza w środowisku młodzieży akademickiej.

Od tego czasu K. Miodowicz był regularnie inwigilowany i kontrolowany, a jego działalność dokładnie opisywana Służbie Bezpieczeństwa przez czwórkę tajnych współpracowników o pseudonimach „Marco”, „Alex”, „Monika” i „Wojtek”. Resort otrzymywał regularne sprawozdania z rozmów, jakie Miodowicz przeprowadzał ze znajomymi z NZS-u. Rozmowy te dotyczyły między innymi wmurowania w Krakowie tablicy pamiątkowej poświęconej studentowi i opozycjoniście Stanisławowi Pyjasowi, zamordowanemu przez „nieznanych sprawców” w dniu 7 maja 1977 r. Meldunek operacyjny pochodzący z sierpnia 1981 r. (sygnatura archiwalna IPN: 010/1211, s. 012–013) dotyczący informacji o planowanym marszu w obronie „więźniów politycznych” uzyskanych od tajnego współpracownika ps. „Wojtek” kończy zapowiedź zintensyfikowania działań wobec K. Miodowicza oraz *eliminacji jak największej liczby uczestników ewentualnego marszu*.

Antykomunistyczną działalność „figuranta” przerwało wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Na mocy decyzji nr 47 o internowaniu (sygnatura archiwalna IPN: Kr 076/144, s. 007) wydanej dzień wcześniej przez Komendanta Milicji Obywatelskiej w Krakowie Konstanty Miodowicz w ramach ogólnopolskiej akcji SB o kryptonimie „Jodła” został w dniu 12 grudnia 1981 r. zatrzymany i przewieziony do obozu odosobnienia w Wiśniczu Nowym (zlokalizowanym w zakładzie karnym dla recydywistów). W uzasadnieniu zatrzymania widnieje zapis:

(...) pozostawianie na wolności obywatela Miodowicz Konstanty zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że może destrukcyjnie oddziaływać na otoczenie, a zwłaszcza powodować objawy paniki, przez rozpowszechnianie nieprawdziwych i szkodliwych wiadomości itd.

Po odosobnieniu w Wiśniczu Nowym Konstanty Miodowicz trafił jeszcze przed końcem 1981 r. do Ośrodka Odosobnienia dla internowanych w Załężu k. Rzeszowa (zlokalizowanego w zakładzie karnym). Jego pełnomocnikiem obrony w sprawie inter-

nowania został adwokat dr Andrzej Rozmarynowicz, który w lutym 1982 r. złożył, za pośrednictwem Komendanta Wojewódzkiego MO w Krakowie, pisemną skargę na decyzję o internowaniu K. Miodowicza do gen. Czesława Kiszcza (sygnatura archiwalna IPN: Kr 076/14416513/II, s. 0012–0017). Do skargi dołączono m.in. opinię Kierownika Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego doc. dr. hab. Anny Zambrzyckiej-Kanachowicz dotyczącą internowanego, w której czytamy:

Konstanty Miodowicz jest studentem V roku w Katedrze Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia etnograficzne podjął równoległe do archeologicznych i obecnie posiada absolutorium na drugim kierunku, a ma zaawansowaną pracę magisterską z zakresu etnografii. Pracę pod tytułem *Współczesne koncepcje na temat siedziby Prasłowian* pisze pod kierunkiem prof. dr Jadwigi Klimaszewskiej. Oceniając koncepcję pracy, przemyślaną problematykę i ukończone niektóre rozdziały promotor stwierdza, że prezentuje ona poziom bliski wymogom stawianym rozprawom doktorskim (...) Wspomniane wyżej oceny na temat przygotowywanej pracy magisterskiej potwierdzają opinię, jaką zyskał sobie Konstanty Miodowicz w czasie studiów na naszym kierunku. Wyróżniał się dzięki wybitnej inteligencji, samodzielnością sądów i zainteresowaniami naukowymi, które skłaniały go do pogłębienia wiedzy w zakresie, który odbiega od przeciętnego poziomu prezentowanego przez studentów (...) uzyskał na studiach średnią ocen 4,83 (...) widzę możliwość rozwoju Konstantego Miodowicza i podejmuję się w całej rozciągłości i odpowiedzialnie sprawować na nim opiekę by umożliwić mu rozwijanie ujawnionych uzdolnień (...).

Skarga została odrzucona „z przyczyn formalnych” na poziomie Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie.

Na podstawie informacji uzyskanych w wyniku pracy operacyjnej w Ośrodku Odosobnienia dla internowanych Załęże – Rzeszów funkcjonariusze prowadzący sprawę K. Miodowicza uznali, że nie zmienił on swojego postępowania i nadal podtrzymuje opinię, w której członkowie NZS UJ, Studenckiego Komitetu Obrony Demokracji oraz Zarządu Regionu „Solidarność” Małopolska działali dotychczas zgodnie z prawem i sumieniem. W dokumentach pojawił się również zapis, że figurant prowadził z innymi osadzonymi w ośrodku dyskusje o podłożu politycznym, z akcentem antysocjalistycznym i antyrządowym. Tę „aktywność” K. Miodowicza dokumentowano w celach procesowych (sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12111, s. 0014–0015).

W dniu 7 lipca 1982 r. krakowska SB sporządziła nowy – tajny – wniosek o uchylenie decyzji o internowaniu K. Miodowicza (sygnatura archiwalna IPN: Kr 076/14416513/II s. 0023–0024). Wniosek ten zawierał następującą argumentację:

Z rozpoznania operacyjnego wynika, że poglądy jego nie uległy zmianie. Niemniej jednak ze względu na jego stan zdrowia oraz możliwość spowodowania rozdzwiewków w gronie aktywistów b. NZS, wnoszę o uchylenie decyzji o internowaniu (...) Zaznaczam, że po opuszczeniu Ośrodka dla Internowanych K. Miodowicz kontrolowany będzie operacyjnie w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „KRET”.

Ponadto we wniosku tym sporządzający go naczelnik Wydziału III krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, kpt. Wiesław Hryniewicz, funkcjonariusz nadzorujący wszystkie sprawy operacyjne prowadzone przeciwko krakowskiemu opozycjonistom, przedstawił w skrócie na nowo zestawioną „listę win” Konstantego Miodowicza:

Współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ, inspirator i organizator wielu spotkań z działaczami KOR, a także akcji podpisów pod petycją Rady Państwa (tak w oryginale – przyp. aut.) w sprawie zwolnienia z aresztu L. Moczulskiego. Członek delegacji Zarządu Uczelnianego NZS UJ, domagający się od rektora zniesienia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego, nauk politycznych i ujawnienia roli SB na UJ. (...) Oddelegowany do stałego przedstawiciela Krakowskiej Rady Koordynacyjnej przy MKZ „Małopolska”. Członek „Komitetu na Rzecz Osób Więzionych za Przekonania”, współpracujący z KPN. Na bazie tego komitetu, wraz z innymi utworzył tzw. „Klub Myśli Patriotycznej – Jagiellonia”. Organizator wielu akcji protestacyjnych (...). Z ramienia NZS UJ wszedł w skład Komitetu Obchodów „Dnia Wolności” przy Zarządzie Regionu.

Autor wielu artykułów szkalujących ustrój oraz instytucje organizacyjno-prawne, uczestnik akcji kolportażu wrogich wydawnictw organizowanych przez b. członków SKS. Zwolennik przeprowadzenia strajków i innych działań dezorganizujących tok studiów, jako jedynych protestów przeciwko decyzjom władz państwowych i uczelni.

Na początku grudnia 1981 r. K. Miodowicz czynił starania w przygotowaniu scenariusza uroczystości kolejnej rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu (...).

Naczelnik Wydziału Śledczego KWMO w Krakowie, mjr Jan Nogieć, 8 lipca 1982 r. nie wniósł uwag (...) *do uchylenia internowania w/w*. W tym samym dniu zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Krakowie płk Wiesław Działowski wniosek zatwierdził. Również na 8 lipca została datowana *Decyzja nr 165 Komendanta Wojewódzkiego MO w Krakowie o uchyleniu internowania* (sygnatura archiwalna IPN: Kr 076/144, s. 0025). Jak napisano w uzasadnieniu o uchyleniu internowania, (...) *przyczyny uzasadniające internowanie obywatela w ośrodku odosobnienia ustały*.

Konstanty Miodowicz został zwolniony z internowania w Ośrodku Odosobnienia w Kielcach 9 lipca 1982 r. Dwa dni później w KW MO w Krakowie przeprowadzono z nim rozmowę operacyjno-ostrzegawczą, po której funkcjonariusze SB uznali, że:

(...) pobyt w Ośrodku dla Internowanych nie zmienił postawy i negatywnych zapatrywań politycznych wymienionego. W związku z powyższym tut. Wydział III wspólnie z Wydziałem Śledczym prowadził będzie kontrolę operacyjną figuranta, dokumentował ewentualną wrogą działalność K. Miodowicza celem wykorzystania do czynności procesowych – (sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12111, s. 0016).

W sierpniu 1984 r. w Wydziale III WUSW w Krakowie został złożony wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kret” (meldunek HXA-02512/84, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12111, s. 018–021). Funkcjonariusze SB prowadzący sprawę w rubryce *Sposób zakończenia sprawy* wpisali: *zaniechanie wrożej działalności*. W uzasadnieniu wniosku czytamy:

(...) Z uzyskanych informacji źródłowych od TW „Rafał” i TW „Andrzej I” wynika, że K. Miodowicz wyłączył się całkowicie z jakichkolwiek działań politycznych, natomiast bardzo zaangażował się w działalność społeczną na rzecz KKW (Krakowski Klub Wysokogórski), ponieważ Klub umożliwia mu podejmowanie

prac wysokościowych, z czego K. Miodowicz uzyskuje poważne sumy pieniężne. K. Miodowicz stawia na pierwszym planie prowadzenie badań naukowych do rozpoczętej pracy doktorskiej, a następnie zabezpieczenie dobrych warunków materialnych sobie i najbliższej rodzinie. W związku z zaniechaniem wrogiej działalności przez K. Miodowicza sprawę operacyjnego sprawdzenia, której figurantem jest w/w zakończono, a powyższe materiały przekazano do Wydziału C w tut. WUSW na 10 lat (...).

Po zwolnieniu K. Miodowicz powrócił jednak do prowadzenia działalności opozycyjnej. Gdy w 1985 r. grupa osób związana ze zdelegalizowanym w 1982 r. NZS-em podpisała deklarację założycielską Ruchu „Wolność i Pokój”, został jej sygnatariuszem. Wśród czołowych działaczy WiP-u z Krakowa – organizacji nie tylko antykomunistycznej, lecz także anarchizującej – byli wówczas m.in.: Radosław Huget, Bogdan Klich, Bartłomiej Sienkiewicz, Jan Maria Rokita i Konstanty Miodowicz¹. W Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Krakowie została założona sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Pacyfści”, której Miodowicz był jednym z głównych „bohaterów”. Teczkę z zasobów Instytutu Pamięi Narodowej (sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343), zawierającą dokumentację dotyczącą tej sprawy otwiera wniosek o wszczęcie sprawy wraz z uzasadnieniem (meldunek o założenie sprawy nr 9 – SOR KR 031978 „Pacyfści”, identyfikator 5031/86, s. 8–9/314), w którym czytamy:

W dniu 85-04-14 na terenie Krakowa powstała organizacja pod nazwą Ruch „Wolność i Pokój”. Wydano deklarację założycielską, pod którą podpisało się 19 osób, z których zdecydowana większość to studenci. Większość sygnatariuszy to figuranci spraw operacyjnych prowadzonych przez tut. WUSW. 7 osób to równocześnie sygnatariusze tzw. Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka Przeciw Przemocy. Rzecznikiem Ruchu pozostaje fig. Wydz. III – członek KPN Radosław Huget. Mimo przeprowadzonych rozmów w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu m. Krakowa zakazujących prowadzenia działalności członkowie Ruchu jej nie zaprzestali. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że powstały Ruch jest jeszcze jedną z form prowadzenia antysocjalistycznej działalności. Celem rozpracowania będzie dążenie do pełnego rozpoznania organizacji, jej członków oraz w konsekwencji do neutralizacji działalności Ruchu (...).

W obszernej dokumentacji SOR krypt. „Pacyfści”, do której informacji w największym stopniu dostarczali tajni współpracownicy o pseudonimach „Biały” i „Grzegorz”, nazwisko Konstantego Miodowicza pojawia się regularnie. W uzupełnieniu meldunku nr 238 (sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343, s. 31–32/314), oznaczonym klauzulą „tajne spec. znaczenia”, sporządzonym przez funkcjonariuszy Wydziału III WUSW w Krakowie 16 października 1986 r., a dotyczącym zebrania członków WiP-u i wyboru Rady Funduszu WiP, czytamy:

(...) Przedstawicielem Krakowa do Rady został Konstanty Miodowicz – pracownik naukowy AWF w Krakowie. Sprawie tej członkowie WiP usiłują nadać duży rozgłos z uwagi na to, że K. Miodowicz jest synem Alfreda Miodowicza (...). Fakt ten

¹ A. Smółka-Gnauck, *Między wolnością a pokojem. Zarys historii Ruchu „Wolność i Pokój”*, Warszawa 2012, IPN, s. 49.

jako sensację miały opublikować niektóre zachodnie redakcje. Niektórzy z dziennikarzy noszą się z zamiarem przeprowadzenia wywiadu z K. Miodowiczem, a redakcja A. Press domaga się fotografii K. Miodowicza (...).

Z kolejnych zapisów WUSW w Krakowie wynika, że K. Miodowicz wielokrotnie był wzywany na rozmowy *na okoliczność włączenia się w działalność Ruchu „Wolność i Pokój”* (meldunek nr 250, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343, s. 33–34/314). Na każdej z nich był *ustnie i pisemnie* informowany o nielegalnym charakterze Ruchu „Wolność i Pokój”, co, jak wynika z notatek funkcjonariuszy, kwitował stwierdzeniem, że swojej działalności w Ruchu wcale nie uważa za nielegalną. To, jak bezpieka postrzegała rolę Miodowicza w WiP-ie oraz działalność samego WiP-u, doskonale obrazuje następujący fragment raportu dotyczącego czynności operacyjnych przeprowadzonych przez funkcjonariuszy prowadzących „Pacyfistów” (raport HI-003738/86, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/1234, s. 214/314):

(...) K. Miodowicz ze względu na pozycję ojca jest wykorzystywany do działań nadających rozgłos Ruchowi w Europie Zachodniej. Z polecenia J. Rokity, K. Miodowicz kilkakrotnie udawał się do Warszawy pełniąc funkcję kuriera. (...) W ostatnich dniach podjęto działania, aby całość funduszu będącego w dyspozycji WiP – ok. 0,5 miliona złotych – wymienić w Banku Polskim na dolary. Za całość przedsięwzięć w tej sprawie został odpowiedzialny K. Miodowicz. Ma on wystąpić do Banku z podaniem o wyrażenie zgody na wspomnianą operację finansową, podając jednocześnie numer konta Międzynarodowego Funduszu Czerwonego Krzyża, dla którego planują rzekomo przesłać uzyskane fundusze. Działacze WiP zakładają, że Bank odmówi wykonania tej operacji finansowej, co umożliwi im wykorzystanie tego w akcji propagandowej oraz pozwoli na swobodne dysponowanie funduszem (...).

Kolejne zapisy prowadzących sprawę to kolejne dowody na „przestępczą” działalność Miodowicza. W lipcu 1987 r. K. Miodowicz wziął udział w rozmowach dotyczących rozwieszenia w krakowskim miasteczku studenckim transparentu z *materiału białego o wymiarach 4 x 1 m z napisem pomarańczowym o treści „Odmowa służby wojskowej prawem każdego”*, a w listopadzie pomógł zaplanować akcję polegającą na rozwinięciu na dachach Kramów Dominikańskich (na ul. Stolarskiej, vis à vis konsulatów Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych) *trzech transparentów z napisami Ruch „Wolność i Pokój”, „Dość nieudolnej gospodarki” oraz „Nasz głos w referendum: PZPR na Madagaskar – NZSS Solidarność, WiP”*.

Rok 1988 to zdaniem funkcjonariuszy prowadzących SOR „Pacyfści” *okres wzmożonej aktywności członków WiP-u*. W maju przez całą Polskę przetoczyła się fala strajków. Na krakowskich uczelniach były przeprowadzane akcje protestacyjne: w obronie więzionych za przekonania, przeciwko cenzurze i przeciwko obecności wojsk radzieckich w Polsce. Wzmagala się walka przeciwko obowiązkowym zajęciom w ramach Studium Wojskowego (instytucja działająca na wszystkich uczelniach wyższych w okresie PRL; formalnie umożliwiała studentom odbycie zasadniczej służby wojskowej, faktycznie jednak była jednym z wielu narzędzi komunistycznej indoktrynacji oraz polem do werbowania studentów – zwłaszcza przez wojskowe służby specjalne PRL – przyp. aut.). W Krakowie prowadzono wtedy okupację Studium Wojskowego na Uniwersytecie Jagiellońskim i organizowano akcję palenia książeczek wojskowych.

W tych akcjach krakowska SB nie odnotowywała już udziału Konstantego Miodowicza. W działaniach Ruchu „Wolność i Pokój” można było zauważyć dojsie do głosu młodszego pokolenia studentów, bardziej radykalnego w opiniach i działaniach (słynne krakowskie happeningi i „zadymy” z lat 1988–1990, rozbijane przez ZOMO). Młodzi, rozpoczynający studia wyższe z końcem lat 80. XX w., widzieli na własnych uczelniach, ale i wokół siebie, erozję systemu: *Należę do generacji, która nigdy nie miała wątpliwości co do kryminalnego charakteru komunizmu. (...) To był najbardziej romantyczny okres w moim życiu. Walka z komuną kształtowała charakter*².

Równocześnie w zachowanych dokumentach krakowskiej SB z końca roku 1988 i 1989 widoczne jest fiasko dotychczasowych działań bezpieki, zarówno operacyjnych, jak i (...) w postaci dokonywania zatrzymań, rozmów ostrzegawczych, karania przez kolegia (notatka nr 8011/03, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343/CD, s. 7–11/180). Wydział III WUSW w Krakowie odnotował, że wewnątrz Ruchu są zauważalne rozłam i narastanie konfliktów. W związku z tym, na bazie rosnących animozji pokoleniowych, zalecano w stosunku do K. Miodowicza i pozostałych członków WiP, aby: (...) *dążyć do dalszego pogłębiania kryzysu, wzajemnych animozji i w efekcie do całkowitego zneutralizowania działalności członków organizacji* (plan przedsięwzięć operacyjnych w stosunku do działaczy „WiP” w ramach SOR krypt. „Pacyfiści”, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343/CD, s. 48–60/180).

Plany przedsięwzięć operacyjnych sięgały przełomu wiosny i lata 1989 r. i zakończyły się częściowym powodzeniem. Były to jedne z ostatnich „zwycięstw” krakowskiej SB, która zdołała poróżnić środowiska opozycyjne (*Wielokrotnie mój atak koncentrował się (...) szczególnie na starszych kolegach, wobec zarysowującego się porozumienia z komunistami opuszczającymi Ruch „Wolność i Pokój”; (...) do układu Okrągłego Stołu dojsie nie musiało. Nie byliśmy na niego skazani. Istniała alternatywa*)³.

W esbeckich notatkach sporządzonych bezpośrednio przed czerwcem 1989 r. coraz częściej pojawiały się wzmianki o poparciu przez krakowską opozycję wysiłków Lecha Wałęsy zmierzających do rejestracji NSZZ „Solidarność” oraz zacieśnianiu współpracy z europejskimi organizacjami obrony i promocji praw człowieka – w kontekście szukania porozumienia pomiędzy przedstawicielami opozycji a władzami PRL. Obrady Okrągłego Stołu oraz wybory 9 czerwca 1989 r. doprowadziły do ewolucyjnej zmiany ustroju w Polsce. W maju 1990 r. została rozwiązana Służba Bezpieczeństwa. W tym samym czasie – na fali „porządków” przed rozwiązaniem SB – w dniu 4 maja 1990 r. został sporządzony wniosek o zakończenie SOR krypt. „Pacyfiści” (nr ewidencyjny 31978, sygnatura archiwalna IPN: Kr 010/12343/CD, s. 178/180). W rubryce *Sposób zakończenia sprawy*, czytamy:

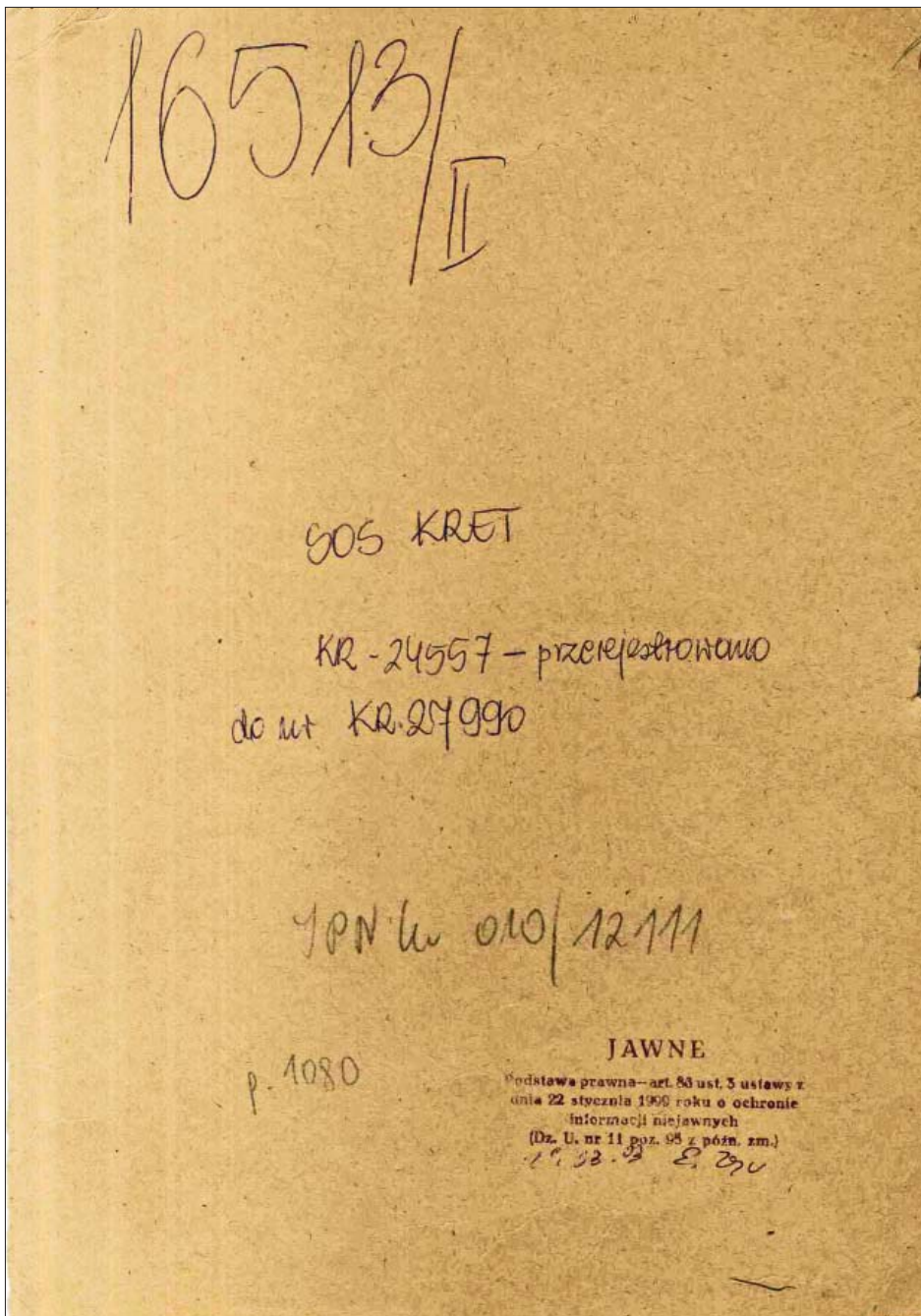
W związku z zaniechaniem działalności godzącej w porządek konstytucyjny oraz zmianami społeczno-politycznymi zachodzącymi w kraju postanowiono zakończyć prowadzenie sprawy.

² P. Chojnacki, *Ur. '68: notatki z ulic Krakowa, 1988–1989*, Warszawa 2010, IPN, s. 8, 11.

³ Tamże, s. 8 i 10–11.

Po zmianach ustrojowych trzeba było podjąć trud budowy struktur silnego państwa demokratycznego, w tym – tak dotąd znienawidzonych – nowych służb specjalnych. Jak wspominał pierwszy szef nowo utworzonego Urzędu Ochrony Państwa Krzysztof Kozłowski, *nie było wielu chętnych do tej roboty*. Wielu odmówiło. Niektórzy mieli żal z powodu internowania, represji i szykan ze strony SB. Inni, nawiązując do „zgniętego kompromisu” wyrażali swój désintéressement tak, jak twierdzili, moralnie wątpliwym zajęciem. Z tym większym szacunkiem wyrażał się zawsze K. Kozłowski o *chłopcach z WiP-u*, którzy wiosną 1990 r. zgodzili się mu pomóc. Wśród nich zawsze wymieniał Konstantego Miodowicza.

W artykule wykorzystano materiały udostępnione przez Instytut Pamięci Narodowej.



Okladka teczki dokumentującej sprawę operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kret”, dotyczącą Konstantego Miodowicza.

Ipn kr 010/12



46513/II

TAJNE

spec. znaczenia

Nr ewidencyjny 24557

KWESTIONARIUSZ

osoby rozpracowywanej — sprawdzanej*)

1. Nazwisko i imię MIODOWICZ Konstanty Bronisław
2. Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki Alfred i Zofia Bednarska
3. Data urodzenia 3.04.1951
4. Miejsce urodzenia Grodziskowo w/ Bydgoszcz
5. Narodowość POLSKA
6. Obywatelstwo POLSKIE
7. Rysopis: wzrost 178 cm oczy niebieskie włosy blond
znaki lub cechy szczególne nie ma
8. Wykształcenie wzrost i j. etnografia, oraz student VI archeologii
9. Zawód: wyuczony Etnograf wykonywany nie pracuje
10. Wykształcenie specjalne _____
11. Służba wojskowa Kat 2 Kier. w/ Seria B-645186 - Kraków Świdniczkie
(kategoria./spec. wojsk., nr kż. wojsk., stopień wojskowy)
12. Nr dowodu osobistego i przez kogo wydany 2L 388.1122 KMMO Kraków
13. Miejsce pracy, zajmowane stanowisko, telefon służbowy aktualnie nie pracuje
14. Poprzednie miejsca pracy i zajmowane stanowiska:

Lp.	Czasokres pracy	Nazwa zakładu pracy	Zajmowane stanowisko
1.	mk 1978	PZU Kraków al. 1-go Maja 3	stały przewodnik ekspedycyjny

*) niepotrzebne skreślić

strona: 0003

Kwestionariusz osoby rozpracowywanej-sprawdzanej dotyczący Konstantego Miodowicza, rozpracowywanego przez Służbę Bezpieczeństwa od marca 1981 r.



Zdjęcia Konstantego Miodowicza pochodzące z zasobów archiwalnych Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie.



Zdjęcia operacyjne krakowskiej Służby Bezpieczeństwa wykonane latem 1981 r. podczas marszów ulicznych (Konstanty Miodowicz zaznaczony kołem).


 KOMENDA WOJEWÓDZKA
 MILICJI OBYWATELSKIEJ
 w Krakowie
 76-100 Kraków

DECYZJA NR 47
o internowaniu

Uznając, że pozostawianie na wolności obywatela

nazwisko i imię MIODOWICZ Konstanty

imiona rodziców Alfred i Zyta

data i miejsce urodzenia 9.01.1951r Gwiszkowo

zawód (zajęcie) i miejsce pracy student IVr Etnografia UJ


miejsce zamieszkania Kraków Os. Wieczysta 17/101

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że ~~może~~
 destrukcyjnie oddziaływać na otoczenie, a zwłaszcza powodować
 objawy paniki, przez rozpowszechnianie nieprawdziwych i szko-
 dliwych wiadomości itp.

na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12. XII. 81 o ochronie bezpieczeństwa
 Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

- internować ob. MIODOWICZ Konstanty
 i umieścić go w ośrodku odosobnienia w 2K Wiśnicz Nowy
~~na terenie Wiśnicz~~
- wykonanie decyzji zlecić Grupie Śledczej KWMO


 KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO


Kraków dnia 12.12. 1981 r.

Decyzja o internowaniu Konstantego Miodowicza i skierowaniu Go do więzienia w Wiśniczu Nowym, wydana przez Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Krakowie.

IPN Ki 45/309
18/1/82 (57)

NAKAZ
zatrzymania i doprowadzenia

Zarządzam niezwłoczne zatrzymanie i doprowadzenie

ob. MIODOWICZ Konstanty

s/c Alfreda i Zyty


ur. 9.01. 19 51 r. w Gwieszkowo

zam. w Krakowie Os. Wieczysta 1/101

do ośrodka odosobnienia w ~~2K Nowa Huta - Ruszcza~~
2K Wesoła Nowy

Podstawa prawna: decyzja o internowaniu nr 47

z dnia 13. XII 198 1 r.



KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

[Signature]

Nakaz niniejszy wraz z decyzją nr
i pouczeniem przyjąłem do wiadomości.

odmowa podpisania
.....
podpis osoby zatrzymanej

Michał, dnia 13. 12 198 1 r.

Michał Miodowicz
2 82 21

59 z 74

Nakaz zatrzymania i doprowadzenia Konstantego Miodowicza do więzienia, wydany 13 grudnia 1981 r. przez Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Krakowie.

IPN Kr 076/144
16513/II

(138) (1) 3

RAPORT

o zatrzymaniu osoby

Kraków dnia 13. 12 1981 godz 14⁴⁵

Ja pt. inż. Mirosław Sepiackowski z KW 410
(imię, imię i nazwisko) (nazwa jednostki SLD)

w Krakowie działając na mocy:

- *) art. 206 § 1 kpk; art. 7 ust. 1 pkt 2 dekretu z dnia 21.XII.1955 r., w związku z art. 87 kodeksu wykroczeń; art. 72 § 1 kpow; art. 74 § 1 i 2 kpow.
- postanowienia o tymczasowym aresztowaniu z dnia 12. 12. 1981 nr dekret Rady ^{Penitencjo} wyda-
nego przez prokuratora-sąd *) art nr 42 w

żądania _____
(nazwa uprawnionego organu lub nazwisko przełożonego)

z dnia _____ nr _____

w dniu _____ o godz. _____

dokonałem zatrzymania Miodowicz Konstanty Bronisław
(imię i nazwisko)

s/c Alfreda i Zyty z d. Bednarska

ur. 9. 04. 1951 w Gnieznowie zam. Kraków

os. Ugarek 1/101 miejsce pracy student

V roku etnografii UJ którego tożsamość

ustaliłem na podstawie Dowodu Osobistego PAB-6F30816
(nazwa i numer dokumentu)

wyd przez Naczelnicę Jaielnicę Kraków - Śródmieście

z następujących przyczyn po zatrzymaniu zachowywał się
(szczegółowo opisać przyczynę)

spokojnie

(określenie zatrzymania)

Fotografowałem go w celu zbadania
całkowicie bez udziału Archiwisty Nr. 47
z dnia 12. 12. 81 r.

Mp-31. Drukarnia Nr 1, W-wa. Zam. 1968/76. XXX-54

Raport funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie dotyczący zatrzymania Konstantego Miodowicza (strona 1).

PN Kr 076/144
6513/II

Oświadczenie zatrzymanego i innych osób członki N2S, członki sekcji
informacji N2S2 „Solidarność”

(podpis zatrzymanego)

1. Rozmowa z zatrzymanym podczas zatrzymania wszystkim dwóm ^{egzemplar} rolkami
(podaj informację w stanie zdrowia lub
zatrzymania, od którego nie wiadomości nie wiadom, że
powody, dla których nie przeprowadzono rozmowy)
chęci egzemplar także należy zabrać ze sobą.
Udał się do gocznie pod adres zamieszkania. Od matki
zatrzymanego dowiedzieliśmy, że siostra zatrzymanego wraz
z naradzem udala się do pnu. WBS ul. Roboty pod adre. 1 Maja 6/2
2. Opinia lekarza _____
(wypełnić, gdy orzeczenia nie wystawiono oddzielnie)

3. Decyzja przełożonego i jej uzasadnienie zatrzymanie zgodnie z rozk. Komenda Woj. m. w
Nr 47. i 2014-1 do rozk. u w imieniu

12.06.71 p. 145
(data i godzina wydania decyzji)

(podpis przełożonego)

7 Niepotrzebne skreślić

strona: 0006

Raport funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie dotyczący zatrzymania Konstantego Miodowicza (strona 2).

IPM Nr 076/144
10513/II

Wishicz dnia 22 XI 81

Konstanty Miodowicz
nazwisko i imię

Wishicz - ul. Wgorele 1/101
adres

(300) (3)
5

POKWITOWANIE

Kwituję odbiór Decyzji o internowaniu
Nr 47 z dnia 12 XI 81.

Miodowicz
własnoręczny podpis

Pokwitowanie odbioru decyzji o internowaniu Konstantego Miodowicza.

- 2 -

587
55

7. MIODOWICZ Konstanty - współpracownik b.SKS-u , organizator NWS, autor wielu artykułów szkalujących ustrój oraz porządek prawny PRL, uczestnik akcji kolportażowych, czołowy działacz tzw. "Studenckiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania" Rozmowa pod kątem: rozpoznania i ewentualnego pozyskania.

Charakterystyka Konstantego Miodowicza wraz z zaleceniem przeprowadzenia z Nim rozmowy w celu „rozpoznania” Go i ewentualnego pozyskania do współpracy, sporządzona przez funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie i dołączona do akt internowanego.

IPN Kr 076/144
16513/II

MAT. DOT. INTERNOWANIA

MIODOWICZ

KONSTANTY
S. ALFREDA

JAWNE

Przepisy prawne - art. 86 ust. 3 ustawy z
dnia 26 stycznia 1999 roku o ochronie
informacji niejawnych
(Dz. U. nr 11 poz. 95 z późn. zm)

20.07.01 *Angli*

IPN Kr 076/144

Sfilmowano dnia 1996-05-29
Nr mikrofilmu 16513/
2

Okładka teczki z materiałami dotyczącymi internowania Konstantego Miodowicza.

738

T A J N E
po wypełnieniu
14/00/14

1.) MIODOWICZ
Nazwisko (dla mężatki także nazwisko panięskie)

2.) Konstanty Bronisław
Imiona (używane podkreślić)

3. Alfred
Imię ojca

4. Zyta z d.
Imię i nazwisko panięskie matki

5. 09.01.1951r - Gniembkowo
Data i miejsce urodzenia (miejsc., pow., woj.)

6. Kwałów, ul. Upojek 1/10A
Miejsce zamieszkania (dokładny adres)

7. ~~Pracowni Zakład Ubezpieczeń~~
Ostatnie miejsce pracy (nazwa zakładu,
~~Struciel 17 - Etymologia~~
w Kwałowie ~~inspektor 32, Nowopolski~~
instytucji — podać w pełnym brzmieniu) i stanowisko

8. polska
Narodowość

9. polskie
Obywatelstwo

10. obrotologia UJ
Wykształ. — stopień nauk.

11. inspektor
Zawód wykon.

12. intelig.
Pochodzenie społeczne

13. ki. KPM
Przynależność partyjna

*) Wypełnić dużymi drukowanymi literami.

Karta rejestracyjna E-14 dotycząca Konstantego Miodowicza.

IPN Kr 076/144
10513/01

(302) (4) 6

Kraków dnia 31. XII. 1981 r

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Zaświadcza się, że ob. MIODOWICZ Konstanty
s/c Alfreda ur. 9.01.1951r. w Gwizdko
zam. Kraków, os. Wierzysta 1/101 został /a/ internowany /a/
w dniu 14. XII. 1981 r.

Aktualnie przebywa w ośrodku odosobnienia.
Z.K. Rzeszów - Załęże

*Kwituję odbiór oryginału zaświadczenia.
Kraków, dn. 31 XII 1981
Zyta Miodowicz*

Zaświadczenie o internowaniu Konstantego Miodowicza z 31 marca 1981 r. odebrane przez Zytę Miodowicz.

76/144

(302) 7 (5)

Kraków dnia 8.01. 1982 r

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Zaświadcza się, że ob. MIODOWICZ KONSTANTY
s/c ALFREDA ur. 9.01.1951 w GWIZDKO
zam. KRAKÓW OS. WIERZYSTA 1/101 został internowany /a/
w dniu 14.12. 1981 r.

Aktualnie przebywa w ośrodku odosobnienia.
Rzeszów - Załęże

*Pobieram odbiór oryginału
w do RH 7344-131 Grażyna Trzeciak*

Zaświadczenie o internowaniu Konstantego Miodowicza z 8 stycznia 1982 r. odebrane przez Grażynę Trzeciak.

074/144
1/71

(203) 8-6

Kraków dnia 28.01. 1982 r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Zaświadcza się, że ob. Konstanty Miodowicz
s/c Alfreda ur. 9.01.1951 r. w Gniewkowie
zam. Kraków os. Wieszczysta 1/101 został internowany /a/
w dniu 19.12. 1981 r.
Aktualnie przebywa w ośrodku odosobnienia. - Rzeszów Załęże

Zyga Miodowicz
Kraków 29 01 1982 r.

Zaświadczenie o internowaniu Konstantego Miodowicza z 21 stycznia 1982 r. odebrane przez Zygę Miodowicz.

1651

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
Katedra Etnografii Słowian
Pracownia etnograficzna
ul. Grodzka 52, telef. 226-14 Kraków
31-044 Kraków

(203) (11)

Kraków dnia 15.1. 1982 r. 13

Zaświadczenie

Niniejszym zaświadcza się, że Ob. Konstanty Miodowicz
imię i nazwisko

ur. dnia 9 stycznia 1951 r. syn Alfreda
 córka

jest studentem V Roka Etnografii na Wydz. Filozoficzno-
-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego
nazwa szkoły, wydział, studium

Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia odnośnym
Władom

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
Katedra Etnografii Słowian
ul. Grodzka 52, telef. 226-14 Kraków
31-044 Kraków

*) Niepotrzebne skreślić

podpis

Pismo z Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego informujące o tym, że Konstanty Miodowicz jest studentem V roku Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PN Kr 076/144
6513/II



UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI
KATEDRA ETNOGRAFII SŁOWIAN

31-044Kraków, ul. Grodzka 52, tel. 226-14

Kraków dnia 16.I.1982

O p i n i a

o studencie V roku etnografii Konstantym Miodowiczu

Konstanty Miodowicz jest studentem V roku w Katedrze Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia etnograficzne podjął równoległe do archeologicznych i obecnie posiada abseluterium na drugim kierunku, a ma zaawansowaną pracę magisterską z zakresu etnografii.

Pracę pod tytułem "Współczesne koncepcje na temat siedziby Prasłowian" pisze pod kierunkiem prof. dr Jadwigi Klimaszewskiej. Oceniając koncepcję pracy, przemyślaną problematykę i ukończone niektóre rozdziały promotor stwierdza, że prezentuje ona poziom bliski wymogom stawianym rozprawom doktorskimi. Wysoką ocenę uzyskały ukończone rozdziały również u dwóch innych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wyrazili zgodę na przejrzanie tych części opracowania, które zawierają rozważania z zakresu archeologii i językoznawstwa.

Wspominając wyżej oceny na temat przygotowywanej pracy magisterskiej potwierdzają opinię jaką zyskał sobie Konstanty Miodowicz w czasie studiów na naszym kierunku. Wyróżniał się wyraźnie dzięki wybitnej inteligencji, samodzielności sądów i zainteresowaniami naukowymi, które skłaniały go do pogłębiania wiedzy w zakresie, który odbiega od przeciętnego poziomu prezentowanego przez studentów. Przytaczając oceny formalnie stwierdzam, że Konstanty Miodowicz uzyskał na studiach średnią ocen 4,83.

Oceniając poziom intelektualny i zainteresowania naukowe Konstantego Miodowicza zespół pracowników Katedry Etnografii Słowian UJ brał poważnie pod uwagę możliwość zatrudnienia go jako asystenta.

Jako kierownik Katedry Etnografii Słowian UJ widzę możliwość dalszego rozwoju naukowego Konstantego Miodowicza i podejmuję się w całej rozciągłości i odpowiedzialnie sprawować nad nim opiekę by umożliwić mu rozwijanie ujawnionych uzdolnień i umożliwić pogłębianie wiedzy naukowej.

Kierownik
Katedry Etnografii Słowian UJ
Anna Zambrzycka-Kanachowicz
doc dr hab. Anna Zambrzycka-Kanachowicz

etnografia-0017

Opinia Kierownika Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego doc. dr hab. Anny Zambrzyckiej-Kanachowicz dotycząca internowanego Konstantego Miodowicza.

IPN Kr 076/144
16513/II

ZESPÓŁ ADWOKACKI Nr 1
ul. św. Jana 20, telefon 290-43
31-018 KRAKÓW
adwokat
Dr Andrzej Rozmarynowicz

366 9 7

Kraków, dnia 4.II.1982 r.

Do
Generała Lynizji
Czesława Kiszczaka
Ministra Spraw Wewnętrznych

w Warszawie
ul. Rakowicka nr. 3

przez

Płk. Adama Trzybińskiego
Komendanta Wojewódzkiego M.O.

w Krakowie
ul. Mogilska nr. 109

S K A R G A

na decyzję o internowaniu dotyczącą Konstantego Miodowicza
zam. 31-450 Kraków, ul. Bógerek 1/101, przebywającego w Ośrodku
Internowanych przy Zakładzie Karnym w Zależu.

Na mocy załączonego pełnomocnictwa podpisanego przez interno-
wanego Konstantego Miodowicza w Zależu z daty Rzeszów dnia 18.I.82 r.

w n o s z ę

o uchylenie decyzji o internowaniu, względnie

w n o s z ę

o przekazanie niniejszej skargi do Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Jak wynika z dołączonej opinii Uniwersytetu Jagie-
llońskiego Katedra Etnografii Słowian z daty Kraków, 18.I.1982 r.
internowany Konstanty Miodowicz jest studentem V-go roku studiów

11-300/82

Opowiedzi pytania do do A
Rozmarynowicza dn. 24.04.82
polec. Pisano u niego 13 osob. między

strona: 0012

Skarga na decyzję o internowaniu Konstantego Miodowicza skierowana przez pełnomocnika internowanego – dr. Andrzeja Rozmarynowicza – do gen. Czesława Kiszczaka (strona 1).

IPN Kr 076/144
16513/11

- 2 -

303 10 8

etnograficznych. Z tego zakresu internowany ma zaawansowaną pracę magisterską po absolutorium na drugim kierunku.

Oceniając internowanego merytorycznie opinia stwierdza, że wyróżniał się on wyraźnie wybitną inteligencją, samodzielnością sądu i zainteresowaniami naukowymi, odbiegając od przeciętnego poziomu prezentowanego przez studentów. Z formalnego punktu widzenia internowany Konstanty Miodowicz - jak stwierdza opinia - uzyskał na studiach średnią ocen wyjątkowo wysoką, bowiem 4,83.

Pracę magisterską pisze internowany pod kierunkiem prof. dr. Jadwigi Klimaszewskiej, a ocena koncepcji tej pracy daje podstawy do przyjęcia, iż jej poziom jest bliski wymogom stawianym rozprawom doktorskim. Ze względu na poziom intelektualny i zainteresowania naukowe, internowany był przewidziany do zatrudnienia w charakterze asystenta.

Ta wyjątkowo pozytywna opinia dała podstawę kierownikowi Katedry Etnografii Słowian UJ Doc. dr. hab. Annie Zambrzyckiej-Kanachowicz do udzielenia poręczenia i przyjęcia w całej rozciągłości i z pełną odpowiedzialnością opieki nad internowanym Konstantym Miodowiczem, by dać mu możliwość dalszej pracy naukowej.

Odrębnie stwierdzić należy, iż internowany Konstanty Miodowicz w 1974 roku doznał kompresyjnego złamania trzonu 12-go kręgu piersiowego oraz stłuczenia i rany głowy. Przez długi okres stosowano gorset gipsowy, a w dacie wydawania zaświadczenia lekarskiego z dnia 30 kwietnia 1975 r. odczuwał nadal bóle w okolicy piersiowo-lędźwiowej i podlegał ograniczeniu ruchów kręgosłupa. Niestety do chwili obecnej internowany Konstanty Miodowicz udczuwa dolegliwości ruchowe kręgosłupa i bóle.

Internowany Konstanty Miodowicz mieszka razem z matką Zytą Miodowicz, rencistką, osobą samotną, dla której stanowi nie tylko podporę moralną, ale również rzeczywistą pomoc w najłatwiejszym dzisiejszym życiu.

Te wszystkie argumenty przy szczególnym uwzględnieniu idealnej opinii Uniwersytetu Jagiellońskiego i celowości umożliwienia internowanemu pracy naukowej, przy udzielonym poręczeniu Kierownika Katedry Etnografii Słowian U.J. oraz humanitar-

Skarga na decyzję o internowaniu Konstantego Miodowicza skierowana przez pełnomocnika internowanego - dr. Andrzeja Rozmarynowicza - do gen. Czesława Kiszczaka (strona 2).

IPN Kr 076/144
16513/II

- 3 -


306
11-9

względy związane ze stanem zdrowia internowanego i jego sytuacja rodzinna, dają podstawę do wniosku o uchylenie decyzji o internowaniu, jak też dają podstawę do przyjęcia, iż po uchyleniu decyzji o internowaniu Konstancy Miodowicz nie podejmie działalności zagrażającej interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa.

Dodać należy, iż uchylenie decyzji o internowaniu będzie bezpośrednim dowodem normalizacji stosunków i niewątpliwie wpłynie pozytywnie na atmosferę środowiska uniwersyteckiego,

Za internowanego

pełnomocnik


Dr Andrzej RozmarynowiczZałączniki:

- Pełnomocnictwo
- Zaświadczenie UJ
- Opinia UJ
- Zaświadczenie lekarskie

POLECONY

Skarga na decyzję o internowaniu Konstantego Miodowicza skierowana przez pełnomocnika internowanego – dr. Andrzeja Rozmarynowicza – do gen. Czesława Kiszczaka (strona 3).

IPN Rz. 52/560.1.1 134

Data przybycia	Nazwisko i imię	imię ojca	Kolejny Nr ewid.	Data opuszczenia aresztu śledczego zakładu karnego lub OPS	Powód ubycia
1	2	3	4	5	6
22.12.81		BOLESŁAW	019/81	260482	wolność
22.12.81		HEMPK	020/81	230982	wolność
29.12.81	Miodonia KONSTANTY	ALFRED	021/81	80782	Kielce
29.12.81		ANTONI	022/81	40282	wolność
29.12.81		BROSIKOWY	023/81	30182	wolność
29.12.81		FELIKS	024/81	230382	wolność
29.12.81		JERZY	025/81	20682	wolność
29.12.81		JAN	026/81	130272	wolność
29.12.81		JAN	027/81	440382	wolność
29.12.81		MICHAŁOWY	028/81	70982	wolność
29.12.81		JOSEF	029/81	29.6.82	wolność
29.12.81		JOSEF	030/81	3a-0.82	wolność
29.12.81		WŁADYSŁAW	031/81	70782	wolność
29.12.81		ZYGMUNT	032/81	230482	wolność
29.12.81		MICHAŁOWY	033/81	60782	Kielce
29.12.81		MICHAŁOWY	034/81	80782	OO Kielce
29.12.81		STANISŁAW	035/81	70782	wolność
30.12.81		JANUSZ	036/81	150682	wolność
12.01.82		ANDRZEJ	01/82	150682	wolność

Wykaz internowanych, osadzonych w Ośrodku Odosobnienia w Załężu k. Rzeszowa.

PN Kr 076/144
16513/II

" Z A T W I E R D Z A N I E "
Z-CIA KOMENDANTA WOJEWÓDZKIEGO MO
D/S SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
W KRAKOWIE

316 19 18
Kraków, dnia 7.07.1982 r.

T A J N I K
Egz. nr 1

PEK MGR WIESŁAW DZIAŁOWSKI

8-27-

W N I O S E K

o uchylenie decyzji o internowaniu:

MIODOWICZ Konstanty s. Alfreda
i Zyty Bednarskiej, ur. 9.01.1951 r.
Gniwkowo, zam. Kraków ós.Ugorek 1/101

Współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ
inspirator i organizator wielu spotkań z działaczami KOR, a tak-
że akcji podpisów pod petycją Rady Państwa w sprawie zwolnie-
nia z aresztu L. Moczulskiego. Członek delegacji ZU NZS UJ, do-
magający się od rektora zniesienia obowiązkowej nauki języka
rosyjskiego, nauk politycznych i uświadomienia roli SB na UJ.
W okresie strajków na Wybrzeżu w/w zbierał informacje dotyczące
sytuacji w krakowskich zakładach pracy, wysuwane postulaty
przez poszczególne sztafki, zatrudnianych działaczy grup anty-
socjalistycznych itp.

Oddelegowany na stałego przedstawiciela Krakowskiej Rady Koordy-
nacyjnej przy MKZ "Małopolska". Członek "Komitetu na Rzecz Osób
Więzionych za Przekonania", współpracujący z KPN.

Na bazie tego komitetu wraz z innymi utworzył tzw. "Klub Myśli
Patriotycznej - "Jagiellonia"". Organizator wielu akcji pro-
testacyjnych, m.innymi prowadził rozmowy z przewodniczącym
i wiceprzewodniczącym ZR "Małopolska" o zamierzeniach i planach
mającego się odbyć w dniach 17.08. - 22.08.81 r. warszu prote-
stacyjnego - wolności dla politycznych z punktem docelowym
w Warszawie, a także sprawca wywieszenia transparentu "Uwolnić
więźniów politycznych" na budynku UJ.

Z ramienia NZS UJ wszedł w skład Komitetu Obchodów "Dnia Wol-
ności" przy ZR.

Wniosek naczelnika Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie o uchylenie internowania Konstantego Miodowicza (strona 1).

IPN Kf 076/144
16513/II

- 2 -

Autor wielu artykułów sakałujących ustrój oraz instytucje organizacyjno-prawne, uczestnik akcji kolportażu wrogich wydawnictw organizowanych przez b. osłonek SKS. Zwolennik przeprowadzenia strajków i innych działań dezorganizujących tok studiów, jako jedynych protestów przeciwko decyzjom władz państwowych i uczelni.

Na początku grudnia 1981 r. K. MIODOWICZ czynił starania w przygotowaniu scenariusza uroczystości kolejnej rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu.

W wyniku przedsięwzięć operacyjnych tub. Wydziału w ramach akcji "JODEL", dnia 12.XII.1981 r. został zatrzymany, a następnie decyzją Komendanta Wojewódzkiego MO internowany w Ośrodku dla Internowanych w Załężu.

Z rozpoznania operacyjnego wynika, że poglądy jego nie uległy zmianie. Niemniej jednak ze względu na jego stan zdrowia oraz możliwość spowodowania rozdróżeń w gronie aktywistów b. NZS, wnoszę o uchylenie decyzji o internowaniu w stosunku do K. MIODOWICZA.

Zasnam, że po opuszczeniu Ośrodka dla Internowanych K. MIODOWICZ kontrolowany będzie operacyjnie w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. "KRRT".

NACZELNIK WYDZIAŁU III-GO
Kpt. mgr Wiesław HRYCIEWICZ

Nie mam uwag do uchylenia internowania resorci w/st.

8.07.82v.

Naczelnik
WYDZIAŁU ŚLEDZIEGO
KWMO w Krakowie
mgr. mgr Jan Nogiel

strona: 0024

Wniosek naczelnika Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie o uchylenie internowania Konstantego Miodowicza (strona 2).

IPN Kr 076/144
16513/IIKOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w KrakowieDECYZJA NR 165
o uchyleniu internowania

18 L. dz.

Uznając, że ustały przyczyny uzasadniające
internowanie w ośrodku odosobnienia obywatela

nazwisko i imię Miodowicz Konstanty
 imiona rodziców Alfred i Zyta
 data i miejsce urodzenia 9.01.1951r. w Gniewkowie
 zawód /zajęcia/ i miejsce pracy student UJ
 miejsce zamieszkania Kraków os. Ugorek 1/101

na zasadzie art. 43 ust. 5 dekretu z dnia
13 grudnia 1981r. o stanie wojennym

p o s t a n o w i a s i ę :

1. uchylić decyzję nr 47 z dnia 13.12.81 o internowaniu
ob. Miodowicz Konstanty
2. decyzję niniejszą przekazać Komendantowi Ośrodka
Odosobnienia w Ząbzu w celu
niezwłocznego zwolnienia internowanego.



KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Kraków dnia 8.07 1982 r.

Decyzja Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Krakowie z 8 lipca 1982 r. dotycząca uchylenia internowania Konstantego Miodowicza.

Ośrodek Odosobnienia

w JhielecachJhielece, dnia 9.07 1982 r.ŚWIADECTWO ZWOLNIENIA INTERNOWANEGO

Ob: Miodowiczka Konstancja s./i. Alfreda
 Urodzi: 9.01.51 w Gniszkowo
 Ostatnie zamieszkała w Jharkowie ul. Ugolek 1110/1
 Legitymujący się dowodem osobistym nr AB-6730816
 Osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Jhielecach,
 dnia 13.12.81 na mocy decyzji nr 47 z dnia 13.12.81
 Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Jharkowie,
 został zwolniony w dniu 9.07.1982

W/w obowiązany jest zameldować się w Komendzie Wojewódzkiej MO
 w Jharkowie najpóźniej do dnia 12.07 1982 r.

Komendant Ośrodka Odosobnienia
 w Jhielecach

Przy zwolnieniu z ośrodka odosobnienia:

a/ wypłacono z depozytu zł. 0001 słownie zł. _____

b/ Udzielono pomocy _____

/podać rodzaj udzielonej pomocy/
 na zł. _____ słownie zł. _____

nazwa organu udzielającego pomocy _____

Świadectwo zwolnienia z internowania Konstancja Miodowiczka (lipiec 1982 r.).

Idn kr 010/12111

TAJNE

MXA-02512/84 10

MELDUNEK OPERACYJNY

Nr informacji	Nazwa informacji	Treść informacji	Kod informacji
	Identyfikator meldunku	Wypełnia Wydział I Departamentu III	000 07551 / 81
01	Nadawca meldunku	WYDZIAŁ III WUSW W KRAKOWIE	K R 2 B 0 0
02	Data nadania meldunku	X	18 08 84 <small>dn. m-c rok</small>
03	Nr rejestracyjny „C”		K R 0 2 7 9 9 0
04	Dane osobowe inspektora operacyjnego	Nazwisko CHROBAK Imię ZYGMUNT	2 9 5 2 7 1 <small>identyfikator</small>
05	Zagrożenie (fakt)	Wykorzystanie organizacji społ.-pol. instytucji, związków i stowarzyszeń do prowadzenia nieleg. działal. polit.	0 1 0 2 3
06	Zagadnienie		
07	Obiekt		
08	Resort i pion		
09	Środowisko		
10	Data powstania zagrożenia (faktu)	X	
11	Źródło		
12	Ocena źródła		
13	Ocena informacji		
14	Stosowane formy, środki i metody pracy operacyjnej		
	Wydz. nadzorujący	Wypełnia wydział I Departamentu III	
15	Sposób wykorzystania meldunku		
16	Sposób zakończenia sprawy	Zaniechanie wrogiej działalności	
17	Nazwisko i imię oraz numery osoby (osób) rejestrowanej w „C” do danego zagrożenia (faktu)	<i>Konstanty Miodowicz</i>	identyfikator K R 0 2 7 9 9 0

EWU-1/III

Meldunek operacyjny dotyczący zakończenia sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kret”.

IPN Kr 010/12343 t. 1
(17554/II)DEKLARACJA ZAŁOŻYCIELSKA RUCHU
„WOLNOŚĆ I POKÓJ”

Niżej podpisani, inspirowani w szczególności orędziami pokojowymi Papieża Jana Pawła II postanawiamy założyć w Krakowie Ruch „Wolność i Pokój”.

1. Podstawowym celem działania Ruchu będzie propagowanie i pozyskiwanie jak największych rzesz Polaków dla prawdziwej, niczym nie zaśfalszowanej idei pokoju.
„Słowo pokój – mówił Jan Paweł II w orędziu pokojowym z 1979 roku – stało się sloganem, który usypia lub zawodzi”. Jest ono współcześnie najczęściej wypowiedziane przez tych, którzy głosząc hasła pokoju, współpracy i rozbrojenia pragną w ten sposób pozbawić wolnych ludzi na całym świecie środków i woli obrony swoich swobód. Skala tego zjawiska sprawia, że dla coraz większych rzesz ludzkich – także w Polsce – intencje każdego wypowiadającego słowo pokój stają się momentalnie podejrzane, a politycznie obce. Dlatego pragniemy przede wszystkim przywrócić moralną i polityczną wartość działalności na rzecz pokoju.
2. Warunkiem zaistnienia pokoju w życiu politycznym państw i narodów jest skuteczne zagwarantowanie wszystkim ludziom wolności osobistej. Nie ma pokoju nigdzie tam, gdzie stworzone systemy państwowej represji, przymusu ideologicznego, gdzie pozbawiono jednostkę prawa do samodzielności, inicjatywy, gdzie zlikwidowano tradycyjne wartości polityczne! Nie ma więc pokoju w rządzonej przez komunistów Polsce. Pragniemy zrobić wszystko, co przyczynić się może do zwiększenia zakresu wolności człowieka w naszym kraju, a tym samym dać w Polsce szansę szanse pokojowi.
3. Pragniemy współpracy ze wszystkimi ruchami, inicjatywami i osobami w Polsce i za granicą, które swoją aktywność poświęcić chcą na rzecz pokoju urzeczywistnianego w warunkach wolności. Będziemy natomiast piętnować tak liczne w świecie dzisiejszym przejawy pogardy dla pokoju, zwłaszcza gdy uzasadniane są one ideologiami, które z przemocy uczyniły narzędzie swoich sukcesów. Szczególnie drastycznymi przykładaniami takiej ideologicznej przemocy są zjawiska międzynarodowego terroryzmu i planowo przeprowadzana eksterminacja narodu afgańskiego w imię ideologii komunistycznej. Elementarna solidarność ludzka wymaga, abyśmy zaprzestali milczenia wobec tych najbardziej niebezpiecznych zamschów na ideę światowego pokoju.

Zwracamy się do wszystkich identyfikujących się z naszymi poglądami o czynne poparcie naszych dążeń.

Darek Rupiński	Marek Bik
Piotr Świder	Ewa Bik
Radosław Huget	Janusz Trybus
Marek Kozielski	Krzysztof Żydowicz
Cezary Michalski	Krzysztof Walczyk
Barbara Syc	Jan M. Rokita
Artur Waluś	Wojciech Modelski
Agata Michałek	Grzegorz Surdy
Anna Klich	Jan Rojek
Bogdan Klich	

IPN Kr 010/12343 L 1
(1755/II) 46
19

Wydział III
WUSW w Krakowie
L.Dz. 449.0085/86

Kraków - 1986 - 01 - 10
TAJNE SPIN. ZNACZENIA
Bgz. Nr. 2...

M E L D U N E K
o założeniu sprawy Nr 9
SPRAWA OPERACYJNEGO ROZPRACOWANIA
KR ~~031978~~ 031978
"Pacyfiści"
Identyfikator 5031/86

1985 - 04 - 14 na terenie Krakowa powstała organizacja pod nazwą "Ruch Wolność i Pokój". Wydana została deklaracja założycielka pod którą podpisało się 19 Osób - głównie studentów uczelni krakowskich. Większość sygnatariuszy ruchu stanowią figuranci spraw operacyjnych prowadzonych przez poszczególne wydziały operacyjne Służby Bezpieczeństwa tut. WUSW. Siedem z tych osób jest równocześnie sygnatariuszami Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka Przeciw Przemocy. Rzecznikiem ruchu pozostaje figurant Wydz. III - członek KPN Radosław HUGST, a jednym z aktywniejszych działaczy Andrzej IZDEBSKI. Struktura krakowska jest podporządkowana ośrodkowi centralnemu w Warszawie, którym kieruje Jacek Czaputowicz figurant Wydziału III-2 SUSW.

Celem ruchu jest propagowanie pacyfizmu w krajach socjalistycznych, z równoczesnym dyskredytowaniem ruchów pokojowych na zachodzie.

1985 - 11 - 17 ruch usiłował zorganizować nielegalne zgromadzenie o charakterze pacyfistycznym przy grobie Otto Schinka w Machowej k. Tarnowa. Aktualnie kontynuowana jest akcja odmowy odbywania służby wojskowej, przez odsyłanie do MON książeczek wojskowych i odmowę składania przysięgi wojskowej w trakcie odbywania zasa dnicznej służby wojskowej.

W związku z powyższym w dniu 6 stycznia 1986 r celem przeciwdziałania działalności tej struktury założono sprawę Operacyjnego Rozpracowania krypt. "PACYFIŚCI".

mł.chor. Tadeusz Starnach

NACZELNIK
WUSW w Krakowie
1986

Meldunek o założeniu przez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Pacyfiści”.

IPN Kr 010/12343 t. 3
(17554/II) 747

„Z A T W I E R D Z A M” Krańców, dnia 04.05 1990 r.

(podpis i pieczęćka)

T A J N E
spec. znaczenia

Dnia _____ 19____ r. Nr ewidencyjny 31978

W N I O S E K
o zakończenie (zaniechanie *) sprawy operacyjnego rozpracowania

kryptonim „PACYFIŚCI” „dot. Ruchu „Wolność i Półka””

(nazwisko i imię, imię ojca)

Sposób zakończenia W wyniku z zaniechaniem działalności
godzącej w porządek konstytucyjny oraz zmiernymi
społeczno-politycznymi zachodzącymi w kraju
potencjonalnie zakończyć prowadzenie sprawy.

W związku z powyższym postanowiono zebrane materiały przekazać
do archiwum Hydrolatu „C” kpt. KUSZY.

(W punkcie tym ustosunkować się także do Hist. spraw. Które osoby zostawić w ewid. „C”, którym zastrzec wydanie paszportu, kogo spośród figurantów zarejstr. w Kartotece MO i czy sprawa ta może być wykorzystana dla celów szkoleniowych.)

WYDZIAŁ ...
WYDZIAŁ ...

St. Chor. T. Staniuch
(stopień, imię i nazwisko
funkcjonałności wnioskującego)

(podpis)

(podpis i pieczęćka Przełożonego)
kpt. ... Aleksandra

Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Pacyfiści”.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
- Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
BIURO UDOŚTĘPNIANIA I ARCHIWIZACJI DOKUMENTÓW

Warszawa, dn. 14. 29 .2005 r.

BU III 1-5532- 2339 (8) /05
Dot. WP-10540/05

Pan
Konstanty Miodowicz
ul. Stefana Batorego 13
28-100 Busko Zdrój

Zaświadczenie nr 5427/05

Na podstawie art. 217 § 2 pkt 1 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2000r. Nr 98, poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Pana Konstantego Bronisława Miodowicza pytania, o którym mowa w art. 30 ust. 2 Ustawy z dnia 18 grudnia 1998r o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. Nr 155, poz. 1016, Nr 38, poz. 360 oraz z 2000r. nr 48, poz. 553) zaświadcza się, na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan Konstanty Bronisław Miodowicz jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.

Z upoważnienia
Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej-
Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

NACZELNIK
Wydziału Udostępniania
A. LASEK

Opracował:
R. Skolimowski

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 0-22 581-86-00, 01, fax 0-22 581-86-36

Zaświadczenie Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu dotyczące przyznania Konstantemu Miodowiczowi statusu pokrzywdzonego w związku z internowaniem.

II.

W wyniku internowania Wnioskodawca doznał znacznej krzywdy psychicznej i fizycznej. Jako młody człowiek, w wyniku bezprawnego pozbawienia wolności, związanego z represjami komunistycznego reżimu, Wnioskodawca został zmuszony do rezygnacji ze swych planów życiowych związanych z nauką, został pozbawiony prawa do swobodnego przemieszczania się, prawa do swobodnego spędzania czasu, prawa do informacji dotyczących najbliższych, informacji dotyczących sytuacji w kraju. Należy pamiętać o braku jakiegokolwiek informacji na temat terminu zwolnienia, czy też wręcz informacji czy w ogóle internowany zostanie zwolniony.

Rozmiar krzywd zwiększają represje, jakim poddawano internowanych. Codziennie było zastraszanie, brutalne przesłuchania, bicie, słynne „ścieżki zdrowia”. Niejednokrotnie internowanym grożono bronią palną. W ten sposób utrzymywano kruchą kondycję psychiczną i fizyczną osadzonych, którzy nie mieli pewności czy kolejny dzień przyniesie pobyt w izolacie, pobicie milicyjną pałką czy wielogodzinne przesłuchanie połączone z groźbami w stosunku do pozostawiającej „na wolności” rodziny. Ze względu na powszechną świadomość metod, jakich używał w nieodległej przeszłości bezwzględny reżim komunistyczny dla eliminowania osób sprzeciwiających się jego woli, internowani mieli wszelkie podstawy do tego, aby spodziewać się nawet najgorszego rozwoju wypadków, z fizyczną eliminacją włącznie. Stan niepewności co do przyszłych losów i planów reżimu wobec jego przeciwników stanowił dodatkową, bardzo dotkliwą krzywdę psychiczną. Nietrudno przy tym wyobrazić sobie, jakie przeżycia musiały być udziałem człowieka brutalnie wyciągniętego z domu w środku nocy przez uzbrojonych funkcjonariuszy bezpieczeństwa i wywożonego w nieznaną.

Fragment uzasadnienia Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu dotyczącego przyznania K. Miodowiczowi statusu pokrzywdzonego na skutek internowania.

W nawiązaniu do pisma Prez. Nr Fin. 340/33/2010r. z dnia 21.01.2010r. dotyczącego formy przekazania zasądzonego na moją rzecz zadośćuczynienia w kwocie 25.000,00 złotych (słownie :dwadzieścia pięć tysięcy złotych) uprzejmie proszę ,o przekazanie ww. należności następującej instytucji:

Stowarzyszenie NZS 1980 (fundusz charytatywny)
31-519 Kraków
ul Idzikowskiego 17/3
Konto: Bank PEKO SA ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków.
Nr: 7012 4047 2211 1100 1027 7836 46

Z poważaniem

Konstanty Miodowicz



Przekazanie przez Konstantego Miodowicza przyznanego Mu odszkodowania za internowanie na cele charytatywne.

O Autorach

1. Adam Aduszkiewicz – ur. w 1954 r., doktor filozofii, w latach 1990–1996 w Urzędzie Ochrony Państwa na różnych stanowiskach, m.in. na stanowisku dyrektora Biura Analiz i Informacji UOP. Obecnie Prezes Zarządu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej; także coach, trener, tłumacz.

2. Krzysztof Bondaryk – ur. w 1959 r., generał brygady, historyk. Przed 1989 r. działacz opozycji demokratycznej. W latach 1990–1996 szef Delegatury UOP w Białymstoku; w latach 1998–1999 wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. Po odejściu ze służby państwowej pracował w sektorze telekomunikacyjnym i bankowym (lata 2001–2007). Ekspert sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych (2006–2007). Od stycznia 2008 r. do stycznia 2013 r. szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Aktualnie dyrektor Narodowego Centrum Kryptologii.

3. Gromosław Czempiński – ur. w 1945 r., generał brygady, ekonomista. Były funkcjonariusz wywiadu PRL. Po pozytywnej weryfikacji w 1990 r. funkcjonariusz Urzędu Ochrony Państwa. W latach 1993–1996 szef UOP. Po przejściu na emeryturę zajął się konsultingiem oraz działalnością biznesową i społeczną.

4. Janusz Fryłow – ur. w 1953 r. W latach 1990–1996 naczelnik wydziału w Urzędzie Ochrony Państwa. Oficer z ponad trzydziestoletnim stażem w pionie kontrwywiadu. Wykładowca Centralnego Ośrodka Szkolenia, najpierw UOP w Łodzi, a następnie ABW w Emowie.

5. Stanisław Hoc – ur. w 1948 r., pułkownik, prawnik, b. oficer kontrwywiadu (praktyk i teoretyk). Od 1.08.1990 r. do 17.06.1996 r. zastępca dyrektora Zarządu Kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa; od 17.06.1996 r. do 15.11.1997 r. dyrektor Biura Analiz i Informacji UOP. Od 29.01.1998 r. na emeryturze, prof. dr hab., Kierownik Katedry Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, radca prawny, szef zespołu doradców Sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych (związany z nią od 1998 r.).

6. Bogdan Klich – ur. w 1960 r., lekarz, polityk, politolog. Od listopada 2011 r. senator RP. W latach 2007–2011 minister obrony narodowej. Poseł na Sejm RP IV kadencji (2001–2004) i poseł do Parlamentu Europejskiego VI kadencji (2004–2007). W latach 1999–2000 wiceminister obrony narodowej; doradca pełnomocnika rządu ds. negocjacji z Unią Europejską. Wykładowca Centre for European Studies Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Autor licznych publikacji dotyczących polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa międzynarodowego. Pod koniec lat 70. i na początku lat 80. XX w. działał w opozycji demokratycznej. W stanie wojennym internowany.

7. Jerzy Konieczny – ur. w 1950 r., dr hab. nauk prawnych. Autor około stu publikacji z zakresu kryminalistyki i nauk o bezpieczeństwie. W latach 1991–1993 zastępca szefa i szef Urzędu Ochrony Państwa. Profesor nadzwyczajny Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

8. Dariusz Łuczak – ur. w 1959 r., prawnik, pułkownik ABW. W latach 1999–2001 zastępca szefa, a od 2001 do 2002 r. szef Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Białymstoku. Od 2002 do 2008 r. szef Delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Białymstoku, powstałej w miejsce Delegatury UOP w Białymstoku. Od 2008 do 2011 r. dyrektor Departamentu Ochrony Ekonomicznych Interesów Państwa i Zwalczenia Przemocności Zorganizowanej ABW. W latach 2011–2012 odpowiedzialny za trzy Departamenty ABW: Bezpieczeństwa Ekonomicznego Państwa, Kontrwywiadu oraz Zwalczenia Terroryzmu. W tym samym czasie pełnił również obowiązki dyrektora Delegatury Stołecznej ABW. W kwietniu 2012 r. mianowany zastępcą szefa ABW. Dnia 16 kwietnia 2013 r. powołany na stanowisko szefa ABW.

9. Jacek Mąka – ur. w 1967 r., prawnik, pułkownik ABW. W latach 2004–2006 oraz 2007–2012 zastępca szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Obecnie dyrektor Bezpieczeństwa Regulacyjnego w Orange Polska S.A.

10. Andrzej Milczanowski – ur. w 1939 r., prawnik. W latach 1962–1968 aplikant, asesor i podprokurator Prokuratury Powiatowej w Szczecinie; 1968–1980 radca prawny; 1980–1989 doradca i działacz NSZZ „Solidarność” (w okresie od 15 grudnia 1981 r. do 15 kwietnia 1984 r. więzień polityczny). Od 11 maja 1990 r. zastępca szefa, a od 1 sierpnia 1990 r. do 31 stycznia 1992 r. szef Urzędu Ochrony Państwa. Od 5 czerwca 1992 r. do 10 lipca 1992 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, pełniący jednocześnie obowiązki szefa UOP. Od 11 lipca 1992 r. do 22 grudnia 1995 r. minister spraw wewnętrznych. Od 22 lutego 1996 r. do 26 maja 2009 r. notariusz. Od 27 maja 2009 r. na emeryturze.

11. Kazimierz Mordaszewski – ur. w 1960 r., prawnik, pułkownik ABW. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 80. XX w. działał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów i w Związku Młodzieży Demokratycznej. Na przełomie lat 80. i 90. XX w. pracownik Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (filia w Białymstoku) oraz był doradcą prawnym NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. brał udział w przekształcaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i organizowaniu Urzędu Ochrony Państwa. Dyrektor jednego z biur UOP. Od roku 1997 do 2006 poza służbą. W 2006 r. powrócił do służby w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a w latach 2007–2012 zajmował stanowisko dyrektora Biura Prawnego. Od 2010 r. członek Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Od 1 listopada 2012 r. zastępca szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

12. Piotr Niemczyk – ur. w 1962 r., absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Przed 1989 r. w opozycji demokratycznej. Dyrektor Biura Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa (1990–1992), zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu UOP (1993–1994). Ekspert sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych (1998–2001). Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki (2001). Prowadzi doradztwo w zakresie bezpieczeństwa i wywiadu konkurencyjnego. Członek Rady Konsultacyjnej przy Centralnym Ośrodku Szkolenia ABW w Emowie.

13. Ryszard Oleszkowicz – podpułkownik, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

14. Marek Opiola – ur. w 1976 r., absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Bezpieczeństwa

Narodowego przy Instytucie Stosunków Międzynarodowych. Poseł na Sejm RP trzech kadencji z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Obecnie pracuje w Komisji Obrony Narodowej oraz w Komisji do Spraw Służb Specjalnych, w której objął funkcję przewodniczącego w pierwszej połowie 2013 r.

15. Antoni Podolski – ur. w 1964 r., historyk, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, były dyrektor Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, członek Rady Konsultacyjnej przy Centralnym Ośrodku Szkolenia ABW w Emowie.

16. Irena Popoff – ur. w 1951 r., politolog o specjalności filmoznawstwo, dziennikarka telewizyjna i prasowa. Po wprowadzeniu stanu wojennego zwolniona z pracy w Komitecie ds. Radia i Telewizji za współorganizowanie Solidarności. W latach 1990–1994 pierwsza w historii cywilnych służb specjalnych w wolnej Polsce rzecznik prasowa Urzędu Ochrony Państwa. Następnie specjalista w Departamencie ds. Migracji i Uchodźstwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (1995–1997) oraz doradca Marszałka Sejmu RP w latach 1998–2001.

17. Kaja Popoff-Szczepańska – kapral, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

18. Jan Rokita – ur. w 1959 r., prawnik, poseł sześciu kadencji Sejmu RP. W 1989 r. przewodniczący sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW, autor raportu końcowego z prac tej Komisji (tzw. raportu Rokity). W latach 80. XX w. przewodniczący Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie członek antykomunistycznego Ruchu „Wolność i Pokój”. W stanie wojennym internowany. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. W latach 1992–1993 szef Urzędu Rady Ministrów.

19. Michał Strępek – ur. w 1947 r., inżynier, prawnik. Do 1989 r. działacz opozycji demokratycznej. W latach 1990–1996 i 1998–2001 szef Delegatury UOP w Rzeszowie. W 2000 r. organizator i pierwszy komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Urzędu Ochrony Państwa w Emowie. Doradca sejmowej Komisji do Spraw Służb Specjalnych podczas V kadencji Sejmu RP oraz sejmowej komisji śledczej ds. nacisków podczas VI kadencji Sejmu RP.

20. Damian Szlachter – porucznik, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

21. Lech Wałęsa – ur. w 1943 r., działacz związkowy, polityk. Współzałożyciel i pierwszy przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Internowany w czasie stanu wojennego za działalność opozycyjną. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1983 r. W 1989 r., jako przewodniczący strony opozycyjnej, brał udział w obradach Okrągłego Stołu. Dnia 22 grudnia 1990 r. został pierwszym po wojnie demokratycznie wybranym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 1995 założył Fundację „Instytut Lecha Wałęsy”, której zadaniem jest wspieranie demokracji i samorządności w Polsce i na świecie.

22. Jan Widacki – ur. w 1948 r., prawnik, profesor nauk prawnych, dyplomata. Autor kilkunastu książek i kilkuset artykułów naukowych. Specjalista w zakresie kryminalistyki, kryminologii, organizacji ochrony porządku i bezpieczeństwa; wiceminister spraw wewnętrznych (1990–1992); ambasador RP na Litwie (1992–1996). Poseł na Sejm RP VI kadencji.

KONSTANTY
MIODOWICZ

1951
2013





Od lewej: mama Konstantego Zyta z Bednarskich Miodowicz, Konstancy, młodsza siostra Konstantego Dobrosława i ojciec Alfred Miodowicz.



Konstancy Miodowicz z siostrą Dobrosławą.



Od lewej: mama Konstantego, Konstanty i młodsza siostra Konstantego Dobrosława.



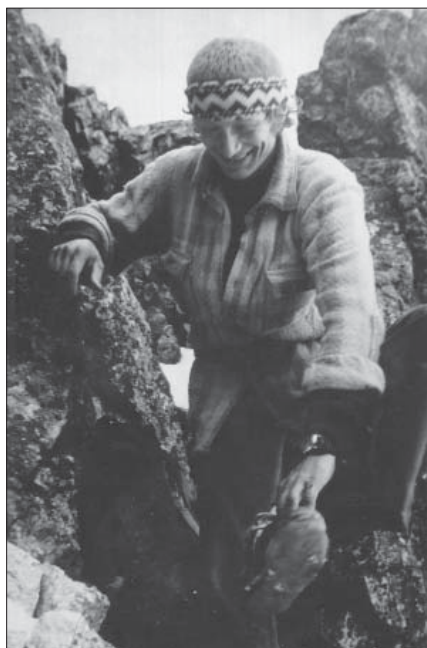
Konstanty Miodowicz z mamą i siostrą Dobrosława.



Konstanty Miodowicz jako Józek w filmie *Cierpkie głogi* w reżyserii Janusza Weycherta (1966 r.).



Ślub Konstantego Miodowicza i Małgorzaty Belon – siostry barda z Ponidzia Wojciecha Belona (1983 r.).



Pod koniec lat 60. XX w. Konstanty Miodowicz odkrył zamiłowanie do górskiej wspinaczki.



Na wierzchołku Mięszowieckiego szczytu (wrzesień 1968 r.).



Umiejętności zdobyte w górach Konstany Miodowicz wykorzystywał podczas prac na wysokościach, do których się zatrudniał (Kuwejt 1989 r.).



Konstanty Miodowicz na spotkaniu komitetu strajkowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Konstanty Miodowicz na spotkaniu komitetu strajkowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Konstanty Miodowicz podczas marszu protestacyjnego studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



Odprawa Zarządu Kontrwywiadu UOP w grudniu 1990 r. Od lewej: Konstanty Miodowicz, Bartłomiej Sienkiewicz, Wojciech Raduchowski-Brochwicz, Stanisław Hoc.



Pierwszy wyjazd delegacji UOP do Wielkiej Brytanii. Od lewej: Wojciech Raduchowski-Brochwicz, Andrzej Milczanowski, Bartłomiej Sienkiewicz, Konstanty Miodowicz, Henryk Jasik.



Pierwszy wyjazd delegacji UOP do Wielkiej Brytanii. Od lewej: Konstanty Miodowicz, Wojciech Raduchowski-Brochwicz, Bartłomiej Sienkiewicz.



Wizyta przedstawicieli Zarządu Kontrwywiadu UOP we Francji. Na zdjęciu od lewej: Stanisław Hoc i Konstanty Miodowicz.



Oficjalna wizyta Konstantego Miodowicza jako dyrektora Zarządu Kontrwywiadu UOP w Czechach.



Mianowanie Konstantego Miodowicza na stopień pułkownika.



Odznaczenie Konstantego Miodowicza przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę Orderem Odrodzenia Polski.



Obchody 5-lecia Urzędu Ochrony Państwa.



Oficjalna wizyta Konstantego Miodowicza jako dyrektora Zarządu Kontrwywiadu UOP w Moskwie.



Oficjalna delegacja Zarządu Kontrwywiadu UOP w USA.



Uroczystości z okazji 20-lecia UOP/ABW. Na pierwszym planie od lewej: Konstanty Miodowicz i Krzysztof Bondaryk (kwiecień 2010 r.).



Uroczystości z okazji 20-lecia UOP/ABW. Na zdjęciu od lewej: Krzysztof Kozłowski i Konstanty Miodowicz (kwiecień 2010 r.).



Konstanty Miodowicz w swoim domu w Busku-Zdroju.



Konstanty Miodowicz z żoną Małgorzatą.



Wizyta polskich parlamentarzystów w polskiej bazie wojskowej w Iraku (listopad 2003 r.).



Spotkanie poselskie w Kielcach (wrzesień 2003 r.).



Spotkanie w czasie kampanii wyborczej do Sejmu RP (2001 r.).



Pierwsze posiedzenie Sejmu RP IV kadencji (październik 2001 r.).



Uroczystości pogrzebowe w intencji zmarłego Konstantego Miodowicza w kościele pod wezwaniem Bożego Ciała w Busku-Zdroju.



Kondukt żałobny na cmentarz parafialny w Busku-Zdroju, na którym złożono ciało Konstantego Miodowicza.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział najwyżsi urzędnicy państwowi, m.in. premier Donald Tusk i marszałek sejmu Ewa Kopacz.



Poczty sztandarowe instytucji państwowych, które były reprezentowane podczas uroczystości pogrzebowych w intencji zmarłego Konstantego Miodowicza.



**Bronisław Komorowski,
Prezydent RP:**

Był znakomitym przykładem państwowca, człowieka rzetelnego, uczciwego, dla którego udział w życiu politycznym nie był drogą do osobistej kariery, ale pełną poświęcenia służbą Polsce.



**Donald Tusk,
premier:**

W Jego biografii było wszystko to, co potrzebne jest na skalach czy w wysokich górach. Jeśli będziemy mieć w pamięci Kostka, to jako wzór odpowiedzialności, bezinteresowności, odwagi i skromności.



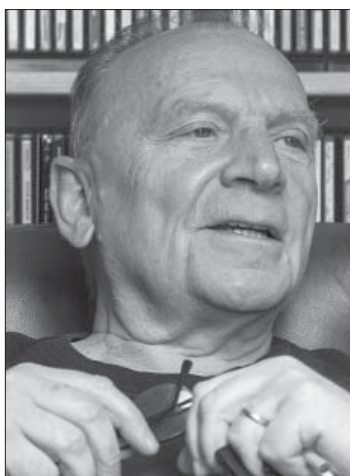
**Bartłomiej Sienkiewicz,
minister spraw wewnętrznych:**

Kostek był człowiekiem gór, silnych przyjaźni i patriotyzmu najwyższej próby. Wszystkie te cechy łączyła Jego niezłomność, rodzaj rzadko dziś spotykanej moralnej siły. Używał jej zawsze w dobrym celu. Walczył w słusznych sprawach, dzielnie i konsekwentnie. Odszedł ktoś, kto nas – jego przyjaciel – uczył najwyższych standardów państwa jako zobowiązania etycznego.



Krzysztof Kozłowski
były minister spraw wewnętrznych,
pierwszy szef UOP:

W 1990 r. nie było wielu chętnych do tej roboty. Na szczęście znalazło się kilku młodych, zdolnych, odważnych ludzi działających w organizacji „Wolność i Pokój”, ściganych przez SB i służby wojskowe, długowłosych anarchistów, w najlepszym razie pacyfistów. Konstanty Miodowicz, przekształcając skutecznie polski kontrwywiad, nabral siłą rzeczy pewnej szorstkości, co mu trochę przeszkadzało w późniejszej karierze politycznej.



Andrzej Milczanowski,
były szef UOP:

To był prawy człowiek, patriota. Wykonał olbrzymią, wręcz tytaniczną pracę, by zdobyć wiedzę potrzebną dyrektorowi UOP.



Wojciech Raduchowski-Brochwicz,
zastępca K. Miodowicza w Zarządzie
Kontrwywiadu UOP:

Walnie przyczynił się do budowy służb specjalnych wolnej Polski, był wieloletnim dyrektorem Zarządu Kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa. Miałem zaszczyt uważać się za Jego przyjaciela. To był jeden z najbardziej pracowitych ludzi, jakich znałem. Nie myślał o swoim zdrowiu, całkowicie oddawał się sprawie. Robił to z pełnym zaangażowaniem.

Nadanie auli w ABW imienia Konstantego Miodowicza to bardzo wyraźny i czytelny znak dla tych, którzy służą ojczyźnie. Nie można sobie wyobrazić lepszego patrona dla tej najtrudniejszej służby państwowej i najtrudniejszych działań.



Oficjalne odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nadanie auli w siedzibie ABW przy ul. Rakowieckiej w Warszawie imienia Konstantego Miodowicza. Na zdjęciu: premier Donald Tusk.



Uroczyste otwarcie auli im. Konstantego Miodowicza w siedzibie ABW przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.





Małgorzata Miodowicz i Szef ABW Dariusz Łuczak przed aulą im. Konstantego Miodowicza.



Małgorzata Miodowicz przed aulą im. Konstantego Miodowicza.



Od lewej: Małgorzata Miodowicz, Wojciech Raduchowski-Brochwicz i SzeF ABW Dariusz Łuczak przed aulą im. Konstantego Miodowicza.



Zwiedzanie auli im. Konstantego Miodowicza przez Jego przyjaciół.

Medale i odznaczenia przyznane Konstantemu Miodowiczowi



Brązowy medal „Za Zasługi Dla Obronności Kraju” (6 listopada 1993 r.).



Złoty Krzyż Zasługi (21 października 1993 r.).



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (15 grudnia 1995 r.).



Odznaka Honorowa im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” (11 listopada 2011 r.).



Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (22 czerwca 1999 r.).



Złoty medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” (26 kwietnia 2010 r.).



Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przyznany Konstantemu Miodowiczowi pośmiertnie (27 sierpnia 2013 r.).

LISTA CZŁONKÓW KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO NZS UJ

1. Barbaro Paweł - fizyka
2. Bator Małgorzata - filozofia
3. Bratuszewski Waldemar
4. Ciesielczyk Marek - filozofia
5. Galos Aleksander - prawo
6. Górecki Tadeusz - chemia
7. Irzyk Ewa - fil. polska
8. Jankowska Jadwiga
9. Jastrzębski Adam - filozofia
10. Kalinowski Mariusz - fil. szwedzka
11. Kmitowski Wojciech
12. Krajewska Anna - filozofia
13. Krzysztofiak Krzysztof - fizyka
14. Kowynia Jerzy - administracja
15. Kurytyka Janusz
16. Kucia Marek - prawo
17. Lasota Marek - fil. polska
18. Lipowski Jacek
19. Latoszek Renata - teatrologia
20. Maciąg Rafał - teatrologia
21. Małkiewicz Grzegorz - filozofia
22. Miodowicz Konstanty - entografia
23. Margański Jerzy - filozofia
24. Michniewicz Maria - fil. szwedzka
25. Medelski Wojciech - prawo
26. Melicki Aleksander Józef - psychologia
27. Orzechowski Mirosław - filozofia
28. Nowak Ryszard
29. Piłszewski Marek - prawo
30. Prześdziecki Dariusz - teatrologia
31. Rencznarowicz Jan - historia
32. Rokita Jan-Maria - prawo
33. Sienkiewicz Bartek - historia
34. Sikora Wojciech - filozofia
35. Smolarczyk Anna - fil. germańska
36. Sledź Leszek - historia
37. Świerż Łukasz - fil. polska
38. Surówka Beata - psychologia
39. Trojanowski Antoni - historia szt.
40. Urbaniec Jacek - filozofia
41. Widział Wojciech - archeologia
42. Wala Katarzyna - filozofia
43. Rodziewicz Dobrosław
44. Zadencki Jarosław - filozofia
45. Życzkowski Karol - fizyka
46. Adamus Krzysztof - prawo

Lista członków Komitetu Założycielskiego NZS UJ. Konstanty Miodowicz pod numerem 22.

Kraków, dnia 16 czerwca 1981 roku.

O p i n i a .

Stwierdzam niniejszym, że kol. Konstanty Miodowicz
jest po każdym względem wspaniały.



Przewodniczący

Komisji Uczelnianej NZS UJ:

J. Rokita
Jan m. Rokita

Opinia Przewodniczącego Komisji Uczelnianej NZS UJ Jana Marii Rokity dotycząca Konstantego Miodowicza.



MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

WARSZAWA, dnia 29 listopada 1995 r.

Pan płk Konstanty MIODOWICZ
Dyrektor Zarządu Kontrwywiadu
Urzędu Ochrony Państwa

W związku z wniesioną prośbą o zwolnienie ze służby, po wyrażeniu zgody przez Szefa Urzędu Ochrony Państwa, na podstawie art. 4 ust. 5 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Urzędzie Ochrony Państwa /Dz.U.Nr 30, poz. 180 z późn. zmianami/ – z dniem 20 grudnia 1995 roku odwołuję Pana ze stanowiska dyrektora Zarządu Kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa.



Andrzej Milczanowski
Andrzej MILCZANOWSKI

Odwołanie Konstantego Miodowicza ze stanowiska dyrektora Zarządu Kontrwywiadu UOP.

Szancowny Panie Dyrektorze !

Szanując Pańską decyzję zakończenia służby w U.O.P. w imieniu całej kadry Zarządu Kontrwywiadu pragniemy Panu podziękować za pięcioletnią wspólną pracę. Pod Pana kierownictwem budowaliśmy fundamenty kontrwywiadu RP i odnosiliśmy pierwsze sukcesy operacyjne.

Determinacją w zgłębianiu wiedzy i warsztatu operacyjnego oraz ciężką pracą i docieklivością wyisał się Pan do grona profesjonalistów naszej służby. Łyskał Pan w ten sposób nasz autentyczny szacunek i uznanie.

Życzymy Panu wszystkiego dobrego, a przede wszystkim zdrowia, powodzenia i sukcesów w nowym etapie życia, który właśnie teraz Pan rozpoczyna.

<i>plk Stanisław HOC</i>	<i>plk Marię Wiepę</i>
<i>plk Andrzej KAPRAŃSKI</i>	<i>ppłk Henryk Janowski</i>
<i>łpł. Andrzej Szykowski</i>	<i>plm Andrzej Głogański</i>
<i>plk Witold KIMMER ORODANKI</i>	<i>ppłk Janusz Frykas</i>
<i>ujr Marek Leśniewski</i>	<i>plk Janusz Fudziak</i>
<i>plk Stanisław Czapla</i>	<i>plk Wincenty Szpidzi</i>
<i>plk Miodowicz Miodowicz</i>	<i>ppłk. Andrzej Winiarski</i>
<i>ujr. Ryszard Baranek</i>	<i>plk Marek Stankiewicz</i>

Warszawa, 20 grudnia 1995 r.

Podziękowanie dla Konstantego Miodowicza od Jego współpracowników z Zarządu Kontrwywiadu.

**KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI**

Warszawa, 1995. 12. 20.....

**Dyrektor
Zarządu Kontrwywiadu
Urzędu Ochrony Państwa**

Pan Konstanty MIODOWICZ

Szanowny Panie Dyrektorze,

w imieniu kierownictwa służbowego Komendy Głównej Policji oraz własnym pragnę podziękować Panu za wieloletnią owocną współpracę.

W minionych pięciu latach współpraca naszych służb przynosiła wymierne i oczekiwane przez władze demokratycznego Państwa sukcesy w zwalczaniu przestępczości.

Pozwolę sobie na wyrażenie nadziei, że współpraca ta będzie się nadal pogłębiać dla dobra naszej Ojczyzny i bezpieczeństwa jej obywateli.

Wraz z podziękowaniami, proszę Pana Dyrektora o przyjęcie życzeń dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku i poważania,


nadinsp. Jerzy STAŃCZYK

Podziękowanie dla Konstantego Miodowicza od Komendanta Głównego Policji Jerzego Stańczyka.

„...Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo,
zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska...”
(J. Piłsudski)

Sz. Pan
Konstanty MIODOWICZ
Dyrektor Zarządu Kontrwywiadu
Urzędu Ochrony Państwa

Dziękując za dotychczasową współpracę w służbie dla Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażamy słowa uznania za ukształtowanie nowoczesnego, sprawnego i efektywnego pionu Kontrwywiadu.

Pana dynamizm działania, stanowczość i jasna wizja przyszłości dawały gwarancję kompetentnej i rzetelnej realizacji wspólnych zadań.

Dla oficerów Urzędu Ochrony Państwa zaszczytem jest służba w Kontrwywiadzie, który Pan stworzył od podstaw, nadając mu odpowiedni wymiar i prestiż.

Bacząc na dotychczasowy wkład pracy, zaangażowanie na najwyższym poziomie oraz nawiązane w okresie ostatnich pięciu lat więzi koleżeństwa, będzie Pan dla nas zawsze niekwestionowanym autorytetem i przyjacielem.

Z wyrazami szacunku

Szefowie Delegatur
Urzędu Ochrony Państwa

Tadeusz Pusark
Janusz
Marek Pawlikowski
Maciej Urbanowski

Wojciech Dobacz
Michał Stępek
Edward Kuc
Krzysztof Boubyk

Warszawa, 1995.12.20

Podziękowanie dla Konstantego Miodowicza od szefów delegatur UOP.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
URZĄD OCHRONY PAŃSTWA

OPINIA O SŁUŻBIE

plk rez. Konstanty MIODOWICZ

s. Alfreda i Zyty
ur. 09.01.1951 r. Gniewkowo
wykształcenie - wyższe - mgr
Uniwersytet Jagielloński

Plk rez. Konstanty MIODOWICZ z dniem 16 czerwca 1990 roku został przyjęty do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisko pracownika cywilnego.

Z dniem 01 sierpnia 1990 roku rozwiązano dotychczasową umowę o pracę i został przyjęty do służby w Urzędzie Ochrony Państwa na stanowisko kierownicze.

Wniósł szczególny wkład w tworzenie nowych profesjonalnych służb specjalnych, a także istotny udział w organizowaniu i funkcjonowaniu instytucji zapewniających bezpieczeństwo Państwa Polskiego. W dotychczasowej pracy wykazał się dużym doświadczeniem zawodowym. Odważny i zdecydowany w działaniu, konsekwentny i wymagający przełożony. Był funkcjonariuszem skromnym, opanowanym i stanowczym, o dużych zdolnościach wszechstronnego analizowania i programowania problemów i zjawisk. Zyskał sobie duży autorytet u podwładnych. W kontaktach z przełożonymi cechuje go takt i kultura osobista. Realizował zadania o najwyższym stopniu trudności.

W trakcie służby wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Przedterminowo awansowany na kolejne stopnie służbowe. W 1993 roku odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem "Za Zasługi dla Obronności Kraju". W 1995 roku na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Nie karany dyscyplinarnie.

Plk Konstanty MIODOWICZ został zwolniony ze służby w Urzędzie Ochrony Państwa ze stanowiska Dyrektora Zarządu z dniem 02 stycznia 1996 roku na podstawie art. 29 ust. 3 Ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 roku o Urzędzie Ochrony Państwa (Dz.U.Nr 30 poz. 180 z 1990 roku).

Warczewe, dnia 2.07.1996

DYREKTOR
BIURA KADR I SZKOLENIA
Urzędu Ochrony Państwa
Kazimierz Mordaszewski

Opinia o przebiegu służby Konstantego Miodowicza wydana w związku z Jego odejściem z Urzędu Ochrony Państwa.

ZAŚWIADCZENIE

Na podstawie art. 122 ustawy z dnia 28 maja 1993 r. - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, że w wyborach do Sejmu, które odbyły się dnia 21 września 1997 r.

Pan Konstanty MIODOWICZ

został wybrany

**POSŁEM NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej
W. Łączkowski
Wojciech Łączkowski

Warszawa, dnia 25 września 1997 r.

Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 1997 r. o wybraniu Konstantego Miodowicza posłem na Sejm RP.

ZAŚWIADCZENIE

Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie art. 175 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, zaświadcza, że w wyborach w dniu 23 września 2001 r.


Pan Konstanty MIODOWICZ

został wybrany

**POSŁEM NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej


Ferdynand Rymarz

Warszawa, dnia 26 września 2001 r.

ZAŚWIADCZENIE

Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie art. 175 ustawy
z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej, zaświadcza, że

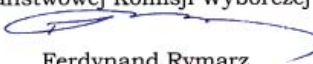
w wyborach w dniu 25 września 2005 r.

Pan Konstanty Miodowicz

został wybrany

**POSŁEM NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej

Ferdynand Rymarz

Warszawa, dnia 27 września 2005 r.

Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 2005 r. o wybraniu Konstantego Miodowicza posłem na Sejm RP.

ZAŚWIADCZENIE

Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie art. 175 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, zaświadcza, że

w wyborach w dniu 21 października 2007 r.

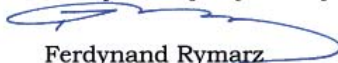
Pan Konstanty MIODOWICZ

został wybrany

**POSŁEM NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej


Ferdynand Rymarz

Warszawa, dnia 23 października 2007 r.

Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 2007 r. o wybraniu Konstantego Miodowicza posłem na Sejm RP.

PAŃSTWOWA KOMISJA WYBORCZA

ZAŚWIADCZENIE

Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie art. 239 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy, zaświadcza, że

w wyborach w dniu 9 października 2011 r.

Pan Konstanty Bronisław MIODOWICZ

został wybrany

**POSŁEM NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej

Stefan J. Jaworski
Stefan J. Jaworski

Warszawa, dnia 11 października 2011 r.

Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 2011 r. o wybraniu Konstantego Miodowicza posłem na Sejm RP.

„Jesteś na szlaku na drugą stronę szczytu.
W młodości, najtrudniejsze górskie drogi przemierzałeś bez asekuracji,
ale Ty już wiesz, że ta wyprawa jest inna.
Tam gdzie jesteś, rozbij obóz i czekaj na nas”.

Ewa Kopacz, marszałek Sejmu RP



Działacz opozycji antykomunistycznej, współtwórca cywilnych służb specjalnych w wolnej Polsce, wieloletni dyrektor Zarządu Kontrwywiadu Urzędu Ochrony Państwa. Poseł pięciu kadencji Sejmu RP.



Płk Konstanty Miodowicz (1951–2013)

Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, z zamiłowania taternik i bibliofil. Działacz opozycji antykomunistycznej, współtwórca Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Internowany w stanie wojennym. W 1985 r. jeden z sygnatariuszy deklaracji założycielskiej Ruchu „Wolność i Pokój”. Po 1989 r., razem m.in. z senatorem Krzysztofem Kozłowskim, mec. Andrzejem Milczanowskim, Bartłojem Sienkiewiczem, Wojciechem Brochwiczem i Piotrem Niemczykiem, współtwórca pierwszej cywilnej służby specjalnej w odrodzonej Polsce – Urzędu Ochrony Państwa. Po odejściu z UOP-u poseł pięciu kadencji, aktywnie działający na rzecz bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Wielokrotnie odznaczany, m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi (1993 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1995 r.), Odznaką Honorową im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” (2011 r.).

W 2013 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.